



O Maryjo, Niepokalana Dziewico i nasza Matko, do Ciebie zwracamy się pokornie za tymi, którzy się do Ciebie nie uciekają. Wyproś im wszystkim łaskę znalezienia prawdy w Twoim Synu, a naszym Panu Jezusie Chrystusie. Amen.

O.ELIZEUSZ BAGIŃSKI OCD

ŚWIADKOWIE JEHOWY

POCHODZENIE - HISTORIA
WIERZENIA

WYDANIE DRUGIE
przejrzone i uaktualnione
(ze świadectwami)



2004

WYDAWNICTWO KARMELITÓW BOSYCH

31 - 222 KRAKÓW, UL. Z. GLOGERA 5

Redaktor
o. *Sebastian Ruszczycki OCD*

Redakcja techniczna i skład komputerowy
o. *Elizeusz Bagiński OCD*

IMPRIMATUR
+ *Jan Szkodoń*
Kraków, dnia 1 sierpnia 1997 r.
L. 974/97

Wydawnictwo Karmelitów Bosych
31-222 Kraków, ul. Z. Glogera 5
tel.: (012) 416-85-00, 416-85-01
fax: (012) 416-85-02
e-mail: wydawnictwo@wkb.krakow.pl
<http://www.wkb.krakow.pl>
www.karmel.pl

ISBN 83-7305-102-3

SŁOWO WSTĘPNE DO WYDANIA DRUGIEGO

Minęło już kilka dobrych lat od pierwszego wydania tej książki (1997). W międzyczasie była ona dwukrotnie wznowiana. Przygotowanie tego drugiego wydania, stało się więc koniecznością. W samej organizacji Świadków Jehowy zaszły pewne zmiany, np. od 2000 r. ich nowym prezydentem (prezesem Towarzystwa Strażnica) jest Don Adams.

Dodatkowym bodźcem, który skłonił autora tej książki do opracowania nowego jej wydania, były bezustannie napływające do Wydawnictwa na nią zamówienia, pomimo że na dodrukach widniał ciągle ten sam rok - 1997. Ale też prawdą jest, że książka ta od razu spotkała się z wyjątkowo ciepłym przyjęciem licznych czytelników (już po 3 miesiącach rozszedł się jej cały nakład!), wśród których nie zabrakło oczywiście, co najbardziej cieszy jej autora, Świadków Jehowy, którzy opuścili szeregi sekty. To dzięki nadesłanym przez nich do Wydawnictwa listom z różnymi uwagami i prośbami, mogły ukazać się kolejne cztery książki poświęcone Świadkom Jehowy (*Śiewcy kąkolu* 1998, *Królestwo Boże w nauczaniu Świadków Jehowy* 1998, *Świadkowie Jehowy od wewnątrz* 1999, *Wiara Świadków Jehowy nie prowadzi do zbawienia* 2001). Dlatego im wszystkim pragnę w tym miejscu jeszcze raz serdecznie podziękować. Zwłaszcza książka *Świadkowie Jehowy od wewnątrz*, została napisana jako uzupełnienie niniejszej.

Dzięki wysiłkom wielu ludzi i różnych organizacji (zwłaszcza coraz liczniejszych ośrodków pomocy i informacji

o sektach i nowych ruchach religijnych)*, sekta Świadków Jehowy przeżywa u nas w ostatnich latach dosyć głęboki kryzys. W roku 2000 Świadkowie musieli nawet przyznać się do jednoprocenowego w Polsce spadku liczby swoich głosicieli, co nie zdarzyło się im dotąd przynajmniej od 10 lat*. Niemniej, Świadkowie Jehowy są nadal jedną z najgroźniejszych sekt (słusznie przez wielu zaliczaną do sekt destrukcyjnych), która każdego roku wciąga w swoje szeregi tysiące polskich katolików (w 2002 r. było ich prawie 4 tys.). Świadkowie nie przestają też poszerzać w Polsce swojej bazy materialnej i szkoleniowej, zwłaszcza poprzez wnoszenie w wielu miastach i miasteczkach nowych Sal Królestwa i tzw. Centrów Kongresowych Świadków Jehowy, mogących pomieścić tysiące ludzi. Stale również rosną nakłady ich dwóch podstawowych pism, które wychodzą dwa razy w miesiącu: „Strażnicy” (obecnie ukazuje się w 147 językach i nakładzie ponad 25 milionów egz.) i „Przebudźcie się!” (w 86 językach i nakładzie blisko 23 milionów egz.). Każdego też roku Świadkowie otrzymują z Brooklynu, gdzie mieści się ich centrala, jakieś nowe podręczniki do „studiowania” ich „prawdy” (zawsze powtarzają, że „chodzą w prawdzie”), np. w ub. roku były to zwłaszcza dwie książki: *Oddawaj cześć jednemu prawdziwemu Bogu* (nowa wersja książki: *Zjednoczeni w oddawaniu czci jednemu prawdziwemu Bogu*, wyd. ang. - 1983, wyd. pol. - 1989) i *Zbliż się do Jehowy*. Obok książek, Ciało Kierownicze Świadków Jehowy w Brooklynie przygotowuje im stale nowe broszury i tzw. traktaty, które natychmiast są tłumaczone na różne języki i masowo kolportowane.

W naszej książce, czytelnik znajdzie trochę nowych przypisów, które zwrócą uwagę na różne (nowsze) zagadnienia i które będą czasami odsyłały do nowszej literatury.

* Zob. Z. Marzpc, P. Andryszczak, *Walka na wersety. Prowadzenie rozmów ze Świadkami Jehowy*, Kraków 2003, s. 141-146.

" Zob. E. Bagiński OCD, *Mniej Świadków Jehowy w Polsce*, art. w: „Nasz Dziennik” 27/2000, s. 11.

Dziś nieocenionym źródłem informacji o Świadkach Jehowy jest Internet. Dotarcie do tych informacji jest niezwykle łatwe (wystarczy wpisać do wyszukiwarki „Świadkowie Jehowy” albo imiona i nazwiska autorów często piszących o tej sekcje, np. Jan Lewandowski, Iszbin, Włodzimierz Bednarski, Jarosław Zabiełło, Marcin Majchrzak, Joanna Czapska, Piotr Andryszczak...). Jeden z ostatnich numerów kwartalnika informacyjno-profilaktycznego „Sekty i Fakty” zamieścił adresy stron internetowych o Świadkach Jehowy, które warto odwiedzać’.

Uzupełnieniem książki będą świadectwa osób, które były w jakiś sposób (bezpośrednio czy pośrednio) związane z organizacją Świadków Jehowy. Świadectwa te mają pokazać „owoce” (mówiąc wprost: „zatrute owoce”) (por. *Mt* 7, 16), jakie rodzi „jedyna prawdziwa religia”, za jaką uważają się Świadkowie Jehowy. Większość z nich zaczerpnęliśmy nieprzypadkowo z książek p. Tadeusza Kundy, człowieka, który jest w Polsce sztandarową postacią w walce z tą sektą (od ponad 40 lat!). Tadeusz Kunda wydał już 4 książki ze świadectwami nawróconych Świadków: *Abys nie wpadł w sidła Złego!* (1991), *Wróć..., synu, wróć z daleka* (1995), *Odnalazłem zagubione owce* (1999) i *Wreszcie, synu, wróciłeś... lak czekałem!* (2002). Wszystkie te wybrane przez nas świadectwa (czasami z konieczności tylko fragmentaryczne), pragną być gorącą zachętą do sięgnięcia do tych książek. Można bowiem długo snuć różne teoretyczne rozważania nad takimi czy innymi błędami doktrynalnymi danego wyznania, ale to dopiero w konkretnym życiu widać, jakie owoce wydaje wiara, którą wyznajemy. Tylko dobre drzewo może wydawać dobre owoce (por. *Mt* 7, 17-20).

*

Na koniec pragnę serdecznie podziękować Dyrektorowi Wydawnictwa Karmelitów Bosych w Krakowie, Ojcu Krzysztofowi Twarowskiemu, który zdopingował mnie do szybkiego przygotowania tej książki.

[†] Zob. „Sekty i Fakty” 1/2003, s. 42.

WSTĘP DO WYDANIA PIERWSZEGO

Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań - ponieważ ich uszy świerzbą - będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom (2 Tm 3-4).

Ale wy, bracia - przypominał św. Paweł Tesaloniczanom - *nie jesteście w ciemnościach (...)* Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia (1 Tes 5, 4-5). Czyż nie jest czymś zastanawiającym, że sami członkowie sekty wiążą swe powstanie z nocą? Jeśli wierzyć A. H. Macmillanowi, bliskiemu współpracownikowi drugiego prezydenta sekty, J.F. Rutherforda, myśl o powołaniu do istnienia Świadków Jehowy przyszła prezydentowi o drugiej w nocy, tuż przed rozpoczęciem się przełomowego kongresu w Columbus (USA) w 1931 r. Można tylko sobie wyobrazić zaskoczenie uczestników zjazdu, którzy musieli w jednej chwili zapomnieć, że byli dotąd *Badaczami Pisma Świętego*, by przeistoczyć się w nikomu nie znanych jeszcze „Świadków Jehowy”! Sprawozdanie z kongresu donosi, że po krótkiej ciszy, jaka nastąpiła po ogłoszeniu woli prezydenta co do nowej nazwy, zgromadzonych ogarnął entuzjazm. Niedługo po tym wydarzeniu Świadkowie Jehowy dowiedzieli się, że jednym z nich był już biblijny Abel - pierwszy na ziemi świadek Jehowy! Teraz kierownictwu sekty pozostało już

tylko usprawiedliwić jakoś swój początek od C.T. Russella. Wymyślono więc określenie „nowożytna historia Świadków Jehowy”. Jeżeli więc istnieje „nowożytna historia”, to musiała też być i „starożytna”, czyli biblijna. I w taki oto prosty sposób Świadkowie Jehowy stali się najstarszą religią świata!

Z kilkusobowej grupki skupionej wokół C.T. Russella sekta rozrosła się do ponad 5 milionów (w Polsce ok. 130 tysięcy -jeśli wierzyć oficjalnym danym) i jest obecna prawie we wszystkich krajach świata (w 232)*. Liczba Świadków Jehowy nie jest może imponująca w porównaniu z innymi wyznaniem, ale jeśli weźmie się pod uwagę, że prawie wszyscy oni są aktywnymi głosicielami, ich wpływ może okazać się znacznie większy, niż sądzymy. Wystarczy sobie uświadomić, że tylko w samej Polsce każdego dnia członkowie sekty odwiedzają tysiące rodzin!

Wobec tak dużego zagrożenia Kościoła ze strony sekty, staje się więc nagłą potrzebą zaznajomienie jak najszerszych rzesz wiernych z historią i wierzeniami Świadków Jehowy. Niestety, doświadczenie mówi, że wiedza religijna wielu katolików bardzo często nie może sprostać wyzwaniu, jakie niosą sekty. Nic więc dziwnego, że znaczna liczba wiernych łatwo pada łupem takich Świadków Jehowy (w Polsce na stronę sekty przechodzi w skali rocznej do 8 tysięcy osób, głównie katolików!). Winę za taki stan rzeczy ponosimy zarówno my, kapłani, jak i sami wierni, którzy niewiele przykładają się do pogłębienia własnej wiary, chociaż o tym obowiązku ciągle przypomina Kościół.

Trzeba też niestety z przykrością powiedzieć, że jest niezwykle trudno zdobyć w Polsce jakąś książkę na temat Świadków Jehowy. Nawet w tak dużym mieście jak Kraków, należy mieć dużo szczęścia, aby trafić na chwilę, gdy na półce księgarskiej ukaże się jakaś „nowość” z tego zakre-

* Według sprawozdania z działalności Świadków Jehowy w „roku służbowym” 2002 było na świecie - w 234 krajach - 6 304 645 głosicieli (w Polsce - 126 538, skupionych w 1774 zborach) („Strażnica” 1/2003, s. 12-15).

su. nie mówiąc już o pozycjach wcześniej wydanych. Jeszcze mniej można liczyć na antykwariaty! Pomimo tych trudności, piszącemu te słowa udało się w przeciągu kilkunastu lat zgromadzić sporą literaturę, bez pomocy której nie byłoby możliwe napisanie tej książki (zob. *Bibliografia* na końcu książki).

Pierwsza część książki podejmuje głównie tematykę historyczną. Skromne rozmiary książki nie pozwoliły na pełniejsze przedstawienie dziejów sekty. W tej części główny akcent położono na osobę założyciela, C.T. Russella. Drugą część poświęcono krytycznej ocenie wierzeń Świadków Jehowy. Za podstawę nauki sekty przyjęto cztery najważniejsze podręczniki (zob. *Wprowadzenie do cz- II*). Przy jej opracowywaniu autor korzystał z tych samych w zasadzie źródeł, co przy pisaniu części pierwszej (doszły tylko różne pomoce biblijne). Każdy z rozdziałów opracowano według przyjętego schematu, który obejmuje trzy elementy: (1) odpowiedni fragment z *Katechizmu Kościoła Katolickiego* (najbardziej miarodajnego źródła wiary katolickiej), (2) naukę Świadków Jehowy i wreszcie (3) jej ocenę. Poszczególne argumenty (najczęściej biblijne) oddzielono trójkącikami, co powinno ułatwić ich odszukanie, gdy zajdzie tego potrzeba.

Przy opracowywaniu drugiej części (doktrynalnej) wielką pomoc oddała autorowi książka Włodzimierza Bednarskiego: *Pismo Święte a nauka Świadków Jehowy*, którą należałoby gorąco polecić tym wszystkim, którzy pragnęliby jeszcze bardziej pogłębić znajomość błędnych wierzeń sekty. W swej książce Autor zebrał i przystępnie opracował najważniejsze argumenty biblijne przeciwko naukom sekty i dodatkowo uzupełnił je świadectwami Ojców Kościoła (pisarzy chrześcijańskich z pierwszych wieków), na których czasami powołują się Świadkowie Jehowy, aby - wypaczając ich myśli - dyskredytować Kościół i chrześcijaństwo*.

* Kilka lat temu wyszło poszerzone wydanie tej cennej książki Włodzimierza Bednarskiego pt. *W obronie wiary. Pismo Święte a nauka Świadków Jehowy, innych sekt i wyznań niekatolickich*,

Autor ma nadzieję, że jego niemały trud włożony w napisanie tej książki nie pójdzie na marne i pozwoli niejednemu wiernemu ustrzec się przed tymi, którzy chcieliby „przekreślić Ewangelię Chrystusową” (*Ga* 1, 7), by następnie oderwać ich od „wiary raz tylko przekazanej świętym” (*Jud* 3).

Ukazanie się tej książki było możliwe dzięki życzliwości i modlitwie wielu ludzi. Im wszystkim, a szczególnie Dyrektorowi Wydawnictwa Karmelitów Bosych, Ojcu Benedyktowi Belgrau, składam serdeczne podziękowanie.

Osobne podziękowanie pragnę skierować w stronę Ojca Sebastiana Ruszczyckiego, długoletniego i zasłużonego redaktora naszego Wydawnictwa. Ojciec Sebastian jako pierwszy zetknął się z maszynopisem tej książki i, pomimo nawału innych prac, życzliwie zgodził się na jej zredagowanie. Jego liczne i krytyczne uwagi pod adresem książki, znacznie ulepszyły tekst, który stał się jeszcze bardziej jasny i klarowny.

Wszystkim zainteresowanym poruszoną w tej książce tematyką, pragnę z góry podziękować za nadesłanie swoich uwag i spostrzeżeń. Listy proszę kierować na nazwisko autora i adres Wydawnictwa (31-222 Kraków, ul. Z. Głogera 5).

CZĘŚĆ PIERWSZA

POCHODZENIE I HISTORIA ŚWIADKÓW JEHOWY

I. KLIMAT, KTÓRY SPRZYJAŁ POWSTANIU ŚWIADKÓW JEHOWY

Sekta Świadków Jehowy (pod nazwą „Badaczy Pisma Świętego”) powstała w drugiej połowie XIX w. w Stanach Zjednoczonych. Około roku 1870 C.T. Russell zainicjował tzw. „ruch badacki”, który po zorganizowaniu się, otrzymał od niego oficjalną nazwę „Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego” (zarejestrowane w Londynie w 1914 r.). Obecną nazwę sekta zawdzięcza następcy Russella, J.F. Rutherfordowi, który dokonał tej zmiany w 1931 r. Z tego m. in. powodu Rutherforda uważa się za współtwórcę Świadków Jehowy. Pomimo nowej nazwy Świadkowie Jehowy nie wypierają się własnej przeszłości i uznają Russella za pierwszego prezydenta (prezesa) własnej organizacji .

Obecnie pragniemy przedstawić kilka istotnych czynników, które zdaniem znawców sekty (m. in. G. Marinello) stworzyły odpowiedni klimat do powstania ruchu badackiego i nadały temu ruchowi specyficzne oblicze².

Powszechnie wiadomo, że okresy trudne i przełomowe stanowią urodzajną glebę sprzyjającą powstawaniu różnych sekt i ruchów religijnych. Do takich okresów w historii Stanów Zjednoczonych należał niewątpliwie wiek XIX. Przez

¹ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele Królestwa Bożego*, Brooklyn 1995, s. 42-60.

² G. Marinelli, / *Testimoni di Geova: storia, dottrina, probiemi, prassi*, Ferrara 1988, s. 17-24.

cały ten okres do Ameryki Północnej wlewały się szerokim strumieniem niezliczone rzesze imigrantów w poszukiwaniu nowego domu, lepszego życia, a nierzadko i fortuny. Oblicza się, że pierwsza większa fala przyjezdnych liczyła nie mniej niż 5 milionów osób (przeważali w niej Anglicy, Niemcy i Irlandczycy). Największe nasilenie fali imigracyjnej przypadło jednak na lata 1870-1920. W tym okresie osiedliło się w USA ponad 20 milionów osób (tym razem przyjezdnymi byli głównie Włosi, Austriacy, Węgrzy, Polacy i Rosjanie).

Wraz z nowymi osiedleńcami dotarła do Ameryki ich własna kultura, zwyczaje i religia. Większość z nich posiadała rodowód protestancki, chociaż wcale nie tak małą grupę stanowili katolicy, prawosławni i żydzi. Nic więc dziwnego, że ta tak zróżnicowana mozaika kultów, wierzeń i odmiennych koncepcji społeczno-religijnych, skupionych zwłaszcza w aglomeracjach, rodziła od czasu do czasu napięcia i konflikty.

Dodatkowym źródłem napięć i niepokojów był gwałtowny i nierównomierny rozwój przemysłu na terenie Ameryki Północnej. Rewolucja przemysłowa objęła szczególnie stany północnoamerykańskie, gdy stany południowe całe swe bogactwo czerpały przede wszystkim z ogromnych i dobrze prowadzonych gospodarstw rolnych, ale, niestety, opartych na niewolnictwie. Z czasem doszło do konfliktu Północy z Południem, który przerodził się w wojnę domową, zw. secesyjną (1861-1865).

Ale nie tylko wojna domowa niepokoiła mieszkańców Nowego Świata. W wyniku dynamicznie rozwijającego się ekonomicznie kraju, wielu Amerykanów dorobiło się znacznych fortun. W ślad za wzrastającym bogactwem i zamożnością, zaczęły powstawać, na niespotykaną dotąd skalę, dobrze zorganizowane grupy przestępcze typu mafijnego. Środki masowego przekazu informowały społeczeństwo o mnożących się zabójstwach i napadach rabunkowych. Jeżeli do tych nowych, negatywnych zjawisk dodamy jeszcze szybko zachodzące przemiany we wszystkich niemal dziedzinach ży-

cia, to staje się zrozumiałe, że nie wszyscy w społeczeństwie amerykańskim nadążali za ogólnym trendem cywilizacyjnym. Nie brakowało więc takich, którzy z lękiem i niepewnością spoglądali w przyszłość i którzy łatwo dawali wiarę różnym „prorokom”, przepowiadającym bliski kres tego niegodziwego świata. Jednym z nich był Russell, który zapowiedział na rok 1914 koniec świata.

Dodatkowo, masowy napływ z Europy protestantów różnych odłamów sprawił, że protestantyzm w zasadzie zdominował kontynent północnoamerykański. Protestantyzm ten, oderwany od swych europejskich korzeni, zaczynał coraz bardziej żyć swym własnym życiem. Jego cechą charakterystyczną były tzw. „ruchy przebudzeniowe”. I tak, inicjatorami „pierwszego przebudzenia” byli w 1745 r. bracia Wesley, co też dało początek metodyzmowi. W niecałe sto lat później doszło do kolejnego, „drugiego przebudzenia” za sprawą metodysty Finneya (1830). A już w roku następnym Miller, rolnik ze stanu Nowy Jork, powołał do istnienia „ruch adwentystyczny”, którego poznanie jest niezwykle istotne dla zrozumienia wspomnianego wcześniej ruchu badackiego Russella.

Obok pojawiania się nowych ruchów religijnych, które były najczęściej wyrazem protestu wobec dotychczasowej religijności wielu „kościółów”, inną jeszcze istotną cechą protestantyzmu amerykańskiego był jego antykatolicyzm. Dla niektórych jego odłamów, np. purytanów, Kościół katolicki był uosobieniem wszelkiego zła i z którym można było walczyć również przy pomocy oszczerstw i pomówień. Przykładem tego może być np. wspólna akcja kilkudziesięciu pism protestanckich, które pragnęły napiętnować „papizm” za jego rzekomą niemoralność i okrucieństwo (akcją zainicjowali baptyści w 1827 r.). Próbowano na wszelkie możliwe sposoby zdyskredytować Kościół katolicki, publikując jako „prawdziwe” różne obsceniczne historie o rozwiązłych spowiednikach, uwiedzionych penitentkach, ukrytych przejściach między plebaniami a klasztorami żeńskimi. Obrazu dopełniały doniesienia o trupach noworodków pogrzebanych

w ogrodach klasztornych. Oszczercza kampania zaowocowała licznymi napadami uzbrojonych band protestanckich na kościoły, klasztor)/ i plebanie (uciekano się do gwałtów i podpaleń). Nie brakowało też ulicznych starć protestantów z katolikami, w których byli ranni i zabici .

Protestanci w szczególny sposób atakowali duchowieństwo katolickie. Zarzucali na przykład duchownym, że nie pozwalają wiernym na korzystanie z Biblii. Nie był to oczywiście zarzut prawdziwy, gdyż zakaz dotyczył jedynie korzystania z niekatolickich wydań Pisma św. Jak wiadomo, Biblie protestanckie, nie zawierają pełnego kanonu ksiąg świętych (tzw. ksiąg deuterokanonicznych) i są ponadto pozbawione przypisów, objaśniających trudniejsze fragmenty (Reformacja opowiedziała się za prawem każdego wiernego do własnego rozumienia tekstów świętych, tzw. *libero esame*, stąd w protestantyzmie jest tyle różnych wyznań i „Kościołów”, których nauki są często sprzeczne ze sobą). Nie bez znaczenia jest również poprawność tłumaczenia ksiąg Pisma Świętego (np. tzw. „Przekład Nowego Świata”, czyli Biblia Świadków Jehowy, został „dopasowany” do nauk sekty).

Dla katolików amerykańskich nie miałym problemem były też szkoły, do których posyłali swoje dzieci. W niektórych szkołach zmuszano katolickie dzieci do korzystania z podręczników, które obrażały ich wiarę.

Powracając do ruchu badackiego należy stwierdzić, że antykatolicki klimat szczególnie mocno udzielił się temu właśnie ruchowi. Russell dał temu wielokrotnie wyraz w swoich pismach (np. w t. 3 *Wykładów Pisma Świętego*). Tę wrogość wobec katolicyzmu uwydatnił jeszcze bardziej jego następca, Rutherford. Wrogość wobec Kościoła katolickiego należy więc uznać za „zasadniczy rys ich doktryny i działalności”⁴.

³ Ks. T. Pietrzyk, *Świadkowie Jehowy - kim są?*, Wrocław 1992, s. 16-19.

⁴ *Tamże*, s. 19.

II. C.T. RUSSELL, ZAŁOŻYCIEL RUCHU BADACKIEGO

1. LATA DZIECIŃSTWA

Charles Taze Russell, twórca ruchu badackiego, urodził się 16 lutego 1852 r. w Allegheny (dziś przedmieście Pittsburgha) w stanie Pensylwania (USA). Jego rodzice: Joseph L. Russell i Anna Eliza (z domu Birney), byli presbiterianami - ortodoksyjnymi protestantami pochodzenia kalwińskiego. Ich przodkowie przybyli do Ameryki ze Szkocji i Irlandii. Franciszek Chrosnowski pisze o jego żydowskim pochodzeniu⁵.

Gdy Charles miał dziewięć lat stracił matkę, do której był bardzo przywiązany. Jego matka była osobą pobożną i to ona miała mu zaszcześcić pociąg ku religii. Gdy zmarła, często rozmyślał o jej dalszym losie po śmierci. Na tyle już znał i rozumiał naukę o predestynacji (wg tej kalwińskiej nauki, którą wyznawali presbiterianie, Bóg przeznaczył z góry niektórych ludzi na potępienie), że nasuwająca się mu myśl o możliwości pobytu matki w piekle, nie dawała mu nigdy spokoju, a z czasem przerodziła się w duchową obsesję. Bez

⁵ F. Chrosnowski, *Świadkowie Jehowy*, art. w: *Homo Dei* 1/1958, s. 79; por. O. M. Markiewicz, *Śludzy szatana a Cerkiew Boga*, Puchły 1995, cz. I, s. 4; Z. Danielewicz, *W oczekiwaniu na paruzją. Nauka Adwentystów Dnia Siódmego i Świadków Jehowy*, Lublin 1999, s. 223; Z. Marzec, P. Andryszczak, *Walka na wersety*, dz. cyt., s. 7.

wątpienia te trudne chwile z dzieciństwa wpłynęły później na jego zdecydowaną postawę wobec nauki o piekle. Gdy w młodości przyłączy się do adwentystów, którzy odrzucają istnienie piekła, z wielką ulgą zaakceptuje ich stanowisko i będzie odąd przez całe życie głosił, że nauka o piekle jest wielkim kłamstwem⁶.

Ojciec Charlesa był zamożnym kupcem-hurtownikiem, właścicielem kilku sklepów o różnym asortymencie (tekstylia, obuwie). Gdy zaledwie Charles ukończył szkołę podstawową, a miał wówczas tylko jedenaście lat, ojciec postawił go za ladą w jednym ze swoich sklepów. Najwidoczniej nie był zainteresowany dalszym kształceniem syna i uznał, że zawodu kupieckiego jest zdolny nauczyć go sam⁷.

Zainteresowanie Charlesa T. Russella Biblią datuje się od czasu jego pracy u boku ojca. Charles czytał Biblię w wolnych chwilach w sklepie, a po powrocie z pracy kontynuował jej lekturę w domu, głównie wieczorami. Kontakt z Pismem Świętym nie pozostawał bez wpływu na jego życie. Pragnął w jakiś sposób apostołować i wkrótce taką formę apostołowania sobie znalazł. Późnym wieczorem wymykał się czasami z domu i w uczęszczanych miejscach wypisywał kredą na murach różne hasła i apele, wzywające ludzi do nawrócenia⁸.

2. KRYZYS WIARY

Pierwsze trudności z wiarą pojawiły się w życiu Charlesa wkrótce po śmierci matki. Ale trudności te pogłębiły się znacznie, gdy osiągnął piętnasty rok życia. Charles nie mógł nadal pogodzić się z naukami o predestynacji i wiecznej karze piekła. W wieku szesnastu lat porzuca więc wyznanie prezbiteriańskie, w którym się wychował i przechodzi do

kongregacjonalistów (odłam protestantyzmu, którego inicjatorem był anglikanin Robert Brown w XVI w.). Już po roku opuszcza to wyznanie i zapisuje się do YMCA („Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej”, którego celem jest pogodzenie życia biznesmena z duchem Ewangelii). Ale i w tej organizacji nie zdołał dłużej zagościć⁹. Kryzys wiary młodego Russella nieustannie się pogłębiał. Dostrzegał on wyraźnie liczne i głębokie sprzeczności, jakie istniały między różnymi wyznaniem chrześcijańskimi (protestanckimi). Na domiar złego spotkał pewnego razu sceptyka, który publicznie ośmielił się zanegować istnienie piekła. Gdy w dyskusji z nim Charles przytaczał mu liczne cytaty z Biblii, które mówią o piekle, ów niedowiarek potrafił za każdym razem powiedzieć coś, co w oczach Russella podważało ich moc dowodową. Russell był wstrząśnięty śmiałością rozmówcy, ale nie krył też podziwu dla jego zdecydowanej postawy. Spór o istnienie piekła dobiegł końca, gdy rozmówca zadał mu kłopotliwe pytanie: „Jak mógł dobry Bóg kalwinów przeznaczyć do piekła miliony istnień ludzkich?” Russell nie zdołał udzielić na nie odpowiedzi i jego wiara załamała się¹⁰.

Po tym zdarzeniu Russell porzuca lekturę Biblii i przestaje wierzyć w prawdy wyznawane w chrześcijaństwie. Odrzucenie przez Russella chrześcijaństwa nie oznaczało, że zaprzestał on dalszych poszukiwań. Panująca wówczas moda na Wschód i na wszystko co się z nim łączyło, popchnęła i jego do poszukiwań prawdy na tym gruncie. Russell zainteresował się religiami Wschodu. Ale i tu fascynacja Wschodem trwała krótko, bo - jak wyzna po latach - poszukiwania te okazały się bezowocne¹¹.

Zrezygnowany i zniechęcony do życia, osiemnastoletni Russell wybrał się pewnego dnia na spacer po mieście, który okaże się dla niego niezwykle brzemennym w skutkach.

⁶ G. Marinelli, *Apparenza e realtà dei Testimoni di Geova*, Carroccio 1985, s. 9.

⁷ Por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 43.

⁸ G. Marinelli, / *Testimoni di Geova...*, dz. cyt., s. 26.

⁹ B. Blandre, *La storia dei Testimoni di Geova*, Milano 1989, s. 17-18.

¹⁰ Ks. P. Siwek TJ, *Wieczory paryskie*, Poznań 1960, s. 347.

¹¹ Por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 43.

3. RUSSELL ODKRYWA ADWENTYZM

Był już wieczór, gdy Russell idąc ulicą w pobliżu sklepu swojego ojca, usłyszał pieśń religijną dobywającą się gdzieś z sali w suterenie. Od znajomych wiedział, że w tym miejscu odbywają się zebrania religijne. W ten wieczór postanowił wstąpić na chwilę i zorientować się, czy zbierająca się tu gromadka ludzi mogłaby mu zaoferować coś rozsądniejszego niż to, co już poznał w innych wyznaniach. W taki więc sposób Russell zetknął się po raz pierwszy z adwentytami, gdy przekroczył próg sali, w której odbywali właśnie zebranie.

Wśród zebranych był obecny Jonas Wendell, wędrowny kaznodzieja adwenty styczny. J. Wendell objeżdżał właśnie w tym czasie miasta z odczytami na temat wtórnego przyjścia Zbawiciela na ziemię i zawitał do Pittsburgha (datę powrotu Chrystusa wyznaczono na rok 1874). Russell natychmiast zaprzyjaźnił się z Wendellem, a ten bez większych trudności zdołał go przekonać, że nauka o piekle nie jest nauką biblijną i należy ją odrzucić. Podobnie, pouczał Russella, należy postąpić z nauką o nieśmiertelności duszy. Przy tej okazji Russell przejął również od Wendella ideę bliskiego powrotu Chrystusa. Wszystkie te nauki staną się w niedalekiej przyszłości fundamentem wierzeń Badaczy Pisma Świętego, a następnie Świadków Jehowy¹².

III. RUSSELL I ADWENTYZM

1. RYS HISTORYCZNY ADWENTYZMU

Profesor Bernard Blandre, znany francuski badacz sekt, uważa, że adwentyzm, podobnie jak i wiele innych sekt i ruchów religijnych powstałych w XIX wieku, zrodził się z napięcia, jakie towarzyszyło przejściu ze świata cywilizacji rolniczej do świata uprzemysłowionego (wpływ „rewolucji przemysłowej”). Następstwem gwałtownych przemian w każdej niemal dziedzinie życia oraz wzrostu natężenia negatywnych zjawisk, było narastające poczucie zagrożenia pewnych części społeczeństwa amerykańskiego (por. rozdz. I). To głównie z tych kręgów społeczeństwa wywodzili się ludzie, którym wydawało się, że obecny świat zmierza nieuchronnie ku końcowi. A ponieważ byli chrześcijanami, sięgali po Biblię, którą jako wierzący protestanci darzyli najwyższym autorytetem. Wszyscy oni spodziewali się, że w Biblii uda się im odnaleźć klucz, przy pomocy którego będą mogli odczytać „czasy i chwile”, kiedy to nastąpi¹³.

Jednym z tych, którzy podjęli się tego zadania i ogłosili, że zdołali odnaleźć ów klucz, był baptysta William Miller (1782-1849). Miller w oparciu o własną interpretację niektórych tekstów biblijnych (głównie Ks. Daniela i Apokalipsy), wskazał na rok 1843 jako datę końca świata. Wynikami swoich dociekań podzielił się następnie z innymi (uczynił to

¹² G. Marinellii, / *Testimoni di Geova...*, dz. cyt., s. 26-27; por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 44-46.

B. Blandre, dz. cyt., s. 14.

w 1818 r.). Miller nie ograniczył się tylko do odszukania daty końca, lecz podał również szczegółowy scenariusz wydarzeń, których należy oczekiwać. Jego naukę można streścić następująco: Chrystus powróci na ziemię w apokaliptycznej atmosferze (z nieba spadnie na ziemię ogień i oczyści ją z wszelkiego zła). Oczyszczona ziemia stanie się miejscem zamieszkania ludzi sprawiedliwych na przeciąg tysiąca lat. Przy końcu tysiącletniego królestwa na ziemi pod rządami Chrystusa Króla, Bóg ożywi grzeszników i dokona nad nimi sądu, tzn. uzna ich za niegodnych życia wiecznego i unicestwi¹⁴.

Począwszy od roku 1831 Miller i jego zwolennicy rozpoczęli na wielką skalę przepowiadać i pisać o tym odkryciu. Organizowano nierzadko wielkie publiczne zgromadzenia. Stosunkowo wcześniej zwolenników Millera zaczęto nazywać „adwentystami”, tzn. osobami, które oczekują powtórnego przyjścia Chrystusa i końca świata (od łac. słowa *adventus* - „przyjście”)¹⁵.

Adwentyści wywodzili się z wielu różnych wyznań chrześcijańskich (protestanckich). Pracujący na rzecz ruchu adwentystyczni kaznodzieje zapewniali wszystkich, że celem adwentyzmu nie jest stworzenie nowego wyznania, lecz jedynie przekazanie jak najszerszemu ogółowi ludzi ważnego odkrycia Millera i przygotowanie ich na zbliżający się kres istnienia tego świata.

Pomimo tych zapewnień, z dnia na dzień rosło napięcie pomiędzy sympatykami Millera a duchowieństwem różnych kościołów protestanckich, z których wielu od samego początku krytycznie odnosiło się do nowego ruchu. Co bardziej niecierpliwi duchowni zaczęli otwarcie oskarżać baptystę Millera o głoszenie herezji i bez skrupułów usuwali ze swoich wspólnot niektórych mało pokornych członków.

Odpowiedzią na te represje było wezwanie kaznodziei adwentystycznego K. Fitcha, skierowane do wszystkich

zwolenników Millera, aby opuścili „Babilon” (pod tym pojęciem rozumiał on wszystkie kościoły chrześcijańskie)¹⁶.

Ruch adwenty styczeń bardzo boleśnie przeżył rok 1843. Nie sprawdziło się proroctwo o przyjściu Chrystusa i końcu świata. Miller podjął rozpaczliwą próbę ratowania sytuacji i wskazał na kalendarz żydowski, według którego rok 1843 zakończy się 21 marca roku przyszłego (1844 r.). Ale i ten zabieg na nic się nie zdał. Miller, przygnieciony niepowodzeniami, poważnie się rozchorował i w kilka lat później zmarł. Wcześniej jednak zdobył się na szczerość i w otwartym liście przyznał się do błędu. Z tą chwilą wszystkim zdawało się, że dla adwentyzmu nastał koniec. Tak by się zapewne stało, gdyby nie postawa pewnego adwentysty.

Samuel S. Snów, niezwykle energiczny kaznodzieja adwentystyczny oświadczył, że Miller pomylił się w swych obliczeniach tylko nieznacznie i że Chrystus powróci z całą pewnością 22 października 1844 r. Jego zdecydowanie wyzwoliło wśród adwentystów prawdziwą gorączkę. Zwolennicy nowej daty końca tak bardzo uwierzyli zapowiedzi Snowa, że utworzyły się wręcz kolejki tych, którzy pragnęli ofiarować swoje klejnoty i oszczędności, by wesprzeć końcową akcję propagandową!

Dzień 22 października 1844 r. przeszedł w atmosferze wielkiego oczekiwania. Adwentyści w odświętnych szatach, zgromadzeni najczęściej na wolnym powietrzu, bezustannie wpatrywali się w niebo w nadziei, że za chwilę ujrzą powracającego Pana. Ale gdy minęła północ i Chrystus nie powrócił, wszyscy odczuli bolesny zawód i wielu zrozumiało, że dali się zwieść fałszywym prorokom.

Po roku 1844 ruch adwentystyczny rozpadł się na wiele samodzielnych grup. Każda z nich przyjęła dla siebie odrębną nazwę. Spora część zwolenników Millera powróciła do swoich macierzystych wspólnot¹⁸.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Poniższy mat. oprac. na podst: G. Kulik, *Ruch Okrzyku Północy*, art. w: „Effatha” 2/1993, s. 13-14.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 15.

Wśród tych, którzy początkowo trwali przy założycielu ruchu, powstały trzy odrębne ugrupowania. Najmniej liczne ugrupowanie dało początek Kościołowi Adventystów Dnia Siódmego. Cesar Vidal Manzanares, współczesny badacz sekt, tak pisze o tym ugrupowaniu: „Prawdopodobnie to, co okazało się klęską millerystów, stało się jednym z zasadniczych elementów doktryny adventystów dnia siódmego. 23 października 1844 H. Edson [jeden z założycieli i przywódców nowej sekty obok E.G. Harmon (White), J. White'a, J. Batesa i innych - p. E.B.] bowiem ogłosił, że miał wizję, w której Chrystus zstępował na ołtarz w świątyni niebiańskiej. Wyszło stąd wnioski, że Miller nie pomylił się co do daty, lecz co do miejsca, ku któremu miał się skierować Chrystus. Później sekta zapowiedziała koniec świata jeszcze na rok 1854 i 1873”¹⁹. W roku 1860 grupa ta przyjęła nazwę „Adwentyści Dnia Siódmego”, a w roku 1863 powstał oficjalnie „Kościół Adventystów Dnia Siódmego”, który odrzucił wiarę w nieśmiertelność duszy ludzkiej, czyścić i piekło.

Drugie ugrupowanie, nieco liczniejsze od poprzedniego, zaczęło głosić, że Chrystus powrócił na ziemię w 1844 r., ale duchowo. Z tego powodu nazywano ich „spirytualnymi”. Ostatecznie ugrupowanie to rozpadło się na mniejsze odłamy, które z czasem zanikły.

Wreszcie trzecie i najliczniejsze ugrupowanie utworzyło w 1858 r. „Stowarzyszenie Millennialne” (nazywane również „Adwentydami Ewangelicznymi”). Odrzuciło ono podstawy milleryzmu. Z początkiem naszego wieku liczba zwolenników Stowarzyszenia stopniowo obniżała się (w 1906 r. liczyło około 500 wyznawców) i wkrótce sekta przestała istnieć.

Stowarzyszenie Millennialne wyznaczyło na rok 1853/54 nową datę powrotu Chrystusa. Po rozczarowaniu niepowodzeniem, że Stowarzyszenia wyodrębniły się w 1854 r. dwa odłamy: „Unia Życia i Adventu” (liczyła 234 członków) i „Chrześcijanie Adventowi” (około 30 tys. członków).

¹⁹ CV. Manzanares, *Prekursorzy Nowej Ery*, Warszawa 1994, s. 18.

Chrześcijanie Adventowi (nazywano ich również „Wtórnymi Adventystami”) wydawali pismo pt. „Kryzys Świato-wy”. Właśnie spośród tego ugrupowania zrodził się w latach 1858-1859 „Ruch Okrzyku Północy”, na którego czele stał Nelson H. Barbour, przyszły bliski współpracownik C.T. Russella. Członkowie Ruchu uwierzyli w konieczność przy-jścia Chrystusa na ziemię w 1873/74 r. (według ich obliczeń w 1873 r. minie 6 tys. lat od stworzenia Adama i powinno rozpocząć się tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi). Nazwa Ruchu wzięta się stąd, że jego członkowie usłyszeli „wołanie o północy”. Wykorzystano w tym celu przypowieść Chrystusa „o pannach roztropnych i niemądrych” (*Mt* 25, 1-12) i utożsamiono „panny” z millerystami wyczekującymi przy-jścia Pana w 1843/44 r. Gdy „panny nieroztropne”, czyli milleryści, zniechęcili się opóźnianiem „pana młodego” (Chrystusa), „panny roztropne” - członkowie Ruchu Okrzyku Północy usłyszeli „wołanie o północy” (*Mt* 25, 6). Powstanie Ruchu na przełomie lat 1858-59 było spowodowane właśnie usłyszeniem tego „wołania”.

Członkowie Ruchu postarali się nawet o argumentację „biblijną” roku powstania własnego ugrupowania. Argumentowano następująco: skoro „panny” oczekiwały „pana młodego” przez 30 lat, a wołanie rozległo się o północy, to ta północ, czyli połowa nocy, liczy sobie 15 lat. Gdy teraz dodamy te 15 lat do roku 1843/44, otrzymamy akurat rok 1858/59, czyli czas powstania Ruchu Okrzyku Północy!

Rok 1843/44 posłużył również do wyznaczenia daty powtórnego przy-jścia Chrystusa na ziemię w roku 1873/74. Aby otrzymać ten rok należy do roku 1843/44 dodać 30 lat (Jezus rozpoczął nauczanie, gdy miał 30 lat!) a otrzymamy rok 1873/74 (rok 1874 uznawał jeszcze przez pewien czas drugi prezydent Świadków Jehowy, Rutherford).

Nadzieje Ruchu na rok 1873 zawarł Barbour w broszurce pt. „Dowód przy-jścia Pana w 1873 r., albo Okrzyk Północy” (wyd. w 1871 r.). Barbour pisał na ten temat również w swoim piśmie pt. „Okrzyk Północy”, które było wsparte jeszcze innym pismem, wydawanym przez Ruch o nazwie

„Okrzyk Stróża” (wydawane w latach 1872-1875). Jednym z aktywniejszych współpracowników Barboura był wspomniany wcześniej Jonas Wendell, który wciągnął młodego Russella do Ruchu (zob. rozdz. II, p. 3).

2. RUSSELL I ADWENTYŚCI

Jak już zaznaczyliśmy, ruch adwentystyczny uległ po roku 1844 całkowitemu rozbiciu na wiele małych sekt (zob. p. 1). Ich wierzenia nie były i nie mogły być jednolite (różnie np. tłumaczono rok 1844). Jednakże wspólne ich pochodzenie od twórcy adwentyzmu, Millera, pozostawiło trwałe ślady w wyznawaniu niektórych ważnych nauk, np. negowania istnienia piekła i duszy nieśmiertelnej.

Od czasu spotkania z Jonasem Wendellem (w 1870 r.), Russell żywo interesował się naukami adwentystów. Po latach będzie życzliwie wspominał wielu z nich. Oprócz Wendella, jednym z nich był George W. Stetson (1814-1879), pastor Adwentystycznego Kościoła Chrześcijańskiego²⁰. Russell zapoznał się z nim już w roku 1871, gdy ten przybył z cyklem kazań do Pittsburgha²¹. Również i on był członkiem Ruchu Okrzyku Północy. Od 1863 r. prowadził z Wendellem zbór w Norwalk (w stanie Ohio). Gdy Stetson zmarł, Russell wygłosił na jego pogrzebie przemówienie i zamieścił o tym wzmiankę w „Strażnicy” (w numerze listopadowym 1879 r.).

Innym adwentystą, który odegrał ważną rolę w życiu Russella był George Storrs (1796-1879), wydawca biblijnego pisma „The Bibie Examiner” („Egzaminator Biblijny”). W młodości Storrs był kaznodzieją metodystów, ale później przeszedł do adwentystów (w 1842 r.) i zaangażował się w głoszenie nauki Millera o powrocie Chrystusa. Storrs wyznawał naukę o tzw. „warunkowej nieśmiertelności” („kondy-

cyjonalizm”), negującą istnienie wiecznego potępienia. Istotą tej nauki jest przekonanie, że życie wieczne jest darem Bożym i otrzyma je tylko ten, kto uwierzy w Ewangelię (wszystkich pozostałych czeka unicestwienie). Większość adwentystów przyjęła tę naukę.

Russell z wielką uwagą czytał pismo Storrsa. O jego wielkim wpływie na poglądy Russella piszą sami Świadkowie Jehowy: „[Storrs wywarł] silny i korzystny wpływ na młodego Charlesa T. Russella”²².

W trzecim tomie *Wykładów* Russell szeroko pisze o piramidzie Cheopsa, która była dla niego ważnym źródłem objawienia Bożego. Zainteresowanie piramidą zawdzięcza Russell głównie Storrsowi, który w 1875 r. opublikował na ten temat artykuł zachęcający do uważnego badania piramidy²³.

Najsilniejszy jednak wpływ na Russella wywarł adwentysta Nelson H. Barbour, któremu wypada poświęcić osobny punkt.

3. WSPÓŁPRACA RUSSELLA Z BARBOUREM

Pismo Barboura „Okrzyk Północy” już od pewnego czasu przeżywało poważny kryzys. Bardzo wielu jego dotychczasowych czytelników rezygnowało z kupowania pisma, ponieważ żadne z zamieszczanych na jego łamach proroctw nigdy się nie sprawdziło (nakład pisma spadł gwałtownie z 15 tys. do zaledwie 200 egzemplarzy!). W każdej chwili należało spodziewać się upadku pisma. Ale w tym niezwykle krytycznym dla pisma momencie jeden ze współpracowników Barboura, B.W. Keith, dokonał „odkrycia”. Keith zauważył mianowicie podczas lektury „Emphatic Diaglott” (międzywierszowy przekład Biblii z roku 1864 dokonany przez B. Wilsona), że w tej Biblii greckie słowo „parousia” przetłumaczono na „obecność” a nie na „przyjście”, jak to

²⁰ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 45.

²¹ G. Kulik, *Charles Taze Russell*, art. w: „Effatha” 3/1993, s. 21-22.

¹¹ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 46.

²³ G. Kulik, *Charles Taze Russell*, art. cyt., s. 22.

zwykle czyniono w innych przekładach. Keith natychmiast powiadomił o tym spostrzeżeniu Barboura i zdołał go przekonać, że w oparciu o to tłumaczenie można by głosić naukę o „obecności” Chrystusa na ziemi od października 1874 r., tyle tylko, że byłaby to obecność Pana duchowa, a więc niewidzialna²⁴.

Pod wpływem sugestii Keitha, Barbour zmienił tytuł pisma na „Zwiastun Poranka” (tytuł wyraźnie już nawiązuje do obecności Chrystusa i wydarzeń, które wkrótce muszą nastąpić, o czym pismo poinformuje swoich czytelników). Przed głównym redaktorem stało teraz niełatwe zadanie: w jaki sposób przekonać zawiedzionych czytelników o słuszności roku 1874, i to w oparciu o niewidzialny powrót Pana?! Gdyby nie bliskie spotkanie Barboura z Russellem, upadek nowego tytułu byłby zapewne tylko kwestią czasu. W styczniu 1876 r. Russell po raz pierwszy zetknął się ze „Zwiastunem Poranka”²⁵. Podczas jego lektury szczególnie zainteresowała go nauka o duchowym, czyli niewidzialnym powrocie Chrystusa w 1874 r.²⁶

Od 1870 r. Russell systematycznie organizował spotkania biblijne w gronie bliskich i przyjaciół. Początkowo w skład tej grupy biblijnej wchodziło sześć osób (Charles wraz z ojcem i siostrą Mae oraz trzech jego znajomi: A.D. Jones, W.I. Mann i W.H. Conley, podobnie jak i on sprzedawcy)²⁷. Z czasem grupa biblijna rozrosła się do trzydziestu osób. Głównym celem tych spotkań było, po pierwsze, analizowanie apokaliptycznych tekstów Biblii (zwłaszcza Ks. Daniela i Apokalipsy), które Russell, podobnie jak to wcześniej uczynił Miller, uznał za podstawę i centrum swych dociekań (chodziło mu o odczytanie Bożego planu zbawienia i nakreślenie na jego podstawie chronologii biblijnej, z pomocą której mógł-

²⁴ B. Blandre, dz. cyt., s. 17; por. K. Guindon, *Prawda was wyzwoli*, Kraków 1995, s. 23.

²⁵ G. Marinelli, / *Testimoni...*, dz. cyt., s. 29.

²⁶ B. Blandre, dz. cyt., s. 19; por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 46.

²⁷ G. Kulik, *Charles Taze Russell*, art. cyt., s. 21.

by przewidywać przyszłość), a po drugie, grupie chodziło o „zbadanie” zgodności religii chrześcijańskiej (wierzeń różnych kościołów) z nauką zawartą ich zdaniem w Biblii.

W jaki sposób odbywały się spotkania grupy Russella czyli „badaczy” Pisma Świętego, relacjonuje nam jeden z jego współpracowników:

„Ktoś z obecnych zadawał pytanie. Potem rozwijała się dyskusja. Odszukiwano wszelkie wersety związane z tematem, a gdy wszyscy byli już przekonani, że one ze sobą harmonizują, formułowali na koniec wynikający z nich wniosek i go zapisywali”²⁸

Efektom tych „badań” było odrzucenie w krótkim czasie większości prawd i nauk chrześcijańskich, które uznano za „niebiblijne”. Russell i jego sympatycy doszli też wkrótce do wniosku, że ich rola nie powinna ograniczyć się tylko do „badania”, ale że powinni swoimi dociekaniem podzielić się z innymi. Zwolennicy Russella rozpoczęli więc w niedługim czasie kampanię propagandową, w której rozgłaszali, że ludzie swymi naukami sfałszowali prawdziwe przesłanie Biblii.

W lecie 1876 r. Russell spotkał się z Barbourem w Fildelfii²⁹. Podczas tego spotkania zdołał on przekonać Russella o niewidzialnej obecności Chrystusa na ziemi od roku 1874 i pouczył go o chronologii. Kierując się tymi wskazaniem Russell wydał w roku następnym broszurę pt. *Cel i sposób powrotu naszego Pana*. Broszura ukazała się w imponującym nakładzie 50 tys. egzemplarzy! Pierwotnie był to referat, na który Russell zaprosił wszystkich pastorów z Pittsburgha i okolicy. Jednakże nikt z przybyłych nie zainteresował się bliżej jego wywodami. Pewne zainteresowanie wywołała wspomniana broszura, a to głównie z powodu jej masowego

²⁸ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 44; por. T. Połgensek, *Zanim zostaniesz „świadkiem Jehowy” - przeczytaj*, Gdańsk 1994, s. 14.

²⁹ B. Blandre, dz. cyt., s. 19; por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 46.

kolportażu. Reakcją na jej pojawienie się, były polemiczne artykuły w lokalnej prasie °.

C.T. Russellowi bardzo odpowiadały poglądy adwentystów, dlatego zdecydował się na przyłączenie własnej grupy biblijnej do adwentystycznego ugrupowania w Rochester, kierowanego przez Barboura. Natychmiast po tym wydarzeniu Russell wspiera finansowo upadające pismo Barboura („Zwiastun Poranka”) i zostaje jego wicedyrektorem. Od tej pory obaj starają się przekonywać czytelników pisma o niewidzialnej obecności Pana na ziemi od roku 1874. Dowodzili, że Chrystus przybył po to niewidzialnie na ziemię, aby w duchowy sposób przygotować „stadko wybranych” na swoje ostateczne i widzialne przyjście. Ale -jak pisali - data tego powrotu winna być przedmiotem dalszych poszukiwań³¹.

Nie minęły dwa lata, gdy Barbour i Russell zgodnie ogłosili w „Zwiastunie”, że brakująca data widzialnego powrotu Chrystusa na ziemię została odszukana i Pan z całą pewnością powróci w 1914 r.! Dziś przyjmuje się, że obaj redaktorzy „Zwiastuna” oparli swoją chronologię biblijną na identycznym rachunku, jakiego dokonał żyjący wcześniej angielski protestant J.A. Brown. Różnica w obliczeniach między nimi sprowadzała się tylko do tego, że Brown przyjął rok 604 przed Chr. za datę zdobycia Jerozolimy przez króla Nabuchodonozora, gdy Barbour z Russellem posłużyli się rokiem 606, zgodnie z nowszymi wynikami studiów biblijnych³². Dzisiaj wiemy, że wspomniany fakt miał miejsce w roku 586 przed Chr.³

³⁰ Ks. S. Ufniański, *Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św. (Świadkowie Jehowy)*, Kraków 1947, s. 15.

³¹ M. Introvigne, / *Testimoni do Geova: le origini, la storia, la dottrina*, Torino 1988, s. 8.

³² Julian Stefańczak w swej książce *Kiedy koniec świata?* (Koszalin 1994) pokazuje, że obliczenia chronologiczne Świadków Jehowy nie tylko zostały zapożyczone od innych, ale mają one nawet swe pozachrześcijańskie źródło. „Obliczenia chronologiczne świadków Jehowy - pisze w konkluzji J. Stefańczak - nie tkwią więc w tradycji chrześcijańskiej, lecz w tysiącletniej - począwszy od naro-

Wspólnym owocem współpracy Russella i Barboura była broszura *Trzy światy i żniwo tego świata* (wyd. w 1877 r.). Jakkolwiek na stronie tytułowej widnieją oba ich nazwiska, to jednak główny wkład w jej napisanie wniósł Barbour. Broszura rozwija i precyzuje temat wcześniejszej pracy Russella (*Cel i sposób powrotu...*). Jej główną nowością było wyznaczenie tzw. „Dnia Jehowy”, czyli okresu 40 lat (1874-1914), który, ich zdaniem, ma się charakteryzować gwałtownymi przewrotami społecznymi, które położą kres wszelkim strukturom społeczno-politycznym i religijnym. Ostatecznym kresem pogłębiającej się anarchii będzie dopiero widzialny powrót Chrystusa na ziemię w 1914 r. Następstwem powrotu Pana -jak zapewniają- będzie powstanie na gruzach starego i złego systemu, chwalebnego tysiącletniego królestwa Chrystusa Króla³⁴.

Zwykły przypadek sprawił, że wyliczenie Barboura i Russella zbiegły się z wybuchem I wojny światowej. Jakkolwiek nie sprawdziła się zapowiedź o powrocie Chrystusa, kierownictwo sekty umiało wykorzystać ten zbieg okoliczności. W użytkowanym w przeszłości podręczniku wiary, Świadkowie Jehowy pisali:

„Już na wiele lat przedtem badacze Biblii zrozumieli, że rok 1914 będzie miał wielkie znaczenie. Chronologia biblijna wyraźnie wskazywała właśnie na ten rok i uważni badacze Słowa Bożego wiedzieli o tym. Spodziewali się wielkich zmian i fakty potwierdzają, że rok 1914 był rzeczywiście rokiem znamionym”³⁵.

W cytowanym wyżej fragmencie przywódcy sekty nie raczyli wspomnieć nawet słowem, że nie tego spodziewali

dzenia Chrystusa - tradycji rabinów żydowskich, twórców Talmudu”(s. 13).’

³³ *Tamże*, s. 9-10; por. W. Bednarski, *Pismo Święte...*, dz. cyt., s. 154-157.

³⁴ B. Blandre, dz. cyt., s. 19.

³⁵ B.a., *Prawda, która prowadzi do życia wiecznego* (wyd. ang. - 1968, wyd. poi. - brak miejsca i roku wyd.), s. 107.

się „badacze”. Dzisiaj kierownictwo w Brooklynie przyznaje otwarcie, że lata 1914-1918 były „czasem próby”, „godziną próby”, ale nie z powodu realizacji zapowiedzi Russella i Barboura, lecz w wyniku głębokiego kryzysu sekty, jaki nastąpił po nie spełnieniu się tej zapowiedzi. Badacze spodziewali się przecież w roku 1914 swojego ostatecznego wniebowzięcia! W najnowszym podręczniku historii Świadkowie cytują wypowiedź Russella ze „Strażnicy” z roku 1916, który wyznał otwarcie, że „nasze nadzieje w związku z październikiem roku 1914 były niesłuszne...”³⁶ Po roku 1914 Russell nie tylko przyznał się do błędu, ale wyznaczył nowe daty „końca” (najpierw rok 1915, a później rok 1918). Nieoczekiwana śmierć zaoszczędziła mu przeżycie kolejnego zawodu w 1918 r. (zm. w 1916 r.).

Powracając jeszcze do broszury *Trzy światy*, Barbour i Russell piszą, że lata 1874-1878 obejmują tzw. „czas żniwa”. W tym okresie Chrystus ma skompletować „małe stadko”, tzn. grupkę wiernych przeznaczonych do życia w niebie. W broszurze podano nawet dokładną datę wniebowzięcia zwolenników Barboura i Russella: 9 kwiecień 1878 r.! I rzeczywiście w wyznaczonym dniu widziano jedną z grupek badaczy na moście w Pittsburghu, którzy odziani w białe szaty wyczekiwali swego „porwania na obłoki”!³⁷

Po nieudanym wniebowzięciu badaczy współpraca Russella z Barbourem zaczęła się wyraźnie psuć. Na łamach „Zwiastuna” dochodziło coraz częściej między nimi do polemik, które dotyczyły różnych spraw doktrynalnych. Ich spory wywoływały niemałe zamieszanie wśród ich zwolenników. Russell nie mogąc sobie podporządkować Barboura, decyduje się zerwać z nim współpracę i zaprzestaje wspierać finansowo jego pismo. Odchodząc od Barboura Russell spowodował również rozłam w jego redakcji i pociągnął za sobą kilku wpływowych redaktorów „Zwiastuna” (m. in. Patona i Keitha).

Po rozejściu się z Barbourem, Russell natychmiast zakłada własne pismo pt. „Strażnica Syjońska i Zwiastun Obecności Chrystusa”, którego pierwszy numer ukazał się w lipcu 1879 r. w nakładzie 6 tys. egz. (do chwili obecnej „Strażnica” jest podstawowym pismem doktrynalnym Świadków Jehowy).

Obok Barboura wielką pomoc w rozwijaniu ruchu badackiego oddał Russellowi J.H. Paton, adwentystyczny kaznodzieja i były redaktor „Zwiastuna”. Russell finansował jego działalność kaznodziejską, gdy ten niestrudzenie odwiedzał jego zwolenników i czytelników „Strażnicy”. Paton przez swoje liczne podróże i artykuły w „Strażnicy” stał się wkrótce osobą bardziej znaną od samego Russella i zagroził jego pozycji jako lidera ruchu badackiego. Russell postanowił więc pozbyć się Patona i zaczął cenzurować jego artykuły. Wszczęty spór zakończył się odejściem Patona, który jednak doprowadził do rozłamu w redakcji „Strażnicy”. Od Russella odeszła spora grupa jego dotychczasowych zwolenników (do rozłamu doszło w 1881 r.).

Nelson H. Barbour, działający od pewnego czasu samodzielnie, nie zaprzestał wydawania „Zwiastuna”. W jednym z numerów swojego pisma zapowiedział na rok 1881 kolejne wniebowzięcie badaczy. Russell z uwagą śledził poczynania Barboura i w odpowiedzi na tę jego zapowiedź, opublikował całą serię artykułów w „Strażnicy” (ukazywały się od grudnia 1880 r. do maja 1881 r.), w których dowodził tego samego. Współpracownik Russella, A.D. Jones, potwierdził nawet słuszność tych zapowiedzi obliczeniami astrologicznymi! Jednakże tuż przed wyznaczoną datą Russell roztropnie zmienił zdanie, czym zraził sobie Jonesa i wielu czytelników „Strażnicy”, ale uniknął rozczarowania, które było udziałem Barboura i jego zwolenników. Również Jones ostatecznie opuścił Russella i rozpoczął samodzielną działalność po założeniu własnego pisma „Jutrzenka Syjońska”.

B.a., *Świadkowie Jehowy — głosiciele...*, dz. cyt., s. 62.
"B.Blandre, dz. cyt., s. 20.

³⁸ *Tamże*, s. 22; por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 620-621.

Po odejściu tych kilku, wyżej wspomnianych, czołowych „badaczy”, Russell stał się, począwszy od 1882 r., niekwestionowanym przywódcą ruchu badackiego. Z jego najbliższych współpracowników nie pozostał już nikt, kto mógłby zagrozić mu w kierowaniu ruchem badackim skupionym wokół „Strażnicy”, pisma, które stale zwiększało swój nakład i grono czytelników.

IV. DZIAŁALNOŚĆ PISARSKA C.T. RUSSELLA

1. DOROBEK PISARSKI

Założyciel ruchu badackiego pozostawił po sobie znaczny dorobek pisarski. Pierwszą jego większą pracą była wspomniana wcześniej broszurka pt. *Cel i sposób powrotu naszego Pana* (wyd. w 1877 r.). Począwszy od roku 1876 Russell pisze regularnie artykuły, najpierw do „Zwiastuna Poranka” Nelsona H. Barboura, później już tylko do własnych pism: „Strażnicy” (od 1879 r.), „Badacza Pisma św.” (od 1889 r.) i „Trybuny Ludów” (od 1909 r.).

W roku 1886 ukazał się pierwszy tom zapowiadanej serii książek Russella, zatytułowanej *Brzask Tysiąclecia*. W latach następnych wyszło pięć kolejnych tomów. Russell planował wydanie całości, złożonej z siedmiu tomów, ale ostatniego tomu nie zdołał już ukończyć. Początkowo każdy z tomów nosił własny tytuł, jednakże gdy w roku 1904 wydano je pod wspólnym tytułem *Wykłady Pisma Świętego*, nowa nazwa przyjęła się powszechnie, a poszczególne tomy oznaczono jako „seria I” (tom I), „seria II” (tom II), itd.

A oto wykaz tytułów poszczególnych tomów i rok ich wydania:

- *Boski plan wieków*, 1.1, 1886,
- *Nadszedł czas*, t. II, 1889,
- *Przyjdź Królestwo Twoje*, t. III, 1891,
- *Dzień pomsty*, t. IV, 1897 (później zmieniono na: *Walka Armagieddonu*),

- *Pojednanie pomiędzy Bogiem i człowiekiem*, t. V, 1899,
- *Nowe Stworzenie*, t. VI, 1904.

Tom VII pt. *Dokonana tajemnica* ukazał się w rok po śmierci Russella (zm. w 1916 r.) i jest prawie w całości dziełem jego następców: Woodwortha i Fishera .

W *Wykładach*, które obejmują ponad 3 tys. stron druku (wg oryg. tekstu ang.), Russell usiłował zawrzeć całą swoją naukę. Z pracą nad ukończeniem ostatniego tomu najwyraźniej zwlekał, gdyż wołał każdą wolną chwilę poświęcić na głoszenie kazań.

Przed śmiercią „pastor” Russell opublikował jeszcze z większych prac broszurkę *Co mówi Pismo św. o piekle* (wyd. w 1896 r.) i książkę *Stworzenie, czyli historia biblijna w obrazach* (wyd. w 1914 r.).

2. OCENA TWÓRCZOŚCI PISARSKIEJ

Niezwykle trafnie ocenili twórczość pisarską założyciela Badaczy Pisma Świętego dwaj polscy uczeni, którzy zajmowali się sektajeszczce w okresie międzywojennym.

Oto w jaki sposób pisał o merytorycznej stronie pism Russella ks. dr Stefan Grelewski:

„K. T. Russell pozostawił po sobie pokazną spuściznę piśmienniczą. Jediną dziedziną, która go interesowała było Pismo św., i z niego czerpał wnioski dla swej nauki. Nie był on jednak przygotowany do studium ksiąg świętych. Nie znał języków starożytnych, a do swych wykładów posługiwał się tzw. konkordancjami. Brak przygotowania do studium Pisma św. wyraźnie razi kompetentnego czytelnika. Drugim fatalnym błędem Russella jest to, iż cytaty Pisma św. starał się dopasować do z góry obmyślanych tez, naginając je w sposób zupełnie dowolny. Sposób przedstawiania treści najczęściej jest zawiły. W «Wykładach» niekiedy nie wiadomo, co autor chce do-

wieść, na czym się opiera, cytując obok poważnych autorów wycinki z gazet, listy nieznanych pastorów. W działalności piśmienniczej K. T. Russella widać znamionującą Amerykan gorączkowość, brak sumiennego przemyślenia materiału i należytego usystematyzowania. W sposobie układu dzieła, w frapujących tytułach, ujawnia się Russell kupiec, który interesującymi, tajemniczymi tytułami pragnie pozyskać nabywcę. (...) Stworzył system religijny pełen fantazji i sprzeczności. (...) Jasne systematyczne ujęcie doktryny sekty badaczy, jak to już na innym miejscu zaznaczono [ks. S. Grelewski odwołuje się do własnego tekstu ze s. 639], jest niezmiernie trudne. Ks. dr S. Ufniański określa, iż praca w tej dziedzinie jest bardzo uciążliwa i często niewdzięczna. Nieraz kilka godzin czytania się w sekciarskie pisma nie przyniosło żadnej nowej myśli, nowego punktu nauki. Wpływała na to specyficzna terminologia badaczy i kompletny chaos w pismach. Na jednej stronie druku porusza założyciel badaczy 10 tematów i znowu jeden i ten sam temat porusza w kilku tomach. Oprócz chaosu myślowego utrudnia także poznanie nauki badaczy specyficzna terminologia

W podobnym duchu pisał wspomniany przez ks. Grelewskiego ks. Stanisław Ufniański, najwybitniejszy w przeszłości polski znawca Świadców Jehowy:

„Brak podstawowych studiów biblijnych i dyletantyzm w najjaskrawszym tego wyrazu znaczeniu widać w dziełach Russella na każdej stronicy. Wywody swe Russell opiera na apriorystycznej koncepcji [tzn. powziętej z góry, bez liczenia się z faktami - p. E.B.]; z dowodu, w ten sposób wywodzącego swoją genezę, argumentuje Russell jakoby «a posteriori» [tzn. na podstawie faktów - p. E.B.] jedynie dlatego, że wprowadzony wniosek odpowiada założeniu, jakie dla autora było potrzebne. Dlatego to, chociaż Russell sam doszedł do syntetycznej koncepcji swej nauki, jednak niełatwajest rzeczą doszukać się jej w «Wykładach», gdyż nie wiadomo, co autor przyjmuje, na czym się opiera i czego chce dowieść. Znaleźnienie syntezy, a nawet zorientowanie się w doktrynie Badaczy,

³⁹ Zob. G. Hebert, *Los Testigos de Jehova: su storia y su doctrina*, Madrid 1977, s. 52; por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 66-67.

⁴⁰ Ks. S. Grelewski, *Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej*, TN KUL, t. 19, Lublin 1937, s. 639-640, 645-646.

ogromnie utrudnia terminologia o specyficznym sekciarskim zabarwieniu⁴¹.

Wykłady Russella są więc przykładem sekciarskiej interpretacji Pisma Świętego. Russell uważał bowiem, że od chwili śmierci Apostołów nikt nie rozumiał ani nie podał właściwej wykładni Biblii, i że to tylko jemu udało się tego dzieła dokonać. *Wykłady* są – jak pisał w „Strażnicy” z 1910 r. – nieodzowną pomocą do zrozumienia Biblii. Aby przekonać innych do własnego dzieła, Russell posłużył się następującym przykładem:

Gdyby ktoś poświęcił 10 lat na zapoznanie się z treścią jego *Wykładów* a potem je odłożył i zajął się tylko czytaniem Biblii, „to wówczas choćby przez 10 lat wnikał w Biblię, przejdzie w ciągu 2 lat do ciemności. O ile zaś będzie czytał tylko *Wykłady Pisma Świętego* z cytatami Biblii, to po 2 latach będzie jeszcze w świetle, gdyż posiadał światło Biblii⁴².”

Podstawowe dzieło Russella doczekało się wielu wydań i licznych tłumaczeń, o które zabiegał sam autor. Jeszcze za jego życia *Wykłady* przetłumaczono na 30 języków i rozprowadzono po świecie w ilości ponad 15 milionów egzemplarzy! Russell tak bardzo cenił swoje *Wykłady*, że zaklinał swoich uczniów, a nawet groził karami, gdyby któryś z nich ośmielił się cośkolwiek w nich zmienić⁴³. Jednakże po fiasku przepowiedni na rok 1914, sam pozmieniał w wielu miejscach tekst, aby osłabić nieco wymowę swoich fałszywych przepowiedni (łatwo to stwierdzić, gdy porówna się wydania *Wykładów* sprzed i po roku 1914).

Następca Russella na fotelu prezydenckim, Rutherford, nie przejął się bynajmniej kłótniami swego poprzednika i cenzorską ręką pozmieniał i skorygował wiele tekstów ojca założyciela. Usunął np. z *Wykładów* teksty o piramidzie Cheopsa w Gizie (por. t. III sprzed i po roku 1916). Dla Rutherforda

piramida w Gizie nie była już „dziełem Bożym” („Kamieniem Świadkiem Boga”, „Biblią w Kamieniu”), lecz... „dziełem Szatana!” („Strażnica” z 1929 r.)⁴⁴.

Autorytet Russella po jego śmierci trwał wśród Badaczy niezwykle krótko, do czego przyczynił się głównie jego następca. Rutherford tak pisał jeszcze niedługo po jego śmierci:

„Od czasu Apostoła Pawła istnieli na świecie różni wielcy reformatorzy. Atoli gdy historia Kościoła będzie dokładnie spisana, jasne się okaże, że miejsce najbliższe św. Pawła w tej galerii wykładaczy Ewangelii wielkiego Mistrza [tj. Chrystusa] zajmie nie kto inny jeno K. T. Russell⁴⁵.”

Ale już zaledwie w rok po śmierci Russella, Rutherford wydaje siódmy tom *Wykładów* pt. *Dokonana tajemnica* (1917 r.), który w wielu miejscach podważał naukę i autorytet Russella! Na przykład książka ta dowodziła, że zapowiedź końca świata na rok 1914 była ogłoszona z inspiracji szatana! Przeciwno tym jawnym fałszerstwom nauki Russella przez Rutherforda (gdyż z jego inicjatywy ona się ukazała) wystąpiło kilku dyrektorów Towarzystwa Strażnica, którzy zarzucili prezydentowi pominięcie istotnej nauki Russella i zastąpienie jej własnymi koncepcjami. W odpowiedzi, Rutherford natychmiast usunął opornych dyrektorów, a na ich miejsce powołał innych, całkowicie sobie uległych⁴⁶.

Książka *Dokonana tajemnica* była wyraźnym odejściem od dotychczasowej nauki Badaczy. Winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim sam Russell, który już nie miał niczego do zaoferowania Badaczom po roku 1914. Jak wiadomo, wszyscy oni spodziewali się w tym roku ostatecznego swego wniebowzięcia i końca świata.

Po niepowodzeniu roku 1914 Russell wyznaczył nowy i ostateczny „koniec”: rok 1918 (pomijamy „przejściowy”

⁴⁴ *Tamże*.

⁴⁵ Cyt. za: H. A. Szczepańscy, T. Kunda, *Pismo święte przeczy nauce świadków Jehowy*, wyd. 2, 1991 (nie podano miejsca wyd.), s. 250.

⁴⁶ Bp Z. Pawłowicz, dz. cyt., s. 26.

⁴¹ Ks. S. Ufniański, dz. cyt., s. 22-23.

⁴² Bp Z. Pawłowicz, *Człowiek a świadkowie Jehowy*, Gdańsk 1991, s. 22; por. J. McDowell, D. Stewart, *Oszukani*, Lublin 1994, s. 78-79.

⁴³ Ks. S. Grelewski, dz. cyt., s. 647.

koniec w 1915 r.). Z tej przepowiedni skorzystał Rutherford i wydał wspomnianą książkę *Dokonana tajemnica*. Jego zamiarem było najwyraźniej odwrócenie uwagi Badaczy od roku 1914 i skierowanie ich oczu ku przyszłości. Książka, jak zaznaczyliśmy, spotkała się z gwałtowną reakcją niektórych Badaczy i znacznie przerzedziła ich szeregi, ale dała za to prezydentowi czas na umocnienie swojej pozycji i na usunięcie z kierownictwa sekty ludzi sobie nieprzychylnych (jeszcze za życia Russella Rutherford nie cieszył się sympatią wielu Badaczy). Wydaniem tej książki Rutherford zamknął ostatecznie dotychczasowy rozdział historii sekty i wyeliminował raz na zawsze wpływ osoby Russella jako pisarza i nauczyciela Badaczy („niewolnika wiernego i roztropnego”, który „dostarczał pokarmu na czas słuszny”). O wydawanie dzieł Russella troszczyć się będą odtąd jedynie różne odłamy badackie, których jest obecnie na świecie ok. 70 (w Polsce 5)^f

Rutherford nie czekał oczywiście na koniec świata w 1918 r. W międzyczasie pracował intensywnie (z bliskimi sobie współpracownikami) nad nową datą „końca”. Już wkrótce wręczy Badaczom pierwszą swoją książkę pt. *Miliony ludzi z obecnie żyjących nie umrą!*, w której prorokował na rok 1925 wypełnienie wszystkich obietnic z roku 1914. W książce zapowiedział ponadto widzialne zmartwychwstanie patriarchów ze Starego Testamentu! Badacze uwierzyli prorockiemu duchowi Rutherforda i rozproszili książkę w ogromnym nakładzie po całym świecie, przynosząc nie małe zyski akcjonariuszom Towarzystwa Strażnica. Po sukcesie wydawniczym Rutherford uwierzył w swój talent pisarza i proroka, i to on będzie od tej chwili dostarczał Badaczom „pokarmu duchowego na czas słuszny” (identyczną taktykę stosują w przyszłości jego następcy, a więc Knorr, Franz, Henschel - a obecnie Adams). „Strażnica” do dzisiaj nie przestaje zwodzić członków sekty bliskością „koń-

ca”, (np. w każdej „Strażnicy” na jej drugiej stronie widnieją od lat ciągle te same zwodnicze słowa: „Królestwo Boże wkrótce usunie tych, którzy ciemną bliźnich, a ziemię przeobrazi w raj”).

⁴⁷ Polskie grupy Badaczy Pisma Świętego, zob.: G. Fels, dz. cyt, s. 123-134.

V. NAUKA CHARLESA T. RUSSELLA

Kierownictwo sekty w Brooklynie próbuje od lat przedstawiać osobę Charlesa T. Russella w nowym, mniej eksponowanym świetle w historii własnego wyznania. Russell nie ma być odbierany przez członków sekty jako ich założyciel, lecz jako jeden z wielu „Świadków”, których prawdziwy rodowód ciągnie się - według nauki sekty - od sprawiedliwego Abla, pierwszego „Świadka na rzecz Jehowy”. Russell odegrał z pewnością ważną rolę - czytamy czasami w publikacjach sekty - gdyż Jehowa Bóg posłużył się jego osobą, aby zainicjować „nowożytną” historię Świadków Jehowy przed bliskim końcem „tego systemu rzeczy” i nastaniem tysiącletniego królestwa Bożego na ziemi. Przywódcy sekty wykorzystują następnie brak oryginalności w jego nauczaniu i głoszą, że on sam nie uważał się za odkrywcę nowych prawd, ani tym bardziej nie uważał się za założyciela nowej religii. Russell miał być, ich zdaniem, jedynie tym, który wykonał pracę zbierania rozproszonych przez wieki fragmentów prawdy i uważał, że różne społeczności religijne porozdzielały między siebie nauki biblijne i wymieszały je z ludzkimi spekulacjami i błędnymi poglądami. Tak więc rola „nowożytnego Świadka Jehowy”, jakim był Russell, polegała nie tyle na tworzeniu, ile na odtwarzaniu, dopasowywaniu i harmonizowaniu wszystkich tych prawd⁴⁸.

O braku oryginalności w nauce Russella, tak pisał już przed laty ks. Stanisław Ufniarski: „Był eklektykiem, doktry-

na przezeń ułożona zasługuje na nazwę kompilacji ułożonej z dawnych i po części zapomnianych błędnych wierzeń”⁴⁹.

Za główną podstawę swej nauki Russell przyjął Biblię protestancką (uboższą jak wiadomo o tzw. księgi deuterokanoniczne). Gdy chodzi o natchnienie Pisma Świętego, Russell utożsamia je z prawdomównością, przez co pozbawia je charakteru nadprzyrodzonego, czyli uznania Boga za głównego autora tekstów świętych. Niezrozumienie istoty natchnienia Pisma Świętego pozwoliło mu na jego ocenianie, podobnie jak to zwykł czynić z artykułami innych, przed ich opublikowaniem w „Strażnicy”. Russell polecił więc wykreślić swoim wyznawcom liczne fragmenty z Biblii, które nie zgadzały się z jego nauką (oto wykaz niektórych z nich: *Mk* 16, 9-20; *Łk* 22, 43; 23, 34; *J* 5, 25; *1 P* 2, 5; *2 P* 1, 1; *Jk* 5, 16; *Ap* 5, 3. 13). Z tego samego powodu kazał wysoko cenić swoje *Wykłady* i stawiać je, jeżeli nie wyżej od Biblii, to przynajmniej na równi z nią⁵⁰.

Założyciel Badaczy nie uznawał Tradycji Kościoła i świadectw wiary pisarzy pierwszych wieków chrześcijaństwa. Nazywał Tradycję bałwanem i przesądem. Pomimo negatywnej oceny Tradycji Russell widział potrzebę wskazania jakichś swoich poprzedników od czasu śmierci Apostołów, którzy broniliby przynajmniej pewnych prawd przez niego wyznawanych. I tak do swoich poprzedników Russell zaliczył m. in. Ariusza, ponieważ odrzucił naukę o Trójcy Świętej; Piotra Waldo - za negowanie potrzeby spowiedzi, modlitwy za zmarłych oraz odrzucenie sakramentu chrztu i kapłaństwa; Jana Wiclifa - za odrzucenie Mszy św.; Marcina Lutra - za głoszenie nauki o usprawiedliwieniu przez wiarę, a nie przez uczynki. Jak łatwo można zauważyć, wszystkie wymienione przez Russella osoby stały w opozycji do Kościoła, który odrzucił ich nauki i potępił jako heretyckie.

⁴⁹ 49Ks. S. Ufniarski, dz. cyt., s. 4.

⁵⁰ *Tamże*, s. 82-83.

⁴⁸ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 40

Russell cenił sobie nie tylko wiele nauk z odległej przeszłości, lecz także nie mniej uważnie przyglądał się nauczaniu różnych sekt sobie współczesnych, którym często wyrażał swoje uznanie. Jego zdaniem na przykład prezbiterianie (wyznanie, w którym się wychował) doceniali Bożą sprawiedliwość, moc i mądrość, metodyści cenili miłość i miłosierdzie Boga, adwentyści głosili cenną naukę o powrocie Pana, baptyści dobrze rozumieli symboliczne znaczenie chrztu, a uniwersaliści zaczęli pojmować naukę o restytucji.

Chociaż inni, jak sądził, bronili wiele skądinąd słusznych nauk, to jednak tylko jego wybrał Bóg, by ukazać światu pełne posłannictwo zawarte w Biblii. Russell wierzył, że gdyby nie on podjął się sprawy Bożej, musiałby to uczynić ktoś inny, gdyż - jak uczył - zrozumienie posłania biblijnego następuje stopniowo, według pewnego rytmu ustalonego przez Boga i w ramach tak samo ustalonej przez Niego chronologii. Innymi słowy, Russell wierzył, że na zrozumienie pewnych spraw przyszedł właściwy moment, tzn. zbliżający się rok 1914, który będzie rokiem końca tego świata i chwilą widzialnego przyjścia Chrystusa (raczej należałoby mówić o „ukazaniu się Pana”, obecnego przecież duchowo, a więc niewidzialnie od 1874 r.). I o tym czekającym ludzkość wydarzeniu Russell pragnął wszystkich powiadomić, aby każdy mógł się na tę chwilę należycie przygotować.

Nauki Russella nie można należycie zrozumieć bez bliższego zaznajomienia się z wierzeniami adwentystów. Przypomnijmy jeszcze raz, że Russell był sam przez pewien czas adwentystą i to z adwentyzmu przejął dwa najważniejsze poglądy. Pierwszy dotyczył nauki o powtórным (niewidzialnym) przyjściu Chrystusa na ziemię w roku 1874, drugi pogląd wyrażał się w sprzeciwie wobec nauki o nieśmiertelności duszy, która prowadziła w konsekwencji do zanegowania istnienia piekła (wpływ Wendella, Barboura, Patona i in.). Kolejnym krokiem było przyjęcie przez Russella idei milenaryzmu, czyli wiary w tysiącletnie królestwo Boże na ziemi pod rządami Chrystusa Króla (rezultat dosłownego odczytania pewnych fragmentów Apokalipsy św. Jana).

W początkowym okresie nauka Russella ulegała ciągłemu rozwojowi i nieustannym korektom (głównie pod wpływem polemik z różnymi autorami, podobnie jak i on wydawcami własnych pism religijnych). Dopiero wraz z rokiem 1886 (ukazał się wtedy pierwszy tom jego *Wykładów*) można zauważyć u Russella dążenie do pracy bardziej systematycznej i próbę uporządkowania tego wszystkiego, w co sam wierzył i w co kazał wierzyć swoim zwolennikom, Badaczom Pisma św.⁵¹

⁵¹ W ostatnich latach coraz częściej wskazuje się na okultystyczne i masońskie korzenie nauki Russella. Dostrzegają to nawet byli Świadkowie Jehowy. Na przykład grupa byłych wysoko postawionych Świadków Jehowy, członków Kwatery Głównej w Brooklynie, opublikowała w 1992 r., w wydawnym przez siebie piśmie „Bethel Ministries”, obszerny na ten temat materiał pt. *The Occultic Origins of the Watchtower* (zob.: <http://pages.globetrotter.net/mleblank/occulte/rwi.html>). Spośród najbardziej znanych symboli masońskich, których używał Russell, wymienia się zwykle: *egipskiego boga słońce Ra (Re)*, władcę bogów, ludzi i państwa zmarłych, którego symbolem jest uskrzydłony dysk słoneczny (Russell kazał wytłoczyć ten symbol na okładkach m.in. swoich *Wykładów*, którego znaczenia, jak się wydaje, żaden ze zwykłych Badaczy nie rozumiał); *krzyż w koronie* - symbol używany i umieszczany w łóżach masońskich The York Rite (Russell kazał swoim Badaczom nosić ten symbol jako odznakę; zob. *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 200); *kaganek oliwny spoczywający na „Świętej Księdze” (Biblii)* - symbol wytłoczony na grzbiecie *Wykładów* Russella (zob. *tamże*, s. 52). Znawcy tego zagadnienia podkreślają, że używanie przez Russella tych symboli, a zwłaszcza dwóch pierwszych, świadczy o jego wysokiej randze w masonerii rytu York („Knight Templars”). Zwraca się także uwagę na wyjątkowe miejsce pochówku Russella, z którego rozciąga się doskonały widok na świątynię masońską, a stojąca obok grobu Russella piramida, z „płonącym wierzchołkiem”, ma również świadczyć o bardzo wysokim stopniu wtajemniczenia („oświecenia”) założyciela Badaczy, który posiadał „Wiedzę Najwyższą”. Fakty te wskazują na to, że najważniejsza część życiorysu Russella nie jest jeszcze dobrze poznana.

Poniżej przedstawimy (z konieczności w skrócie) podstawy nauk Russella, w ramach których kształtował się jego, zupełnie obcy duchowi Pisma Świętego, system⁵².

A. BIBLIA. - Russell, podobnie jak adwentyści, przyjmował Biblię za podstawę swej nauki. Ale nie był w tym konsekwentny i gdy chodziło o uzasadnienie roku 1914, sięgał z taką samą łatwością i powagą do źródeł pozabiblijnych (zob. t. III *Wykładów*, w którym pisze o piramidzie Cheopsa jako „Świadku Boga” i wylicza - na podstawie długości korytarzy grobowca - czas końca świata, tj. rok 1914).

Wzorem adwentystów Russell odczytywał Biblię na dwa sposoby: przyjmował znaczenie dosłowne tekstu, a równocześnie uznawał jego sens symboliczny. W konsekwencji osoby, zwierzęta i różne wydarzenia opisane na kartach Pisma Świętego, miały obok istnienia historycznego dodatkowo znaczenie symboliczne i dotyczyły przyszłości. Russell wierzył, że chwila odczytania znaczenia symbolicznego nadeszła, ponieważ zbliża się rok 1914. Mamy więc w nauce Russella do czynienia z tzw. „typami” i „antytypami” (typy symbolizują i zapowiadają rzeczywistość przyszłą, czyli antytypy). Russell używa też i innych określeń: „cień” (typ) i „rzeczywistość” (antytyp). Na przykład Noe jest cieniem, typem Chrystusa (*Rdz* 6, 8), trzech synowie Noego cieniem „wielkiego tłumu” (*Ap* 7, 9), Abraham cieniem Jehowy, Izaak cieniem Chrystusa, itd. Charakterystyczny jest pod tym względem tytuł jednej z jego książek: *Cienie Przybytku «Lepszych Ofiar»* (1881 r.).

Stosowanie metody typów i antytypów dawało Russellowi prawie nieograniczoną możliwość manipulowania tekstami Biblii dla własnej nauki.

B. TRÓJCA ŚWIĘTA. - Russell odrzucił objawioną w Piśmie Świętym naukę o Trójcy Świętej. Uczył, że Bóg jest jeden i ma na imię Jehowa, Ojciec. Trzymając się tak

rozumianej Jedyności” Boga, konsekwentnie odmawiał Duchowi Świętemu istnienia osobowego. Trzecią Osobę Trójcy uważał za pewnego rodzaju energię, którą posługuje się Jehowa dla dobra człowieka. Co do Chrystusa, to był On dla niego zwykłym stworzeniem, istotą duchową podobną do anielskiej. Uczył, że gdy Syn Boży przyszedł na ziemię, wyzbył się swojej duchowej natury i stał się człowiekiem, Jezusem. Po swojej śmierci na krzyżu (Russell uznawał jeszcze tradycyjny krzyż) Jezus zmartwychwstał z woli Jehowy i otrzymał od Niego w nagrodę naturę boską, dzięki której przewyższył On wszystkie duchy anielskie, ale pozostał niższym od Jehowy. Do roku 1874 Chrystus przebywał w niebie, a od tego roku jest już na ziemi i przygotowuje się na objęcie tysiącletniego Królestwa Bożego na ziemi (w 1914 r.).

C. BOSKI PLAN WIEKÓW. - Jest to centralna i najważniejsza część nauki Russella. Założyciel Badaczy uczył, że Bóg od samego początku obmyślił plan uszczęśliwienia człowieka. Nawet po upadku pierwszych ludzi Jehowa nie zaniechał jego realizacji. Boski plan osiągnie swój kres, gdy rozpocznie się tysiącletnie Królestwo Boże na ziemi. Russell wierzył, że to jemu tylko przypadło w udziale zadanie odczytania z Biblii sposobu, w jaki Bóg zamierza dokonać dzieła uszczęśliwienia ludzkości. O pierwszych ludziach, Adamie i Ewie, Russell uczył, że gdyby nie zgrzeszyli, mogliby żyć wiecznie w raju na ziemi. Ale Bóg zechciał, aby zetknęli się ze złem i dlatego poddał ich próbie w raju. Od tamtej chwili, tzn. upadku człowieka, Bóg realizuje plan zbawienia etapami.

Russell wyróżnił więc następujące etapy „Boskiego Planu Zbawienia” (schemat tego planu przedstawiamy tutaj w uproszczeniu - por. „Wykres Wieków”, zamieszczony na końcu tomu pierwszego *Wykładów*).

1. *Pierwszy świat* - obejmuje czas od grzechu pierwotnego do potopu. W tym okresie czasu Bóg powierzył władzę nad ludzkością aniołom. Aniołowie jednak nie wy-

⁵² Por. B. Blandre, dz. cyt., s. 25-29; bp Z. Pawłowicz, dz. cyt., s. 39; ks. S. Ufniański, dz. cyt., s. 97-100; ks. A. Jagucki, *Świadkowie Jehowy czy świadkowie Jezusa Chrystusa*, Warszawa 1987, s. 3-9.

wiązali się z zadania i ciężko zgrzeszyli. Za karę Bóg zesłał na ziemię potop i wygubił bezbożnych. Z ludzi uratował się tylko Noe wraz z rodziną (por. B.a., *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi*, s. 18-24, 93-95).

2. *Drugi świat* - „obecny zły świat”. Drugi świat obejmuje okres, w którym człowiek rozporządza samym sobą i ciągle doświadcza niepowodzeń. Dzieli się on na kilka mniejszych podokresów:

Wiek patriarchów - od Noego do Jakuba, syna Izaaka. W tym okresie Bóg interesuje się tylko poszczególnymi osobami.

Wiek żydowski - od Jakuba do upadku Jerozolimy w 606 r. przed Chr. (miasto upadło w rzeczywistości w 586 r. przed Chr.). W tym czasie Bóg bierze w opiekę tylko jeden lud - naród żydowski.

Siedem czasów pogan - od upadku Jerozolimy do roku 1914. W pierwszej fazie tego okresu Bóg okazywał łaskawość dla Żydów, która trwała do chwili ukrzyżowania Chrystusa, tj. do roku 33 po Chr. Po śmierci Jezusa nastąpił „Wiek Ewangelii”, w którym Bóg wyselekcjonował „Kościoł”, czyli pewną część „małego stadka” (z grupy 144 000 „wybranych”, przeznaczonych do współkrólowania z Chrystusem w niebie). Po „Wiek Ewangelii” nastąpił „Czas Żniwa” i „Dzień Jehowy” - od niewidzialnego powrotu Chrystusa w 1874 r. do roku 1914. Okres ten nosi nazwę „Czasu Żniwa”, ponieważ w tym czasie ma się dokonać dopełnienie „małego stadka” wybranych (tylko ze zwolenników Russella). Jest to również „Dzień Jehowy”, gdyż w tym czasie dojdzie z woli Jehowy do nieobliczalnego kryzysu światowego, który położy kres wszystkiemu co człowiek stworzył.

Russell nie ustawał w zapewnieniach, że wszystko to się spełni do roku 1914. Swoim zwolennikom przypominał o gotowości przyjęcia prześladowań, które ich mają wkrótce oczekiwać ze strony „Babilonu” (kościołów chrześcijańskich) i Antychrysta (papieża). Powinni też ochotnie poświęcić swoją naturę ludzką (na wzór Chrystusa) i aktywnie

uczestniczyć w dziele zbawienia ludzkości (przez rozpowszechnianie jego nauk). Na znak poświęcenia Russell nakazał Badaczom noszenie oznaki przedstawiającej krzyż w koronę .

Rok 1914. - Ten rok wyznacza ostateczny kres istnienia wszystkich państw i wszelkiej religii (głównie „Babilonu”). W miesiącu październiku Badacze Pisma Świętego powinni ulec przemianie w istoty duchowe i zostać „porwani do nieba”, aby z Chrystusem rozpocząć królowanie.

3. *Trzeci świat* - obejmuje „Wiek Tysiąclecia” i „Wiek Przyszłe”. Wiek Tysiąclecia (chwalebny początek od roku 1914) oznacza „czas odnowienia”, czyli restytucji (nauka, której Russell zawsze zawzięcie bronił). Restytucja ma polegać na stopniowym przywracaniu doskonałości ludziom w tysiącletnim Królestwie na ziemi. Russell sądził, że ci, którzy przez sto lat (!) nie będą chcieli czynić postępów w kierunku sprawiedliwości i doskonałości, będą wytraceni⁵⁴.

Gdy zaś chodzi o przyszłe losy wszystkich ludzi, to Russell podzielił całą ludzkość na trzy klasy. Do pierwszej zaliczył tzw. „świętych poświęconych”, którzy dzielą się na dwie grupy: „małe stadko” i „wielki tłum” (por. *Ap 7, 9*). Russell wierzył jeszcze, że inni ludzie (spoza „małego stadka”) mogą znaleźć się w niebie. Otóż „wielki tłum” uzna, jego zdaniem, Chrystusa w Dniu Jehowy i przyłączy się do „małego stadka” w niebie (jego następcą, Rutherford, wykluczy taką możliwość i „zarezerwuje” niebo wyłącznie dla 144 000 wybranych). Druga klasa obejmie tylko mieszkańców ziemi, którzy, jakkolwiek wierzyli w Chrystusa, to jednak nie usłuchali wezwania Russella i nie opuścili „Babilonu”. Na tę klasę oczekuje ziemia, gdzie będą oni, pod kierunkiem zmartwychwstałych sprawiedliwych ze Starożytności, dążyli do doskonałości.

⁵³ Zob. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 200.

⁵⁴ Zob. C.T. Russell, *Wykłady*, t. I, s. 241-242 (wg nowego tłum. najęz. poi. z 1994 r.).

Ale Russell przewiduje, że nie wszyscy ludzie w tysięc-letnim Królestwie Bożym na ziemi będą chcieli zmierzać do doskonałości. Po okresie próby spotka ich nieuchronnie „śmierć druga”, czyli unicestwienie. I to są właśnie członkowie trzeciej klasy, o których będzie się tylko wspominać, że kiedyś istnieli.

Szerzenia tej to właśnie nauki podjął się Russell przy użyciu wszelkich dostępnych mu środków, i do propagowania której zobowiązał wszystkich swoich zwolenników - Badaczy Pisma Świętego.

Świadkowie Jehowy, kontynuatorzy Badaczy, nie wznawiają co prawda dzieł Russella, ale ich nauka w wielu punktach niewiele odbiega od myśli ojca założyciela. Russell odrzucił naukę chrześcijańską, którą uznał za demoniczną, i tą jego postawę starannie pielęgnują Świadkowie Jehowy. Jeden ze znawców jehowityzmu, Juan Antonio Monroy, po przestudiowaniu całości *Wykładów* stwierdził, że Russell „pomieszał ze sobą Stary i Nowy Testament, nie odróżnił Prawa od Łaski, czasem pisał jak żyd, innym razem jak poganie, a bardzo rzadko jak chrześcijanin”⁵⁵.

Następca Russella, Rutherford, poszedł wiernie jego śladami i jeszcze bardziej odsunął Świadków Jehowy od myśli chrześcijańskiej.

VI. POWSTANIE I ROZWÓJ ORGANIZACYJNY SEKTY

Pierwszą formą organizacyjną przyszłej sekty Badaczy Pisma Świętego była wspomniana wcześniej kilkusobowa grupa biblijna. Od roku 1870 jej członkowie spotykali się zapewne w domu rodzinnym Russellów (przypomnijmy, że wśród pierwszych „badaczy” Pisma Świętego byli ojciec Charlesa i jego siostra).

W późniejszym okresie, tzn. po nawiązaniu przez Russella więzi z adwentystami, jego grupa (liczyła ok. 30 osób) połączyła się w 1876 r. z adwentystami z Rochester, kierowanymi przez Nelsona H. Barboura.

Początkowo Russell był przeciwny tworzeniu jakichkolwiek struktur organizacyjnych dla swoich zwolenników i z tego powodu często atakował „zorganizowane kościoły”. Jego pierwotnym zamiarem było prawdopodobnie utworzenie dużego domu wydawniczego, przy pomocy którego mógłby skutecznie szerzyć swoje nauki. I ten cel rzeczywiście zrealizował, gdy w 1881 r. założył korporację wydawniczo-propagandową o nazwie „Towarzystwo Traktatowe - Strażnica Syjońska”. W 1844 r. przybrała ona formę spółki akcyjnej, która prawnie została zarejestrowana w Pensylwanii. Na jej rozwój Russell przeznaczył cały majątek otrzymany po ojcu (ok. 300 tys. dolarów, co było znaczną sumą jak na tamte czasy). Towarzystwo Strażnica (często używany skrót nazwy korporacji) już wkrótce wypuściło akcje o wartości 10 dolarów za jedną. Każda taka akcja dawała nabywcy „jeden głos” podczas walnych zjazdów akcjonariuszy. Jesz-

⁵⁵ Wypowiedź J. A. Monroy'a cyt. za: J.G. Hernando, *Los Testigos de Jehova*, w: *Pluralismo religioso en Espana*, t. II, Salamanca 1983, s. 94.

c/e w 1912 r. na 50 tys. wypuszczonych przez Towarzystwo Strażnica akcji, 47 tys. należało, choć nie wprost, do Ruszcii!⁵⁶

Gdy w roku 1879 Russell rozpoczął wydawanie pisma „Strażnica”, usilnie zachęcał czytelników do wzajemnego zapoznawania się i dzielenia spostrzeżeniami na temat lektury jego tekstów. W rok później zapowiedział w „Strażnicy” swoją podróż do kilku stanów, aby móc osobiście spotkać się z czytelnikami swojego pisma. Z tych właśnie spotkań wyłoniły się pierwsze grupki „badaczy”, które Russell nazywał „klasami” albo „eklezjami” (później przyjęto nazwę „zbór”, jak to jest u protestantów).

Ze względu na niewielką początkowo liczbę zwolenników Russella, spotkania zainteresowanych jego nauką organizowano w domach prywatnych. Ale w miarę wzrostu liczby chętnych. Badacze rozpoczęli wynajmowanie sal.

W pierwszym etapie swej działalności Russell sądził, że ze względu na bliski koniec świata (1914 r.; pomijamy tu sprawę wspomnianej wcześniej wielokrotnej gotowości Russella i jego zwolenników na „wniebowzięcie”) i duchową obecność Chrystusa (od 1874 r.), nie ma już potrzeby ani czasu na organizowanie jakichkolwiek struktur wśród Badaczy w trwającym „okresie żniwa”. Jednakże napływ nowych wiernych do ruchu badackiego, zmusił go do zmiany stanowiska. W roku 1895 Russell pisze w „Strażnicy” o konieczności wprowadzenia „porządku podczas zgromadzeń świętych”⁵⁷. Następnie poleca wybór „starszych”, którzy pełniliby nadzór nad eklezjami.

Obok tworzenia eklezji Russell od samego początku troszczył się o pozyskanie chętnych do rozpowszechniania jego nauk. W „Strażnicy” z 1881 r. zamieścił artykuł pt. „Potrzeba 1000 kaznodziejów”. W artykule tym zachęcał wszystkich członków eklezji do poświęcenia jego sprawie tyle czasu, ile to jest tylko możliwe. Mocno akcentował po-

trzebę włączania się wszystkich do służby w charakterze kolporterów publikacji Towarzystwa Strażnica.

Nic więc dziwnego, że działalność Russella nabierała coraz większego rozmachu i w niedługim czasie wykroczyła poza granice Ameryki. Dla lepszej koordynacji Russell otwierał biura oddziałów Towarzystwa Strażnica w różnych krajach. Pierwsze takie biuro powstało w Londynie już w 1900 r.

„Pastor” Russell nie ograniczył się tylko do utworzenia Towarzystwa Traktatowego - Strażnica Syjońska. W roku 1909 powstała nowa korporacja o nazwie „Stowarzyszenie Kazalnicy Ludowej”, znana od roku 1956 pod nazwą „Zarejestrowane Nowojorskie Towarzystwo Biblijne i Traktatowe - Strażnica”.

Do roku 1913 zwolennicy Russella nie posiadali oficjalnej nazwy. W tym roku Russell nazwał swoich zwolenników „Międzynarodowym Stowarzyszeniem Badaczy Pisma Świętego” i zarejestrował w Londynie w 1914 r. (należy jednak pamiętać, że pod tą samą nazwą kryje się trzecia zarejestrowana korporacja w służbie sekty)⁵⁸. Do tego czasu wyznawców Russella określano różnymi nazwami: „russellici”, „ludzie Strażnicy”, „ludzie Brzasku Tysiąclecia”, „badacze Pisma Świętego”. Natomiast od 1931 r. członkowie sekty znani sajuż jako „Świadkowie Jehowy”.

Dom Biblijny w Allegheny (powstał w 1889 r.) spełniał początkowo rolę głównej siedziby sekty. Po 19 latach okazał się za mały i w 1909 r. Russell zakupił w Brooklynie (obecnie dzielnica Nowego Jorku) kilka budynków z przeznaczeniem na nowy ośrodek (głównym jednak powodem zmiany miejsca były jednak skandale wokół osoby Russella, o czym będzie mowa w następnym rozdziale). W Brooklynie powstała też zaraz szkoła kolporterów („kaznodziejów”).

Dzieło organizacyjne Russella było z całą pewnością czymś imponującym, i jak widać, było ono całkowicie podporządkowane propagowaniu jego tylko poglądów. W tym

⁵⁶ G. Hebert, dz. cyt., s. 47.

⁵⁷ B.a., *Świadkowie Jehowy — głosiciele...*, dz. cyt., s. 205.

⁵⁸ Zob. *tamże*, s. 229.

miejscu wypada podkreślić jeszcze raz, że jego pierwotnym zamiarem nie miało być najprawdopodobniej stworzenie jakiejś nowej religii, lecz jedynie powołanie instytucji handlowej, spółki wydawniczo-kolportażowej, „co uwydatnił w samej nazwie towarzystwa”⁵⁹. Biskup Z. Pawłowicz tak pisze o dziele Russella:

„Nie zamierzał on założyć nowej wspólnoty religijnej, lecz pragnął być ponadwyznaniowym szefem spółki wydawniczej, niezależnym od jakichkolwiek organizacji kościelnych. Motywem gromadzenia wokół siebie zwolenników była chęć zainteresowania ludzi studiowaniem Biblii z jego komentarzem”⁶⁰.

Akcyjny charakter dzieła Russella stawia pod znakiem zapytania czysto religijny charakter sekty (ostatnio liczbę akcjonariuszy zredukowano do ok. 400, i to oni nadal, jak się wydaje, decydują o wyborze kolejnych prezydentów (prezesów) Świadców Jehowy, z czego na ogół nie zdają sobie sprawy zwykli członkowie sekty). W.J. Schnell słusznie nazwał kiedyś Świadców Jehowy „religią kupowania i sprzedawania książek”!⁶¹

VII. PROCESY SĄDOWE „PASTORA” RUSSELLA

Od człowieka, który ogłosił się posłańcem Bożym (a za takiego pragnął uchodzić C.T. Russell, „Anioł z Laodycei”!), wymaga się pozostawienia po sobie szczególnego świadectwa, które potwierdziłoby, że to posłanie rzeczywiście pochodziło od Boga. Od takiej osoby oczekuje się przede wszystkim świadectwa świętości życia. Czy Russell należał do tego typu ludzi? Gdy bliżej zapoznamy się z jego życiem i działalnością, trudno byłoby wskazać kogoś bardziej nieodpowiedniego do tej roli!

Wydaje się, że zdawali sobie z tego doskonale sprawę sami Badacze, a później Świadkowie Jehowy, skoro tak niewiele o nim się mówiło i pisało w literaturze sekty (członkowie sekty znani są z ignorancji, jeśli chodzi o znajomość własnej historii). Ostatnio zauważa się tendencję do przypominania jego osoby, ale niestety, nie jest to już ten sam Russell, o którym mówi historia. Charles T. Russell ukazywany w dzisiejszej literaturze Świadców Jehowy, został starannie wykreowany przez Brooklyn dla potrzeb utwierdzenia w „wierze” szeregowych członków sekty. Brooklyn starannie ukrywa wiele ważnych epizodów z jego życia, a wszystkie pozostałe ukazuje zawsze w świetle pozytywnym i zawsze go uniewinniającym. Na szczęście zachowało się wiele dokumentów i świadectw, które pozwalają dosyć dokładnie odtworzyć jego życie i sprawiedliwie je ocenić.

Ze względu na zgłaszaną przez Russella konieczność „odfałszowania” z woli Bożej chrześcijaństwa (dzisiaj Świadkowie Jehowy odróżniają „chrystianizm” z I w., do którego

⁵⁹ Bp Z. Pawłowicz, dz. cyt., s. 116.

⁶⁰ *Tamże*.

⁶¹ W.J. Schnell, *Trzydzieści lat w niewoli „Strażnicy”*, Wyd. „Słowo Prawdy” (nie podano miejsca i roku wyd.), s. 99; por. *tamże*, s. 12 i 29.

sami nawiązują, od „chrześcijaństwa”, które ich zdaniem jest inspirowane przez szatana i demony) i przypisywanie sobie roli proroka czasów ostatecznych, mamy prawo, a nawet obowiązek, zapytać się, czy tego człowieka rzeczywiście posłał Bóg. W zasadzie na to pytanie nie musimy już dzisiaj udzielać odpowiedzi, gdyż historia dała na nie przekonującą odpowiedź. Charles T. Russell był fałszywym prorokiem, o czym mógł się sam przekonać po roku 1914. Podobnie i jego osobiste życie nie obyło się bez licznych skandali. To głównie z ich powodu, o których było czasami głośno w lokalnej prasie, był on zmuszony przenieść się z Pittsburgha gdzie indziej (do Brooklynu), aby zatrzeć za sobą ślady i spróbować ponownie szczęścia na nowym miejscu.

Poniżej zatrzymamy się tylko nad trzema z nich, które poważnie nadszarpaneły jego reputację jako „Pastora”.

1. PROCES O SEPARACJĘ (1906-1909)

W 1879 r. Charles T. Russell (wówczas dwudziestośmioletni) poślubił Marię Franciszkę Acley. Przez 18 lat małżeństwa ich pożycie układało się bez większych konfliktów. Pani Russell ściśle współpracowała z mężem i wydatnie przyczyniła się do liczebnego wzrostu sekty, m. in. skrupulatnie zbierała adresy osób zainteresowanych naukami męża i prowadziła obszerną korespondencję.

W związku z tym małżeństwem należy przypomnieć, że jego zawarcie zbulwersowało wielu Badaczy, zważywszy na „krótki czas jaki pozostał” („Strażnica” zapowiedziała właśnie na rok 1881 „wniebowzięcie” Badaczy). Russell łatwo jednak wybrnął z kłopotliwej sytuacji i zgorzonym jego decyzją wskazał tekst w Biblii, w którym jest mowa o „synach Bożych”, biorących sobie za żony córki ludzkie (por. Rdz 6, 2). Już wówczas Russell uważał się za „Anioła z Laodycei” (Ap 3, 14), i to określenie widnieje na jego nagrobku⁶³.

Działalność pani Russell nie ograniczała się tylko do korespondencji, była ona jeszcze skarbniczką, pisała artykuły do „Strażnicy” oraz występowała na zebraniach. Prawdopodobnie przyczyną pierwszego poważnego konfliktu między nią a mężem było ocenzenie któregoś z jej artykułów⁶⁴. Ponadto w tym mniej więcej czasie twarz pani Russell pokrył wyprysk skórny, który uniemożliwił jej publiczne występy (ona również czuła się powołana przez Boga do głoszenia „prawdy”). Russell natychmiast wykorzystał tę okoliczność i oświadczył wobec innych, że Bóg chłoscze Marię Franciszkę i nie życzy sobie, aby wykonywała urzędów kaznodziejskiego⁶⁴. Nasilająca się wzajemna niechęć i coraz częstsze domowe konflikty skłoniły ją do opuszczenia męża w 1897 r.⁶⁵

W 1906 r. sprawa ich małżeństwa trafia do sądu. Pani Russell występuje z oskarżeniem na męża o złe traktowanie. W sądzie wyznała, że jej mąż, „Pastor”, wielokrotnie ubliżał jej w obecności osób trzecich i ograniczał wolność. Następnie, w związku z zaistniałą dla niej trudną sytuacją, poprosiła sąd o wydanie orzeczenia o separacji ciał i dóbr. Sąd po rozpatrzeniu skargi uznał jej zasadność i orzekł winę Russella. W roku następnym pani Russell ponownie zwróciła się do sądu, prosząc o przyznanie jej prawa do alimentów na własne utrzymanie. Tym razem sprawa przeciągnęła się do roku 1908, ale ostatecznie sąd ponownie przychylił się do jej żądania. Pomimo, że wyrok sądu padł na korzyść pani Russell, nie od razu otrzymała od męża należne jej alimenty. Wezwany do sądu Russell oświadczył, że jest biedny i nie stać go na ich wypłacanie! Na dowód tego przedstawił sądowi wyniki licytacji jego własnych akcji w Towarzystwie Strażnica, które przyniosły mu zaledwie 67 dolarów! Ale był to tylko wybieg. Russell, pragnąc uniknąć płacenia żonie na jej utrzymanie, szybko „przepisał” cały swój majątek (317

⁶³ B. Blandre, dz. cyt., s. 40.

⁶⁴ Ks. S. Ufniarski, dz. cyt., s. 14.

⁶⁵ Q z. cyt., s. 35.

⁶² Zob. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 64.

tys. dolarów) na rzecz Towarzystwa Strażnica. Jednakże cała ta żenująca operacja na nic mu się nie zdała i specjalna komisja bez trudu dowiodła, że 90% wszystkich akcji Towarzystwa figuruje na jego nazwisko (Russell był dożgonnym prezesem Towarzystwa Strażnica). I gdy sąd zagroził Russellowi więzieniem, kilku jego przyjaciół natychmiast wypłaciło w jego imieniu pani Russell sumę 9 tys. dolarów⁶⁶.

Przy okazji tego procesu wyszły na jaw inne jeszcze sprawy „Pastora”. Wyszła mianowicie sprawa dochowywania przez niego przyrzeczenia wierności małżeńskiej. Po wszechnie uważa się, że pani Russell świadomie prosiła sąd o separację, a nie o rozwód oraz ograniczyła dochodzenie sądowe tylko do lat 1896-1897. Uzyskując w sądzie orzeczenie o separacji, mogła liczyć na otrzymanie alimentów i, co nie jest bez znaczenia, chciała w ten sposób unieвозмоżliwić mężowi ponowne ożenienie się. To miałyby być główne powody, dla których nie wystąpiła do sądu z oskarżeniem męża o zdradę małżeńską, którą by mogła bez większego trudu dowieść⁶⁷. Russell nie krył się zbyt przed nią, i to we własnym domu, ze swoich zainteresowań panią Rosę Bali, swą sekretarką i służącą Emily Mathew⁶⁸.

Wiele też daje do myślenia o moralności „Pastora” jego wypowiedź w sądzie. Russell oświadczył wprost sędziemu: „Mężczyzna ma potrzebę dwunastu kobiet, podczas gdy kobiecie wystarcza jeden”!⁶⁹

2. HANDEL „CUDOWNĄ PSZENICĄ” (1908-1913)

W roku 1908 Charles T. Russell zamieścił w „Strażnicy” informację o pewnym rolniku, który odkrył przypadkowo pszenicę o zwiększonej wydajności. Nazwano ją „cudowną pszenicą”. Russell pragnął, aby w tym odkryciu widziano

wyraźny „znak”, zapowiadający nadchodzące milenium, czyli tysiącletnie Królestwo Boże na ziemi.

Russell, syn kupca, postanowił natychmiast wykorzystać nadarzącą się okazję, by zdobyć tak bardzo potrzebne mu pieniądze. Badacze zakupili więc nieco tej pszenicy, którą Russell powierzył swemu uczniowi, Bohnetowi, aby ten obsiał nią pole należące z całą pewnością do Towarzystwa Strażnica⁷⁰.

Już w roku 1910 pojawił się w „Strażnicy” interesujący raport Bohneta, który donosił o sprzedaży części plonów i przekazaniu na rzecz Towarzystwa pewnej sumy pieniędzy. W następnym roku „Strażnica” zamieściła ogłoszenie o możliwości kupna „cudownej pszenicy”. Wkrótce potem do kasy Towarzystwa wpłynęło kilka tysięcy dolarów od rolników. Russell żądał za swoją „cudowną pszenicę” cenę 60-krotnie wyższą od ceny rynkowej! W sierpniu 1911 r. gazeta „Brooklyn Daily Eagle” oskarżyła „Pastora” o oszustwo i przyrównała do nieuczciwego finansisty. W odpowiedzi Russell zaskarżył gazetę o zniesławienie i zażądał 100 tys. dolarów odszkodowania. Zwołana specjalna komisja przebadła „cudowną pszenicę”, ale nie wykryła w niej niczego niezwykłego. Wydajność tego zboża była rzeczywiście wyższa od przeciętnej, ale żądana za jej kupno cena nie miała żadnego ekonomicznego uzasadnienia. Nie zaobserwowano też żadnych niezwykłych cech tego zboża. Aby zachęcić rolników do jego zakupu rozgłaszano, że pszenica ta jest w stanie wydać liczne kłosa z jednego ziarna!⁷¹

Sąd uznał za bezzasadną skargę Russella na gazetę i obciążył go kosztami procesu.

„Pastor” nie ograniczył się tylko do handlowania „cudowną pszenicą”. Na przykład 15 stycznia 1912 r. „Strażnica” oferowała czytelnikom „fasolę milenijną”, żądając aż jedne-

⁷⁰ B. Blandre, dz. cyt., s. 35.

⁷¹ G. Marinelli, / *Testimoni...*, dz. cyt., s. 31. Z odczytu Marinellego ze spotkania w Niepokalanowie w 1990 r. dowiadujemy się, że z jednego ziarna «złotej pszenicy» „miały wyrastać 142 łodygi z tyleż kłosami”! („Effatha” 2/1991, s. 4).

⁶⁶ *Tamże*, s. 37; por. ks. S. Ufniański, dz. cyt., s. 24.

⁶⁷ *Tamże*, s. 35 (zob. przypis oznaczony gwiazdką).

⁶⁸ B. Blandre, dz. cyt., s. 40-41.

⁶⁹ G. Marinelli, *Apparenza...*, dz. cyt., s. 10.

go dolara za 5 sztuk! W innym numerze „Strażnicy” proponowano znowu „cudowne środki” na zapalenie wyrostka robaczkowego, a nawet na nowotwory! („Strażnica” z 1 lipca 1913 r.)⁷².

Gdy chodzi o te różne „cudowne” środki lecznicze zachwalane i oferowane przez „Strażnicę”, to niektórzy znawcy sekty widzą w tym pewien rodzaj rywalizacji Russella z M. Baker, założycielką sekty „Christian Science”. Baker głosiła, że w Biblii odkryła klucz do zdrowia, który pozwala leczyć choroby⁷³.

Założyciel Badaczy był gotów zdobywać pieniądze z każdego możliwego źródła, nie pomijając okazji sprzedawania wspomnianych wyżej różnych „cudowności”. Prowadzona przez niego propaganda była niezwykle kosztowna. O systematycznym opłacaniu każdego tygodnia dwóch tysięcy gazet za zamieszczenie jego kazania (wraz z jego zdjęciem) była już mowa wcześniej (Świadkowie Jehowy przechwalają się dzisiaj, że w ten sposób nauka Russella docierała do „15 000 000 czytelników w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Australii i Ameryce Południowej”)⁷⁴. Również zrealizowany przez Russella film pt. „Fotodrama stworzenia” kosztował go równo 300 tys. dolarów! (ten wybitnie propagandowy film był wyświetlany w wielu krajach świata, 1 to zawsze ze wstępem wolnym). Russell nie żałował również pieniędzy na bezpłatne rozprowadzanie broszur („traktatów”). Na przykład pismo „Badacz Pisma św.” było rozrzucone w ilości 50 milionów egz. rocznie! A któż byłby w stanie policzyć, ile musiały kosztować „Pastora” jego niezliczone podróże propagandowe, jeśli weźmie się pod uwagę to, że w tych podróżach towarzyszył mu nierzadko cały sztab pomocników, liczący nawet do 250 osób! Nic więc dziwnego, że Russell nieustannie zabiegał o pieniądze. Znane są przypadki wywierania przez niego presji na osoby

B. Blandre, dz. cyt., s. 36.

G. Marinelli, / *Testimoni...*, dz. cyt., s. 31.

⁷⁴ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 561.

chore, aby przekazywały swoje dobra na rzecz Towarzystwa Strażnica .

3. PROCES PRZECIWKO ROSSOWI (1912-1913)

J.J. Ross, pastor baptystów z Hamilton (Kanada), wydał broszurę, w której oskarżył Russella o bezprawne posługiwanie się tytułem „pastora” i głoszenie niechrześcijańskich nauk. Ross przypominał opinii publicznej, że Russell nie ukończył wymaganych studiów filozoficzno-teologicznych i nie został przez nikogo wyświęcony na urząd pastora. Dodatkowo oskarżył go o bogacenie się kosztem naiwnych⁷⁶.

Za radą Rutherforda, który pełnił wówczas w sekcie urząd radcy prawnego i adwokata, Russell podał Rossa do sądu o zniesławienie. Gdy doszło do rozprawy, „Pastor” zaprzeczył wszystkim zarzutom Rossa z wyjątkiem handlu „cudowną pszenicą” (widocznie o tej głośniejszej w USA sprawie pisała również i prasa kanadyjska). Broniąc się przed zarzutami Rossa Russell oświadczył m.in. w sądzie, że zna języki starożytne Biblii, ale gdy podano mu Nowy Testament po grecku, czyli w oryginale, i poproszono o przeczytanie pewnego fragmentu, nie był w stanie rozpoznać nawet liter greckiego alfabetu! Musiał też ze wstydem przyznać, że nie studiował języków Biblii. Jednakże prawie natychmiast zaczął się usprawiedliwiać, że przecież może jeden pastor na tysiąc jest ekspertem w tych językach i że do zrozumienia Pisma Świętego nie jest potrzebna ich znajomość, skoro istnieją poprawne tłumaczenia Biblii na język angielski!⁷⁷

Podczas procesu poruszono również sprawę jego ordynacji na pastora. Początkowo Russell utrzymywał, że został wyświęcony, ale przyparty argumentami adwokata Rossa, musiał przyznać mu rację, że jednak święceń nie otrzymał⁷⁸.

⁷⁵ G. Marinelli, / *Testimoni...*, dz. cyt., s. 32.

⁷⁶ B. Blandre, dz. cyt., s. 37.

⁷⁷ G. Hebert, dz. cyt., s. 41.

⁷⁸ *Tamże*, s. 42.

Lista kłamstw „Pastora” objęła także sprawę jego małżeństwa. Russell skłamał w sądzie, gdy zaprzeczył prawdziwości historii o jego separacji z żoną i płaceniu alimentów. Obrona Rossa postarała się o przyjazd na rozprawę pani Russell, która potwierdziła prawdziwość tej historii i Russell ponownie musiał przyznać, że wszystko co napisał o tej sprawie Ross jest prawdą⁷⁹.

Proces zakończył się całkowitym zwycięstwem Rossa. Sąd nie doszukał się w jego broszurze żadnych materiałów zniesławiających „Pastora” Russella⁸⁰.

VIII. OSTATNIA PODRÓŻ „PASTORA”

Charles T. Russell zmarł 31 października 1916 r. Śmierć zaskoczyła go podczas podróży propagandowej, gdy przemierzał Teksas (USA) z wykładem pt. „Świat się pali”⁸¹.

Założyciel Badaczy Pisma Świętego lubił podróże, które najczęściej łączył z głoszeniem propagandowych kazań. W pierwszą taką podróż udał się wkrótce po uruchomieniu własnego pisma „Strażnica” w 1879 r. W roku 1891 odbył podróż do Kanady, a następnie, jeszcze tego samego roku, przybywa do Europy, gdzie odwiedza m. in. Irlandię, Szkocję (kraje, z których wywodzili się jego przodkowie), Anglię, aby przez Rosję dotrzeć na Bliski Wschód. Russell najczęściej przyjeżdżał do Europy (1903, 1908, 1909, dwukrotnie w 1910 i 1911, w 1913 i 1914). W latach 1911-1912 odbył podróż dookoła świata wraz z sześciuosobowym zespołem⁸².

Podczas tych podróży Russell odwiedził również Polskę. W roku 1910 spotkał się z grupą 14 osób i zabiegał przy tej okazji o prawne uznanie Towarzystwa Strażnica na tere-

⁸¹ Śmierć Russella w pociągu opisał jego osobisty sekretarz Sturgeon, który mu towarzyszył w podróży. Jak na „męża Bożego”, „wielkiego proroka”, „sługę Wszechmocnego Boga” (jak go nazywali Badacze), była to bardzo dziwna śmierć. Umierający Russell, który prosił swego sekretarza o różne usługi, odchodził z tego świata nie wydawszy z siebie nawet najmniejszego westchnienia do Boga. Zmarł tak, jakby był człowiekiem niewierzącym. Sprawozdanie Sturgeona ze śmierci Russella, zob.: J. Grzesik, *Historia Ruchu Badaczy Pisma Świętego*, Lublin 1999, s. 354-355.

⁸² Por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 406-407.

⁷⁹ *Tamże*.

⁸⁰ *Tamże*.

nie Polski, lecz jego starania osiągną zamierzony skutek dopiero trzy lata później, w 1913 r.

Nagła śmierć prezydenta Towarzystwa Strażnica była wielkim zaskoczeniem dla Badaczy Pisma Świętego. Zgodnie z jego wolą pochowano go w rodzinnym mieście Allegheny. Na nagrobkowym pomniku, bez śladu krzyża, umieszczono napis: „The Laodicean Messenger” („Anioł z Laodycei”). Russell istotnie lubił utożsamiać się z tym aniołem z Apokalipsy (Ap 3, 14-22). Obok pomnika Badacze umieścili miniaturę tak drogiej mu piramidy Cheopsa, „Kamienne Bożego Świadka” (por. *Wykłady*, t. III).

Pierwszy prezydent Świadków Jehowy przeżył zaledwie 64 lata, ale w tym czasie zdołał wygłosić ok. 30 tys. kazań i napisać ponad 50 tys. stron książek, broszur i artykułów! Jak się oblicza, długość trasy jego podróży wystarczyłaby na 40-krotne okążenie ziemi! Dla swoich zwolenników C.T. Russell był godnym czci prorokiem nie ustępującym św. Pawłowi, natomiast dla przeciwników (w tym byłych jego zwolenników) - wcieleniem diabła .

Odchodząc z tej ziemi Russell pozostawił Badaczom, a po nich Świadkom Jehowy, patent na zdobywanie dużych pieniędzy. Russell na własnym przykładzie dowiódł, że literatura o treści religijnej łatwo się sprzedaje. Nic więc dziwnego, że znawcy sekty uważają go bardziej za sprytnego kupca, handlowca i dobrego organizatora, niż założyciela nowej wiary⁸⁴. Założone przez niego korporacje były od samego początku pomyślane jako spółki wydawniczo-kolportażowe, a więc jako najzwyklejsze instytucje produkcyjno-handlowe! To właśnie te akcyjne spółki-korporacje dostarczały mu wystarczających funduszy na finansowanie antychrześcijańskiej działalności. Swoich zwolenników traktował czysto instrumentalnie. Początkowo służyli oni jego akcyjnemu Towarzystwu Strażnica za zwykłych kolporterów (i tak ich rzeczywiście najpierw nazywano!). Później, gdy handel książkami

i broszurami stał się za bardzo widoczny (prowadzony bez licencji), ci jego kolporterzy przeistoczyli się nagle w „kaznodziejów”, aby dalej handlować milionowymi nakładami własnej literatury, tyle tylko, że pod pozorem działalności ewangelizacyjnej! Sprzedaż tej literatury przynosiła ogromne zyski nie tylko akcjonariuszom Towarzystwa Strażnica, ale również samym Badaczom (pisze o tym interesująco W.J. Schnell, były członek sekty) .

Dalsza historia sekty pokazuje, że następcy Russella toczyli prawdziwe boje w sądach wielu krajów, aby uzyskać zwolnienie z obowiązku płacenia podatków za działalność wydawniczą i kolportażową. I ten cel rzeczywiście oni osiągnęli w imię tolerancji i wolności religijnej! „W roku 1943 - jak piszą - Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych orzekł, że od Świadków Jehowy rozpowszechniających swą literaturę nie można wymagać uzyskiwania koncesji za handel domokrajny” . Rodzi się zatem pytanie, dlaczego Sąd Najwyższy nie rozciągnął tego przywileju na inne wyznania, które prowadzą podobną działalność? Widocznie komuś w USA bardzo zależy na dopomaganiu Świadkom Jehowy w ich antychrześcijańskiej działalności⁸⁵.

W naszych czasach, gdy Świadkowie Jehowy liczą już sobie miliony członków na całym świecie, kierownictwo sekty w Brooklynie nie musi już tak bardzo zabiegać o upłynienie wielomilionowych nakładów własnej literatury. Ma ono bowiem stale do dyspozycji wielomilionową rzeszę swoich członków! To właśnie oni, zwykli Świadkowie Jehowy, są pierwszymi nabywcami (za własne pieniądze!) całej literatury sekty, ponieważ nie można być dobrym głosicielem od domu do domu bez torby wypełnionej własnymi publikacjami. Co więcej, mają oni hojną ręką rozdzielać ją wszystkim zainteresowanym, licząc jedynie na datki. Cała ta akcja rozprowadzania literatury dzieje się oczywiście ku wielkie-

⁸⁵ Zob. W.J. Schnell, dz. cyt., s. 28-29, 52-54, 95-99.

⁸⁶ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 349.

⁸⁷ Por. P.T. Nowakowski, *Sekty. Oblicza werbunku*, Tychy 2001, s. 155.

⁸³ G. Hebert, dz. cyt., s. 44.

⁸⁴ Bp Z. Pawłowicz, dz. cyt., s. 21.

mu zadowoleniu akcjonariuszy Towarzystwa Strażnica, których obecnie ma być ok. czterystu⁸⁸.

Publikacje Świadków Jehowy są najczęściej opatrzone w informacje o wysokości ich nakładu (głównie w celach propagandowych). Prawie zawsze przeczytamy w nich o wielomilionowych nakładach, np. książkę *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi*, wydano w nakładzie 64, 2 milionów egz.! Ale nie tylko książki są wydawane w tak dużych nakładach. W nie dużo mniejszych są wydawane (dwukrotnie w miesiącu) dwa podstawowe ich czasopisma: „Strażnica” (w 2003 r. – ponad 25 milionów egz. w 147 językach świata) i „Przebudźcie się!” (prawie 23 miliony egz. w 86 językach). Jeśli teraz uwzględnimy całą listę pozycji książkowych, pism i broszur, które drukują bez przerwy w różnych regionach świata potężne drukarnie sekty (a należą one do największych w świecie), otrzymamy przybliżone wyobrażenie o ogromnych sumach pieniędzy, jakimi obraca Towarzystwo Strażnica. O pewnej tylko części tych wydatków sekty możemy dowiedzieć się z tzw. rocznych sprawozdań z działalności Świadków Jehowy w świecie, które zamieszcza każdorazowo „Strażnica” w numerze styczniowym. Na przykład ze sprawozdania za rok 1996 wynika, że kierownictwo sekty w Brooklynie wydało na potrzeby tylko pewnej grupy ludzi (pionierów specjalnych, misjonarzy oraz nadzorców podróżyujących) sumę blisko 61 milionów dolarów („Strażnica” 1/1997, s.21)!⁸⁹

Jak z tego widać, syn żydowskiego kupca dobrze wiedział, co robi, gdy w 1884 r. przekształcił własne Towarzystwo Traktatowe – Strażnica Syjońska (utworzone w 1881 r.) w spółkę akcyjną i ulokował w niej (w akcjach) cały swój majątek⁹⁰. Pewien był Świadek Jehowy już dawno temu

zauważył, że jego wiara sprowadzała się do „kupowania i sprzedawania książek”!⁹¹

To prawda, że wiara Świadków Jehowy ulega nieustannej ewolucji i nieustannym zmianom. Jest w niej jednak coś, co nigdy nie uległo zmianie. A jest to sposób zdobywania pieniędzy! Kierownictwo sekty dba, aby Świadkom Jehowy nigdy nie brakowało „duchowego pokarmu”, czyli literatury sekty. Wytwarzanie tego „pokarmu” jest niskie, jeśli zważy się, że to sami członkowie sekty go wytwarzają! Drukarnie Świadków Jehowy zatrudniają najczęściej własnych członków, przeważnie ludzi młodych i stanu wolnego, którzy dobrowolnie ofiarowują się pracować po kilka lat za symboliczne kieszonkowe. Jest to oczywiście rezultat prowadzonej latami indoktrynacji wśród członków sekty (pięć różnych zebrań w ciągu tygodnia!).

⁸⁸ G. Marinelli, / *Testimoni...*, dz. cyt., s. 39; por. W.J. Schnell, dz. cyt., s. 29, 53, 93-95, 99.

W roku 2002 suma ta wynosiła już 72, 4 miliona dolarów („Strażnica” 1/2003, s. 15).

⁹⁰ Bp Z. Pawłowicz, dz. cyt., s. 20; por. G. Hebert, dz. cyt., s. 21.

⁹¹ W.J. Schnell, dz. cyt., s. 99. O tym, jak Świadkowie odchodzili od „mylącego” określenia «sprzedaż» co do własnych publikacji, zob.: E. Baginski OCD, *Świadkowie Jehowy od wewnątrz*, dz. cyt., s. 27-28.

IX. NASTĘPCY CHARLESA T. RUSSELLA

1. JOSEPH F. RUTHERFORD (1869-1942)

J.F. Rutherford, drugi prezydent Świadków Jehowy, pochodził z rodziny baptystów ze stanu Missouri (USA). Podręcznik historii Świadków Jehowy podaje, że studiował on prawo w colleg'u⁹². W rzeczywistości Rutherford nigdy nie uczęszczał do szkoły prawniczej (brakuje go na liście studentów), lecz pracował w sądzie na stanowisku protokolanta, któremu umożliwiono zaocznie naukę i zdanie wymaganych egzaminów⁹³.

W sekcie nazywano go zwykle „Sędzią”, gdyż pewnego razu, jeszcze przed wstąpieniem do sekty, pełnił zastępczo funkcję sędziego nadzwyczajnego. Tytuł „sędziego”, który sobie cenił, dodawał mu niezwykłej powagi w sekcie, ponieważ przywoływał na pamięć biblijnych „sędziów” ze Starego Testamentu i jakby upoważniał do osądzenia „złego systemu” tego świata⁹⁴.

Rutherford z sektą zetknął się przypadkowo. W roku 1894 dwie kolporterki Russella sprzedały mu kilka tomów *Wykładów Pisma Świętego* (wówczas nazywano je jeszcze *Brzaskiem Tysiąclecia*). Nauki, które w tych tomach znalazł, zainteresowały go i skłoniły do wstąpienia w szeregi Bada-

czy, ale z jakichś powodów zwlekał z przyjęciem od nich chrztu - uczyni to dopiero w 1906 r.

W Towarzystwie Strażnica pełnił funkcję adwokata i radcy prawnego (od 1907 r.). Najwidoczniej jego słabe przygotowanie zawodowe sprawiło, że nie pomógł Russellowi wygrać żadnego procesu⁹⁵. Warto przypomnieć, że przed wstąpieniem do sekty Badaczy był on kilkakrotnie karany i upominany za niewłaściwe pełnienie czynności zawodowych adwokata (np. w 1894 r. zapłacił grzywnę za obrazę sądu, a w trzy lata później otrzymał wyrok od Sądu Najwyższego stanu Missouri za czyny mało godziwe w praktyce adwokackiej)⁹⁶.

Po śmierci Russella w 1916 r. walne zgromadzenie akcjonariuszy wybrało go (6 stycznia 1917 r.) na nowego prezydenta sekty. Rutherford, znany z bezwzględnego postępowania, natychmiast uchwycił mocną ręką rozsypującą się po śmierci Russella sektę (jeszcze w 1921 r. liczba członków Badaczy nie przekroczyła połowy stanu z czasów Russella). Rutherford bezlitośnie usuwał z drogi wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób odważyli się sprzeciwić jego dyktatorskiej woli. CV. Manzanares pisze, że „cechowała go gwałtowność i bezczelność (według opinii swoich byłych współpracowników lubił używać ostrego i ordynarnego języka)”⁹⁷.

Pomimo jego zdecydowanej postawy, opozycja wielu Badaczy przeciw niemu utrzymywała się przez wiele miesięcy i była powodem znacznego przerzedzenia szeregów sekty⁹⁸.

Sytuacja na korzyść Rutherforda zmieniła się dopiero po jego „męczeństwie”, tzn. wyjściu z więzienia. Otóż w połowie roku 1918 Rutherford (wraz z kilkoma bliskimi współpracownikami) otrzymał wyrok 20 lat pozbawienia wolności za występowanie przeciwko pełnieniu służby wojskowej,

⁹² B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 67.

⁹³ G. Marinelli, / *Testimoni...*, dz. cyt., s. 38-39.

⁹⁴ *Tamże*.

⁹⁵ CV. Manzanares, dz. cyt., s. 106.

⁹⁶ G. Hebert, dz. cyt., s. 46.

⁹⁷ CV. Manzanares, dz. cyt., s. 106.

⁹⁸ Por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 66-69.

którą uważał za niezgodną z honorem i sumieniem człowieka. W tym właśnie czasie Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny z Niemcami i zarządziły powszechny pobór do wojska. Społeczeństwo amerykańskie, z gruntu patriotyczne, bardzo negatywnie odbierało akcje Badaczy przeciwko służbie wojskowej. Niektórzy, bardziej aktywni członkowie sekty, nie mało ucierpieli z powodu tych akcji (społeczność amerykańska pochwyconych prowokatorów sekty niejednokrotnie oblewała smołą i obsypywała pierzem). Rutherford obwinił za wszystkie te akcje przeciwko Badaczom przede wszystkim kler, podobnie jak nienawiści duchowieństwa przypisze własne uwięzienie!⁹⁹

Pobyt Rutherforda w więzieniu trwał niespełna rok (wyszedł na wolność po złożeniu kaucji w wysokości 10 tys. dolarów, podobnie zresztą jak i pozostali jego współpracownicy, którzy razem z nim zostali uwięzieni). Badacze z wielkim entuzjazmem powitali uwolnionych z więzienia „męczenników za wiarę”. Rutherford umiejętnie wykorzystał tę okoliczność i wskazał Badaczom pewne teksty biblijne (*Łk* 21, 12 i *Mt* 24, 47), jako odnoszące się do niego!, tzn. zapowiadające jego uwięzienie oraz dalszą jego niezwykłą misję: „Postawi go [tj. Rutherforda!] nad całym swoim mieniem” (*Mt* 24,47).

Zaraz po opuszczeniu więzienia prezydent rozpocznie daleko idącą reformę instytucjonalną sekty: usunie wszelkie dotychczasowe formy demokracji, np. przy wyborze „starszych” zborów, a zaprowadzi „teokrację”, czyli „rządy Boże”. W praktyce teokracja oznaczała rządy autorytatywne i całkowicie scentralizowane pod jego kierownictwem (wszyscy członkowie sekty zostali sprowadzeni do roli posłusznych jemu funkcjonariuszy). Równolegle ze zmianami instytucjonalnymi sekty, Rutherford dokonywał zmian doktrynalnych. W początkowym okresie powoływał się jeszcze na autorytet Russella, „Anioła z Laodycei”. Twierdził nawet, że „duch

zmarłego Russella wszedł w niego”!¹⁰⁰ W imię poprzednika wydał wspomnianą wcześniej książkę *Dokonana tajemnica* (1917), w której zapowiedział nowy „koniec świata” (w 1918 r.) w oparciu o ostatnie proroctwo Russella, które zakończyło ostatecznie jego misję prorocką w sekcie. Nowym prorokiem będzie odtąd Rutherford. Prezydent nie oczekiwał jednak roku 1918, ale intensywnie pracował nad nową datą końca, bardziej odległą w czasie. Przygotowaniem do niej była wydana już w 1920 r. jego własna książka, w której zapowiadał niezwykle wydarzenia na rok 1925. W tym to roku mają się wreszcie spełnić wszystkie marzenia Badaczy! Rutherford wydał swą prorocką książkę pod znamienym tytułem: *Miliony ludzi z obecnie żyjących nie umrą!*, który wyraźnie wskazuje na bliskość tych wydarzeń. Na pierwszej stronie tej książki Rutherford zapewnia czytelników, że jej tytuł znajduje uzasadnienie w 447 oczywistych danych biblijnych i historycznych!¹⁰¹ Największy entuzjazm wśród Badaczy, wzbudziła zwłaszcza zamieszczona w książce zapowiedź zmartwychwstania wielkich patriarchów i proroków ze Starego Testamentu! Pomimo, że nikt z nich nie zmartwychwstał w roku 1925, Rutherford nadal pragnął, aby jego zwolennicy poważnie traktowali jego zapowiedź i dlatego zlecił wybudowanie w najpiękniejszej dzielnicy San Diego w Kalifornii wygodnego dla nich domu, który kosztował Badaczy 75 tys. dolarów. Prezydent nazwał ten dom „Beth-Sarim” („Dom Książąt”), a jego uzupełnieniem były dwa luksusowe samochody dla patriarchów! Wieści o poczynaniach prezydenta podchwyciły środki masowego przekazu. Dziennikarze żartowali sobie z Badaczy i pytali: w jaki sposób Dawid i inni zmartwychwstali przekonają Rutherforda, że to oni są tymi oczekiwanymi przez niego mieszkańcami

⁹⁹ *Tamże*, s. 70.

¹⁰⁰ A. Albani, M. Astrusa, *La verita sui Testimoni di Geova*, Milano 1976, s. 9.

¹⁰¹ G. Marinelli, / *Testimoni...*, dz. cyt., s. 4; por. E. B. Price, *Nieomyślność Strażnicy*, Podkowa Leśna 1992, s. 35-43; H.J. Twisselman, *Od świadka Jehowy do świadka Jezusa Chrystusa*, Warszawa 1994, s. 124-129.

wybudowanego pałacyku?! Gdy minęło kilka kolejnych lat i, jak należało się spodziewać, patriarchowie nadal nie zjawiali się, Rutherford na dobre zajął pałacyk, z którego zresztą bez przerwy korzystał, podobnie jak i ze wspomnianych samochodów. Ostatecznie, aktem notarialnym, nabył całą tę posiadłość od Badaczy za 10 (dziesięć) dolarów!¹⁰²

„Beth-Sarim” służył najczęściej „Sędziemu” za zimową rezydencję. I tu ostatecznie zakończył swoje życie w 1942 r. „Dom Ksiąząt” poważnie zachwiał wiarą wielu Badaczy, którzy dopiero teraz zaczęli uświadamiać sobie, jak bardzo byli wykorzystywani i oszukiwani. Po śmierci prezydenta nowe kierownictwo sekty postanowiło szybko pozbyć się kompromitującego domu, a w wyjaśnieniu dla zwykłych Świadków Jehowy podano jedynie informację, że „Beth-Sarim” „całkowicie spełnił swoją rolę” („Strażnica” z 15 grudnia 1947 r.)¹⁰³.

¹⁰² Ks. S. Ufharski, dz. cyt., s. 46; por. A. Różanek, *Świadkowie Jehowy - strażnicy prawdy czy fałszu?*, Warszawa 1995, s. 6-7.

¹⁰³ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt. s. 76. Jeśli dzisiejsi zwykli Świadkowie Jehowy wiedzą już, że Beth-Sarim nie jest złośliwym wymysłem ich przeciwników, to żaden z nich nigdy nie nie przeczytał o „Beth-Shan” w publikacjach wydawanych przez Towarzystwo Strażnica. Tylko jeden raz nazwa ta miała pojawić się w ich czasopiśmie „Consolation” (27 maja 1942 r.) w związku z możliwością drugiej lokalizacji pochówku prezydenta Rutherforda, gdy jego pogrzebanie w Beth-Sarim okazało się niemożliwe (od 1946 r. czasopismo „Consolation” [„Pociecha”] wychodzi do chwili obecnej pod nazwą „Przebudźcie się!”). Posiadłość Beth-Shan (określana jako: „House of Security”, „Refuge Farm”) o powierzchni 75 akrów (ok. 30 ha) i nawiązująca do biblijnej miejscowości, będącej w rękach pokolenia Manasses (/ *Km* 7, 29; w tłum. *BT* - „3et-Szean”), leżała w sąsiedztwie Beth-Sarim (ok. 1 km) i była rodzajem farmy (z sadem owocowym), wyposażonej w niezbędne budynki i konieczny sprzęt do uprawy ziemi. Rutherford nabył tę posiadłość na rzecz Towarzystwa Strażnica w 1940 r. I nie byłoby w tym może nic dziwnego gdyby nie fakt, że miejsce to posiadało dobrze zamaskowany i obszerny podziemny schron o wymiarach wewnętrznego pomieszczenia: 9 m x 4,6 m x 3 m,

z żelbetonowym stropem blisko metrowej grubości! Słusznie więc obiekt ten, zaraz po jego ujawnieniu, ochrzczono mianem „The Bomb Shelter” (schron przeciwbombowy), a całą posiadłość Beth-Shan - „Refuge Farm” (farma schronienia). Oprócz przemysłnie zamaskowanego wejścia do schronu, Beth-Shan był zaopatrzony w podziemny zbiornik na paliwo (o poj. ok. 18 tys. litrów) dla dieslowskiego silnika poruszającego generator prądotwórczy, studnię głębinową (130 m!), zbiornik na wodę (na ok. 45 tys. litrów), 2 hydranty przeciwpożarowe. Beth-Shan miało być miejscem schronienia dla Rutherforda i jego ludzi na czas „Armagedonu”. Istotnie, „Strażnica” prorokowała 15 listopada 1941 r., że w najbliższej przyszłości wielu narodom świata, nie wyłączając USA, grozi wielki głód i inne poważne nieszczęścia i kataklizmy. Sam Rutherford dał temu wyraz kilka miesięcy wcześniej, gdy 10 sierpnia, w Dniu Dziecka, wręczał 15 tys. dzieci z rodzin Świadków Jehowy książkę *Dzieci*. Wydarzenie to „Strażnica” skomentowała następująco: „Otrzymując podarunek [książkę *Dzieci*] maszerujące dzieci przyciskały ją do siebie nie jak zabawkę, ale jako dostarczony przez Pana instrument do najbardziej efektywnej pracy w pozostałych miesiącach przed Armagedonem”. Rutherford zapowiadał więc po raz kolejny nie tylko nadejście Armagedonu, ale obiecywał Świadkom Jehowy, że osobiście wprowadzi ich „żywych” do raju na ziemi. Nie powinniśmy jednak naiwnie sądzić, że Rutherford wierzył w swoje przepowiednie. Już wcześniej podsuwał swoim zwolennikom wiele dat „końca” (1918, 1920, 1925, 1929, 1931, 1932, 1935), których cel był zawsze jeden i ten sam: ożywić i podtrzymać aktywność Świadków Jehowy w ich walce z religią, a zwłaszcza chrześcijaństwem, na którego czele stoi oczywiście Kościół katolicki (jest to zresztą główny cel masonerii, „Antykościół”, od której Rutherford otrzymywał poważne wsparcie finansowe). Beth-Shan miał być rzeczywiście schronieniem dla Rutherforda i jego współpracowników, ale w wypadku, jak sądzimy, ewentualnego ataku lotnictwa japońskiego w związku z napiętą sytuacją pomiędzy USA a Japonią (do wojny doszło już wkrótce po ataku Japończyków na amerykańską bazę w Pearl Harbor pod koniec 1941 r.). Właśnie Beth-Sarim i Beth-Shan, leżące w Kalifornii u wybrzeży Oceanu Spokojnego, mogłyby być w pierwszym rzędzie narażone na ataki ze strony Japonii. A tak przy okazji mowy o Beth-Sarim, to warto dodać, że wybudowanie tego luksusowego obiektu, rzekomo dla zmartwychwstałych patriarchów ze ST, było

Reformatorskie działania Rutherforda objęły również tzw. „służbę polową” („kaznodziejską”). Za czasów jego poprzednika, Russella, kolporterzy zarabiali dla siebie pobierając pewien procent od ilości rozprowadzonej literatury sekty. W roku 1925 prezydent postanowił, że Badacze mają zajmować się kolportażem bezinteresownie, a uzyskane ze sprzedaży literatury pieniądze odprowadzać do centrali w Brooklinie. Rutherford nakazał ponadto Badaczom wykonywanie swoich obowiązków na rzecz Towarzystwa Strażnica również w niedzielę, które były dla nich dotąd dniami odpoczynku od wszelkich zajęć¹⁰⁴.

Niezwykle ważne i daleko idące konsekwencje wynikły z faktu uznania przez Rutherforda sekty Badaczy za jedyną istniejącą na ziemi organizację Bożą. W ten sposób wszystkie inne struktury i organizacje ludzkie znalazły się we władaniu szatana, jako głównego ich inicjatora (tej nauce Świadkowie Jehowy są wierni do dnia dzisiejszego). Prezydent tłumaczył Badaczom, a później Świadkom Jehowy, że powinni wystrzegać się patriotyzmu, gdyż jest „wymysłem szatana”, a przez oddawanie czci fladze i godłu państwa, staliby się bałwochwalcami! To za jego rządów Świadkowie Jehowy wchodzili w niezliczone konflikty z organami państwowymi i społecznościami wielu krajów, wyznającymi tradycyjne wartości narodowe i chrześcijańskie. Znanе są

skutecznym - jak się okazało - sposobem, aby pozbyć się Rutherforda z Brooklynu. Pogłębiający się u niego pociąg do trunków, który doprowadził go do alkoholizmu, uczynił z niego człowieka coraz mniej zdarnego do kierowania Towarzystwem Strażnica. Sam prezydent widocznie bardzo polubił Beth-Sarim (miał w dzień spać, a w nocy „pracować” na rzecz organizacji Jehowy), skoro zakończył w nim swoje życie. Powracając do Beth-Shan, to wkrótce po śmierci Rutherforda posiadłość tę sprzedano (w 1945 r.).

¹⁰⁴ Zob. W.J. Schnell, dz. cyt., s. 16, 51-54; por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 82.

liczne świadectwa zorganizowanych akcji prowokacyjnych ze strony sekty przeciwko panującemu porządkowi¹⁰⁵.

W roku 1931, podczas kongresu w Columbus w stanie Ohio (USA), Rutherford zakomunikował swoją wolę, aby Badacze Pisma Świętego przyjęli nazwę: „Świadkowie Jehowy”. Głównym celem wprowadzenia tej nowej nazwy było zdecydowane odcięcie się od podzielonego i skompromitowanego w oczach opinii publicznej ruchu badackiego. Wiele bowiem odłamów sekty posiadało w swej nazwie określenie „badacze”, co było powodem nieustannego zamieszania i wzajemnych oskarżeń (chodziło jak zwykle o licytowanie się, które z nich najwierniej trwa przy nauce Russella, po „sprzeniewierzeniu się” Rutherforda). Nowa nazwa była ponadto „bardziej biblijna”, niż ta używana dotychczas.

Nadanie nowej nazwy wymagało od Rutherforda podjęcia działań, które by przyniosły pożądany jej rozgłos w świecie. „Sędzia” natychmiast więc podjął stosowne działania, które spopularyzowałyby nową nazwę. W jaki sposób to robiono, wspomina były Świadek Jehowy, W.J. Schnell, jeden z organizatorów i aktywnych uczestników tego typu akcji. Schnell pisze:

„Wybrano do tego celu niezwykle drogą wzbudzenia przeciw sobie fali prześladowań, pozorując prześladowanie za religię. (...) Postanowiono nasłać niedzielne grupy Świadków nagabujące ludzi na ulicach, przed kościołami i w domach, narzucające się ze swoją literaturą i naukami. Przedtem wpajano Świadkom ich zadania. Mieli atakować każdą religię, wszelkie świętości, zwyczaje i obyczaje, posługując się rzekomo Pismem Świętym [tzn. wykorzystując autorytet Biblii - p. E.B.]. (...) Prowokowano wielkie widowiska z maszerującymi oddziałami, okrzykami i transparentami, dopóki wszystkie więzienia danego miasteczka nie zostały zapełnione i policja bezradna musiała ustąpić. Na drugą niedzielę obierano inne miasteczko. Oczywiście przez cały

¹⁰⁵ Bp Z. Pawłowicz, dz. cyt., s. 26; por. W.J. Schnell, dz. cyt., s. 51-54; B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 678-699.

następny tydzień ludzie mówili tylko o niedzielnych rozruchach i stawialiśmy się głośni. Tu i ówdzie żałowano nas, jako prześladowanych za wyznanie. Ale prawdziwego rozgłosu przysparzały nam dopiero procesy, wynikiłe wskutek tych akcji. Pisała o nich prasa, śledziła publiczność (...) Po woli udało nam się stworzyć nastrój prześladowania mniejszości wyznaniowej i pozyskać rozgłos, a nawet sympatie pewnych kół ludności"¹⁰⁶.

Po wprowadzeniu nowej nazwy, Rutherford wpajał Świadkom Jehowy, że tworzą jedyną zbawczą wspólnotę czasów ostatecznych, „organizację teokratyczną” (za kolejnego prezydenta, Nathana H. Knorra, uzupełniono to określenie sekty o nazwę: „społeczeństwo nowego świata”).

W tej podbudowanej nową doktryną sytuacji akcyjne Towarzystwo Strażnica urosło do rangi jedyne „przekaznika”, którym posługuje się Bóg w kierowaniu światem! Rutherford zerwał w ten sposób wszelkie związki ze wspólnotami chrześcijańskimi, jakie starał się jeszcze podtrzymywać Russell. Organizacja budowana przez „Sędziego” „przybrała tym samym typowe przymioty sekty”.

Za prezydentury Rutherforda strona organizacyjna funkcjonowania sekty wyraźnie wzięła górę nad wymiarem duchowym i religijnym (i tak jest do dzisiaj, stąd częste posługiwanie się nazwą „organizacja Świadków Jehowy”). Ważę organizacyjnego elementu w życiu sekty widzieć dobrze na przykładzie kongresów. Rutherford rozpoczął organizowanie kongresów na wielką skalę, które były zresztą bardzo starannie przygotowywane (opracowywano szczegółowy program). Podczas trwania takiego kongresu służby porządkowe dbały o wzorową dyscyplinę. Wszystko to sprawiało wrażenie, że Świadkowie Jehowy tworzą jakby inną i lepszą społeczność ludzi wierzących, jakiś „nowy” lud Boży. Prezydent niebawem przekonał się, że nawet krótki kontakt Świadka Jehowy z wielką rzeszą współwyznawców znacznie umacnia jego

ducha i mobilizuje do wydajniejszej pracy na rzecz organizacji (kolejne kierownictwa sekty doceniają owoce kongresów i organizują je na wszystkich możliwych szczeblach, od lokalnych po międzynarodowe)¹⁰⁸.

Następca Russella konsekwentnie oddzielał „swoich Świadków” od społeczności chrześcijańskiej. Nie tolerował żadnych „pozostałości” po chrześcijaństwie, które uznawał jeszcze Russell. I tak nakazał usunąć krzyż, znak zbawienia i główny symbol chrześcijaństwa, zastępując go prostym palem, na którym miał, jego zdaniem, umrzeć Jezus Chrystus. Następnie zakazał posługiwania się świętymi wizerunkami, które nazwał bałwanami. Zniósł obchodzenie świąt religijnych (Badacze obchodzili np. Boże Narodzenie), ponieważ dopatrywał się w nich pogańskich korzeni! „Sędzia” poszedł w końcu tak daleko, że zakazał Świadkom Jehowy obchodzenia nawet imienin, jako -jego zdaniem - zwyczaju pogańskiego (prezydentowi, jak się zdaje, chodziło przede wszystkim o odseparowanie członków sekty od krewnych i znajomych spoza organizacji, gdyż zbyt serdeczne z nimi więzi osłabiłyby kontakt z sektą).

O tym, skąd prezydent Świadków Jehowy czerpał swoje nauki, tak pisze CV. Manzanares: „Zgodnie ze stwierdzeniem Rutherforda, objawienia te czy nowe rozumienia poddyktował mu duch, którego Bóg wysłał do niego z jednej z gwiazd należących do gromady Plejad. Trudno o jakąś jednoznaczną interpretację tego zjawiska (czy chodzi o oszustwo? spirytyzm? satanizm?)”¹¹⁰. Faktem jest, że „duch”, który inspirował działaniami prezydenta, uczynił go jeszcze płodniejszym pisarzem niż Russell. Rutherford chełpił się na kilka lat przed swoją śmiercią, że w ciągu 20 lat napisał dla

¹⁰⁸ Zob. B.a., *Świadkowie Jehowy — głosiciele...*, dz. cyt., s. 254-282.

¹⁰⁹ C. Weis, *Testimoni do Geova: testimoni di Dio?*, Milano 1986, s. 93-96; T. Kunda, R. Kromplewski, *Strzeżcie się fałszywych proroków*, Ząbki 1996, s. 79; G. Fels, *Świadkowie Jehowy bez retuszu*, Niepokalanów 1995, s. 119; por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 79, 199-201.

¹¹⁰ CV. Manzanares, dz. cyt., s. 106.

¹⁰⁶ W.J. Schnell, dz. cyt., s. 51-53.

¹⁰⁷ Bp Z. Pawłowicz, dz. cyt., s. 28.

Świadków Jehowy 99 książek i broszur! O jednej z nich twierdzono, że powstała „pod tchnieniem Bożym” (chodzi tu o dwutomowe dzieło pt. *Światło*). Ks. S. Ufniański przytacza wypowiedź o niej pewnego „starszego” zboru: „...żadne ludzkie stworzenie nie jest autorem *Światła* (...) żaden człowiek nie mógł napisać tej książki i nikt jej nie napisał... Bracie [mowa o Rutherfordzie], byłeś jedynie użyty za narzędzie do sporządzenia *Światła*. Jehowa jest autorem tegoż pisma” . Na jego następcę wybrano Nathana H. Knorra. Dzisiaj zapewne tylko nieliczni Świadkowie Jehowy wiedzą, że ich były prezydent napisał takie niezwykle i natchnione przez Jehowę dzieło!

Prezydent Rutherford zawsze dbał o swoją prewencję. Mówiono o nim, że nosił się po senatorsku. Wśród swoich pokazywał się zwykle w stroju prawnika, aby to bardziej pasowało do jego ulubionego przydomku „Sędzia”. Nauczony przykrym doświadczeniem poprzednika, starannie ukrywał przed okiem ciekawskich swoje prywatne życie. Publicznie pokazywał się niezwykle rzadko. Robił to najczęściej przy okazji kongresów. Chociaż prowadził wystawne życie, tylko garstka najbliższych wiedziała o tym. Podobnie jak Russell, wiele podróżował po świecie. Najczęściej udawał się do Europy i pozostawał dłużej w Niemczech i Szwajcarii. Wydaje się, że podczas pobytu w Europie utrzymywał bliskie kontakty z tutejszą masonerią (jest dowiedzione, że ta najbardziej wroga Kościołowi i chrześcijaństwu organizacja, wspomagała finansowo jego sektę)¹¹².

Najprawdopodobniej od czasu pobytu Rutherforda w więzieniu (w latach 1918-1919) dręczyła go obsesja na punkcie własnego bezpieczeństwa. Ciągłe obawiał się zamachów na własne życie, i to przede wszystkim ze strony kleru! Kiedy musiał już występować publicznie, jak to było np. w New Jersey, ochronie nakazał obstarwić karabinami maszynowymi podium, z którego przemawiał. Innym razem, w Detroit,

zarządził umieszczenie na dachu hallu straże, które miałyby go ostrzegać przed każdym zbliżającym się samolotem. Rutherford obawiał się, że nadlatujący samolot mógłby zrzucić na niego bombę¹¹³.

Drugi prezydent sekty i właściwy twórca Świadków Jehowy zmarł 8 stycznia 1942 r. w „Beth-Sarim” w San Diego w Kalifornii. Przyczyną jego śmierci był rak okrężnicy¹¹⁴. Na jego następcę wybrano Nathana H. Knorra.

2. NATHAN H. KNORR (1905-1977)

13 stycznia 1942 r. akcjonariusze Towarzystwa Strażnica wybrali na urząd prezydencki 37-letniego Nathana H. Knorra. Trzeci z kolei prezydent Świadków Jehowy pochodził z miejscowości Bethlehem w stanie Pensylwania (USA). Z sektą Badaczy zetknął się w wieku 16 lat. Pod względem wiary wychował się w Kościele reformowanym (z kalwinizmu). W sekcie szybko awansuje. Po kilku latach od przyłączenia się do Badaczy, zostaje ściągnięty do pracy w siedzibie głównej sekty w Brooklinie, a następnie otrzymuje nominację na głównego dyrektora wydawnictw sekty. W roku 1940 jest już wiceprezydentem Świadków Jehowy. Odznaczał się dużym talentem organizatorskim¹¹⁵.

Nowy prezydent szybko zorientował się, że sekta wymaga kolejnej reformy i musi, dla bardziej dynamicznego rozwoju, zrezygnować z konfrontacyjnej drogi, którą obrał Rutherford, jego poprzednik. Aby tego dokonać rozluźnił nieco sztywny system teokratyczny, np. „odkrył” w Biblii możliwość istnienia w zborze pewnych struktur demokratycznych i zezwolił na funkcjonowanie „starszych” w zborze, tak jak to było za czasów Russella. Pomysłem Knorra było przemianowanie ścisłego grona kierownictwa sekty w tzw. „Ciało Kierownicze”. Członkami tego grona mogą

¹¹¹ Ks. S. Ufniański, dz. cyt., s. z/.

¹¹² *Tamże*, s. 36-37; G. Fels, dz. cyt., s. 37-41; C. Podolski, *Największe oszustwa i prorocтва Świadków Jehowy*, Gdańsk 1996, s. 29-31

¹¹³

Por.

ta/wże,

¹¹³ F. Chrosnowski, art. cyt., s. 80.

¹¹⁴ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 89.

s.

91.

być tylko „namaszczeni” Świadkowie Jehowy, tzn. ci, którzy stanowią część elitarnej grupy 144 000 przeznaczonych do życia w niebie. Ciało Kierownicze z Brooklynu jest uważane w sekcie za instrument, „kanał”, którym posługuje się Jehowa w celu komunikowania organizacji swojej woli¹⁶.

Knorr znacznie usprawnił funkcjonowanie sekty Świadków Jehowy w świecie. Całą organizację podzielił na podporządkowane sobie coraz to mniejsze jednostki, a więc wyróżnił strefy, oddziały, okręgi i obwody. Te ostatnie składają się z ok. 20 zborów¹⁷. Nad każdą jednostką organizacyjną czuwają nadzorcy (kiedyś nazywani sługami), którzy systematycznie kontrolują pracę niższych jednostek i przesyłają szczegółowe sprawozdania do centrali w Brooklynie.

Od czasów Knorra wszystkie publikacje sekty ukazują się anonimowo (jest to wygodny sposób, aby uniknąć krytyki, edy zawiada „proroctwa”). Knorr rozwinął także na wielką skalę działalność propagandowo-szkoleniową. Dla misjonarzy sekty założył w roku 1943 „Biblijną Szkołę Strażnicy - Gilead” (później utworzono liczne jej filie w wielu krajach świata). Efektem tych działań prezydenta był silny rozwój sekty w Europie i Trzecim Świecie. W roku 1963 liczba Świadków Jehowy przekroczyła już milion (np. w chwili śmierci Russella w 1916 r. wynosiła ona zaledwie 24 tys.)¹.

Od 1924 r. sekta prowadziła propagandę radiofoniczną (w tym roku Towarzystwo Strażnica uruchomiło pierwszą swoją stację w Nowym Jorku o nazwie WBBR), której szczyt przypadł na lata trzydzieste (np. w 1933 r. na rzecz Świadków Jehowy pracowało 408 radiostacji!). Ale była to

propaganda mało skuteczna (ludność niechętnie słuchała agresywnych wystąpień członków sekty). Knorr uznał więc, i w tym się nie pomylił, że o wiele lepsze efekty osiągnie się na drodze składania kulturalnych wizyt domowych. Wymagało to odpowiedniego przeszkolenia Świadków Jehowy w umiejętnym zachowywaniu się podczas spotkań i prowadzeniu rozmowy¹²⁰.

Jeszcze jako wiceprezydent, Knorr uczestniczył w wielu kongresach sekty i doceniał ich znaczenie. Organizuje więc systematycznie różne kongresy, z których szczególnie faworyzuje wielkie i wielodniowe, z widowiskowym chrztem nowych członków (do tego celu organizatorzy najczęściej wynajmują stadiony). Na takim kongresie wykorzystuje się najzdolniejszych mówców, którzy wręcz elektryzują zgromadzony tłum Świadków Jehowy, nagradzając ich wystąpienia entuzjastycznymi i długo nie milkącymi oklaskami²¹.

Wzorem poprzedników, Russella i Rutherforda, i on nie oparł się pokusie wystąpienia w roli proroka (chodziło jak zwykle o wyznaczenie daty końca świata). W roku 1966 Świadkowie Jehowy mogli przeczytać w „Strażnicy” pierwsze zapowiedzi o zbliżającym się „końcu”, który prezydent ustalił na rok 1975 (Knorr zrezygnował z wcześniejszej daty końca świata: roku 1972). Przykładowo w piśmie propagandowym „Przebudźcie się!” (wydawane przez sektę od 1946 r.) z roku 1969 czytamy: „Na początku lat siedemdziesiątych dojdzie do największej katastrofy, jaką świat kiedykolwiek przeżył. To nowe, szczególne proroctwo, niby drogowskaz kieruje nas znowu, chcemy czy nie chcemy, w stronę Armagedonu”¹.

¹¹⁶ G Marinelli / *Testimon...*, az. cyi., s. 46; por. A. Aveta, W. Pal-
mieri *ntimoni di Geova: essere o non essere?*, Napoli 1986, ¹²⁰ Por. J.H. Hernando, dz. cyt., s. 111-112; M. Castiglione, / *Tes-*
Mi, 144 *timoni di Geova: ideologia religiosa e consenso sociale*, Torino

¹¹⁷ Zob. ks. R. Kołodziej, *Struktury organizacyjne Świadków Je-*
Homo Dei 2 3/1996 s. 129-136; ks. A. Zwoliński, s. 27-28; Z. Marzec, *Metody działania i przyczyny sukcesów Świad-*
Antomia sekty Kraków 1996, s. 56-58.

¹¹⁸ Zob. ks. Z. Domagała, *Czy nauka świadków Jehowy jest zgodna z nauką*, Kraków 1998, s. 64-68.

B.W. Lublin 1984 s. 8-15

¹¹⁹ Por. B. r., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 552n.

¹²⁰ Pong **& > ^ / e / " *Świadkiem Jehowy*, Warszawa 1991, s. 89-91.

²¹ Cyt. za: T. Kunda, R. Kromplewski, dz. cyt., s. 183.

Po roku 1975, jak należało się spodziewać, sektę dotknął głęboki kryzys, spowodowany rozczarowaniem z niespełnienia się obietnicy. Kryzys pociągnął za sobą odejście z sekty blisko milion Świadków Jehowy, którzy poczuli się oszukani¹²³. Kierownictwo sekty winą za kryzys obarczyło zbyt gorliwych Świadków Jehowy, którzy głoszone przez Brooklyn „prawdopodobieństwo” przekształcili w „pewność”!¹²⁴

Jednak najtragiczniejszym posunięciem Knorra dla samych Świadków Jehowy był zakaz przeprowadzania transfuzji krwi, który kosztował tysiące, o ile nie dziesiątki tysięcy istnień ludzkich, a których dałoby się uniknąć, gdyby nie sprzeciw z ich strony na jej przeprowadzenie. Odrzucenie transfuzji, wprowadzone przez Knorra w 1945 r. na podstawie źle zrozumianego tekstu biblijnego o „zakazie spożywania krwi” (zob. Dż 15, 29; 21, 25), obowiązuje Świadków Jehowy i ich dzieci (choć nie są one jeszcze Świadkami Jehowy, gdyż nie otrzymały chrztu w sekcie) do dnia dzisiejszego. Przypomnijmy, że poprzednik Knorra, Rutherford, zachwalał dobrodziejstwa transfuzji krwi¹²⁵.

Prezydent Knorr nie uszanował nawet powagi Pisma Świętego. W roku 1961 z jego inicjatywy Świadkowie Jehowy otrzymali angielski przekład Biblii (wydany w jednym tomie), który nazwano: „Pismo Święte w przekładzie Nowego Świata”. Krytyka jednoznacznie oceniła ten przekład jako nie do przyjęcia (więcej o przekładzie w następnym punkcie). Ten angielski przekład posłużył sekcie do dokonania przekładów na inne języki (tzw. „Chrześcijańskie Pisma Greckie”, czyli Nowy Testament, ukazał się w języku poi-

skim w 1994 r., natomiast cała Biblia jehowicka ukazała się w naszym języku w 1997 r.)¹²⁶.

Latem 1976 r. badania lekarskie wykryły w mózgu prezydenta guz, którego nie dało się już usunąć operacyjnie. W rok później Knorr zmarł (8 czerwca 1977 r.)¹²⁷. Na jego miejsce powołano dotychczasowego wiceprezydenta, Fredericka W. Franza.

3. EREDERICK W. FRANZ (1893-1992)

Dnia 22 czerwca 1977 r. nowym prezydentem Świadków Jehowy został wybrany 84-letni F.W. Franz. Franz urodził się w Covington w stanie Kentucky (USA) w rodzinie katolicko-luterańskiej. Później został presbiterianinem. Po zapoznaniu się z Badaczami Pisma Świętego przystąpił do nich i w 1913 r. przyjął od nich chrzest.

Frederick ukończył szkołę średnią i rozpoczął studia na wydziale humanistycznym uniwersytetu w Cincinnati. Zamierzał zostać kaznodzieją presbiteriańskim. W czasie studiów otrzymał kilka tomów *Wykładów Pisma Świętego* Russella. W roku 1914 zdecydował się opuścić uniwersytet, by podjąć pełnoczasową służbę kaznodziejską w sekcie Badaczy w charakterze kolportera. Od roku 1920 pracuje już w Biurze Głównym Towarzystwa Strażnica w Brooklinie, a od 1945 r. pełni funkcję wiceprezydenta sekty¹²⁸.

Wiceprezydent Franz, o czym było powszechnie wiadomo, stał na czele zespołu tłumaczy Biblii, rzekomo z języków oryginalnych, na język angielski (dla potrzeb sekty). Na wniosek prezydenta Knorra prace tłumaczeniowe rozpoczęto w 1947 r., a ukończono w 1960 r. Zespół tłumaczy nigdy nie ujawnił swego składu osobowego, co miało być wyrazem pokory! Publikacje sekty doniosły tylko, że komitet

¹²² Por. G. Crocetti, / *Testimoni di Geova: un dialogo e un confronto partendo dalla Bibbia*, Bologna 1986, s. 16.

¹²⁴ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 633.

¹²⁵ Zob. C. Weis, dz. cyt., s. 93-96; G. Fels, dz. cyt., s. 102; por. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 183-186; M.C. del Re, *Nuovi idoli, nuovi dei*, Roma 1988, s. 71-73.

¹²⁶ Zob. G. Marinelli, / *Testimoni...*, dz. cyt., s. 87-98; W. Bednarski, *Pismo Święte...*, dz. cyt., s. 51.

¹²⁷ B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 108.

¹²⁸ Zob. *tamże*, s. 111.

tłumaczy składał się wyłącznie „z namaszczonych duchem Świadków Jehowy”¹²⁹. Nowy przekład Biblii, według w tajemniczonych w prace tłumaczeniowe Świadków Jehowy, „uwzględnił rezultaty najnowszych prac naukowych, pozostawał wolny od wpływów poglądów i tradycji chrześcijaństwa i był tłumaczeniem dosłownym, wiernie oddającym treść oryginału”¹³⁰. Prawda o przekładzie jest taka, że żaden z tych pozytywnych postulatów nie został spełniony! Komitet tłumaczy wykorzystał anonimowość, aby ukryć swój brak kompetencji do podjęcia tego odpowiedzialnego zadania, Franz, który stał na czele komitetu tłumaczy, uchodził wśród Świadków Jehowy za najlepszego znawcę języków starożytnych Biblii. O jego kompetencjach jako „tłumacza” najlepiej mówi pewne zdarzenie. W Szkocji w 1953 r. odbywał się proces, dotyczący „natury religijnej Towarzystwa Strażnica”, podczas którego postanowiono przeegzaminować Franza ze znajomości języka hebrajskiego. Wiceprezydenta poproszono o przetłumaczenie małego fragmentu Biblii z Ks. Rodzaju, ale ten odmówił, czym wzbudził niepokój obecnych na sali Świadków Jehowy, którzy święcie wierzyli w jego kompetencje jako tłumacza. Gdyby Franz rzeczywiście znał język hebrajski, czyżby zrezygnował z doskonałej okazji, aby dowieść swych możliwości jako tłumacza? I czy by nie zamknął raz na zawsze usta niedowiarkom? Jeśli tego nie uczynił, to znaczy, że dowiódł czegoś przeciwnego, o czym inni już dawno wiedzieli.

Czym zatem jest tłumaczenie Biblii dokonane przez zespół Franza? Uważa się, że jest ono tylko modyfikacją jakiegось innego tłumaczenia angielskiego. Chodziło oczywiście o „dopasowanie” wielu tekstów biblijnych do nauki Świadków Jehowy, a osłabienie wymowy tych, które tej nauce wyraźnie przeczą¹³¹.

Frederick W. Franz przeżył trudne chwile w latach osiemdziesiątych. Jego bratanek, Raymond Franz, wywołał niemały skandal swoim odejściem z sekty. Raymond pochodził z rodziny, która od trzech pokoleń przynależała do Świadków Jehowy. Od 16 roku życia aktywnie działał na najwyższych szczeblach hierarchii sekty. Centrala doceniła jego zaangażowanie i włączyła do elitarnej grupy „Ciała Kierowniczego”. Przez 9 lat (1971-1980) Raymond Franz, wraz z innymi „namaszczonymi” (przeznaczonymi do życia w niebie) z Ciała Kierowniczego, służył organizacji Świadków Jehowy za tzw. „kanał Jehowy”, czyli uczestniczył w przekazywaniu woli Bożej wszystkim Świadkom Jehowy na świecie. Właśnie ta przynależność do uprzywilejowanego grona wybranych była powodem narastającego w nim kryzysu sumienia i podjęcia decyzji o porzuceniu sekty. Przez wiele lat Raymond Franz uczestniczył i przyglądał się z bliska pracy Ciała Kierowniczego w Brooklynie. Widział, jak na zamkniętych zebraniach, kilkunastoosobowa grupa „namaszczonych” przygotowywała nowe nauki, tzw. „teraźniejsze prawdy” (jak je nazywał już Russell), w które będą musieli wierzyć wszyscy Świadkowie Jehowy. Po odejściu z sekty Raymond Franz zdecydował się na opublikowanie prawdy o kwaterze głównej Świadków Jehowy w Brooklynie. W grubym tomie wspomnień zamieścił wiele unikalnych i kompromitujących sektę dokumentów, które zdołał wynieść z głównej siedziby Świadków Jehowy przed swoim odejściem. W jego relacjach najbardziej zdumiewa to, że owe „namaszczone” grono przywódców sekty nie jest całkowicie zgodne co do prawdziwości opracowywanych przez siebie nauk, które po przegłosowaniu (!) będą obowiązywać wszystkich Świadków Jehowy. Jak to jest możliwe, aby „namaszczeni” Świadek Jehowy, członek Ciała Kierowniczego, nie wierzył w niektóre nauki, czego dał wyraz głosząc przeciwko, i dalej pozostawał na swoim urzędzie Świadkiem Jehowy,

¹²⁹ *Tamże*, s. 608.

¹³⁰ *Tamże*, s. 609.

¹³¹ Zob. G. Marinelli, / *Testimoni...*, dz. cyt., s. 52; R. Reynolds, *Kim są świadkowie Jehowy?*, Gdańsk 1993, s. 9 i 38; R.H. Countess, *Błędy doktryny Świadków Jehowy. Analiza krytyczna Chrze-*

ścijańskich Pism Greckich w Przekładzie Nowego Świata, Warszawa 1998, s. 113-130.

gdy każdego innego Świadka Jehowy (spoza grona Ciała Kierowniczego) natychmiast się usuwa z organizacji za brak wiary? Jeśli o „prawdzie” decyduje już opowiedzenie się 2/3 członków Ciała Kierowniczego, to o konsekwencjach, jakie mogą wynikać z takich „prawd”, dobitnie świadczy np. zakaz przeprowadzania transfuzji krwi¹³².

Książka Raymonda Franza ukazała się w roku 1983 pod znamienym tytułem *Crisis of Conscience (Kryzys sumienia)* i była w USA prawdziwym bestsellerem. O książce było głośno w środkach masowego przekazu, ale tylko niewielu Amerykanów miało okazję ją przeczytać. Świadkowie Jehowy książkę masowo wykupywali i niszczyli! Na szczęście książkę tę przetłumaczono już na wiele języków i w końcu ukazało się jej polskie tłumaczenie (gotowy od kilku lat przekład napotykał na jakieś dziwne przeszkody)¹³³.

Frederick W. Franz, czwarty prezydent Świadków Jehowy, dożył sędziwego wieku 99 lat i zmarł 22 grudnia 1992 r. Jego miejsce zajął równie sędziwy Milton G. Henschel.

4. MILTON G. HENSCHEL (1920-2003)

Od 1992 r. organizacją Świadków Jehowy kieruje Milton G. Henschel, były osobisty sekretarz prezydenta Knorra. Razem z Knorrem wiele podróżował po świecie (m. in. odbył z nim podróż dookoła świata w 1947 r.). W 1976 r. zostaje członkiem Ciała Kierowniczego Świadków Jehowy.

Raymond Franz (zob. p. 3) wspomina wielokrotnie o Henschelu, np. jego radę, aby kierownictwo organizacji nie dokonywało samokrytyki po błędnej przepowiedni końca świata, który miał mieć miejsce w 1975 r. Henschel uważał, że szeregowi Świadkowie Jehowy sami zaprzestaną o tym myśleć i szybko zapomną¹³⁴. Bratanek byłego prezydenta już

wówczas przewidywał, że Henschel może zostać kolejnym prezydentem sekty. Czas pokazał, że się nie pomylił¹³⁵.

Najnowszy podręcznik historii Świadków Jehowy na użytek sekty zamieszcza zdjęcia dwunastu członków Ciała Kierowniczego ze stycznia 1992 r., a więc jeszcze za życia prezydenta Franza. Wśród nich widnieje sędziwy Milton Henschel i jeszcze starsi od niego wiekiem pozostali członkowie tego Ciała. W najbliższym czasie należało się więc spodziewać kolejnej zmiany na stanowisku prezydenta¹³⁶.

Ważnym owocem działalności prezydenta Henschela i jego zespołu jest wydanie nowego podręcznika wiary pt. *Wiedza, która prowadzi do życia wiecznego* (1995). Jak to już jest w zwyczaju sekty od lat, nowy podręcznik eliminuje poprzedni, jako już „nieaktualny”. Kierownictwo w Brooklynie tłumaczy te zmiany (doktrynalne!) „nowym światłem poznania od Jehowy”. Starsi Świadkowie Jehowy są już od dawna przyzwyczajeni do tych ciągłych zmian i korekt, którym podlega ich własna wiara. Nowy podręcznik tematycznie nawiązuje do poprzedniego (tj. *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi*, wydane go za prezydenta Franza w 1982 r.), ale jest on jakby jego uproszczoną wersją. Autorem tej książki chodziło najwyraźniej o to, by uczynić z niej pozycję bardziej „strawną” doktrynalnie dla zainteresowanych przystąpieniem do sekty. Prowadzona przez kierownictwo w Brooklynie statystyka ilości „studiów biblijnych” podejmowanych przez Świadków Jehowy z kandydatami do sekty („Strażnica” publikuje coroczne *Sprawozdanie* na ten temat w swym pierwszym numerze styczniowym), wykazuje ich niewielką efektywność (tylko niewielki procent studiujących ze Świadkami Jehowy decydował się w ostatnich latach na przystąpienie do sekty). Poprzedni podręcznik sekty zbyt otwarcie ukazywał wierzenia Świadków Jehowy, a ponadto nie szczędził ostrej krytyki innym religiom, do których

¹³² Zob. R. Franz, *Kryzys sumienia*, Gdańsk 1997, s. 95-109.

¹³³ Zob. „Słowo Nadziei” 27/1995, s. 23.

¹³⁴ R. Franz, dz. cyt., s. 185.

¹³⁵ *Tamże*, s. 305.

¹³⁶ Zob. B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 116 (Milton G. Henschel zmarł nieoczekiwanie 22 marca 2003 r.).

mogli być czasami jeszcze mocno przywiązani potencjalni kandydaci do sekty, stąd mierne wyniki „studiów biblijnych”. Nowy podręcznik unika więc kontrowersyjnych i trudniejszych tematów, pozostawiając dalszą indoktrynację na później (widać to bardzo wyraźnie, gdy się porówna oba podręczniki w takich kwestiach doktrynalnych, jak nieśmiertelność duszy ludzkiej, istnienie piekła, Boskość Chrystusa, nauka o Trójcy Świętej, czy sprawa krzyża).

Najpoważniejszą zmianą, jaką natychmiast daje się zauważyć w podręczniku wiary prezydenta Henschela, jest całkowite pominięcie fundamentalnej dotąd nauki o tzw. „tym pokoleniu” (chodzi o „pokolenie”, o którym mówił Chrystus w *Mt* 24, 34). Poprzedni prezydenci niezachwianie głosili, że Jezus myślał o pokoleniu z roku 1914, które „nie przeminie” zanim nie doczeka Armagedonu i końca świata¹³⁷. Wycofanie się Henschela z głoszenia tej nauki było podyktowane prostym faktem, że to „pokolenie” już dawno przeminęło! To z tej głównie nauki Świadkowie Jehowy czerpali przez dziesięciolecia energię do niestrudzonego głoszenia swych nauk, gdyż w miarę jak to pokolenie się starzało, spodziewali się w każdej chwili nadejścia strasznego Armagedonu i końca „tego systemu rzeczy”, czyli końca świata. Kierownictwo sekty utraciło więc (z konieczności!) potężny środek nacisku, który w przeszłości wyzwał wśród głosicieli rzadko spotykany w innych sektach fanatyzm. Dzisiaj przywódcom w Brooklynie pozostaje jedynie powtarzanie i ciągle zapewnianie, że koniec jest „już blisko”, jest „tuż, tuż”.

Jest jeszcze za wcześnie podejmować ocenę wpływu obecnego prezydenta na życie i rozwój organizacji Świadków Jehowy, ale już teraz możemy powiedzieć, że zapoczątkował on kolejną i daleko idącą reformę doktrynalną sekty.

7 października 2000 r. Henschel niespodziewanie zrezygnował z kierowania organizacją Świadków Jehowy, a jego

miejsce na fotelu prezesa Towarzystwa Strażnica zajął Don Adams. Dnia 22 marca 2003 r. 82-letni Henschel zmarł.

5. DON ADAMS (UR. 1925) - AKTUALNY PREZYDENT

Poza wiekiem (75 lat) niewiele jeszcze wiadomo o nowym prezesie Towarzystwa Strażnica. Odejście Henschela ze stanowiska prezydenta sekty w 2000 r. Towarzystwo Strażnica tłumaczy wewnętrzną reorganizacją Świadków Jehowy, której celem ma być oddzielenie obowiązków religijnych od administracyjnych.

¹³⁷ Zob. B.a., *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi*, Brooklyn 1990, s. 154.

WYKAZ SKRÓTÓW

CZĘŚĆ DRUGA

WIERZENIA ŚWIADKÓW JEHOWY

1. Skróty ksiąg Pisma Świętego wg Biblii Tysiąclecia (*BT*).

2. Książki Świadców Jehowy

B - B.a., *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi*, Brooklyn 1982 (autor korzystał z wyd. poi. z 1984 r.). Książka ta była przez wiele lat podstawowym podręcznikiem wierzeń Świadców Jehowy wykorzystywanym do tzw. studium biblijnego. Jej aktualna wartość polega jedynie na szczerym przedstawieniu wielu wierzeń sekty.

W - B.a., *Wiedza, która prowadzi do życia wiecznego*, Brooklyn 1995 (wyd. poi. z tego samego roku). Najnowszy podręcznik wiary sekty, który zastąpił *B*. Stanowi on złągodzoną i uproszczoną wersję poprzedniego i służy jako pierwszy stopień indoktrynacji kandydatów do sekty.

P - B.a., *Prowadzenie rozmów na podstawie Pism*, Brooklyn 1985, 1989 (wykorzystano wyd. poi. z 1991 r.). Jest to instruktażowy podręcznik każdego Świadka Jehowy. Małe kieszonkowe wydanie tej książki podejmuje ponad 40 najważniejszych dla sekty „głównych tematów”.

H - B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele Królestwa Bożego*, Brooklyn N. Y. 1995 (wyd. poi. z tego samego roku). Jest to najnowszy i najbardziej obszerny podręcznik „historii” sekty.

3. Inne skróty

B.a. - Bez autora (skrót dotyczy anonimowych publikacji Towarzystwa Strażnica od czasów N.H. Knorra).

I. PAN BÓG

O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! (Rz 11, 33).

„Najmiłościwszy Bóg, zmierzając troskliwie ku zbawieniu całego rodzaju ludzkiego i przygotowując je, szczególnym postanowieniem wybrał sobie naród, aby mu powierzyć swe obietnice. Zawarłszy przymierze z Abrahamem (por. Rdz 15, 18) i narodem izraelskim za pośrednictwem Mojżesza (por. Wj 24, 8), tak objawił się słowami i czynami ludowi nabytemu, jako Jedyny, Prawdziwy i Żywy Bóg, ażeby Izrael doświadczył, jakie są drogi Boże w stosunku do ludzi, i aby dzięki przemawianiu Boga przez usta Proroków, z biegiem czasu coraz jaśniej je rozumiał i coraz szerzej wśród narodów budził ich świadomość (por. Ps 21, 28-29; 95, 1-3; Iz 2, 1-4; Jr 3, 17)” (Konstytucja dogmatyczna Soboru Watykańskiego II o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 14).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Bóg jest jeden i jest osobą. „Najwyższa Istota, która ma na imię Jehowa” jest „jedynym prawdziwym Bogiem” (P 48, 52). Ponieważ Bóg ma „ciało duchowe” (1 Kor 15, 44), dlatego przebywa w „określonym miejscu w niebie” (B 37). „Cielesna obecność Boga” nie jest konieczna, aby mógł On

„coś zrobić, nawet bardzo daleko” (B 37). Bóg jest zdolny oddziaływać na cały wszechświat z jednego miejsca, w którym stale przebywa na podobieństwo „elektrowni”. Jak „elektrownia, która rozprawdza prąd elektryczny po całej okolicy”, Bóg czyni podobnie we wszechświecie za pomocą „ducha świętego”, czyli „Jego niewidzialnej czynnej mocy” (B37).

Określenie „Bóg” nie może być uważane za imię. Jest to tylko tytuł, tak samo jak „prezydent” czy „król” (B 40). Bóg domaga się, aby Jego wierzący posługiwali się imieniem „Jehowa”. To imię Boże znał, czcił i wystawiał wobec innych Jezus. Nie używanie imienia Bożego sprawia, że nie możemy być „ludem dla Jego imienia” (B 44). Chrześcijaństwo nie tylko, że nie czczy imienia Bożego, ale usuwają je nawet ze swoich Biblii (P 117).

OCENA NAUKI

1. WIARA W JEDNEGO BOGA

AA Chrześcijaństwo, podobnie jak judaizm w czasach Starego Przymierza, jest religią, która wyznaje wiarę w „Jedynego prawdziwego Boga” (J 17, 3). Wyrazem tej wiary jest starożytne *Credo* Kościoła, które rozpoczyna się od słów: „Wierzę w jednego Boga...” Objawiona prawda o Trójcy Świętej dotyczy jedynie istoty i wewnętrznego życia jedynego Boga (zob. rozdz. IV).

2. CZY BÓG MA „CIAŁO DUCHOWE”?

AA Przypisanie Panu Bogu „ciała duchowego” jest poważnym błędem. Św. Jan poucza nas, że Bóg jest duchem (J 4, 24), a to oznacza, że Bóg ma naturę duchową, która

wyklucza jakąkolwiek „cielesność”. Również Chrystus potwierdza, że „duch nie ma ciała” (*Łk* 24, 39).

Pismo św. bardzo często przedstawia Boga tak, jakby był! On podobny do człowieka. Dotyczy to zarówno jego wyglądu, np. Bóg ma oczy (/ *Sm* 15, 19), oblicze (*Wj* 33, 23), usta (*Pwt* 8, 3), jak i sposobu wyrażania różnych stanów, np. żalu (*Rdz* 6, 6), gniewu (*Wj* 15, 7), radości (*Pwt* 15, 7). Podobieństwo Boga do człowieka w Piśmie św. służy do przystępnego ukazania prawdy o osobowej naturze Boga i wyeliminowania pokusy uznania Go za personifikację sił natury.

A Określenia „ciało duchowe” (*1 Kor* 15, 44) używa św. Paweł tylko i wyłącznie w odniesieniu do człowieka. Upewnia nas o tym pełny kontekst wypowiedzi Apostoła zawarty w 15. rozdziale tego Listu (w *BT* *nosi* on tytuł: *Wokół prawdy o zmartwychwstaniu*). Apostoł w tym rozdziale przeciwstawia stan ciał ludzkich przed i po zmartwychwstaniu. Píše, że ciała ludzkie przed zmartwychwstaniem (skażone grzechem pierworodnym) są „zniszczalne”, „niechwalebne”, „słabe” i „zmysłowe”, podczas gdy po zmartwychwstaniu: „niezniszczalne”, „chwalebne”, „mocne” i „duchowe” (ta ostatnia cecha jest przeciwieństwem ciała „zmysłowego”) (por. *1 Kor* 15,42-44).

W nauczaniu św. Pawła „ciało duchowe” oznacza więc ciało człowieka, który został odkupiony przez śmierć Chrystusa i który postępuje według Ducha (por. *Rz* 8, 1-13). Gdy zaś chodzi o tych, którzy się nie odrodzą do nowego życia i nie zmienią swego złego postępowania, to u św. Jana czytamy o nich, że pójdą „na zmartwychwstanie potępienia” (*J* 5, 29). Żaden z potępionych nie otrzyma od Boga ciała duchowego, czyli chwalebnego ciała kierowanego przez Ducha Świętego (por. */z* 8, 9-11).

A Bóg Świadców Jehowy ma nie tylko ciało duchowe, w którym mieści się Jego „wielki umysł” (*B* 36), ale posługuje się również zmysłami, np. słuchem! W jednej ze swoich książek Świadkowie w następujący sposób komentują

fragment *Ap* 8, 1-2, w którym jest mowa o ciszy w niebie Jakby na pół godziny”: „Cisza w niebie przez blisko pół godziny! Ale dlaczego? Ależ to jasne, był to czas, aby mógł być usłyszane modlitwy z ziemi: Siedmiu aniołom nie pozwolono trąbić, aby te modlitwy mogły być usłyszane przez Boga na Jego tronie” (*Quindi e finito il mistero di Dio*, s. 210).

Jakże wzniosie i głęboko mówi o Bogu już Psalm 139. Widzimy w nim Boga, który przenika niebo i ziemię, i któremu nieobce są myśli ludzkie, chociażby nie zostały jeszcze wypowiedziane!

3. CZY BÓG PRZEBYWA „W OKREŚLONYM MIEJSCU W NIEBIE”?

AA Obdarowany ciałem duchowym Bóg Świadców Jehowy, został z konieczności przykuty na stałe do tronu w niebie. J.F. Rutherford, drugi prezydent sekty, zdołał zidentyfikować miejsce przebywania Jehowy we wszechświecie. W książce *Pojednanie* (1928) prezydent wskazał na Plejady w gwiazdozbiornie Byka, gdzie znajduje się „wieczysty tron Boży”!

A Wiele tekstów ze Starego Testamentu mówi o wszechobecności Boga. Na przykład w *Ps* 139 czytamy: „Gdzie się oddał przed Twoim duchem? Gdzie ucieknę od Twego oblicza? Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś; jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę. Gdybym przybrał skrzydła jutrzenki, zamieszkał na krańcu morza: tam również Twa ręka będzie mnie wiodła i podtrzyma mię Twoja prawica” (w. 7-10; por. *Jr* 23, 24).

Również w Nowym Testamencie czytamy o wszechobecności Boga. Św. Paweł tak pouczał pogan o Bogu w Atenach: „Bo w rzeczywistości jest On niedaleko każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy...” (*Dz* 17, 27-28).

W czasach przed przyjściem Chrystusa na ziemię człowiek żył w oddaleniu od Boga, nie miał do Niego przystępu. Powodem oddalenia był ciężący nad ludzkością grzech pierworodny, który był buntem wobec Stwórcy i Jego prawa. Bóg „pozostawał” więc w niebiosach, z dala od skażonej grzechem ludzi ziemi. Sytuacja uległa zmianie z chwilą przyjścia na świat Zbawiciela, który pojednał przez swoją śmierć na krzyżu rodzaj ludzki z Bogiem. Od czasu odkupieńczej śmierci Chrystusa, niebo, miejsce przebywania Boga, otwarło się przed człowiekiem i może on teraz oczekiwać, że po śmierci znajdzie się w niebie, „w domu Ojca” (U 14, 2).

Zanim otwarta się droga do nieba, sam Bóg zstąpił w osobie Syna Bożego na ziemię. Chrystus, Bóg-Człowiek, pragnął przygotować ludzi na spotkanie w wieczności z Bogiem. Aby człowiek mógł ujrzeć kiedyś swego Stwórcę w niebie, już teraz - uczył Jezus - człowiek powinien pragnąć iść się „mieszkaniem” Boga: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał Moją naukę, a Ojciec Mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14, 23). To samo mówi Pan Jezus o trzeciej Osobie Trójcy Świętej, Duchu Świętym: „Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie” (/ 14, 17). Zaś św. Paweł pouczał, że ciało człowieka wierzącego jest „świątynią Boga” (zob. / Kor 3, 16-17; 6, 19-20; 2 Kor 6, 16).

A Błędnie nauczają Świadkowie, gdy piszą o Bogu: „Zanim zaczął stwarzać, był we wszechświecie sam” (B 44). W pierwszych słowach Księgi Rodzaju czytamy: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (I, 1). Wszechświat nie mógł więc istnieć, zanim nie został stworzony przez Boga. Bóg, odwieczny duchowy Byt, istnieje sam z siebie i nie potrzebuje „określonego miejsca w niebie”, którego przecież nie mogło być, zanim nie zostało stworzone! (Bóg nie potrzebuje więc nieba jako mieszkania). Przez niebo należy więc rozumieć miejsce, a raczej stan, w którym Bóg pozwala się widzieć wybranym stworzeniom, np. aniołom i świętym. Podobnie: wstąpienie do nieba, nie oznacza odbycia podróży

w kosmosie (do Plejad!), ale dostąpienie łaski stanięcia przed Bogiem i oglądania Jego chwały.

A Świadkowie Jehowy nie wahają się przyrównywać Boga do „elektrowni”, rozprawdzającej prąd elektryczny po okolicy, aby wytłumaczyć sposób oddziaływania Jehowy we wszechświecie. Po zaprezentowaniu tego porównania, autorzy (zawsze anonimowi) w zachwycie piszą: „Cóż za wspaniały Bóg!” (B 37).

Na szczęście ten niebiblijny i karykaturalny wizerunek Boga można spotkać tylko w literaturze Świadków Jehowy.

4. IMIĘ BOŻE

AA *Bóg - to imię czy tytuł?* - *Słownik języka polskiego* (pod red. Mieczysława Szymczaka) wyjaśnia w następujący sposób znaczenie słowa „tytuł”: „zdobyta, uzyskana godność, stopień naukowy, zawodowy, także zajmowane stanowisko, pełniona funkcja, pełniony urząd”.

Nie mają więc racji Świadkowie Jehowy, gdy termin Bóg określają jako tytuł. Najwyższa Istota nie potrzebuje żadnego tytułu na Boga. Bóg jest po prostu Bogiem i tak też było, zanim powstał świat. Bóg będący od samego początku samą doskonałością, nie ulega żadnym zmianom, niczego nowego nie nabywa, czego by od zawsze nie posiadał. Ponieważ pojęcie Boga, Najwyższego Bytu, wyklucza możliwość istnienia innego bytu, Jemu równego, toteż musimy mówić o Bogu: jako imieniu tej najdoskonalszej Istoty. Termin Bóg szczęśliwie łączy w sobie wszystko to, co człowiek może o Nim powiedzieć i czego nigdy nie będzie w stanie wyrazić.

AA *Jakie imię nosi Bóg w Piśmie św.?* - Pismo św. określa Boga wieloma imionami. Imię *Jahwe* wiąże się wyraźnie zjedną z czterech podstawowych tradycji, które złożyły się na powstanie Starego Testamentu, a ściślej pierwszych pięciu ksiąg (Pięcioksięgu Mojżesza) Właśnie tradycja jahwistyczna, która jest tradycją najstarszą używa w stosunku do Boga

imienia Jahwe, w przeciwieństwie do np. tradycji elohistycznej, posługującej się imieniem Bożym El (Bóg).

Jakkolwiek imię Boże Jahwe występuje w Starym Testamencie najczęściej (blisko 7 tys. razy), to istnieją księgi biblijne, w których zupełnie brak tego imienia Bożego, co w niczym nie umniejsza ich wartości jako słowa Bożego (chodzi o Ks. Koheleta i Ks. Estery).

Ponieważ Świadkowie Jehowy upierają się przy twierdzeniu, że imię „Jehowa” (błędnie odczytane imię Jahwe) jest jedynym imieniem własnym Boga, zatrzymajmy się przez chwilę nad następującymi kwestiami:

A Skąd się wzięło imię Jahwe w Starym Testamencie?
- W Księdze Wyjścia czytamy, że Bóg objawił to imię Mojżeszowi, i to na wyraźne jego życzenie (zob. *Wj* 3, 13-14). Przed Mojżeszem Żydzi znali Boga pod następującymi imionami:

- „Bóg ojców naszych” (*Wj* 3, 13. 15),
- „Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba” (*Wj* 3, 16),
- „Pan, Bóg Hebrajczyków” (*Wj* 3, 18).

Niemożliwy jest więc do utrzymania pogląd Świadków Jehowy, że Żydzi przed Mojżeszem znali imię Boże Jahwe, tyle tylko, że go zapomnieli w niewoli egipskiej. Byłoby to zresztą bardzo dziwne, gdyby Mojżesz, tradycyjnie uważany za autora pierwszych ksiąg Pisma św., z czym zgadzają się Świadkowie, nie znał imienia Bożego Jahwe (gdyby było ono przekazane w przeszłości ludziom), gdy nieobce mu były szczegóły z życia patriarchów, a nawet wydarzenia w raju! (zob. *Rdz* 32, 30; *Wj* 6, 2-3).

Jak zatem wytłumaczyć pojawienie się tego imienia Bożego na kartach Biblii przed wydarzeniem na Synaju? Odpowiedź może być tylko jedna: imię Boże Jahwe wprowadzili z woli Bożej natchnieni pisarze-redaktorzy, którzy znali już to imię, aby wykazać, że Bóg, który objawił się Mojżeszowi, jest tym samym Bogiem, którego znali ich przodkowie przed Mojżeszem.

A Dlaczego Bóg objawił Mojżeszowi imię Jahwe? - Jak wspomniano wyżej, Bóg objawił to imię na wyraźne życzenie Mojżesza (*Wj* 3, 13-14). Mojżesz, który był człowiekiem wykształconym, zdawał sobie sprawę, jak ważną pomocą dla jego misji i pozyskania autorytetu wśród Żydów, byłaby znajomość imienia Bożego. W czasach Mojżesza każdy lud miał swoich bogów (panowało wielobóstwo). Każdy z tych bogów miał swoje własne imię i tym różnił się od pozostałych. Czczono więc np. Izydę, Ozyrysa, Marduka, dla których budowano świątynie i sanktuaria.

A Co oznacza imię Jahwe? — Imię to znaczy „Jestem, który jestem”, albo krótko: „Jestem” (*Wj* 3, 14-15). Jak nie trudno zauważyć, imię to wyraża jeden z istotnych atrybutów (przymiotów) Boga - Jego istnienie. Imię to musi też być rozpatrywane w kontekście historycznym (czasów Mojżesza). Imię Jahwe podkreśla więc istnienie Boga w odniesieniu do wszystkich bóstw, które w rzeczywistości nie istnieją (por. *Ps* 135, 15-18). Imię to wskazuje na trwałość, niezmiennność, swieczność oraz wszechobecność Boga, a z drugiej strony poucza nas, że tylko Bóg jest źródłem istnienia każdego bytu, gdyż tylko On JEST, a wszystko inne od Niego bierze swój początek na drodze stworzenia.

Bibliści dopatrują się więc w tym imieniu podwójnego sensu. Pierwszy dotyczy samego Boga i podkreśla Jego samoistność i pełnię istnienia. Jest to sens podstawowy. Drugi sens imienia Jahwe jest wyrazem relacji Boga do ludzi (ten sens miał przede wszystkim znaczenie dla Żydów, dalekich od rozważań metafizycznych o naturze Boga). Dla Żydów imię Jahwe miało więc następujące znaczenie: „Jestem blisko was”, „Jestem Tym, który o was się troszczy, który was broni, poprowadzi, wyzwoli, zbawi” (por. *Wj* 6, 6-8).

AA Inne imiona Boże w Biblii, - Każde imię Boże w Piśmie św. świadczy o wielkości i wspaniałości Boga. Każde z nich pragnie wyrazić niezgłębione bogactwo Bożej osobowości i mocniej podkreślić któryś z Jego niewyraźnych

przymiotów. Dopiero wszystkie one, zebrane razem, dają pewne wyobrażenie o Bogu, o tym, kim On jest naprawdę.

Księgi Starego Testamentu wręcz obfitują w różne imiona Boże. W Nowym Testamencie jaśniej blaskiem jedno troiste imię Boga jako *Ojca, Syna i Ducha Świętego*. Imię to objawił Apostołom Jezus Chrystus i w to imię polecił im chrzczyć wszystkie narody (*Mt* 28, 19).

A W Starym Testamencie do najczęstszych imion Bożych, pomijając już imię Jahwe, należą:

- *El* (Bóg) - wskazuje na potęgę Boga (*Pś* 62, 12),
- *Adonai* (Pan) - przedstawia panowanie Boże (*Iz* 6, 1),
- *Quanna* (Zazdrosny) - wyraża miłość, której Bóg domaga się od człowieka (*Wj* 34, 14),
- *Shadday* (Wszechmocny) - wskazuje na wszechmoc Boga (*Pś* 68,15).

Obok tych imion występują jeszcze tzw. imiona złożone, np.:

- *El-Olam* (Bóg Wiekuisty) - zob. *Rdz* 21, 33,
- *El-Elyon* (Bóg Najwyższy) - zob. *Rdz* 14, 18-22.

Wśród imion Bożych są jeszcze i takie, które są szczególnie drogie niektórym postaciom ze Starego Testamentu. Dla proroka Izajasza takim imieniem jest *Odkupiciel* (*Iz* 63,16).

Świadkowie Jehowy z nieuzasadnionych powodów uważają za niebiblijne określenie „Pan Bóg”, które w „swojej” Biblii zamienili na Jehowa Bóg”. Jest to jeden z przykładów manipulowania tekstami świętymi, aby przesłonić prawdę, że w Nowym Testamencie *Pan* odnosi się do Chrystusa i potwierdza Jego boską naturę (np. *Flp* 2, 10-11; por. *Iz* 45, 23-25). Tę boskość najkrócej i najwspanialej wyraził św. Tomasz, gdy do zmartwychwstałego Jezusa powiedział: „Pan mój i Bóg mój” (*J* 20, 28).

Określenie Boga *Pan Bóg* występuje w oryginale hebrajskim w wielu miejscach Starego Testamentu, np.: *Pś* 90, 17; *Dn* 9, 3.

AA *Ocena imienia Jahwe*. - Imię Boże Jahwe budziło u Żydów pewien lęk, a to z racji ukrytej w nim potęgi, majestatu i tajemniczości. Stąd ich stosunek do Boga był nacechowany lękiem, bojaźnią i strachem. Dobrą ilustracją tej postawy ludu wybranego wobec Boga są wydarzenia na Synaju (*Wj* 20, 19-20) i słowa z Księgi Kapłańskiej: „Będziesz się bał Boga twego, bo Ja jestem Jahwe” (25, 17, wg wyd. 2 BT).

A Wydaje się, że Pan Bóg nie miał szczególnego upodobania w tym imieniu, co nie oznacza, że jego pojawienie się w Piśmie św. jest przypadkowe. Imię to miało w planach Bożych swoją misję i misja ta została spełniona. W czasach Starego Przymierza nad ludzkością ciążył jeszcze gniew Boży za bunt w raju i ludzie nie zasługiwali na bliskość i zażyły stosunek z Bogiem. Dopiero odkupieńcza śmierć Chrystusa wymazała grzech buntu i odsłoniła człowiekowi nowe oblicze Boga. Nie jest to już budzący grozę Jahwe, lecz miłosierny i przebaczący Ojciec (por. przypowieść Jezusa o synu marnotrawnym). Sam Pan Jezus pozostawił nam przykład, jak mamy zwracać się do Boga, gdy nazywał Go Ojcem, i gdy w to imię polecił się modlić (*Mt* 6, 9; por. *Ga* 4,4-6).

AA *Imię Jahwe w Nowym Testamencie*. - W Nowym Testamencie napisanym po grecku, nie spotykamy hebrajskiego imienia Jahwe. Ale imię to występuje kilka razy w formie JESTEM, która bezpośrednio nawiązuje do objawienia się Boga na Synaju Mojżeszowi (*Wj* 3, 14). Chrystus sobie przypisuje to imię, przez co objawia Żydom swą Boskość (*J* 8, 24. 28. 58; 13,19).

Świadkowie Jehowy zdawali sobie doskonale sprawę, że te teksty mówią wprost o Chrystusie jako o Jahwe. Aby zneutralizować ich wymowę, uciekają się do fałszerstwa tekstu świętego. Tak uczynili w stosunku do wypowiedzi Jezusa w / 8, 58: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Zanim Abraham stał się JA JESTEM” (tłum. wg BT). Świadkowie zmienili słowa Chrystusa na: „...ja już byłem”, aby usunąć

użyte w tym miejscu imię Boże JESTEM (*Wj* 3,14). Żydzi właściwie zrozumieli wypowiedź Jezusa, którą uznali za bluźnierstwo: „Porwali więc kamienie, aby je rzucić na Niego” (*J8*,59).

A Świadkowie wskazują na słowo *alleluja*, aby dowieść, że imię Jahwe znajduje się jednak w Nowym Testamencie. Ale należy w tym miejscu powiedzieć wyraźnie, że ten wyraz nie może być uznany za imię Boże. *Alleluja* oznacza „chwalcie Jah”, a więc jest to wyraz złożony, który zawiera jedynie skrót imienia Jahwe. Wyrazów zawierających imię Boże jest w Biblii wiele, szczególnie dotyczy to tzw. imion teoforycznych, np. imię Eliasz oznacza „Bogiem jest Jahwe”.

Alleluja nie jest zatem czym innym, jak liturgiczną akłamacją do grupy psalmów, które tym słowem się rozpoczynają (zob. *Pś* 111-118). Właśnie liturgiczne pochodzenie tego słowa sprawiło, że utraciło ono swoją pierwotną wartość znaczeniową i Septuaginta (grecki przekład Starego Testamentu) przepisuje je z hebrajskiego oryginału dosłownie, bez tłumaczenia. W tej też niezmienionej formie *alleluja* przeszło do Nowego Testamentu (*Ap* 19,1-6).

A W *Pismach Greckich* (nazwa przyjęta przez Świadków Jehowy dla *NT*) imię Jehowa występuje w 237 miejscach, pomimo że nie istnieje najmniejszy fragment starożytnego manuskryptu z tym imieniem, który by upoważniał do jego umieszczenia. Komitet tłumaczy Świadków Jehowy najwiśdoczniej za nic miał przestrogi biblijne, by niczego nie dodawano do tekstów świętych (*Prz* 30, 5-6; por. *Pwt* 4, 2; *Ap* 22, 18).

AA Powody zmiany imienia Jahwe na zwroty *Pan* lub *Bóg* w Starym Testamencie. – Świadkowie Jehowy oskarżają chrześcijan, że walczą z imieniem Bożym i że pousuwali je z wielu swoich tłumaczeń Biblii. Zarzut Świadków nie jest prawdziwy. W Kościele istnieje przecież wiele różnych tłumaczeń Pisma św., z których wierni mogą korzystać. Aktualnie w Polsce najpopularniejszym tłumaczeniem Pisma św

jest tzw. Biblia Tysiąclecia. W trzecim wydaniu tej Biblii zastąpiono właśnie imię Jahwe wspomnianymi zwrotami. Ale nie postąpiono tak w każdym przypadku. Imię Jahwe figuruje w wielu miejscach Starego Testamentu, gdy jego obecność jest potrzebna do prawidłowego zrozumienia tekstu świętego (zob. *Wj* 6, 2n; 15, 3; *Joz* 22, 22. 24; *Iz* 42, 8; *Jr* 9, 33 itd.). Tłumaczom tego wydania Biblii przyświecał jeden ważny cel: dostosować przekład do potrzeb liturgii. Zachowane świadectwa potwierdzają, że Kościół tak właśnie czynił od początku, gdy sprawował liturgię. Chodziło o to, aby chrześcijanie nie czcili już Boga pod imieniem Jahwe (jak to czynili Żydzi), ale pod Jego nowym imieniem objawionym przez Chrystusa, tzn. jako *Ojca i Syna, i Ducha Świętego* (*Mt* 28, 19).

A I n e współczesne katolickie przekłady Pisma św. w Polsce zawsze zawierają imię Jahwe wszędzie tam, gdzie ono występuje w hebrajskim oryginale (por. wyd. 1 i 2 *BT*, Biblia Poznańska, Biblia Lubelska). Na półkach księgarskich można czasami zauważyć wyd. 2 Biblii Tysiąclecia z imieniem Jahwe, którego to wydania robi się dodruki.

A Kościół nigdy nie zwalczał imienia Jahwe, jak to głoszą Świadkowie, ale tylko pouczał, że imię to należy do Starego Testamentu. Chrześcijanie nie żyją już rzeczywistością Starego Przymierza, która dotyczyła Żydów i która ustąpiła miejsca Nowemu Przymierzowi z chwilą pojawienia się Chrystusa na ziemi i założenia przez Niego Kościoła. Świadkowie Jehowy muszą zrozumieć, że Objawienie Boże nie zatrzymało się na Starym Testamencie, i że to dopiero Pan Jezus, który z nieba zstąpił, odsłonił ludziom prawdziwe oblicze Boga i objawił Jego święte imię. Chrześcijanie nazywają więc Boga Ojcem, ale pamiętają też, że najwyższym imieniem, w którym mogą być zbawieni, jest imię Jezusa Chrystusa (*Dz* 4,12; por. *Rz* 10, 9. 13).

AA *Jakie imię Boże objawił Chrystus?* – Świadkowie Jehowy utrzymują, że tym imieniem Bożym jest Jehowa (poprawnie: *Jahwe*). Ale przecież *objawić* oznacza odsłonić

coś, co dotychczas nie było znane, gdy tymczasem imię Jahwe Żydzi doskonale znali (w Starym Testamencie występuje przecież ok. 7 tys. razy!).

A Z nauczania Chrystusa (a więc i z całego Nowego Testamentu) wynika, że imieniem Bożym, które objawił Zbawiciel, jest imię *Ojciec*. Zauważmy, że Jezus nigdy nie posłużył się imieniem Jahwe zwracając się do Boga (swego Ojca). O Bogu jako Ojcu mówił Chrystus od samego początku swego nauczania. Tak też było, gdy miał 12 lat (*Łk* 2, 49). Również Apostołom nakazał Jezus tym imieniem zwracać się do Boga w modlitwie (*Mt* 6, 9; *Łk* 11, 2). Zamiarem naszego Zbawiciela było, aby wszyscy Jego uczniowie nazywali Boga Ojcem i mogli się kiedyś spotkać w Jego domu, jako jedna wielka rodzina dzieci Bożych (/ 14, 2-3; 11, 52).

AA *Dlaczego Żydzi unikali wymawiania imienia Jahwe?*
- Przyjmuje się, że Żydzi czynili to głównie z dwu powodów: z bojaźni, ponieważ pamiętali o drugim przykazaniu Dekalogu („Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno”) i z szacunku. Żydzi, nawet gdy czytali teksty święte, w których to imię Boże występuje, nigdy nie wypowiadali imienia Jahwe, ale mówili najczęściej *Pan* (po hebr. *Adonai*). Tak też czynił czasami Chrystus: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi...” (*Mt* 11, 25).

Chrześcijanie, naśladować Chrystusa, czynią podobnie, i dla większego uszanowania imienia Bożego mówią: *Pan Bóg*, a w odniesieniu do naszego Zbawiciela: *Pan Jezus* i *Chrystus Pan*.

A Świadkowie Jehowy są s ł u s z n i e oskarżani o nadużywanie imienia Bożego (Jehowa). Jeżeli dla Świadków imię Jehowa jest takim samym imieniem, jak imiona używane między ludźmi, to wydaje się wielką niestosownością i niedopuszczalną poufałością zwracać się do Pana Boga po imieniu. Podobnie wśród ludzi, nikt np. nie odważa się zwracać do swoich rodziców po imieniu (tak przynajmniej jest w Polsce). Po imieniu możemy zwracać się do przyjaciół (najczęściej rówieśników) i osób młodych. Nawet do serde-

cznych przyjaciół, gdy są od nas starsi wiekiem, zwracamy się w formie grzecznościowej „pan(i)”, z ewentualnym dodaniem imienia.

AA „*Święć się imię Twoje*” (*Mt* 6, 9). - Dla Świadków Jehowy słowa te oznaczają uświęcenie imienia Jehowa. Przy okazji swoich wizyt w domach chrześcijan pytają często podstępnie w związku z modlitwą *Ojciec nasz*: A jakie imię miał na myśli Jezus, gdy swoim uczniom pozostawił ten wzór modlitwy? I odpowiadają, że Jezusowi chodziło o imię Jehowa. Chrześcijanie, którzy są zorientowani w nauce sekty, wyjaśniają Świadkom, że odpowiedź na ich pytanie zawarta jest w pierwszych słowach modlitwy Pańskiej: *Ojciec nasz...* (*Mt* 6, 9).

A Słowa „*święć się imię Twoje*” oznaczają, byśmy Boga, a nie tylko nazwę Jego imienia, czcili i miłowali. Uświęcić imię Boga, oznacza więc uczcić Osoby Boże w Bogu (imię zastępuje osobę). Gdy Chrystus modlił się do Boga Ojca słowami: „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał...” (*J* 17, 26), to chciał tymi słowami wyrazić pragnienie dalszego utwierdzania uczniów w tej prawdzie, że Bóg jest rzeczywiście miłującym ludzi Ojcem.

Słowo Boże poucza nas, że Bóg Ojciec zostaje uświęcony przez imię swojego Syna (*J* 5, 23). Jedność Syna z Ojcem w jedynym Bogu (*J* 10, 30; 17, 21) pozwala zrozumieć, dlaczego Ojciec nadał Synowi najwyższe imię, dzięki któremu i On sam otrzymuje chwałę (*Ef* 1, 20-21; *Dz* 4, 12).

AA *Lud dla swego imienia* (zob. *Dz* 15, 14-17). - Świadkowie wierzą, że tym ludem są tylko oni sami. Argumentują bardzo prosto: nikt poza nimi nie używa imienia Bożego Jehowa. I dodają, że tak samo jak oni „czynił Syn Boży, gdy przebywał na ziemi” (*B* 44).

Odpowiadamy Świadkom, że gdy św. Jakub mówił o Bogu, który wybrał sobie lud spośród pogan dla swego imienia (*Dz* 15, 14. 17), to pragnął pouczyć zebranych, że dopuszcza On wszystkich ludzi i wszystkie narody (wiersze 14 i 17) do uczestnictwa w „obietnicach Izraela”. A to ozna-

cza, że Bóg powołuje do istnienia nowy lud Boży („nowy Izrael”). Rzeczywiście, wraz z przyjściem Mesjasza skończyło się Stare Przymierze, które dotyczyło tylko Żydów, naród wybrany. Chrystus zaś stał się pośrednikiem Nowego Przymierza (*Hbr* 9, 15; por. *2 Kor* 3, 6) i Nowego Testamentu (*Hbr* 12, 24). To On, Zbawiciel, powołał do istnienia nowy lud Boży, czyli Kościół, który zbudowany na Piotrze (*Mt* 16, 18) i pozostałych Apostołach (wszyscy oni symbolizują 12 pokoleń „nowego Izraela”, których są jakby nowymi patriarchami; por. *Łk* 22, 30), jest otwarty dla wszystkich ludów i narodów. Jednakże kamieniem węgielnym Kościoła, a więc tego nowego ludu Bożego, jest sam Chrystus (*Efl*, 19-20).

AA *Jahwe czy Jehowa?* - Świadkom Jehowy jest już dzisiaj obojętne, czy będziemy wymawiali imię Boże Jahwe czy Jehowa; ważne jest tylko jego „używanie” (5 44). Kierownictwo sekty nie mogło już dłużej sprzeciwiać się powadze wszystkich biblistów na świecie.

A Na początku naszego wieku trzech znani bibliści: Driver, Thierry i Alfrink dowiedli, że imię Boże *Jehowa* jest błędnie odczytanym tetragramem hebrajskim JHWH i wykazali, że należy przyjąć formę *Jahwe*, jako najbardziej prawdopodobną. Od tamtego czasu błędne imię Jehowa znikło raz na zawsze z wydań Biblii, poza oczywiście Biblią Świadków Jehowy!

A Szacunek dla słowa Bożego, a tym bardziej dla imienia Bożego ze Starego Testamentu, nakazywałby zaprzestanie używania błędnej formy. Świadkowie Jehowy nie chcą tego uczynić, gdyż nie chodzi im najwyraźniej o imię Boże, ale o własną nazwę, pod którą są znani na całym świecie. Gdyby szanowali imię Boże, powinni zmienić nazwę własnej organizacji na „Świadkowie Jahwe”, ale niestety, nazwę zupełnie nową i obcą. Kierownictwo w Brooklynie chyba zbyt wiele zainwestowało w popularność nazwy, aby teraz z niej zrezygnować. Nikt rozsądny nie rezygnuje przecież z nazwy firmy, która przyczynia się do sukcesu (sekta,

a ściślej akcjonariusze Towarzystwa Strażnicy, zdobyła pod szyldem *Świadków Jehowy* niebywałe bogactwo, które powiększa coraz bardziej).

A Świadkowie Jehowy są od początku wrogo nastawieni do Tradycji Kościoła, a właściwie tradycji całego chrześcijaństwa, gdyż nie uważają się za chrześcijan. Twierdzą, że to tradycja ludzka wypaczyła pierwotny chrystianizm (z I wieku po Chr.) i rozumienie słowa Bożego zawartego w Biblii. Świadkowie głoszą, że są całkowicie wolni od jakiegokolwiek tradycji i dlatego nie błądzą. Czy zatem konsekwentne trzymanie się błędnie odczytanego dopiero w XIII w. imienia Bożego nie jest trzymaniem się ludzkiej tradycji? W imię umiłowania prawdy należy zdecydowanie odrzucić wszelką błędną tradycję ludzką, aby słowo Boże nie uległo wypaczeniu. Chrystus bardzo surowo skarcił Żydów za trzymanie się błędnych tradycji (zob. *Mt* 7, 17).

AA *Jakie imię nosił Syn Boży na ziemi?* - Kierownictwo sekty, które myśli za wszystkich Świadków Jehowy, próbuje zbagatelizować sprawę imienia Bożego (Jego poprawności). Podpowiada więc Świadkom, aby pytali podstępnie chrześcijan: Jak wołali na Chrystusa krewni i przyjaciele, gdy wychowywał się w Nazarecie? I natychmiast odpowiadają, że było to hebrajskie imię *Jesz.ua*, a nie Jezus (*B* 44).

Dla chrześcijan nie jest sprawą najważniejszą, jak nazywano Zbawiciela w Nazarecie. Dla chrześcijan o wiele istotniejszą sprawą jest, jak Duch Święty nakazał to imię zapisać w oryginale greckim Nowego Testamentu, aby z tym imieniem zapoznali się wszyscy chrześcijanie na całym świecie. W Nowym Testamencie imię Syna Bożego ma tylko jedną postać i jest to imię *Jezus* (grec. *Jesous*). Najwyraźniej wolą Bożą było, aby tylko pod tym imieniem czczono Zbawiciela na całym świecie. Każde tłumaczenie Nowego Testamentu musi więc oddać to greckie Jego imię.

AA *Świadkowie Jehowy czy Świadkowie Jezusa?* - Trzymając się wiernie nauki Chrystusa, wszyscy wierzący mają być Jego świadkami: „... gdy Duch Święty zstąpi na was,

otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami..." (Dz 1, 8). W podobnym duchu wypowiedział się Chrystus, gdy po swoim zmartwychwstaniu nakazał uczniom głosić nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom w Jego imię (zob. *Łk* 24, 45-47).

A W pewnym sensie Żydów ze Starego Testamentu można byłoby nazwać „Świadkami Jahwe” (por. *Iz* 43, 10). Czy wobec tego Świadków Jehowy nie należałoby określić, jako współczesnych Żydów ze Starego Testamentu, jakimś żydowskim reliktem z czasów przedchrześcijańskich? Założyciel Świadków Jehowy, Charles T. Russell, był przecież Żydem!

AA Najwyższe imię dane ludziom. - Dla Świadków Jehowy tym najwyższym imieniem jest imię Jehowa. Odrzucenie objawionej przez Chrystusa nauki o Trójcy Świętej prowadzi Świadków do rozpaczliwej próby pomniejszania imienia Zbawiciela w niezliczonych tekstach Nowego Testamentu, aby „obronić” imię Jehowa. Imię Jezusa Chrystusa jest wyraźnie traktowane przez kierownictwo sekty jako konkurencyjne w stosunku do imienia Jehowy! - widać to w każdej publikacji sekty.

A O wielkości imienia Chrystusa Pana, które przynosi chwałę Bogu Ojcu, świadczą m. in. następujące teksty Pisma św.:

- w Jego imię przyjmujemy chrzest (*Dz* 2, 38; *Mt* 28, 19),
- w Jego imię zbieramy się w Kościele (*1 Kor* 5, 4; *Mt* 18, 20),
- w Jego imię pełnimy wolę Bożą (*J* 6, 29),
- w Jego imię głoszone jest nawrócenie i odpuszczenie grzechów (*Łk* 24, 47),
- Jego imię jest najwyższym imieniem (*Efl*, 21),
- Jego jesteśmy ludem (*Mt* 1, 21; *Tł* 2, 14),
- Jego mamy być uczniami i sługami (*J* 15, 8; *1 Tm* 4, 6),

- w Nim nasza wiara i zbawienie (/ *Tm* 3, 13; *Dz* 4, 12),
- w Nim jako „nowe stworzenie” mamy przystęp do Ojca (*2 Kor* 5, 17; *1 J* 2, 23).

Uzupełnieniem powyższych tekstów mogą być jeszcze: *76, 29; 14, 14; 16, 33; MMO, 32; 12, 21; Flp* 2, 9-10; / *Tm* 3, 13; *2 Tm* 1, 13; *Dz* 15, 26; *1 J* 3, 23.

A Wobec powyższych tekstów Pisma św., jakie miejsce powinno zajmować imię Jehowa (Jahwe) w rzeczywistości Nowego Ludu Bożego, czyli wspólnoty Kościoła (*Mt* 16, 18)? Odpowiedź jest tylko jedna: w rzeczywistości Nowego Przymierza (Nowego Testamentu), zapoczątkowanego pojawieniem się obiecanego Mesjasza, imię Jahwe straciło całkowicie swe znaczenie. Chrystus objawił ludziom pełnię prawdy o Bogu, który jest *Ojcem, Synem i Duchem Świętym* (zob. rozdz. IV o Trójcy Świętej).

AA „Kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony” (*Rz* 10, 13). - Świadkowie Jehowy powyższy tekst przetłumaczyli następująco: „... kto wzywa imienia Jehowy, będzie zbawiony” (*Pisma Greckie*). W oryginale greckim Nowego Testamentu brak w tym miejscu imienia Jehowa (Jahwe). Św. Paweł, który jest autorem tego Listu, pisał go po grecku i cytując ten fragment ze Starego Testamentu, korzystał z greckiego jego przekładu, tzw. Septuaginty. Właśnie w tym greckim przekładzie hebrajski tetragram imienia Bożego (JHWH) przetłumaczono na *Kyrios* (Pan). Tak uczyniono w tekście Ks. Joela, z której św. Paweł zaczerpnął omawiany cytat i odniósł go do osoby Chrystusa (zob. *Jl* 3, 5). Apostoł nie jeden raz uczynił w podobny sposób, gdy przypisał Chrystusowi teksty ze Starego Testamentu odnoszące się do Boga Jahwe. Św. Paweł nie mógłby tego uczynić, gdyby nie kierowała nim wola Boża, z której inspiracji pisał swoje Listy, dowodząc Boskości Jezusa Chrystusa.

A Kontekst wypowiedzi św. Pawła całkowicie przekonuje nas o bezzasadności twierdzenia Świadków, że werset z Ks. Joela odnosi się do Boga Jehowy, a nie do Chrystusa,

gdy Apostoł używa greckiego słowa *Kyrios* (Pan) w swym Liście. Otóż, św. Paweł w wierszu poprzedzającym napisał: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM... osiągniesz zbawienie” (w. 9). Trudno byłoby oczekiwać od Apostoła jaśniejszej wypowiedzi i dalszy komentarz uważamy za zbędny.

Tenże sam Apostoł pozwala nam zrozumieć, dlaczego przywódcy sekty w Brooklynie nie akceptują Boskości Chrystusa, tzn. nie uznają Go za PANA. Św. Paweł tak pisał do wiernych w Koryncie: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12, 3). W jaki więc sposób kierownictwo sekty może usłyszeć głos Ducha Świętego, „Ducha Prawdy” (J 16, 13), jeżeli dla nich nie jest On osobą, lecz tylko jakąś „czynną mocą Jehowy” (P 371)? Czy nie mamy tu do czynienia z grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, który nie będzie odpuszczony „ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12, 32)?

A Na zakończenie przypomnijmy jeszcze raz słowa św. Piotra, wygłoszone przed Sanhedrynem: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Czy wobec tych słów, które odnoszą się do Chrystusa Zbawiciela, ktokolwiek z ludzi może się zbawić przyzywając imienia Jehowy? Cały Nowy Testament odpowiada, że nie. Tylko Jezus Chrystus - jak mówi Anioł Pański do Maryi - „zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 21; por. Dz 16, 31; / Tes 5, 9-10).

II. JEZUS CHRYSTUS

Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki (Hhr 13, 8).

„Jezus w języku hebrajskim oznacza: «Bóg zbawia». W chwili Zwiastowania anioł Gabriel nadaje Mu jako własne imię Jezus, które wyraża zarówno Jego tożsamość, jak i posłanie (por. Łk 1, 31). Ponieważ jedynie Bóg «może odpuszczać grzechy» (Mk 2, 7), to On w Jezusie, swoim odwiecznym Synu, który stał się człowiekiem, «zbawi ... lud od jego grzechów» (Mt 1, 21). W ten sposób w Jezusie Bóg wypełnia całą historię zbawienia dla dobra ludzi” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 430).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Jezus Chrystus jest jedynym Synem stworzonym „przez samego Jehowę. Jest On pierworodnym wśród wszystkich stworzeń. Za Jego pośrednictwem zostało stworzone wszystko inne w niebie i na ziemi. Jest drugą z największych osobistości we wszechświecie. Tego Syna Jehowa posłał na ziemię, aby oddał życie na okup za ludzkość i w ten sposób otworzył drogę do życia wiecznego dla wszystkich potomków Adama, którzy by okazali wiarę. Ten sam Syn, przywrócony do chwały niebiańskiej, panuje teraz jako Król i jest upo-

ważniony do wytracenia wszystkich złych oraz zrealizowania pierwotnego zamierzenia swego Ojca " (P 123).

Przed przyjściem na ziemię Jezus był archaniołem Michałem: „Wszystko to dowodzi, że Syn Boży był znany pod tym imieniem po powrocie do nieba...” (P 132). Na ziemi Jezus był człowiekiem (P 124), a gdy zmartwychwstał, stał się ponownie istotą duchową jednakże gdy się ukazywał uczniom, każdorazowo materializował swoje ciało (B 144).

W roku 1914 Jezus powrócił niewidzialnie na ziemię i zaczął panować (B 147). Bliski już Armagedon otworzy ostatecznie drogę chwalebnemu Królestwu Bożemu na ziemi pod rządami Chrystusa i Jego niebiańskiego rządu (B 148-154).

OCENA NAUKI

1. CZY JEZUS CHRYSZTUS, SYN BOŻY, ZOSTAŁ STWORZONY PRZEZ BOGA?

AA *Pismo św. o pochodzeniu Syna Bożego.* - Biblia nigdy nie mówi o stworzeniu Syna Bożego, ale zawsze o Jego zrodzeniu (zob. J1, 18; Dz 13, 33; Hbr 1, 5; 5, 5).

Zrodzenie, to nie jest to samo co stworzenie, i nie można tych dwu pojęć stosować wymiennie, jak to czynią Świadkowie Jehowy. Stworzyć, oznacza, powołać do istnienia coś, czego wcześniej nie było. Tylko Bóg posiada zdolność powoływania bytu z nicości aktem stwórczym. Zrodzenie natomiast polega na dawaniu istnienia czemuś nowemu przez byt już istniejący, np. człowiek rodzi człowieka, a nie stwarza. Zrodzeniu towarzyszy również przekazanie identycznej natury, tzn. że zwierzę daje początek zwierzęciu (tego samego gatunku), a człowiek przekazuje potomstwu pełnię człowieczeństwa. Podobnie jest u Boga: Bóg rodzi Boga. To właśnie z tego powodu św. Jan napisze pod natchnieniem

o Chrystusie: „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca” (7 1, 18). I tę objawioną prawdę wyznaje Kościół od pierwszych wieków w *Credo*: „... I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony, a nie stworzony...”

Świadkowie Jehowy powołują się na szereg tekstów biblijnych, które -jak głoszą- potwierdzają ich naukę o stworzeniu Syna Bożego. Zatrzymajmy się więc przez chwilę nad najważniejszymi z nich.

A „*Pierworodny wobec każdego stworzenia*” (Koi 1, 15). - Według Świadków Jehowy „pierworodny” oznacza, że „Jezus jest najstarszym w rodzinie synów Jehowy” (P 372), tzn. że został stworzony jako pierwszy. Ale zwróćmy uwagę, że pierworodny w Piśmie św. oznacza nie tylko najstarszego syna w rodzinie, ale i dziedzica, tzn. tego, który po ojcu dziedziczy wszystko (por. Rdz 27, 29; Hbr 12, 16; 1, 2). Przecież ludzkość istniała na długo przed narodzeniem się Jezusa z Dziewicy Maryi, a jednak - z woli Boga Ojca - Chrystus Jest pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8,29).

Wydaje się zbyt proste tłumaczyć, że „pierworodny” to nie to samo co „pierwotworzony”, jak chcieliby Świadkowie Jehowy.

A „*Początek stworzenia Bożego*” (Ap 3, 14). - Dla Świadków Jehowy tekst ten dowodzi, że Syn Boży, jest stworzeniem, pierwszym stworzeniem Bożym, i że miał początek” (P 373). Ale ten tekst z Apokalipsy wcale nie mówi, że Syn Boży jest pierwszym stworzeniem, tylko że On jest „początkiem stworzenia Bożego”, tzn. że to On dał początek każdemu stworzeniu (J 1, 3; I Kor 8, 6).

Uparte trwanie Świadków Jehowy przy swoich błędnych naukach prowadzi ich ponownie do fałszowania Pisma św. I tak do pewnego tekstu św. Pawła aż czterokrotnie dodali wyraz „inne”, aby czytelnik ich Biblii uwierzył, że Chrystus też został stworzony, tyle że jako pierwszy (por. Kol

1, 16-17. 20 w tłum. *BT* i Biblii Nowego Świata Świadków Jehowy). Właśnie ten tekst św. Pawła mówi bardzo wyraźnie o boskiej godności Chrystusa, Stwórcy wszystkiego.

Zauważmy, że Chrystus w Księdze Apokalipsy jest nazywany „Początkiem”, ale również „Końcem”: „Jam... Początek i Koniec” (*Ap* 22, 13). Czyżby więc, w myśl nauki Świadków Jehowy, Chrystusa czekał kres istnienia? Ale gdyby Świadkowie mieli rację, to podobny los czekałby także ich Boga Jehowę! W tejże Apokalipsie czytamy przecież na innym miejscu: „I rzekł Zasiadający na tronie... Jam Alfa i Omega, Początek i Koniec” (21,5-6).

A „*Pan mnie stworzył, swe arcydzieło...*” (*Prz* 8, 22). - Także i z tego tekstu Świadkowie Jehowy czerpią argument przeciwko Boskości Chrystusa. Jednakże ten tekst nie odnosi się do osoby Syna Bożego. Zgodnie z intencją natchnionego autora, tekst ten należy odnieść do Mądrości Bożej (zob. *Prz* rr. 8-9). Przy lekturze tej Księgi należy pamiętać o jej specyficznym rodzaju literackim. Księga mówi nie tylko o *Mądrości*, ale i o *Roztropności* (8, 1. 12) i *Głupocie* (9, 13). Zresztą tekst *Prz* 8, 22 nie jest krytycznie pewny (np. w *Biblii Poznańskiej* przy wyrazie „stworzył” umieszczono literę *K* dla oznaczenia tej niepewności, a *Biblia Gdańska* [tłum. protestanckie] fragment ten tłumaczy następująco: „Pan mię miał przy początku drogi swej...”

Gdyby ponownie przyznać Świadkom Jehowy rację, że Mądrość Boża (Syn Boży) została stworzona, to wynikałoby z tego, że przed jej stworzeniem Bóg był jej pozbawiony!

Na koniec posłuchajmy św. Pawła, który poucza, że to dopiero Chrystus „stał się dla nas mądrością od Boga” (7 *Kor* 1, 30; por. *Koi* 2, 3).

A „*Ojciec większy jest ode Mnie*” (*J* 14, 28). - Pan Jezus rodząc się z Maryi Dziewicy jako człowiek, nie był oczywiście równy swemu Ojcu, ponieważ -jak uczy św. Paweł - „nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi...” (*Flp* 2, 6-7). Ale,

z drugiej strony, Chrystus nie przestaje być Jednorodzoną Synem Bożym, który domaga się jednakowej czci na równi z Ojcem (/ 5,23). Ta właśnie równość w odbieraniu czci wraz ze swoim Ojcem, najlepiej dowodzi Boskości Chrystusa i prawdziwości nauki o Trójcy Świętej.

A „*Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec*” (*Mk* 13, 32). - Charakterystyczne, że w późniejszej Ewangelii według św. Mateusza, wyraz Syn opuszczono (zob. *Mt* 24, 36).

Werset w Ewangelii św. Marka można zrozumieć, jeżeli weźmie się pod uwagę prawdę o „ogołoceniu się” Chrystusa z bycia na równi z Bogiem (*Flp* 2, 6-7). Przyjęcie tej prawdy oznaczałoby, że Pan Jezus jako człowiek („Syn Człowieczy”) wyzbył się świadomie znajomości pewnych spraw. Ewangelie przedstawiają nam Jezusa podobnego nam we wszystkim oprócz grzechu (7 *Tm* 2, 5; 7 *P* 2, 22). Chrystus zatem czuł, myślał i poznawał świat tak samo jak każdy z nas (zob. *Łk* 2, 40). Gdy więc Jezus powiedział, że nie zna „dnia ani godziny”, powiedział to jako człowiek. Żaden człowiek nie może znać czasu końca świata. Zresztą należy pamiętać, że celem misji Chrystusa nie było ujawnienie tej daty. Często zdarzało się, że Świadkowie Jehowy broniąc się w przeszłości ze swojej „wiedzy” na temat końca świata, gdy wskazywali na konkretny rok (najgłośniejszym z nich w ostatnich latach był rok 1975), mówili, że przecież w Biblii jest wyraźnie powiedziane o „dniu i godzinie”, a nie o roku! Dlaczego więc tej „wiedzy” nie rozciągnąć na osobę Chrystusa? Pan Jezus miałby przecież większe prawo od Świadków Jehowy znać rok końca świata!

Nie można zrozumieć nauki Jezusa, jeżeli nie weźmie się pod uwagę zjednoczenia obu Jego natur: Boskiej i ludzkiej. Czytając więc Ewangelie, należy starannie oddzielać to, co Pan Jezus mówi i czyni jako człowiek, od tego, co w Jego działalności jest boskie. O Boskości Chrystusa świadczą cuda, które czyni we własnym imieniu, ale i autorytet, z jakim przemawia, np. gdy mówi o przykazaniach Bożych: „A Ja wam powiadam...” (*Mt* 5, 22. 28. 31 itd.). Apostołowie,

gdy przemawiali i czynili cuda, zawsze odwoływali się do Boga i przywoływali imię Jezusa (*Dz* 3, 6; / *Kor* 2, 1-2).

Św. Paweł po wielu latach od śmierci Chrystusa napisał pod natchnieniem Ducha Świętego: „W Nim [Jezusie] wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte” (*Koi* 2, 3). Jeżeli „wszystkie skarby... wiedzy”, tzn., że zawiera się w tej wiedzy także znajomość końca świata (por. *J* 13,3 i *Mt* 11,27).

Byłoby zresztą bardzo dziwne, gdyby Chrystus, który tak dokładnie opisywał wydarzenia poprzedzające koniec świata, nie znałby tylko daty, kiedy to nastąpi (zob. *Mt* rr. 24 - 25 i *Ap*). Tekst z *Dziejów Apostolskich* wydaje się wyraźnie sugerować znajomość „dnia i godziny” przez Chrystusa (1, 7).

A *Syn poddany Ojcu* (zob. *1 Kor* 15, 28; 11, 3). Świadkowie Jehowy uczą: „Nawet po śmierci i zmartwychwstaniu oraz po wniebowstąpieniu Jezus nie był równy swemu Ojcu” (*1 Kor U*, 3; 5 39).

Świadkowie popełniają podstawowy błąd, gdy oceniają relacje Osób Boskich, Ojca i Syna, w kategoriach czysto ludzkich. Poddanie Syna Ojcu należy natomiast rozpatrywać w kategoriach czysto Bożych, jakie panują w Trójcy Świętej. Św. Paweł pouczał Efezjan, że Chrystus jest „Głową” Kościoła (*Ef* 1, 10. 22-23). Zatem poddanie Chrystusa - Głowy Kościoła Bogu Ojcu oznacza, że to On, Zbawiciel świata, przekazuje swemu Ojcu w darze miłości całą odkupioną przez siebie ludzkość, i czyni to po to, aby oddać „Bóg był wszystkim we wszystkich” (/ *Kor* 15, 28). Teksty św. Pawła nie zajmują się „niższością” czy „wyższością” Osób Boskich w Bogu, tylko odsłaniają przed nami tajemniczy plan zbawienia, czyli odnowienia wszystkiego w Chrystusie Jezusie (zob. *E/1*, 3-14).

Świadkowie Jehowy nie wierzą w trwałość władzy królewskiej Chrystusa. Głoszą, że jak umrze ostatni z nich (tzn. z „namaszczonej” Świadków Jehowy przeznaczonych do życia w niebie w gronie 144 000 wybranych) i gdy minie tysiąc lat, to Jego królestwo „skończy się”, a władzę przejmie

Jehowa. Dla Chrystusa Świadkowie „rezerwują” miejsce w gronie równych sobie „współkrólów” (owych 144 000) wtw. „rządzie Królestwa” Jehowy (*B* 136). Ta poniżająca Chrystusa nauka jest na szczęście wymysłem „mędrców z Brooklynu”. W Piśmie św. czytamy w wielu miejscach o wiecznym panowaniu Syna wraz z Ojcem (zob. *Ap* 11, 15; *Ef* 5,5; *Dn* 7,14).

Św. Łukasz napisał, że Jezus był „poddany” Maryi i Józefowi (*Łk* 2, 51). Czy to oznacza, że był od nich niższy? Z pewnością nie. Jezus, gdy był jeszcze w łonie Maryi, był już Panem! (*Łk* 1, 43; por. 2, 11). Zwróćmy też uwagę, że Chrystus przyjął wobec uczniów postawę sługi (*Mk* 10, 35), a pomimo tego nie przestał być dla nich Panem (*Łk* 20,41-44).

Również z poddania żon swoim mężom (7 *P* 3, 1) nikt rozsądny nie wyprowadzi wniosku o niższości kobiet względem mężczyzn. W porządku Bożym „nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (*Ga* 3, 28). Ta równość w godności wszystkich zbawionych, będzie szczególnie widoczna w przyszłym świecie, wolnym od wszelkich więzów ludzkich, w tym 1 małżeńskich (*Mt* 22, 30).

AA „*Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał Mu Bóg*” (*Ap* 1, 1). - Świadkowie Jehowy twierdzą, że gdyby Jezus był Bogiem, nie potrzebowałby otrzymywać objawienia od Boga Ojca.

Gdyby Świadkowie uważnie wczytywali się w Pismo św., zauważyliby, że Pan Jezus nie przestawał przypominać wszystkim, którzy Go słuchali, że przekazuje to, co usłyszał od Ojca (*J* 8, 26). Ks. Apokalipsy jest już ostatnim etapem misji Chrystusa i zamyka ostatecznie kanon natchnionych Ksiąg Nowego Testamentu.

Postawa Chrystusa wsłuchującego się w głos Ojca, świadczy o Jego wielkiej pokorze i uniżeniu. Chrystus nigdy nie chciał realizować na ziemi własnej woli, ale zawsze pełnił wolę Tego, który Go posłał, Ojca (*J* 4, 34; 5, 30; 6, 38). To ciągłe odwoływanie się Chrystusa do woli Ojca, miało za

zadanie położenie boskiej pieczęci na całym Jego dziele. Pan Jezus, odwołując się do Boga w prologu do Apokalipsy, chciał tylko podkreślić boski autorytet, jaki należy się słowom tej ostatniej i nietypowej Księgi Nowego Testamentu.

A Dać miejsce po prawej i lewej stronie (por. *Mt* 20, 23). - „Czy z Mateusza 20, 23 nie wynika raczej, że Syn - piszą Świadkowie Jehowy - nie jest równy Ojcu i że Ojciec zachował pewne przywileje dla siebie?” (P 374).

Słowa Chrystusa potwierdzają tylko Jego niezgłębioną pokorę. Wspomnieliśmy wyżej, że Jezus nie pragnął pełnić swojej woli, lecz zawsze wolę swego Ojca (7 4, 34). Z tego to powodu Chrystus nie chciał, gdy przebywał na ziemi, rozdzielać miejsc w przyszłym królestwie. Ale w Ks. Apokalipsy Jezus, już jako uwielbiony Pan, wypowiada następujące słowa: „Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie...” (3, 21)!

A „Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg” (*Mk* 10, 18). - Świadkowie Jehowy piszą: „Jezus zganił mężczyznę, który nazywał Go «nauczycielem dobrym», ponieważ za miernik dobroci nie uważał siebie, tylko swego Ojca” (P 124).

Jest to klasyczny przykład, jak przywódcy sekty naginają sens tekstów świętych, aby mówiły one tylko to, czego oni sobie życzą. Słowa Chrystusa, skierowane do młodzieńca, zmierzały do skłonienia go do wyznania wiary w to, że On, Jezus, jest dobry, a następnie do pójścia za Nim. Że tak należy rozumieć wypowiedź Jezusa, upewniają nas dalsze słowa Zbawiciela: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz... Potem przyjdź i chodź za Mną!” (*Mk* 10, 21). Jakże więc bogaty młodzieniec miałby podjąć tak radykalne wyrzeczenie, gdyby nie był przekonany o dobroci Jezusa?

Św. Jan przytacza słowa Chrystusa, w których On sam nazywa się dobrym: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (7 10, 11; por. *Dz* 10, 38).

Świadkowie Jehowy powinni dobrze zastanowić się, czy przypadkiem ich nauka o Chrystusie nie przesądziła już, po

której stronie podzielonego tłumy znaleźli się oni sami (zob. 77,12).

A Bóg Mocny (*Iz* 9, 5). - Świadkowie Jehowy przyznają, że prorok Izajasz nazwał Chrystusa „Bogiem Mocnym”, ale zaraz dodają, że tylko Jehowa jest Bogiem Wszechmocnym (*B* 40). Świadkowie powinni sobie uświadomić w tym momencie, że wprowadzają wiarę w istnienie dwóch Bogów: Mocnego i Wszechmocnego, innymi słowy wiarę w Boga „Dużego” i Boga „Małego”. Pismo św. zdecydowanie sprzeciwia się wierze w istnienie jakichkolwiek bogów poza Bogiem jedynym: „Boga utworzonego przede Mną nie było ani po Mnie nie będzie” (*Iz* 43, 10). Ale Świadkowie Jehowy twierdzą, że Chrystus jest takim samym „bogiem”, jak i szatan! (*B* 39). Pomińmy tu wielką niestosowność Świadków Jehowy zestawiania naszego Zbawiciela z szatanem.

Pismo św. rzeczywiście określa kilka razy szatana „bogiem”: „bogiem tego świata” (2 *Kor* 4, 4), „władcą tego świata” (7 12, 31; 14, 30; 16, 11). Ale zauważmy to uzupełnienie: „tego świata”. Termin „świat” w języku biblijnym ma swoje specyficzne znaczenie i oznacza świat przeniknięty grzechem, świat zła zbuntowany przeciwko woli Bożej, w końcu świat skazany na przeminiecie i zagładę (por. / *Kor* 7, 31; 7 7 2, 17). Z tego właśnie względu królestwo Chrystusa przyniesione na ziemię, nie jest z „tego świata” (7 18, 36). Szatan jest rzeczywiście bogiem i władcą w tym świecie zła i nieprawości - jest to jego królestwo. To królestwo szatana na ziemi ma swoich obywateli i swoje organizacje i należą do niego wszyscy ci, którzy oddają się nieprawości.

Pismo św. nazywa więc szatana *bogiem* tylko w sensie przenośnym, gdy Chrystusa nazywa Bogiem wprost, bez żadnych odniesień do tego czy innego „świata”. Dodatkowe określenia przy słowie Bóg, np. wspomniane wyżej „Bóg Mocny”, „Bóg Wszechmocny” czy inne, jak: „Bóg Zazdrośny” (*Wj* 34, 14), „Bóg Wszechmogący” (*Rdz* 7, 1) itd., nie mają na celu mnożenie Bogów, ale wyrażają tylko niektóre przymioty jedyne Boga. Jeśli Świadkowie uważają, że

Jehowa (Jahwe) jest Bogiem Wszechmocnym, to dlaczego Pismo św. nazywa tego Boga również Bogiem Mocnym? (zob. *Jr* 32, 18; *Iz* 10, 21).

Na podstawie Pisma św. nietrudno jest dowieść, że określenie „Wszechmogący” (Wszechmocny) przysługuje także Chrystusowi. W Ks. Apokalipsy czytamy: „Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogący (1, 8). A zatem „Alfa i Omega” (pierwsza i ostatnia litera alfabetu greckiego), czyli inaczej „Pierwszy i Ostatni”, przysługuje Bogu Wszechmogącemu. W innym miejscu tej Księgi Chrystus mówi o sobie: „Jam jest Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec” (*Ap* 22, 13; por. 1, 17-18). Ponadto w wierszu wcześniejszym jest napisane: „Oto przyjdę niebawem...” (22, 12), co należy zestawić ze wspomnianym wyżej tekstem: „...Który przychodzi, Wszechmogący” (1, 8). Z prostego porównania tych tekstów wynika jasno, że Jezus Chrystus jest Bogiem Wszechmogącym, Wszechwiedzącym (7 *Sm* 2, 3), Wszechwładnym (*Ap* 16, 7), itd.

A „*Ja rzekłem: Bogami jesteście*” (J 10, 34). - Wyjaśniliśmy już wcześniej, że termin „bogowie” należy w Piśmie św. rozumieć w sensie przenośnym (bogowie w rzeczywistości nie istnieją). W polemice z Żydami Pan Jezus miał niezwykle dogodną sytuację, aby oczyścić się z zarzutu, że uważa się za Boga, ale tego nie czyni. Żydzi bardzo jasno stawiają sprawę: „Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty będąc człowiekiem, uważasz siebie za Boga” (J 10, 33).

W tej napiętej sytuacji wystarczyłoby, aby Jezus powiedział kilka słów, które rozładowałyby sytuację i wytrąciły z rąk rozdrażnionych Żydów kamienie: „Mylicie się, nie jestem Bogiem”. Ale Chrystus nie mógł przecież zaprzeczyć prawdzie, że jest Bogiem równym w chwale swemu Ojcu (J 17, 10), i dlatego, aby uwolnić się od Żydów, odwołuje się do Psalmu 82, 6: „Ja rzekłem: Bogami jesteście”. Chrystus wykorzystał więc fakt, że w przeszłości Psalmista odniósł słowo „bóg” do ludzi (sędziów) i Żydzi nie powinni się gor-

zyć, gdy to słowo zostaje odniesione do Niego, Syna Bożego. Skoro Chrystus uważał się wobec Żydów za kogoś większego nawet od Abrahama (J 8, 53. 58), to tym bardziej był większym od sędziów ze Starego Testamentu.

2. CZY JEZUS CHRYSTUS BYŁ ARCHANIOŁEM MICHAŁEM?

AA *Jezus Chrystus i Michał archanioł w Piśmie św.* - Biblia wyraźnie rozróżnia te dwie osoby. W Księdze Daniela Michał nazywany jest Jednym z pierwszych książąt” anielskich (10, 13). Dlaczego zatem nie pierwszym? Ale nad tym niech się głowią Świadkowie Jehowy!

A Teksty biblijne zawsze odróżniają Chrystusa od aniołów. Oto kilka przykładów:

- „Nie aniołom bowiem poddał przyszły świat”, lecz Chrystusowi, „aby wszystko było Mu poddane” (*Hbr* 2, 5. 8);
- „Zaklinam cię na Boga i Chrystusa Jezusa oraz wybranych aniołów...” (7 *7m* 5, 21);
- „Wkradli się bowiem pomiędzy was jacyś ludzie... [którzy] wypierają się jedynego Władcy i Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (*Jud* 4). A parę wierszy dalej św. Juda pisze o Michale: „Gdy zaś archanioł Michał tocząc walkę z diabłem...” (w. 9).

Św. Paweł przestrzegał przed tymi, którzy już w jego czasach głosili „innego Jezusa” (2 *Kor* 11, 4). Czyżby byli to Świadkowie Jehowy, którzy według nauki kierownictwa sekty w Brooklynie istnieją na ziemi od czasów sprawiedliwego Abła? Nic więc dziwnego, że również i dzisiaj są tacy, którzy głoszą „innego Chrystusa”, czyli archanioła Michała.

W Liście do Efezjan św. Paweł zapewnia nas, że imię Jezusa pozostanie niezmiennie i to „nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym” (1, 21). Apostoł poucza też o właściwym miejscu aniołów w dziele zbawienia i przestrzega wiernych przed przesadną ich czcią (zob. *Koi* 2, 18; por. *Hbr* 1, 4-7).

A Aniołowie, jak o tym czytamy w wielu miejscach Pisma św., wzbraniają się przed odbieraniem czci i przy tej okazji pouczają, że pokłony należą się tylko Bogu (zob. *Ap* 22, 8-9). Gdy zaś chodzi o Pana Jezusa, to nigdy nie wzbrania się przed przyjęciem pokłonów (*Mt* 9, 18; 28, 9, 17; *Mk* 5, 6). Chrystus przyjmuje również pokłony od wszystkich aniołów Bożych (*Hbr* 1, 6).

A Św. Paweł pisze, że Chrystus zstąpi z nieba na hasło i głos archanioła (7 *Tes* 4, 16), a zatem nie może być sam archaniołem. Pismo św. zapewnia nas, że Pan Jezus przyjdzie powtórnie na świat nie jako istota duchowa, lecz jako Syn Człowieczy (zob. *Mt* 25, 31; *Dz* 17, 31).

A W Księdze Daniela Michał archanioł jest nazywany „opiekunem twojego narodu” (12, 1), gdy o Chrystusie mówi się, że „zbawi swój lud” (*Mt* 1, 21). Z obu tych tekstów wynika, że Chrystus jest Panem tego narodu, natomiast archanioł Michał tylko jego opiekunem.

A W sporze z diabłem o ciało Mojżesza Michał archanioł „nie odważył się rzucić wyroku bluźnierczego, ale powiedział «Pan niech cię skarci!»” (*Jud* 9), natomiast Chrystusowi duchy nieczyste były posłuszne i musiały składać pokłony (*Mk* 5, 6-10).

3. BOSKOŚĆ JEZUSA CHRYSTUSA

AA *Teksty biblijne o Boskości Chrystusa.* - Wszystkie teksty biblijne, które omówiliśmy w p. 2, nie sprzeciwiają się Boskości Jezusa Chrystusa. Świadkowie Jehowy próbują osłabić ich wymowę, ale trudno jest przecież walczyć z prawdą!

Poniżej przedstawiamy uporządkowany tematycznie wykaz tekstów biblijnych, które potwierdzają Boskość Chrystusa Pana:*

* Wykaz oprac., na podst.: W. Bednarski, *Pismo Święte...*, dz. cyt., s. 12-13.

A *Boskie imiona i tytuły przysługujące Chrystusowi.* - Wszystkie one świadczą o Jego Boskości i równości z Ojcem, zgodnie ze słowami samego Jezusa: „Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje...” (*J* 17, 10; por. *J* 16, 15; *Mt* 11,27):

- Pan

Pan wszystkich (*Dz* 10, 36)

Pan chwały (*IKor* 2, 8)

Pan mój (*J* 20, 28; *Ps* 35, 23)

Pan panów (*Ap* 19, 16; *Ps* 136, 3).

- Bóg

Bóg (*J* 1, 1)

Bóg prawdziwy (7 / 5, 20; *J* 17, 3)

Bóg błogosławiony na wieki (*Rz* 9,5; *Ps* 68, 20)

Bóg Mocny (*Iz* 9, 5; 10, 21; *Jr* 32, 18)

Bóg mój (*J* 20, 28; *Ps* 35, 23).

- Zbawiciel (*Dz* 5, 31; *Ps* 24, 5; por. *Iz* 43, 11).

- Władca (*Dz* 5, 31; 7 *Tm* 6, 15).

- Król królów (*Ap* 19, 16; 7 *Tm* 6, 15).

- Jestem (Jahwe, zob. *Wj* 3, 14-15); (/ 8, 24. 28. 58; 13, 19; por. *Iz* 52, 6; *Pwt* 32, 39).

- Pierwszy i Ostatni (*Ap* 1, 17; *Iz* 44, 6).

- Alfa i Omega (*Ap* 22, 13; 21, 6).

- Świadek wierny i prawdomówny (*Ap* 3, 14; *Jr* 42, 5).

- Budowniczy (*Hbr* 3, 3; *Iz* 62, 5).

- Moc (7 *Kor* 1, 24; *Ps* 118, 14).

- Odwieczny (*Iz* 9, 5; *Ha* 1, 12).

A *Boskie przymioty Jezusa Chrystusa:*

- Wszechmoc (*Koi* 2, 9; *Mt* 28, 18; *Flp* 3, 21; *Mdr* 18, 15; por. 71,1).

- Wszechwiedza (*Mt* 11, 27; *J* 16, 30; 21,17; 7 *Kor* 1, 24; *Koi* 2, 3).

- Wieczność (*Hbr* 7, 3; 13, 8; *Mi* 5, 1; *Ap* 22, 13; *Koi* 1, 17; *Iz* 9, 5; 2 *Tm* 1, 9).

- Wielkość (2 *Pl*, 16; por. *Łk* 9, 43).

A Proroctwa i wypowiedzi o Bogu Jahwe przypisane Chrystusowi:

- Jako Zbawicielu: *Iz* 40, 3 - *Mt* 3, 3; *Mk* 1, 3; *Lk* 3,4-6; *Ml* 3, 1 - *Mt* 11, 10; *Lk* 7, 27; 1,76.
- Inne wypowiedzi: *Dz* 2, 25-28 - *Pś* 16, 8-11; // 3, 5 - *Rz* 10, 9. 13; *Pś* 102, 26 - *Hbr* 1, 10-11.

A Wzajemne podobieństwo Ojca i Syna w wizjach prorockich:

- Odziani w białe szaty (*Dn* 7, 9; *Ap* 1, 13; *Mk* 9, 3).
- Włosy jak biała wełna (*Dn* 7, 9; *Ap* 1, 14).
- Potężny głos (*Iz* 30, 30; *Ap* 1, 10).
- Mają po „siedmioro oczu” (*Za* 4, 10; *Ap* 5, 6).

A Pośrednie wypowiedzi o Boskości Chrystusa:

- *LkS*, 39; *Dz* 16, 21; *Rz* 14, 6. 8-9; 2 *Kor* 5, 10; por. & 14, 10; 7 5, 18; 10, 33; *Ma* 2, 7.

4. ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSZTUSA

AA Zmartwychwstanie ciała Chrystusa. - Świadkowie Jehowy nauczają: „Ponieważ Chrystus oddał swoje ciało za życie świata, więc nie może go odebrać i znowu zostać człowiekiem”. W rezultacie Jezus „nie zabrał ciała do nieba”, a Jego zmartwychwstanie było tylko powrotem do istnienia anielskiego (*B* 143-144). Zmartwychwstały Jezus stał się ponownie archaniołem Michałem (*P* 132).

Wyjaśnijmy najpierw, że zmartwychwstanie może odnosić się tylko do ciała, które przez śmierć stało się martwe (zmartwychwstanie = powstanie z martwych). W przypadku Jezusa zmartwychwstało Jego ciało złożone do grobu, który następnie stał się pusty (*Mt* 28, 6-7). Żydzi właściwie rozumieli zmartwychwstanie, skoro postarali się o straż przy grobie i opieczetowali kamień grobowy. Chcieli w ten sposób uniemożliwić uczniom Jezusa wykradzenie ciała i roz-

głaszanie, że ich Nauczyciel zmartwychwstał trzeciego dnia, jak zapowiedział (*Mt* 27, 62-66).

Apostołowie również wiedzieli, na czym polega zmartwychwstanie. Gdy niewiasty doniosły Apostołom o zmartwychwstaniu Jezusa (*Mt* 28, 7), dwaj z nich natychmiast pobiegli do grobu, aby sprawdzić czy jest on rzeczywiście pusty (*J* 20, 3-9). Dopiero na widok pustego grobu uwierzyli i zrozumieli, że „On ma powstać z martwych” (*J* 20, 9).

A Gdyby Pan Jezus miał zmartwychwstać jako „istota duchowa”, jak uczą Świadkowie Jehowy, nie byłoby potrzeby odsuwać kamień grobowy. Kamień został bowiem usunięty z grobu nie dlatego, żeby Chrystus mógł opuścić grób, ale na świadectwo dla wszystkich, że ciało Jezusa rzeczywiście zmartwychwstało.

A Świadkowie Jehowy upierają się przy duchowym zmartwychwstaniu i cytują św. Piotra: „Będzie uświęcony w ciele, lecz ożywiony w duchu” (/ *P* 3, 18 wg tłum. *Pism Greckich*; *B* 144). Zwróćmy jednak uwagę, że ten tekst wcale nie mówi o Jezusie-duchu, lecz o Duchu (Bożym), który Go wskrzesił z martwych! *Biblia Poznańska* oddaje ten tekst bardziej zrozumiale: „Został wskrzeszony do życia przez Ducha”. Tekst ten dobrze harmonizuje z nauką św. Pawła: „A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych...” (*Rz* 8, 11).

Przy tej okazji Świadkowie Jehowy powołują się także na św. Pawła, który napisał: „Zapewniam was, bracia, że ciało i krew nie mogą osiąść królestwa Bożego” (/ *Kor* 15, 50) i dodają od siebie: „Ludzie z ciała i krwi nie mogą przebywać w niebie” (*B* 144). Ma to dotyczyć Chrystusa, jak i pozostałych ludzi udających się do nieba z grupy 144 000 wybranych, tzw. „namaszczonej”.

Trzeba więc Świadkom Jehowy wytłumaczyć, że „ciało i krew” jest to tzw. semityzm (sposób wyrażania się właściwy Żydom w tamtej epoce), który u św. Pawła oznacza człowieka w jego ziemskiej kondycji, tzn. człowieka ułomnego przez grzech pierworodny i potrzebującego odkupienia. Fi-

zyczna strona człowieka, jego ciało, podlega śmierci, a następnie rozkładowi. Św. Paweł napisze więc parę wierszy dalej, że potrzebujemy, „ażeby to, co zniszczalne, przyodziło się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziło się w nieśmiertelność” (w. 53). I dalej Apostoł zaznacza, że może się to stać dzięki „zwycięstwu Pana” (w. 54-57). Cały wywód św. Pawła miał przybliżyć Koryntianom naukę o potrzebie zmartwychwstania (w. 42-46) i konieczności upodobnienia się do Chrystusa - „Człowieka niebieskiego” (w. 47-49). Człowiek („ciało i krew”) potrzebuje więc „przyodziania się” (w. 53) w „nieśmiertelność” i „niezniszczalność”, aby posiąść królestwo niebieskie, dzięki zwycięstwu Chrystusa (w. 57). Ten stan człowiek osiągnie na drodze zmartwychwstania (chwałebnego). W nauczaniu św. Pawła nie chodzi zatem o przemianę ludzi w jakieś istoty duchowe, wyzbyte ciała ludzkiego, jak nauczają Świadkowie Jehowy o tych, którzy z ich grona posiadają jako jedyni niebo (przypomnijmy, że chodzi o grupę 144 000 „namaszczonej” Świadków Jehowy).

A W i *Kor* 15, 45 św. Paweł nazywa Chrystusa „duchem ożywiającym”: „...a ostatni Adam [Jezus] duchem ożywiającym”. Z tego fragmentu Świadkowie Jehowy wyciągają wniosek, że Chrystus zmartwychwstał jako „duch” (*P* 131-132). Ale zwróćmy uwagę, że Apostoł nie mówi o Chrystusie-duchu, tylko o Jego „ożywiającym duchu”. Właśnie mocą tego ducha, który w Nim był, Jezus ożywił (wskrzesił) Łazarza i inne osoby. I tą samą ożywiającą mocą - jak napisze św. Paweł w innym liście - Chrystus „przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwałebnego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować” (*Flp* 3, 20-21).

AA *Los ciała Chrystusa i Mojżesza*. - O ciele Pana Jezusa Świadkowie Jehowy uczą, że podzieliło los ciała Mojżesza: „Jehowa postanowił więc usunąć ciało Jezusa, tak jak kiedyś usunął ciało Mojżesza” (*Pwt* 34, 5-6; *B* 144).

Jakże dalece niewłaściwe jest zestawianie losów ciała Chrystusa i Mojżesza! W *Pwt* 34, 5-6 czytamy o Mojżeszu: „...pochowano go w dolinie krainy Moabu (...), a nikt nie zna jego grobu aż po dziś dzień”. Tymczasem grób Chrystusa jest znany ludziom na całym świecie i jest to jedyny grób pusty! (por. *Iz* 11, 10; / *Kor* 15, 20).

Co ostatecznie - według Świadków Jehowy - stało się z ciałem Chrystusa złożonym do grobu? W przeszłości głosili, że Bóg ukrył je w nieznanym miejscu i wystawi kiedyś na widok publiczny. Dzisiaj mówią, że rozpadło się w atomy!

AA *Ciało Chrystusa po zmartwychwstaniu*. - Świadkowie Jehowy utrzymują, że Jezus po swoim zmartwychwstaniu, gdy ukazywał się swoim uczniom, za każdym razem materializował sobie ciało, tzn. stwarzał je na nowo. Cały problem w tym, że Pismo św. nic nie mówi o materializowaniu i dematerializowaniu się Chrystusa. Nauka o materializowaniu się ciała Jezusa została wymyślona przez kierownictwo sekty po to, aby zaprzeczyć prawdzie o rzeczywistym zmartwychwstaniu ciała Chrystusa.

Zastanówmy się przez chwilę, jakim świadectwem dla św. Tomasza byłoby zademonstrowanie mu przez Chrystusa sztucznego ciała, by przekonać go o swym rzeczywistym zmartwychwstaniu? Czy nie byłoby to oszustwo ze strony Jezusa? Pan Jezus na pewno nie zamierzał nikogo oszukiwać, a tym bardziej swojego ucznia, który ma być wobec innych świadkiem Jego zmartwychwstania. Z Ewangelii jasno wynika, że Tomaszowi wcale nie chodziło o oglądanie zmaterializowanego ducha Jezusa, ale chciał on ujrzeć Jego żywe ciało, o którym wiedział, że wisiło przybite do krzyża i było przeszyte włócznią żołnierza: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (*J* 20, 25). Tomasz przekonał się o prawdziwości zmartwychwstania ciała Chrystusa (*J* 20, 27-29).

Pan Jezus sam potwierdził wobec Apostołów, że nie jest zmartwychwstałym duchem (osobą duchową), jak nauczają Świadkowie Jehowy: „Dotknijcie Mnie i przekonajcie się:

duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Po tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi" (*Łk* 24, 39-40). Aby rozwiązać ostatnie wątpliwości uczniów, poprosił ich o coś do jedzenia i „jadł wobec nich" (*Łk* 24, 43).

AA Trudność w „rozpoznaniu” zmartwychwstałego Chrystusa. - Innym „dowodem” na przyjmowanie przez Jezusa sztucznego (zmaterializowanego) ciała miała być trudność, z jaką Maria Magdalena rozpoznała w pobliżu grobu zmartwychwstałego Pana! Świadcstwo Ewangelii wskazuje na coś zupełnie innego. Maria Magdalena, podobnie jak i Apostołowie, nie brała pod uwagę realizmu słów Jezusa, gdy zapowiadał On swoje zmartwychwstanie. Do grobu Jezusa udała się dlatego, że pragnęła wraz z innymi niewiastami namaścić Jego ciało (*Mk* 16, 1). Gdy przybyła do grobu i stwierdziła, że ciała Jezusa w nim nie ma, zauważyła, że w pobliżu ktoś jeszcze jest. Sądząc, że jest to ogrodnik, zapytała go, czy nie on przeniósł gdzieś ciało Jezusa (*7* 20, 15). Dopiero, gdy ów „ogrodnik” odezwał się, ona, „obróciwszy się”, rozpoznała Pana i powiedziała do Niego: „Rabbuni, to znaczy Nauczycielu” (w. 16). Rysunek zamieszczony w książce Świadków Jehowy, wyraźnie zniekształca scenę spotkania Marii Magdaleny ze zmartwychwstałym Jezusem przy grobie (*B* 144). Maria Magdalena z całą pewnością nie przyglądała się tak Jezusowi, jakby nosił On sztuczne ciało. Jeżeli możemy mówić o pewnym „opóźnieniu” w rozpoznaniu Pana, to wynikało ono tylko z głębokiego smutku po tragicznej Jego śmierci i nie wzięcia pod uwagę wspomnianego wyżej realizmu słów Jezusa, gdy zapowiadał On swoje zmartwychwstanie.

Przy tej okazji można zapytać Świadków Jehowy, dlaczego to Pan Jezus nie potrafiłby stworzyć sobie ciała identycznego z tym, jakie posiadał za ziemskiego życia, skoro mógł wraz z Jehową-jak uczą- stworzyć cały wszechświat? Jaki wreszcie miałyby Pan Jezus cel, aby utrudniać rozpoznanie własnej osoby? Te i inne pytania są tylko konsekwencją niewiary Świadków Jehowy w rzeczywistość zmartwychwstania Chrystusa. W nauce Świadków Jehowy zaciekawia

jeszcze i to, że przypisują upadłym aniołom moc „ucieleśniania się” zdaje się o wiele doskonalszą od możliwości Chrystusa! Świadkowie Jehowy uczą, że pewna grupa aniołów, podkuszona przez szatana, zrezygnowała „ze wspaniałych stanowisk, które mieli w niebie” (!) i „ucieleśniła się” schodząc z nieba na ziemię. Ci ucieleśnieni aniołowie byli tak podobni do ludzi, że byli zdolni „współżyć cielesnie z pięknymi kobietami”, a nawet mieć z nimi potomstwo! (*B* 93-94).

Podobnie jak Maria Magdalena i uczniowie z Emaus nie rozpoznali Chrystusa w drodze z powodu wyraźnej niewiary w zmartwychwstanie Pana. Św. Łukasz pisze, że byli oni zawiedzeni: „A myśmy się spodziewali...” (*24*, 21). Uczniowie nie rozpoznali Jezusa nie dlatego, że miał sztuczne ciało, ale z powodu braku łaski, wynikłej z ich niewiary i z dopustu Bożego: „Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali” (w. 16). A zatem oczy uczniów zostały przesłonięte z woli Bożej, aby Pan Jezus mógł wytknąć im niewiarę w Jego zmartwychwstanie (wielokrotnie zapowiadane) i przepowiednie proroków (w. 25-27). Dopiero przy łamaniu chleba Jezus otworzył im oczy, aby Go poznali (w. 35).

Czy i św. Piotr nie mógł rozpoznać Jezusa ze względu na sztuczne ciało? Scenę spotkania opisuje św. Jan, który sam w nim uczestniczył (*J* 21, 1-14). W momencie ukazania się Jezusa nad brzegiem Morza Tyberiadzkiego, uczniowie łowili ryby w pewnej odległości od brzegu (ok. 100 m). Z tego dystansu Piotr mógł nie rozpoznać Jezusa stojącego na brzegu, ale rozpoznał Go św. Jan i powiedział do niego: „To jest Pan!” (w. 7).

AA Koncepcja bezcielesnego zmartwychwstania. - Świadkowie Jehowy przyjmując bezsensowną koncepcję bezcielesnego zmartwychwstania Chrystusa, nie potrafią odpowiedzieć, co właściwie wyszło z grobu w momencie zmartwychwstania Jezusa. Jeżeli -jak uczą- Jezus na ziemi był tylko człowiekiem i to pozbawionym duszy nieśmiertelnej (Świadkowie odrzucają istnienie duszy nieśmiertelnej

w człowieku), to co właściwie zmartwychwstało z Jezusa złożonego w grobie? Syn Boży -jak zapewniają- w momencie poczęcia w Maryi za sprawą „ducha świętego” („czynnej mocy Jehowy”), przestał być archaniołem Michałem i stał się człowiekiem Jezusem (*B* 58-60; *P* 132). Skoro w Jezusie nie było nieśmiertelnej duszy ani ducha archanioła Michała, tzn. że nie mógł w żaden sposób „zmartwychwstać” jakiś duch (osoba duchowa, cielesny duch)! Gdyby Świadkowie byli logiczni w tym, czego nauczają, to powinni przestać mówić o zmartwychwstaniu Jezusa, a nauczać o ponownym stworzeniu (odtworzeniu) przez Jehowę archanioła Michała (Jezus jest nim przecież znowu w niebie, jak twierdzą). Nie powinni też używać imienia Jezus, gdyż Jego obecnym imieniem jest ponownie Michał.

Św. Paweł zawsze uczył o cielesnym zmartwychwstaniu Pana Jezusa (*Flp* 3, 21; por. *Dz* 2, 31; *Koi* 2, 9). Sam Chrystus nigdy nie pouczał Apostołów, że zmartwychwstanie jako duch, ale jako osoba cielesna (/ 2, 21-22; *Mk* 8, 31; 10, 33-34; *Mt* 17, 22-23). Podobnie w Starym Testamencie nie znajdziemy nauki o zmartwychwstaniu duchów, lecz zawsze ciało (*Hi* 19, 26; *Dn* 12, 2; *Iz* 26, 19; 2 *Mch* 7, 14).

AA Czy Chrystus został „usprawiedliwiony” jako duch?
- Nauczyciele z Brooklynu usiłują naciągnąć do swojej nauki o duchowym zmartwychwstaniu Chrystusa tekst św. Pawła: „[Jezus] usprawiedliwiony został w Duchu” (*1 Tm* 3, 16). Jezus jest więc duchem? Kontekst wypowiedzi Apostoła mówi co innego: usprawiedliwionym jest ten, którego działalność została usprawiedliwiona i potwierdzona przez Ducha. Dotyczy to tak Jezusa (*Hbr* 5, 7; *Rz* 1, 4), jak i nas (*7 Kor* 6, 11). Usprawiedliwienie nie oznacza więc, że jesteśmy lub będziemy duchami. Bardziej zrozumiale powyższy tekst oddaje *Biblia Poznańska*: „Duch go potwierdził” oraz ks. S. Kowalski: „Duch o Nim poświadczył”.

Innym jeszcze tekstem wykorzystywanym przez Świadków Jehowy do podtrzymywania twierdzenia o duchowej (bezcielesnej) naturze zmartwychwstałego Jezusa jest fragment z 2 Listu do Koryntian: „...a jeśli nawet według ciała

poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób” (5, 16). Tak więc Jezus zmartwychwstał bez ciała - twierdzą Świadkowie Jehowy - i „ludzie na ziemi już Go nie ujrzą” (*B* 143).

Tłumaczenie ks. S. Kowalskiego niech posłuży nam za komentarz i odpowiedź Świadkom Jehowy: „Dlatego odtąd nie kierujemy się w naszych sądach o kimkolwiek ziemskimi względami; a choć ongiś kierowaliśmy się takimi względami wobec Chrystusa, dziś tego już nie czynimy”.

Gdyby więc Świadkowie Jehowy mieli rację w rozumieniu tego tekstu, to oznaczałoby, że nikt z nas nie mógłby uznać istnienia w ciele innych ludzi. Św. Paweł mówi przecież jasno: „Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała”! (w. 16).

Skąd w ogóle zrodził się u Świadków Jehowy pogląd o bezcielesnym zmartwychwstaniu Jezusa?

Wydaje się, że główną przyczyną tej błędnej nauki był brak widzialnego powrotu Chrystusa w 1874 r. (datę wyznaczyli amerykańscy adwentyści w ubiegłym wieku). Pogląd, że nie miał to być powrót widzialny ale niewidzialny, ogłosił w roku 1876 (a więc dwa lata później) adwentysta N.H. Barbour w swoim piśmie „Zwiastun Poranka”. Czytelnikiem jego pisma, a później bliskim współpracownikiem, był C.T. Russell, pierwszy prezydent Świadków Jehowy (wówczas nazywających się Badaczami Pisma Świętego). Russell przyjął poglądy adwentystów o niewidzialnym powrocie Chrystusa, i w ten sposób „odebrano” ciało Jezusowi!

III. DUCH ŚWIĘTY

A Poczyszciciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem (J 24, 26).

„Duch Święty działa z Ojcem i Synem od początku aż do wypełnienia zamysłu naszego zbawienia. Dopiero jednak w «czasach ostatecznych»), zapoczątkowanych odkupieńczy Wcieleniem Syna, zostaje On objawiony i udzielony, uznany i przyjęty jako Osoba. Wtedy Boski zamysł, zrealizowany w Chrystusie, «Pierworodnym» i Głowie nowego stworzenia, będzie mógł urzeczywistnić się w ludzkości przez wylanie Ducha Świętego jako Kościół, komunizm świętych, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała, życie wieczne" (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 686).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

„Duch Światy jest czynną mocą Bożą. Nie jest osobą tylko potężną siłą, która z woli Boga emanuje z Niego, aby spełniać Jego świętą wolę" (P 83; por. B 40; W 31).

AA *Czy Duch Święty jest mocą Bożą?* - Pismo św. wyraźnie odróżnia Ducha Świętego od mocy Bożej: „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą" (Dz 10, 38; zob. też: 2 Kor 6, 4. 6-7; / Tes 1, 5; Łk 1, 35; Za 4, 6 - por. Hbr 2, 4).

Biblia często określa, co jest mocą Bożą: „Bo ja nie wstydzę się Ewangelii, jest ona bowiem mocą Bożą" (Rz 1,16; zob. też: 7 Kor 1, 18).

Przymiotem Ducha Świętego jest moc, a to oznacza, że On sam nie może być mocą, lecz Tym, który jej udziela: „...abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję" (Rz 15, 13; zob. też: E/3, 16; Rz 8, 11, 15, 18-19; Hbr 2,4; Dz 1, 8).

AA *Osobowość Ducha Świętego.* - Duch Święty jest Osobą, ponieważ teksty święte wskazują na Jego osobowe cechy. A więc Duch Święty *mówi* (Dz 13, 2), *naucza* (J 14, 26; 16, 13), *słucha* (J 16, 13), *ustanawia* (Dz 20, 28), *smuci się* (Ef 4, 30; Rz 14, 17), *objawia* (Łk 2, 26), *zna przyszłość* (Dz 21, 11), *miłuje* (Rz 15, 30) itd.

Chrystus wielokrotnie nazywa Ducha Świętego *Poczyszcicielem* (J 14, 26; 15, 26; 16, 7). W Piśmie św. pocieszycielami są zawsze osoby (2 Sm 10, 3; Koh 4, 1). Św. Paweł pocieszycielem nazywa Boga (2 Kor 7, 6; por Iz 51, 12).

O osobowości Ducha Świętego świadczy zaimek osobowy „On" (grec. *ekeinos*) użyty przez św. Jana tak w stosunku do Ducha Świętego (J 16, 13), jak i do Ojca (J 5, 19) i Syna (7 3,30).

A Świadkowie Jehowy czasami pytają chrześcijan: Dlaczego w Biblii Duch Święty nie jest wprost nazwany osobą? O to samo powinni Świadkowie zapytać, ale już samych siebie, dlaczego o Bogu Ojcu, Synu Bożym, wielu ludziach i aniołach, Biblia też nie mówi, że są osobami!

Chrystus nazywa siebie np. drogą (*J* 14, 6), chlebem (*J* 6, 51), bramą (*J* 10, 7), podobnie o Bogu czytamy, że jest mocą (*Ps* 28, 8), skałą (*Ps* 18, 3) itd., ale nikt przecież nie próbuje pozbawić Ich osobowości.

A Cytując tekst: „I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym...” (*Dz* 2, 4), Świadkowie Jehowy pytają: „Czy zostali «napełnieni» osobą?” i odpowiadają: „Nie, zostali napełnieni mocą Bożą” (*B* 40).

Odpowiadamy Świadkom Jehowy: Pismo św. podaje wiele różnych określeń co do posłannictwa Ducha Świętego: tchnę, poślę, dam wam, wyleję. Napełnić Duchem Świętym oznacza więc otrzymać szczególny dar Jego obecności w duszy. Gdy Duch Święty napełnia wiernych, tzn. że się tym osobom udziela. Jeżeli - według Świadków Jehowy - nie można być napełnionym osobą Ducha Świętego, to w jaki sposób możemy być napełnieni Chrystusem, „który napełnia wszystko wszelkimi sposobami” (*Ef* 1, 23), a więc również i sobą? (w *2 Kor* 13, 5 czytamy: ... Jezus Chrystus jest w was”). Albo, w jaki sposób można wylać duszę przed Panem? (*1 Sm* 1, 15).

Możemy być pewni, że Duch Święty nie podzielił się, gdy napełnił sobą 120 osób w Wieczerniku. Pismo św. porównuje Go do wiatru, który „tchnie jak chce” (*J* 3, 8). Będąc Duchem Bożym, działa On „ponad wszystkim, przez wszystkich i we wszystkich” (*Ef* 4, 6). Duch Święty, podobnie jak Chrystus, jest obecny w każdej wspólnotcie i tak samo jak Jezus nie ulega podziałowi (*Mt* 18, 20). Wszechobecność Chrystusa wynika z Jego boskiej natury (zob. *2 Kor* 13, 5; *J* 14, 23; *Ap* 3, 20), i to samo odnosi się do Ducha Świętego.

Boskość Ducha Świętego w Biblii wydaje się być jeszcze bardziej oczywista aniżeli Jezusa Chrystusa. Duch Święty nie musi być bowiem rozpatrywany od strony złożoności dwu natur, boskiej i ludzkiej, jak to ma miejsce w przypadku Jezusa Chrystusa.

IV. TRÓJCA ŚWIĘTA

„.../ bez wytchnienia mówią
dnem i nocą: Święty, Święty, Świę-
ty, Pan Bóg Wszechmogący” (*Ap* 4,
8; por. *Iz* 6, 3).

„Tajemnica Trójcy Świętej stanowi centrum wiary i życia chrześcijańskiego. Jest tajemnicą Boga w sobie samym, a więc źródłem wszystkich innych tajemnic wiary oraz światłem, które je oświeca. Tajemnica ta jest najbardziej podstawowym i istotnym nauczaniem w hierarchii prawd wiary. Cała historia zbawienia nie jest niczym innym, jak historią drogi i środków, przez które prawdziwy i jedyny Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty, objawia się, pojednuje i jednoczy ze sobą ludzi, którzy odwracają się od grzechu” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 234).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

„Nauka o «Trójcy» nie jest nauką biblijną. I rzeczywiście, na długo przed przyjściem Jezusa, w takich krajach, jak starożytny Egipt i Babilon, oddawano cześć troistym bóstwom, to znaczy trójcom” (*B* 40; por. *P* 369-391; *W* 30-31).

OCENA NAUKI

AA *Trójca Święta w Biblii*. - Nauka o Trójcy Świętej jest podstawową nauką, którą nam objawił Jezus Chrystus. Cały Nowy Testament ani razu nie mówi o Bogu Jahwe (Jehowie) ze Starego Testamentu, ale zawsze tylko o Bogu Ojcu, Synu i Duchu Świętym. Termin *Trójca* jest tylko skrótownym i wygodnym ujęciem tej objawionej prawdy o Bogu. Brak tego słowa w Piśmie św. nie może przecież przekreślić tej objawionej przez Chrystusa prawdy o Bogu. W *Credo*, czyli *Wyznaniu wiary*, które Kościół często odmawia, również nie pada ani razu słowo Trójca, a jednak w jego pierwszych słowach chrześcijanie wyznają prawdę o Bogu Trójjedynym.

A Nauka Kościoła o Trójcy Świętej nie znajduje n aj - mniejszego podobieństwa z jakąkolwiek znaną trójcą. Jest to jedyna i oryginalna nauka chrześcijańska, która ma swój fundament w Nowym Testamencie. Nie jest to nauka sprzeczna sama w sobie, jak to często rozgłaszają Świadkowie Jehowy. Nauka o Trójcy Świętej nie jest bowiem nauką o trzech Bogach. W szeroko kolportowanej broszurze *Czy wierzyć w Trójcę?* (1 wyd. ang. z roku 1989 w nakładzie 5 milionów egz.) na blisko trzydziestu stronach tekstu jehowiccy autorzy nie zdobyli się ani razu na przedstawienie, choćby w kilku zdaniach, istoty nauki o Trójcy Świętej, w którą wierzą chrześcijanie! A zatem nie napisali, że dla zrozumienia tej nauki konieczne jest rozróżnienie dwu ważnych pojęć: osoby i natury. Otóż Bóg jedyny jest trzema różnymi Osobami (Ojcem, Synem i Duchem Świętym), które posiadają jedną i niepodzielną naturę. Ta jedność natury boskiej sprawia, że mamy do czynienia z jednym Bogiem i trzema Osobami. Dzięki tej wspólnej boskiej naturze, każdej z trzech Boskich Osób przysługują te same przymioty, np. doskonałość, dobroć, wszechmoc, niezmiennność, wieczność, wszechobecność, wszechwiedza itd. Tym, co Boskie Osoby w Bogu różni między sobą - są wzajemne relacje. I tak Bóg Ojciec posiada naturę boską, która nie pochodzi od

nikogo. Syn Boży przez relację synostwa pochodzi od Ojca (przez zrodzenie, a nie przez stworzenie - jak ucza Świadkowie Jehowy; zob. *Mt* 3, 17; 16, 16; 17, 5; *J* 1, 18). Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, jako od jednego Początku i jednego Tchnienia (zob. / 15, 26; *Mt* 10, 20; *Ga* 4, 6).

AA *Teksty biblijne o Trójcy Świętej*. - Świadkowie Jehowy czysto podkreślają, że to, czego oni nauczają, jest zawsze wzięte z Pisma św. Odrzucają więc naukę o Trójcy, ponieważ brak tego słowa w Biblii. Jest to z ich strony nieuczciwe, ponieważ sami stworzyli wiele nauk opartych na terminach zupełnie obcych Pismu św., np. „Świadek Jehowy”, „organizacja Świadków Jehowy”, „Ciało Kierownicze”, „Sala Królestwa”, „zły system tego świata” itd. Podobnie nie ma w Biblii „roku 1914” i innych dat, które wyznaczali na podstawie tekstów świętych.

A Nauka o Trójcy Świętej opiera się na setkach tekstów biblijnych. Szczególnie cenne są tzw. teksty trynitarne, w których występują obok siebie trzy Boskie Osoby, np. *Mt* 3, 16-17; 28, 19; 2 *Kor* 13, 13; *Ł* 1, 11-13.

Wiele tekstów ze Starego Testamentu przygotowywało grunt pod naukę o Trójcy Świętej, np. *Rdz* 1, 1 (*Elohim* - Bóg w 1. m) ; 11, 7; *Wj* 23, 17; 34, 23; *Lb* 6, 22-26; *Mdr* 9, 17; *h* 6, 3. 8.

A Na równość i jednakowy autorytet trzech Boskich Osób wskazuje użycie w Piśmie św. podobnej formuły wypowiedzi:

- Ojciec: „To mówi Jahwe” (*Jr* 2, 5 - wg wyd. 2 *BT*);
- Syn: „To mówi Syn Boży” (*Ap* 2, 18);
- Duch Święty: „To mówi Duch Święty” (*Dz* 21, 11).

Nauka o Trójcy Świętej towarzyszy Kościołowi od pierwszych wieków jego istnienia. Po raz pierwsze słowo Trójca (w jęz. grec. *Trias*) pojawiło się już w pismach Teofila, biskupa Antiochii (169-181). Nieco później tego słowa w jęz. łacińskim (*Trinitas*) używał Tertulian (160-222). Twierdzenie Świadków Jehowy, że nauka o Trójcy Świętej

powstała dopiero w IV w. jest nieprawdziwe. Sobór w Nicei (325 r. po Chr.) starał się tylko precyzyjniej wyjaśnić tę naukę, którą powszechnie wyznawano w Kościele.

AA Świadkowie Jehowy nie są chrześcijanami. - Świadkowie, odrzucając podstawową naukę o Bogu w trzech Osobach, stawiają się poza marginesem chrześcijaństwa i nie mogą być uważani za chrześcijan. Jeszcze nie tak dawno można było spotkać w publikacjach sekty dosyć częste określenie w rodzaju „chrześcijańscy Świadkowie Jehowy” (*Prawda, która prowadzi do życia wiecznego*, s. 153 - 1 wyd. ang. z 1968 r.). Dzisiaj Świadkowie Jehowy już nie kryją, że nie są chrześcijanami. W ich instruktażowej książce każdego głosiciela czytamy. „Nie należymy do chrześcijaństwa i nie wierzymy w Trójkę, tylko oddajemy cześć Bogu Abrahama” (P 23). Czyżby, wobec tego, Świadkowie Jehowy byli sektą żydowską? Nowy Testament nic nie mówi o Świadkach Jehowy (podobno istnieją od czasów Abła!), ale za to w wielu miejscach mówi o chrześcijanach (Dz 11, 26; 26, 28; 1 P 4, 16; Ga 1, 22).

V. MARYJA - MATKA BOŻA

Błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia (Łk 1, 48).

„Maryja, nazywana w Ewangeliach «Matką Jezusa» (J 2, 1; 19, 25), już przed narodzeniem swego Syna jest ogłoszona przez Elżbietę, pod natchnieniem Ducha Świętego, «Matką mojego Pana» (Łk 1, 43). Istotnie, Ten, którego poczęła jako człowieka z Ducha Świętego i który prawdziwie stał się Jej Synem według ciała, nie jest nikim innym jak wiecznym Synem Ojca, drugą Osobą Trójcy Świętej. Kościół wyznaje, że Maryja jest rzeczywiście *Matką Bożą* (Tfieotokos).

Jezus jest jedynym Synem Maryi. Macierzyństwo duchowe Maryi rozciąga się jednak na wszystkich ludzi, których Jezus przyszedł zbawić: Maryja zrodziła Syna, którego Bóg ustanowił «pierworodnym między wielu braćmi» (Rz 8, 29), to znaczy między wiernymi, w których zrodzeniu i wychowaniu współdziałała swą miłością macierzyńską.

Już od najdawniejszych czasów Błogosławiona Dziewica czczona jest pod zaszczytnym imieniem Bożej Rodzicielki, pod której obronę uciekają się w modlitwach wierni we wszystkich swoich przeciwnościach i potrzebach [...] Kult ten [...] choć zgoła wyjątkowy, różni się przecież w sposób istotny od kultu uwielbienia, który oddawany jest Słowu Wcielonemu na równi z Ojcem i Duchem Świętym, i jak najbardziej sprzyja temu kultowi” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 495, 501, 971).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Do narodzenia Jezusa „Maria rzeczywiście była dziewczyną”, jednakże później „miała jeszcze innych synów oraz córki (Mt 13, 53-56; Mk 3, 31-35). Anioł, który powiadomił Marię o przyszłych cudownych narodzinach, nie powiedział, że jej syn będzie Bogiem..., [ale] Synem Bożym (Łk 1, 31-35)”. I z tego powodu nie można Jej uznać za Matkę Bożą, lecz tylko za „matkę Jezusa”. Maria nie była też „całkowicie bezgrzeszna”, gdyż „wszyscy zgrzeszyli” (Rz 5, 12). Podobnie niebiblijna jest nauka o Wniebowzięciu Marii, ponieważ „ciało i krew nie mogą osiąść królestwa Bożego” (1 Kor 15, 50). Niesłuszne jest też „zanoszenie modlitw do Marii jako orędowniczki” i „oddawanie czci wizerunkom Marii” (P 165-170).

OCENA NAUKI

AA *Czy Maryja miała inne dzieci poza Jezusem?* - Pismo św. nie upoważnia do twierdzenia, że Maryja miała po Jezusie jeszcze inne dzieci. Greckie słowo *adelphē* (siostra) i *adelphos* (brat) mają w Nowym Testamencie wiele znaczeń i mogą oznaczać siostrę i brata z urodzenia lub dalszej rodziny (krewnych, kuzynów), a nawet członków wspólnoty w wierze (zob. *Wielki słownik grecko-polski NT*, s. 9). W przypadku wspomnianych tekstów, które mówią o „braciach i siostrach” Jezusa, to możemy być całkowicie pewni, że chodzi w nich o krewnych Pana Jezusa. Na przykład o dwóch „braciach” Jezusa, a mianowicie Jakubie i Józefie (Mt 27, 56) wiadomo, że ich matką była Maria, żona Kleofasa (J 19, 25; por. Mt 13, 55).

Świadkowie Jehowy wierzą w dziewictwo Maryi tylko do czasu urodzenia Jezusa. Czy przypisując Matce Bożej

kolejne dzieci (wg Mt 13, 55-56 przynajmniej sześcioro!), nie chcą oni przypadkiem bardziej podkreślić braku chwałebnego dziewictwa Maryi? (por. Mt 1, 23; 19, 12; Dz 21, 9; / Kor 1, 25-38; 2 Kor 11, 2; Ap 14, 4). A z drugiej strony, dlaczego Świadkowie Jehowy nie pozwalają mieć Jezusowi krewnych czy kuzynów, skoro Józef i Maryja mieli na pewno rodzinę? (zob. Łk 2, 44; J 19, 25). Gdyby rzeczywiście Pan Jezus miał tak liczne rodzeństwo, to czy nie byłoby z Jego strony czymś bardzo dziwnym powierzenie z krzyża swej Matki w opiekę św. Janowi? (J 19, 26-27). Istnieje jeszcze wiele innych ważnych argumentów przeciwko „braciom i siostram” Jezusa¹³.

AA *Czy Maryi przysługuje tytuł Matki Bożej?* - Świadkowie Jehowy, odrzucając Boskość Chrystusa, w konsekwencji odmawiają Maryi tytułu Matki Bożej. Co prawda w Piśmie św. ten tytuł nie występuje, ale Ewangelia określa Ją „Matką Pana” (Łk 1, 43). Tytuł *Pan* używany jest w Biblii zamiennie ze słowem Bóg. Doskonale ilustrują to dwa teksty z tego samego Listu św. Piotra. Apostoł pisał w odniesieniu do osoby Chrystusa, że jest „Bogiem i Zbawicielem” (2 P 1, 1) i nieco dalej: „Panem i Zbawicielem” (3, 18). Warto też w tym miejscu przytoczyć wyznanie św. Tomasza, łączące oba określenia: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28). Tak więc tytuł Maryi *Matka Boża* ma pełne uzasadnienie w Piśmie św.

AA *Bezgrzeszność Matki Bożej.* - Świadkowie Jehowy uczą, że Maryja nie była „całkowicie bezgrzeszna” (niepokalanie poczęta). Temu twierdzeniu przeczy Pismo św., które nazywa Maryję „pełną łaski”, i to ustami posłańca Bożego (Łk 1, 26-28). Również Chrystusa, o którym przecież wiadomo, że nie popełnił żadnego grzechu (J 8, 46), św. Jan nazywa „pełnym łaski” (/ 1, 14). Jeżeli św. Łukasz pisze o św. Szczepanie, że był „pełnym łaski” (Dz 6, 8), to jest to już wynik skorzystania przez niego z darów Chrystusa, po-

¹³ Zob. W. Bednarski, *Pismo Święte...*, dz. cyt., s. 26-27; T. Kun-
da, *Bogarodzica zawsze Dziewica*, Ząbki 2000, s. 78-90.

nieważ „z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali - łaskę po łasce” (*J* 1, 16). Szczepan, pierwszy męczennik Kościoła, korzystał więc już z łask, które wysłużył dla nas Chrystus na krzyżu, natomiast Maryja była „pełna łaski”, zanim począł się w Jej łonie Syn Boży, Zbawiciel świata (*Łk* 1, 28; por. w. 31 i nn.). Kościół uczy o Niepokalanym Poczęciu Maryi jako wyjątkowym przywileju z racji wybrania Jej przez Boga na Matkę Syna Bożego. Byłoby czymś niegodnym Syna Bożego, gdyby musiał narodzić się z kobiety obciążonej grzechem pierworodnym. Gdyby tak nie było, to Jego ciało nie byłoby tak czystą ofiarą, miłą Bogu.

A Maryja jest obrazem Kościoła - „czystą dziewicą” (*2 Kor* 11, 2; por. *Ef* 5, 27), zapowiadana już w Starym Testamencie (*Pnp* 4,7).

Błędnie uczą Świadkowie Jehowy, gdy piszą, że ponieważ Maryja złożyła w świątyni ofiarę oczyszczenia, to znaczy, że Ona także „odziedziczyła po Adamie grzech i niedoskonałość” (*Łk* 2, 22-24; *Kpł* 12, 1-8) (*P* 169). Maryja, podobnie jak i Pan Jezus, wypełniali wszystko to, do czego zobowiązywało Prawo żydowskie. Św. Paweł napisze, że i Chrystus z woli Boga został zrodzony „pod Prawem” (*Ga* 4, 4). Z tego samego powodu Pan Jezus przyjął później i chrzest od Jana Chrzciciela, chociaż go nie potrzebował (*Mt* 3, 15). Był to z Jego strony wymowny gest solidarności; z nami, grzesznikami.

AA *Wniebowzięcie Matki Bożej*. - Świadkowie Jehowy uczą ponadto, że nauka o Wniebowzięciu jest niebiblijna. Wyjaśnijmy więc, że św. Paweł pisząc o „ciele i krwi”, które i nie mogą posiąść królestwa Bożego (*1 Kor* 15, 50), ma na myśli człowieka jeszcze nie odrodzonego, czyli postępującego według grzesznych popędów ciała, a nie według Ducha (por. *Rz* 8, 13). Ciało Maryi było natomiast od samego początku (od poczęcia) bezgrzeszne i podobne do chwalebnego ciała Jej Syna, Jezusa (por. *Flp* 3, 21). I tak jak Chrystus wstąpił do nieba po zmartwychwstaniu ze swą duszą i ciałem, to samo stało się z Maryją- została wniebowzięta.

AA *Oddawanie czci Maryi*. - Świadkowie Jehowy uznają za niesłuszne oddawanie Matce Bożej czci modlitewnej. Kościół docenia znaczenie orędownictwa Matki Bożej w niebie i nakazuje wiernym przywoływać Jej pomocy w modlitwach. Chrześcijanie są świadomi, że to nie Maryja zsyła im łaski, gdy się do Niej modlą, ale czyni to Bóg na Jej prośbę.

Świadkowie Jehowy powinni się dobrze zastanowić, z jakiego to powodu Maryję błogosławić będą „wszystkie narody” (*Łk* 1, 48)? Św. Elżbieta umiała dostrzec i docenić wielkość i znaczenie Maryi (zob. *Łk* 1, 42). Pismo św. dostarcza nam pięknego przykładu wstawiennictwa Maryi na weselu w Kanie Galilejskiej, gdy wybawiła pana młodego z poważnego kłopotu w związku z brakiem wina (72, 1-12).

W swoich modlitwach Świadkowie Jehowy wykluczają nawet pośrednictwo Chrystusa i kierują je bezpośrednio do Jehowy. Odrzucając Boskość Chrystusa, chcą być oczywiście konsekwentni i dlatego nie mogą już zanosić modlitw do Niego jako stworzenia. Tej postawie sprzeciwia się jednak Pismo św. Chrystus każe uczniom zwracać się bezpośrednio do Niego, i to w każdej sprawie! W Ewangelii św. Jana Pan Jezus mówi do nich: „O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, Ja to spełnię” (*J* 14, 14). To bardzo dla Świadków Jehowy niewygodny tekst!

Pismo św. podaje wiele przykładów pośrednictwa ludzi u Boga i wszystko wskazuje na to, że Bóg upodobał sobie udzielanie łask na tej właśnie drodze (np. Abraham prosi za mieszkańcami Sodomy i Gomory - *Rdz* 18, 23; Mojżesz wstawia się za Izraelem po odstępstwie - *Wj* 32, 11-14 itd.). Najdoskonalszym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jest oczywiście Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, i to tylko Jemu przysługuje ten tytuł w pełnym tego słowa znaczeniu (*7 Tm* 2, 5; por. *Hbr* 8, 6; 9, 15; 12, 24). Pośrednictwo Maryi

ma jednak głębokie uzasadnienie w tym, że jest Ona Matką Syna i „Matką uczniów swego Syna”⁶⁹

A Pismo św. każe czcić ojca i matkę (*Wj* 20, 12). Z jaką więc wielką czcią winni otaczać wszyscy wierzący Tę, która zgodziła się zostać Matką Jednorodzonego Syna Bożego, naszego Pana i Zbawiciela! Po śmierci Jezusa to wokół Niej skupili się w Wieczerniku wszyscy uczniowie (*Dz* 1, 12-14). Dla rodzącego się Kościoła to Ona była jakby widzialnym przedłużeniem obecności Jezusa na ziemi. Jej postawa i modlitwa była umocnieniem dla wszystkich wierzących pośród różnych trudności i prześladowań. Chrześcijańscy pisarze pierwszych wieków pozostawili liczne świadectwa wielkiej czci i miłości do Niepokalanej Dziewicy, Matki Zbawiciela (np. św. Justyn, św. Ireneusz, św. Ambroży, św. Efre).

VI. BIBLIA

Wtedy [Jezus] oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma (Łk 24, 45).

„W Piśmie świętym Kościół nieustannie znajduje swój pokarm i swoją moc, ponieważ przyjmuje w nim nie tylko słowo ludzkie, ale to, czym jest ono rzeczywiście: Słowo Boże. W księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłościwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę.

Prawdy przez Boga objawione, które są zawarte w Piśmie świętym, spisane zostały pod natchnieniem Ducha Świętego.

Święta Matka Kościół uważa, na podstawie wiary apostoelskiej, księgi tak Starego, jak i Nowego Testamentu w całości, ze wszystkimi ich częściami za święte i kanoniczne, dlatego że, spisane pod natchnieniem Ducha Świętego, Boga mają za Autora i jako takie zostały Kościołowi przekazane.

Do sporządzenia ksiąg świętych Bóg wybrał ludzi, którymi posłużył się jako używającymi swoich zdolności i sił, by dzięki Jego działaniu w nich i przez nich oni sami jako prawdziwi autorzy przekazali na piśmie to wszystko, i tylko to, czego On chciał.

Wiara chrześcijańska nie jest jednak «religią Księgi». Chrześcijaństwo jest religią «Słowa» Bożego: «Słowa nie spisane, lecz Słowa Wcielone i żywego». Aby słowa Pisma świętego nie pozostawały martwą literą, trzeba, by

¹³⁹ Zob. *Pośrednik*, w: *Słownik teologii biblijnej*, pod. red. X. Leona-Dufoura, s. 733-739.

Chrystus, wieczne słowo Boga żywego, przez Ducha Świętego oświecił nasze umysły, abyśmy «rozumieli Pisma» (Łk 24, 45)" (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 104-108).

1. PISMO ŚWIĘTE I JEGO NATCHNIENIE

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Biblia jest to „spisane Słowo Jehowy Boga, przeznaczone dla ludzkości”. Przy spisywaniu ksiąg świętych Jehowa Bóg posłużył się ludźmi, tak „jak przedsiębiorca posługuje się sekretarką do napisania listu, który zawiera myśli i poglądy przedsiębiorcy, a nie sekretarki. Biblia ma tylko jednego Autora, Jehowę Boga” (B 49; por. P 38, 45; W 2-13).

OCENA NAUKI

AA *Spisywanie ksiąg świętych.* - Nie można zgodzić się z nauką Świadców Jehowy, że Bóg posłużył się wybranymi ludźmi przy spisywaniu ksiąg świętych, traktując ich jako zwykłych sekretarzy, biernie spisujących dyktowane im słowo Boże.

Według nauki Kościoła Biblia ma charakter bosko-ludzki, tzn. jest prawdziwym słowem Bożym i równocześnie prawdziwym i autentycznym słowem ludzkim. O słowie Bożym możemy powiedzieć, że niejako wcieliło się w język ludzki, który w danym czasie był w użyciu, uwzględniając stosowane wówczas rodzaje literackie, takie jak liryka, historiografia, list, apokaliptyka i teksty prawnicze, prozatorskie, mądrościowe. Słowo Boże spisane językiem ludzkim przyjęło więc właściwości słowa ludzkiego, ale z wyłączeniem błędu (dotyczy to prawd objawionych, a nie naukowych).

Przez natchnienie biblijne należy rozumieć bezpośredni i nadprzyrodzony wpływ Boga na umysł i wolę piszącego, stąd powstała księga święta ma dwóch autorów: autora głównego - Boga i autora podporządkowanego, czyli człowieka. Księgi biblijne mają więc właściwości obydwu autorów. Ze strony Boga: prawdę i świętość; ze strony człowieka wszystkie jego właściwości ludzkie: swoisty styl, sposób myślenia, wrażliwość, wyobrażenia. Z tego powodu księgi święte pozwalają nam w miarę dobrze poznać autorów biblijnych: ich wiedzę, widziany przez nich obraz świata i sposób jego przeżywania. Z konieczności więc słowo Boże przyjęło pewne ograniczenia, wynikające z właściwości ludzkiego języka: braku precyzji, pewnych niejasności, które jednak wykluczają możliwość zaistnienia jakiegokolwiek błędu. Tylko *Nauczycielski Urząd Kościoła*, kierowany przez Ducha Świętego, potrafi nieomylnie odczytać prawdziwy sens słowa Bożego (por. 2 P I, 20-21).

A Świadcowie Jehowy przeczą sami sobie, gdy piszą: „Nasze ludzkie ciało jest tak cudownie ukształtowane, że jeden z pisarzy biblijnych poczuł się zmuszony powiedzieć do Boga: «Ciebie będę opiewać, gdyż uczyniony jestem cudownie...» (Ps 139, 14)” (B 71). Okazuje się, że jednak nie wszystko Jehowa Bóg podyktował w Biblii i człowiek (będący przecież istotą rozumną) też może coś od siebie (oczywiście pod natchnieniem) powiedzieć w Piśmie św. do Stwórcy!

A Świadcowie Jehowy podchodzą do Biblii, podobnie jak mużulmanie do Koranu czy mormoni do Księgi Mormona. Koran zawiera tylko słowa archanioła Gabriela skierowane do Mahometa, a Księga Mormona w całości została napisana przez Boga na złotych płytach i wiernie przetłumaczona na język angielski przez J. Smitha, założyciela sekty Mormonów.

A Jakie mogą być powody, które skłoniły kierownictwo sekty w Brooklinie do twierdzenia, że każde słowo w Biblii podyktował Jehowa Bóg? Wydaje się, że ważnym powodem tej nauki jest nadanie każdemu wersetowi jednakowej „ino-

cy", potrzebnej do dowodzenia swoich racji. Jeżeli więc każde zdanie podyktował osobiście Bóg, to oznacza, że aby „dowieść” np. braku w człowieku duszy nieśmiertelnej wystarczy sięgnąć do Księgi Koheleeta i nie ma już potrzeby przejmować się innymi wypowiedziami w Biblii na ten temat! (Świadkowie Jehowy nie chcą dostrzec specyfiki Księgi Koheleeta i przyjąć stopniowego rozwoju Objawienia Bożego, które osiąga swą pełnię w Nowym Testamencie).

Warto w tym miejscu zacytować i krótko skomentować jedno zdanie z podręcznika Świadków Jehowy: „Znaczna część sprawozdania biblijnego to bezpośrednie wypowiedzi Jehowy oraz szczegóły nauk i działalności Jezusa Chrystusa, Syna Bożego” (P 38). „Bezpośrednie wypowiedzi”, to oczywiście cały Stary Testament, który Jehowa bezpośrednio podyktował. A co ze „szczegółami nauk i działalnością Jezusa Chrystusa”, czyli praktycznie całym prawie Nowym Testamentem? Nie są one oczywiście „bezpośrednimi wypowiedziami Jehowy”! Ponieważ jednak Świadkowie Jehowy uznają całą Biblię za podyktowaną przez Jehowę, po raz kolejny dostrzegamy sprzeczność w nauczaniu kierownictwa sekty.

2. ILE KSIĄG ŚWIĘTYCH ZAWIERA BIBLIA?

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

„Biblia składa się z 66 książeczek” (B 49).

OCENA NAUKI

AA *Liczba ksiąg w Biblii*. - Biblia, którą uznaje Kościół, składa się z 73 ksiąg (46 przypada na ST, a 27 na NT). Świadkowie Jehowy idąc za protestantami, odrzucają 7 ksiąg

ze ST, które uważają za apokryfy (*Jdt, 1 i 2 Mch, Tb, Mdr, Syr, Ba*).

A W stosunku do Starego Testamentu Świadkowie Jehowy podkreślają, że przyjmują kanon żydowski. Ale trzeba zaznaczyć, że kanon ten został ustalony dopiero pod koniec I wieku, gdy chrześcijaństwo istniało już od półwiecza! Zresztą kanon żydowski nie może być w jakimkolwiek sposób wiążący chrześcijan, gdyż misja Żydów, narodu wybranego, skończyła się z chwilą pojawienia się Kościoła i wejściem wielu z nich do wspólnoty chrześcijańskiej.

A Kościół uporządkował sprawę wszystkich ksiąg Pisma św. (były również wątpliwości co do niektórych ksiąg NT, np. *Hbr, Jk, Ap*) na kilku synodach w pierwszych wiekach: w Laodycei (ok. 360 r. po Chr.) i na tzw. synodach afrykańskich (Hipponie - 393 r. i Kartaginie - 397 r. i 419 r.). Ogłoszony na tych synodach wykaz ksiąg świętych papież Gelazy I uznał za obowiązujący w całym Kościele.

Sprawę kanoniczności ksiąg Biblii wznowił ponownie Luter, który kierując się własnymi kryteriami zakwestionował wiele ksiąg, odmawiając im natchnionego charakteru. Z ksiąg NT Luter odrzucił List św. Jakuba (który szczególnie przeczył jego nauce), List św. Judy, List do Hebrajczyków i Księgę Apokalipsy. Kościół w odpowiedzi na wyzwanie reformacji uroczyście potwierdził kanon Pisma św. na Soborze Trydenckim w 1546 r. i tym samym zamknął definitywnie wszelkie dyskusje na ten temat.

3. STARY I NOWY TESTAMENT

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Biblia składa się z dwóch części i „te dwie główne części Biblii słusznie nazwano ((Pismami Hebrajskimi)) i ((Pismami Greckimi))” (B 50).*

OCENA NAUKI

AA *Dwie części Biblii*. - Świadkowie Jehowy świadomie wprowadzili obce tradycji chrześcijańskiej nowe nazwy dla Starego i Nowego Testamentu. Nowe nazwy mają za zadanie przesłonięcie prawdy o wzajemnym powiązaniu i wzajemnych relacjach obydwu Testamentów w historii zbawienia. Świadkowie Jehowy nazwali Nowy Testament *Chrześcijańskimi Pismami Greckimi* (I wyd. w jęz. poi. ukazało się w 1994 r.). Zauważmy, że nazwa ta sprowadza Nowy Testament do rzędu innych pism chrześcijańskich w języku greckim z początków chrześcijaństwa!

Kościół słusznie nazywa pierwszą część Pisma świętego Starym Testamentem (Starym Przymierzem), gdyż jest on pierwszym etapem historii zbawienia i zarazem Objawienia Bożego. Stary Testament był zapowiedzią i przygotowaniem Nowego Testamentu (Nowego Przymierza), które rozpoczęło się z chwilą przyjścia na świat Mesjasza. Wraz z narodzeniem się Jezusa Chrystusa Stare Przymierze ustępuje Nowemu Przymierz, czyli Nowemu Testamentowi, obowiązującemu już wszystkich ludzi na świecie (Stary Testament dotyczy tylko Żydów).

Nauka Kościoła podkreśla wzajemną więź i jedność wszystkich ksiąg biblijnych. Osoba Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, jednoczy i zespala ściśle oba Testamenty, co bardzo pięknie wyrazili Ojcowie Kościoła. I tak św. Hieronim powie, że „nieznajomość Pisma św. jest nieznajomością Chrystusa”, którą to wypowiedź uzupełni św. Augustyn słynnym powiedzeniem, że „Nowy Testament ukryty jest w Starym, a Stary staje się jasny w Nowym”.

A Użyty język przy spisaniu obu części Biblii jest sprawą drugorzędną, ale kierownictwo sekty umiało wykorzystać ten fakt, aby zamazać istotną sprawę wzajemnej zależności obu Testamentów, o czym była mowa wyżej. Słowa „słusznie nazwano” (*Hebrajskie, Greckie*) są wyraźnym nadużyciem ze strony Świadków Jehowy, gdyż sugerują, że taka jest powszechna opinia biblistów.

4. GŁÓWNA TRESC BIBLII

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

W Biblii przewija się , jeden temat: Jehowa Bóg za pośrednictwem swego Królestwa przywróci tu sprawiedliwe stosunki. Pierwsza księga, Księga Rodzaju, mówi, jak z powodu buntu przeciwko Bogu utracono raj, a ostatnia księga, Księga Objawienia, opisuje, jak pod panowaniem Bożym ziemia znowu będzie rajem (Rdz 3, 19. 23; Ap 12, 10; 21, 3.4) (B50).

OCENA NAUKI

AA *Główny przedmiot Biblii*. - W nauce Kościoła podstawową treścią Pisma św. są dzieje zbawienia człowieka, rozciągające się od utraty szczęśliwości w raju naszych protoplastów (*Rdz 1-3*), aż do ostatecznego (eschatologicznego) wypełnienia się czasów, kiedy to ludzkość odzyska szczęście w społeczności zbawionych w zjednoczeniu z Bogiem w niebiańskim Jeruzalem (*Ap 21-22*).

Biblia ma więc do spełnienia jeden szczególny cel: ukazać Boży plan zbawienia i drogi, jakimi ten plan się realizuje.

Królestwa Bożego (w jego pełni na końcu czasów) Chrystus nigdy nie utożsamiał z przywróceniem raju na ziemi. Królestwo Boże pojawiło się co prawda na ziemi wraz z przyjściem Zbawiciela (*Łk 17, 21*), ale nie jest ono „z tego świata” (*J 18, 36*). Świadkowie Jehowy zniekształcają tę wypowiedź Jezusa w swojej Biblii i tłumaczą ten werset następująco: „Moje królestwo nie jest częścią tego świata”. Wstawiony do tekstu wyraz „częścią” ma sugerować, że chodzi w tej wypowiedzi Jezusa o obecny „zły system tego świata”, który zniknie na ziemi po Armagedonie („wojnie wielkiego dnia Boga Wszechmogącego”).

Świadkowie Jehowy wierzą, że „wielki tłum” (*Ap 7, 9*), składający się wyłącznie z członków sekty, którzy przeżyją

bliski Armagedon, zdoła pod kierownictwem „niebiańskiego rządu” (Chrystusa i 144 000 namaszczonej Świadek Jehowy przebywających stale w niebie) przekształcić (dobrze zorganizowaną pracę) ziemię w raj! W jednej z ich książek czytamy: „Ci, którzy przeżyją Armagedon, zajmą się oczyszczaniem ziemi i usuwaniem ruin...” (Z’ 159).

Kierownictwo sekty wyraźnie zwodzi swoich wyznawców, gdy przytacza niektóre teksty z Księgi Apokalipsy na potwierdzenie przyszłego raju na ziemi (np. 21, 3-4). W rzeczywistości tekst ten odnosi się do Miasta Świętego, Jeruzalem Nowego (w. 2), a jego mieszkańcami - według nauki sekty - może być tylko grono 144 000 namaszczonej Świadek Jehowy, którzy jako jedyni pójdą do nieba (B 124-126). Natomiast dla nas, chrześcijan, Miasto Święte, Jeruzalem Nowe symbolizuje miejsce zbawienia wszystkich ludzi.

5. POPRAWNE ROZUMIENIE BIBLII

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Do poprawnego zrozumienia Biblii konieczne jest spełnienie dwóch warunków. „Po pierwsze, trzeba wziąć pod uwagę kontekst (sąsiednie wersety) danej wypowiedzi. Po drugie, należy porównać dany werset z innymi wypowiedziami biblijnymi na ten sam temat. W ten sposób pozwolimy słowu samego Boga kierować tokiem naszych myśli; wtedy to On wyklada Biblię, a nie my. Tak się postępuje przy opracowywaniu publikacji Towarzystwa Strażnica ” (P 45).

OCENA NAUKI

AA *Zasady poprawnego zrozumienia Biblii.* — Podane przez Świadek Jehowy dwie zasady są słuszne, ale niewystarczające. Poprawne zrozumienie Pisma św. wymaga

znajomości takich spraw, jak okoliczności powstania poszczególnych ksiąg świętych Biblii (autor, czas i miejsce powstania, adresaci księgi i cel jej napisania). Następnie należy orientować się w rodzajach literackich ksiąg, ich strukturze oraz właściwościach językowych (jęz. hebrajskiego, aramejskiego i greckiego). Krótko mówiąc chodzi tu o poprawną krytykę literacką i historyczną tekstów biblijnych. Tego wszystkiego wymaga się oczywiście od ludzi, którzy pragną zajmować się Pismem św. profesjonalnie.

Ale nawet najlepsze przygotowanie biblijne nie daje gwarancji poprawnego zrozumienia tekstów świętych. Należy mieć na uwadze, że Biblia, jako księga natchniona, z woli Bożej została powierzona Kościołowi, który strzeże całego depozytu prawdy objawionej. Nie można więc zrozumieć Pisma św., jeśli nie uwzględni się nauki Kościoła. Objawienie Boże, choć jest jedno, zawiera się jednak w Piśmie św. i Tradycji Kościoła (nie utrwalona na piśmie [w Nowym Testamencie], ustnie przekazywana nauka Chrystusa i Apostołów).

W Kościele każdy wierny (odpowiednio przygotowany) może przyczynić się do ogólnej znajomości Pisma św., jeżeli tylko jest gotów poddać pod sąd Kościoła wyniki swoich dociekań. Objawienie Boże należy do dziedziny wiary i pełniejsze jego zrozumienie jest wyrazem łaski Bożej. Bóg udziela więc głębszego zrozumienia prawd wiary tym, którzy nie tylko z racji szczerego szukania prawdy, ale również przez świętość życia pozostają w bliższej zażyłości z Duchem Świętym, Nauczycielem wierzących (J 14, 26).

A Kościół nigdy nie wzbraniał wiernym czytania Pisma św., a jedynie zakazywał lektury wydań Biblii nie mających aprobaty władz kościelnych (bez *imprimatur*). Katolickie wydania Biblii muszą być również zaopatrzone w odpowiednie przypisy objaśniające trudniejsze fragmenty tekstów świętych. Jednakże lektura Pisma św. nie oznacza swobody w jego interpretowaniu. Jak już zaznaczono, tylko Kościół może bez błędu odczytywać sens Biblii, o czym poucza nas św. Piotr (2 P 1, 20-21). Pismo św. nie jest więc dla

prywatnego wyjaśniania. Przestrozę Apostoła zignorował m. in. założyciel Świadków Jehowy, C.T. Russell, który swoimi interpretacjami Pisma św. (dzisiaj w większości odrzuconymi przez samą sektę) i fałszywymi prorocत्वami o „końcu świata” wystawił boski autorytet słowa Bożego na liczne drwiny wielu ludzi w świecie, podobnie zresztą jak i jego następcy (znane jest powiedzenie, że u Świadków Jehowy „co trzy lata koniec świata”).

AA Interpretację Pisma św. dokonywaną przez Świadków Jehowy należy uznać za błędną, głównie z następujących powodów (pomijamy tu sprawy, o których była mowa wyżej):

A Jest arbitralna i pozbawiona jakichkolwiek podstaw naukowych i biblijnych (Świadkowie Jehowy całkowicie ignorują współczesną wiedzę biblijną, jakkolwiek w ich publikacjach bardzo często spotyka się, najczęściej dla „efektu”, różne cytaty z poważnych dzieł naukowych z rozmaitych dziedzin wiedzy, w tym i z biblistyki). Przede wszystkim nie dostrzegają różnorodnych gatunków literackich poszczególnych ksiąg, przyjmując wypowiedzi biblijne tak, jak im w danej chwili pasuje: raz dosłownie (literalnie), a innym razem przenośnie - nie troszcząc się o jakiekolwiek uwarunkowania historyczne, kulturowe czy literackie tekstów świętych.

Dość częstą praktyką w publikacjach sekty jest cytowanie tylko fragmentu zdania, gdyż pozostała część już nie „pasuje” do prezentowanej nauki.

A Świadkowie Jehowy nie chcą dostrzec nowości i pełni Objawienia Bożego w Nowym Testamencie i traktują oba Testamenty na równi, o ile nie wyżej Starego Testamentu: „słowa Jehowy” (o czym była mowa wyżej).

A Poważnym błędem jest zredukowanie przesłania Biblii do nurtu apokaliptycznego (dramatycznych wydarzeń przy końcu świata). Tymczasem w centrum uwagi chrześcijan, i to od samych początków istnienia Kościoła, nie jest apokaliptyka, lecz Ewangelie, tzn. osoba i nauka Jezusa Chry-

stusa. Zatem właściwą perspektywą odczytywania Biblii jest perspektywa eschatologiczna, która pozwala dostrzec pełną realizację królestwa Bożego, przekraczającego doczesne ramy historii. Tej właśnie sprawie poświęca św. Jan ostatnie dwa rozdziały Księgi Apokalipsy.

A Niewłaściwe jest też odczytywanie prorocत्व biblijnych. Świadkowie Jehowy nie odczytują ich na płaszczyźnie historyczno-zbawczej, jak to czyni Kościół, lecz na płaszczyźnie historyczno-polityczno-eschatologicznej o zabarwieniu apokaliptycznym (dla u dramatyizowania). Przykładem może być oczekiwany przez Świadków Jehowy Armagedon, odczytywany jako konflikt międzynarodowy, który zniszczy „zły system tego świata” („apolityczni” Świadkowie Jehowy bardzo pilnie obserwują scenę polityczną świata, poszukując na niej „znaków” zbliżającego się Armagedonu).

6. BIBLIA A WIEDZA NAUKOWA O ZIEMI I ŚWIECIE

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

„Wszystko, co [Pismo św.] mówi, jest prawdą. Nawet gdy porusza sprawy naukowe, jest zadziwiająco ściśle”. I tak np. Biblia uczy, że ziemia nie jest płaska, gdyż Bóg „mieszka nad okręgiem ziemi” (Iz 40, 22), i że nie spoczywa, jak dawniej wierzano, „na barkach olbrzyma”, tylko Bóg „zawiesza ziemię nad niczym” (Hi 26, 7; wg tłum. BT: „ziemi niczym nie umacnia”; B 55-56).

OCENA NAUKI

AA *Właściwości Biblii*. - Drugą, obok świętości, właściwością Biblii jest jej prawda. Stwierdza to Sobór Watykański II: „Ponieważ więc wszystko, co twierdzą autorowie natchnieni czyli hagiografowie, winno być uważane za stwier-

dzzone przez Ducha Świętego, należy zatem uznawać, że Księgi biblijne w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo św. utrwalona dla naszego zbawienia" (*Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, 11).

Z zacytowanej wypowiedzi ostatniego Soboru wynika, że Biblii nie należy traktować jako podręcznika wiedzy naukowej o ziemi i świecie, gdyż jej zadaniem jest ukazanie innego rodzaju prawdy: odsłonić człowiekowi Boży plan zbawienia i drogę wiodącą do jego osiągnięcia. Prawda w Biblii ma więc charakter prawdy objawionej i przez to bardziej wzniosłej od wszelkiej prawdy naukowej.

A Wszystkie z j a w i s k a przyrodnicze (astronomiczne) opisuje Biblia tak, jak je odbierali natchnieni autorzy, czyli tak jak je dostrzegali własnymi zmysłami, z uwzględnieniem ówczesnej o nich wiedzy.

Sam Pan Jezus, Stwórca nieba i ziemi (*Hbr* 1, 10), dostosował się do ówczesnej wiedzy o świecie i mówił np. o słońcu, które „wschodzi” (*Mt* 5, 45), co jest nieprawdą z naukowego punktu widzenia. Zjawisko wschodów i zachodów słońca wynika, jak wiadomo, z ruchu obrotowego ziemi względem słońca, które pozostaje nieruchome w stosunku do ziemi. Innym przykładem, tym razem z botaniki, jest „nie-naukowa” wypowiedź Chrystusa o ziarnku gorczycy, które ma być „najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi” (*M* 4, 31). Dziś znamy mnóstwo roślin o nasionach znacznie mniejszych od gorczycy. Ale każdy łatwo się domysli, że Chrystusowi wcale nie chodziło o pouczanie nas o rodzajach nasion. Pan Jezus wykorzystał tylko panujące wówczas przekonanie i znakomicie je wyzyskał, aby przybliżyć słuchaczom prawdę o tajemnicach królestwa Bożego (*Mk* 4, 30-32).

Księgi biblijne pozwalają nam więc odtworzyć ówczesną wiedzę autorów o ziemi i świecie. Żydzi wyobrażali sobie np. ziemię jako płaszczyznę mającą granice - narożniki (*Iz* 40, 28; *Apl*, 1; 20, 8), wspartą na fundamentach (*Pn* 8, 29; *Syr* 16, 19) albo słupach (*7 Sm* 2, 8; *Hi* 9, 6). Jeśli zaś chodziło o niebiosy (górujące nad ziemią), wierzyli, że wspie-

rają je słupy niebieskie (*2 Sm* 22, 8; *Hi* 26, 11). Ponadto wyróżniali tzw. ocean dolny (*Ps* 136, 6; *Hi* 26, 5) i górny (*Ps* 148, 4; *Hi* 26, 8). Najwyżej miał być położony pałac Pana Boga (*Am* 9, 6; *Ps* 113,5-6).

Jak zaznaczają bibliści, obraz świata u Żydów przypominał wyobrażenia innych ludów, żyjących w tamtych czasach i nie brakowało wzajemnych zapożyczeń.

Na koniec zauważmy, że Objawienie Boże nie pragnie wyręczać człowieka w tym, do czego jest on zdolny sam z czasem dojść. Taki bowiem jest cel badań naukowych, a Bóg wyposażył hojnie człowieka w potrzebne zdolności, dzięki którym będzie on w stanie poznać i zrozumieć ziemię, świat i zjawiska, które nimi rządzą.

7. BIBLIA ŚWIADKÓW JEHOWY - TZW. PRZEKŁAD NOWEGO ŚWIATA

ŚWIADKOWIE JEHOWY O WŁASNYM PRZEKŁADZIE BIBLII

„Przekład Nowego Świata” (*New World Translation*) to „przekład Pisma Świętego dokonany bezpośrednio z języka hebrajskiego, aramejskiego i greckiego na współczesny język angielski przez komitet złożony z namaszczonego duchem Świadców Jehowy” (*P* 259). „Komitet tłumaczy prosił o zachowanie anonimowości jego członków. Życzenie to zostało uszanowane” (*P* 260). „Ponieważ tłumacze postanowili zachować anonimowość, więc nie można nic powiedzieć o ich wykształceniu” (*tamże*). „Przed wszystkim jest to dokładne, po większej części dosłowne tłumaczenie z języków oryginalnych” (*P* 261). „Imię Boże [Jehowa] pojawia się w tłumaczeniach Chrześcijańskich Pism Greckich [NT] na język hebrajski w bezpośrednich cytatach z natchnionych Pism Hebrajskich [ST]” (*tamże*).

OCENA PRZEKŁADU

AA *Komitet przekładu Biblii Świadców Jehowy*. - Dnia 3 września 1949 r. Towarzystwo Strażnica poinformowało o powstaniu Komitetu przekładu Biblii Nowego Świata. Przekład ten nazwano Biblią Nowego Świata, ponieważ ma on służyć jeszcze później, w Nowym Świecie, który nastanie po Armagedonie!

Jakkolwiek członków tego Komitetu przekładu nigdy nie ujawniono oficjalnie, od dawna było wiadomo, że w jego składzie byli następujący *namaszczeni* Świadkowie Jehowy: N.H. Knorr, F.W. Franz, M.G. Henschel, A.D. Schroeder, G.D. Gangas. Trzech pierwszych (Knorr, Franz i Henschel) było kolejnymi prezydentami sekty (już nie żyją).

W latach 1950-1960 przekład Biblii opublikowano w kilku częściach, a od roku 1961 Świadkowie Jehowy rozpoczęli na szeroką skalę druk własnej Biblii w jednym tomie.

Kierownictwo sekty starało się o zdobycie przychylniej recenzji dla własnego przekładu i w tym celu wydelegowało pewnego Świadka (który później wystąpił z sekty i ujawnił skład tłumaczy) do znanego amerykańskiego biblisty Edgara J. Goospeda. Po dwóch godzinach rozmowy na temat tego przekładu, z którym Goosped zapoznał się wcześniej, Świadek Jehowy nie doczekał się żadnego cieplejszego słowa o dziele jego namaszczonych współbraci! Następnie, wobec zgromadzonych dziennikarzy, biblista powiedział do Świadców Jehowy: „Nie, przykro mi, nie mogę. Gramatyka *musi* być przestrzegana. Gramatyka pozostawia wiele do życzenia. Powinniście mieć na uwadze gramatykę. Miejcie na uwadze to, co wam powiedziałem”¹⁴⁰.

Na temat Biblii Świadców Jehowy wypowiadali się i inni bibliści i ich oceny były podobnie negatywne dla przekładu, Anonimowy Komitet „namaszczonych” tłumaczy najwyraźniej krył w ten sposób swój brak kompetencji, karząc wie-

¹⁴⁰ G. Marinelli, / *Testimoni...*, dz. cyt., s. 88.

rzyć, że jest to wyraz pokory! (*P* 260: „Tłumacze nie szukali chwały dla siebie, lecz pragnęli oddać chwałę Boskiemu Autorowi Pisma Świętego”).

Nie trzeba przypominać, że żaden z członków zespołu tłumaczy nie posiadał wystarczającego przygotowania. Raymond Franz, bratanek czwartego prezydenta sekty i wieloletni członek „namaszczonego” Ciała Kierowniczego, po wystąpieniu z sekty potwierdził, że „żaden z nich nie znał oryginalnych języków biblijnych”¹⁴¹.

Czym zatem jest *Przekład Nowego Świata*? Znawcy za-uwazają duże podobieństwo *Chrześcijańskich Pism Greckich* (AT) z przekładem Nowego Testamentu spirytysty J. Grebera (w przeszłości Świadkowie Jehowy wielokrotnie cytowali ten przekład w „Strażnicy”). Greber dokonał przekładu Nowego Testamentu według „instrukcji, jakich udzielały mu duchy” (tak napisał we wstępie do swego przekładu). Manzanares pisze, że jego przekład „posłużył za wzór Świadców Jehowy w ich przekładzie Pisma Świętego, znanego jako wersja Nowego Świata”¹⁴². Oba tłumaczenia przeinaczają teksty mówiące o Boskości Chrystusa, a czasami oddają „identycznie” (np. *J* 1, 1; *Hbr* 1, 8; *Mt* 27, 52-53)¹⁴³.

A Przypomnijmy, że głównym celem powstania *Biblii Nowego Świata*, było dopasowanie jej przekładu do nauk Świadców Jehowy. W efekcie tłumaczenie to przyznaje „rację” naukom sekty, a więc:

- odmawia Boskości Jezusowi Chiystusowi (stworzony anioł Jehowy),
- pozbawia osobowości Ducha Świętego (pisany małymi literami).

¹⁴¹ CV. Manzanares, dz. cyt., s. 93; Robert Reynolds pisze natomiast: „Pod jego [Knorra] kierownictwem «przetłumaczono» Biblię (jednakże nie z języków oryginalnych, lecz z innego angielskiego tłumaczenia” (*Kim są świadkowie Jehowy*, Gdańsk 1993, s. 9).

¹⁴² CV. Manzanares, dz. cyt., s. 53.

¹⁴³ Zob. W. Bednarski, *W obronie wiary...*, dz. cyt., s. 97-98.

- neguje istnienie w człowieku duszy nieśmiertelnej (i w konsekwencji dalszego życia po śmierci),
- odrzuca istnienie piekła, miejsca kary wiecznej dla potępionych (niewzruszony dogmat Świadków Jehowy mówi: „piekło to grób!”),
- rezerwuje niebo dla „namaszczonych” Świadków Jehowy, i to tylko dla 144 000.

A Przekład Biblii Świadków Jehowy jest niezwykle bogaty w słownictwo, będące w użyciu w sekcie (swoisty żargon).

Oto tylko kilka przykładów wziętych z *Chrześcijańskich Pism Greckich (NT)*, wydanych w jęz. polskim w 1994 r.:

- „zakończenie systemu rzeczy” {Mt 24, 3; wg BT: „koniec świata”},
- „wieczne odcięcie” {Mt 25, 46; wg BT: „męka wieczna”},
- „pal” {Mt 26, 2}, „pal męki” {Mt 27, 40; wg BT: „krzyż”},
- „grobowiec pamięci” {J 20, 1. 20; wg BT: „grób”},
- „spożywanie posiłku” {Dz 2, 42; wg BT: „łamanie chleba”, co oznaczało zarówno zwykłe posiłki, jak i Eucharystię¹⁴⁴},
- „miejsce mające związek z niebem” {Hbr 11, 14-16; wg BT: „ojczyzna niebieska”},
- „życie duchowe prawych” {Hbr 12, 23; wg BT: „duchy [dusze] sprawiedliwych” - tłum. Świadków Jehowy ma ukryć prawdę, że chodzi o osoby zmarłe, które „już doszły do celu”).

AA *Dodatkowe motywy wydania Biblii w Przekładzie Nowego Świata*. - Biblia Świadków Jehowy ma dowieść słuszności nauki sekty jeszcze w kilku innych ważnych sprawach. Oto niektóre z nich:

A Sprawa odpoczynku Boga. - Świadkowie Jehowy nauczą, że siódmy dzień stworzenia rozpoczął się w roku 4026 przed Chr i trwał do roku 1975 (w sumie 6 tys. lat). Ale tej nauce sprzeciwia się Pismo św. W Księdze Rodzaju czytamy, że, „gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym - w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (Rdz 2, 2-3). Należy zauważyć, że natchniony Autor mówi o zakończeniu dnia siódmego tak samo jak o sześciu dniach poprzednich (autor używa czasu przeszłego dokonanego). „Namaszczeni duchem” Świadkowie przekraczają tekst święty i każą Panu Bogu „odpoczywać” aż do roku 1975! (w miejsce wspomnianego czasu wstawiają czas przeszły niedokonany). Na ten właśnie rok zapowiadali hucznie w przeszłości koniec świata („koniec złego systemu tego świata”), który miał być „dniem szabatowym” trwającym tysiąc lat (w 1975 r. miał się rozpocząć dla Świadków Jehowy tysiącletni raj na ziemi).

A Błędne tłumaczenie hebrajskiego słowa nefesz. - Biblia Świadków Jehowy przypisuje słowu *nefesz* tylko trzy znaczenia (człowiek, zwierzę i życie), pomijając milczeniem takie, które możemy zidentyfikować z pojęciem duszy. Ten hebrajski termin ma więc w Starym Testamencie wiele znaczeń, i w zależności od kontekstu zdania może znaczyć: oddech, pragnienie, dusza, życie, żyjący byt itd.

Podobnie przedstawia się sprawa z greckim słowem *psyche* (odpowiednik hebr. *nefesz*). Oto jeden z wielu przykładów manipulowania tekstem świętym w przekładzie Biblii Świadków Jehowy. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „...idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czekali na życie Dziecięcia” (2, 20). Ten sam tekst w *Pismach Greckich* Świadków brzmi następująco: „... udaj się do ziemi Izraela, bo umarli ci, którzy nastawali na duszę dziecięcia” (2, 20). Jak można zauważyć, Świadkowie Jehowy zatroszczyli się o to, aby czytelnik ich Biblii wiedział, że „dziecię”

¹ Por. Jan Paweł II, enc. *Ecclesia de Eucharistia*, n. 47.

Jezus było „duszą”, która w nauce sekty w takim samym stopniu odnosi się do ludzi, jak i do zwierząt. Uczą bowiem, że gdy umiera człowiek (albo zwierzę), umiera jego dusza (B 78). Teraz już łatwo jest „dowieść”, że w człowieku nie ma duszy nieśmiertelnej, ponieważ to „człowiek jest duszą”! (B 78).

A Arbitralne wprowadzenie imienia Jehowa do Nowego Testamentu. - W *Pismach Greckich (NT)* imię Jehowa występuje ponad 230 razy. Świadkowie Jehowy wprowadzili samowolnie to imię w miejsce greckiego terminu *Kyrios* (Pan). Decyzja Komitetu była o tyle samowolna, że nie istnieje najmniejszy skrawek papirusu z tekstem Nowego Testamentu, który by zawierał to imię oraz, co jest zrozumiałe, imię to nie występuje w żadnym krytycznym wydaniu tekstu oryginalnego *NT*, na które Komitet się powołuje podczas prac tłumaczeniowych.

Natchnieni tłumacze Nowego Testamentu dosyć często cytują fragmenty ze Starego Testamentu, ale czynią to korzystając z greckiego przekładu, tzw. *Septuaginty* (LXX). W przekładzie tym imię Jahwe zastąpiono przez *Kyrios* (Pan) lub *Theos* (Bóg). Świadkowie Jehowy oskarżają więc kopistów *Septuaginty*, że sfałszowali oryginalne tłumaczenie, w którym występowało imię Boże Jehowa (Jahwe) w postaci hebrajskiego tetragramu (JHWH)! Powołują się przy tym na odnalezione fragmenty kopii *Septuaginty* z Księgi Powtórzonego Prawa, w której ten hebrajski tetragram występuje. Wyjaśnijmy więc, że chodzi tu o tzw. papirus Fauda, opublikowany w 1944 r. Świadkowie Jehowy twierdzą, że mają dowód na istnienie imienia Bożego w greckiej *Septuagincie*. Sprawę papirusu potraktowali tak poważnie, że zamieścili reprodukcje jego 12 fragmentów w załączniku do *Pism Greckich* (w wyd. polskim są one na s. 410-411). Co należy o całej tej sprawie sądzić? Otóż papirus Fauda rzeczywiście istnieje i jest traktowany jako wyjątek. Istnieje jednak wiele innych papirusów, o których Świadkowie Jehowy nie chcą pamiętać, a które są o wiele starsze i wyżej

cenione przez specjalistów¹⁴⁵. Ale nie to jest tu najważniejsze. Sprawą o wiele istotniejszą jest twierdzenie Świadków Jehowy, że jacyś kopiści pousuwali imię Boże z przekładu *Septuaginty* i zastąpili je wspomnianymi terminami *Kyrios* i *Theos*. Przyjrzyjmy się uważnie fragmentom tego papirusu, a zauważymy, że obok hebrajskiego tetragramu JHWH występuje także *ho Theos* (Bóg)! Bardzo dobrze to widać we fragmentach, które Świadkowie Jehowy oznaczyli numerami 3, 4, 5, 6 i 7. Jak z tego widać, papirus Fauda wcale nie potwierdza poglądu Świadków Jehowy o zastąpieniu tetragramu przez *Kyrios* i *Theos*.

Papirus Fauda miał posłużyć Komitetowi za uzasadnienie wprowadzenia imienia Bożego Jehowa do Nowego Testamentu. Podstępne wprowadzenie imienia Bożego *Jehowa* do tekstów nowotestamentalnych, miało posłużyć kierownictwu sekty do wyeliminowania podstawowej prawdy objawionej przez Chrystusa o Bogu jako Ojcu, Synu i Duchu Świętym.

A Błędny przekład tekstów trynitarnych. - Świadkowie Jehowy od początku swego istnienia zwalczają naukę o Trójcy Świętej, a ich Komitet tłumaczy postarał się o osłabienie wymowy tekstów trynitarnych. Klasycznym tekstem objawiającym naukę o istnieniu w Bogu trzech Boskich Osób są słowa, jakie wypowiedział Chrystus po swym zmartwychwstaniu do Apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (*Mi* 28, 19). Świadkowie Jehowy „ostatni rozkaz” Chrystusa przetłumaczyli następująco: „Idźcie więc i czynicie uczniów z ludzi ze wszystkich narodów, chrzcząc ich w imię Ojca i Syna i ducha świętego”. W tym jednym zdaniu Komitet tłumaczy dokonał podwójnego fałszerstwa! Pierwsze fałszerstwo dotyczy pisowni małymi literami Osoby Ducha Świętego, co ma sprowadzić Go do roli bezosobowej „czynnej mocy” Jehowy (*P* 370-371). Według nauki Świadków Jehowy Apostołowie powinni chrzcić ludzi w „imię Boga i stworzenia, i mocy Bożej”, co samo w sobie jest niedo-

¹⁴⁵ Zob. C. Podolski, dz. cyt., s. 42-45.

rzecznością. Wypowiedź Chrystusa jest bardzo jasna: Apostołowie mają chrzczyć ludzi w imię Boga (Ojca, Syna i Ducha Świętego), czyli w imię Trójcy Świętej.

Drugiego fałszerstwa Świadkowie Jehowy dopuścili się przez dodanie do świętego tekstu słów „z ludzi”. Tym niegodnym procederem całkowicie zmienili sens wypowiedzi Chrystusa, aby uzasadnić istnienie sekty i stosowanej przez nią praktyki. To tylko nieliczni, wybrani „z ludzi” - pouczają Świadkowie Jehowy - mają zostać uczniami (dosł. tłum. tego tekstu jest następujące: „Wyruszywszy więc czyńcie uczniami wszystkie narody...”¹⁴⁶ Świadkowie Jehowy są rzeczywiście nieliczni w stosunku do „wszystkich narodów” (nieco ponad 6 milionów członków sekty w odniesieniu do 6 miliardów mieszkańców ziemi)!

A Błędny przekład tekstów chrystologicznych. - Tekst *J 10, 38* w tłum. *BT* wygląda następująco: „...abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu” (por. *J 14, 10-11*), natomiast w tłumaczeniu Świadków Jehowy przyjął on taką zafałszowaną postać: „... abyście poznali i już wiedzieli, że Ojciec jest *w jedności* ze mną, a ja *w jedności* z Ojcem”. Powyższy tekst przecież doskonale koresponduje z innym tekstem, ledwie o kilka wierszy wcześniejszym: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (*7 10, 30*). Jest to oczywiście klasyczny tekst o jedności Boga i wielości w Nim Osób Boskich. Świadkowie przez dodanie słów „w jedności”, sugerują czytelnikowi istnienie między Ojcem i Synem jedności wyłącznej natury moralnej, jedności „w zmierzaniu do wspólnego celu”, który powinien być udziałem każdego Świadka Jehowy (*P 388-389*).

Innym przykładem sfałszowania tekstu chrystologicznego jest *Hbr 1, 8*. *BT* oddaje ten tekst następująco: „Do Syna zaś [powie]: Tron Twój, Boże, na wieki wieków...” W tłumaczeniu Świadków Jehowy werset ten brzmi: „Natomiast w odniesieniu do Syna: «Bóg jest twoim tronem na wieki wieków...», a więc przyjął całkowicie zafałszowaną postać.

¹⁴⁶ Wg *Grecko-polski Nowy Testament*, dz. cyt., s. 145.

W tym tekście Bóg Ojciec zwraca się do Syna „Boże”, ale ponieważ Świadkowie Jehowy programowo odrzucają Boskość Chrystusa, swym kręactwem czynią z Boga tron Chrystusa! W wierszu następnym (w. 9) Bóg Ojciec ponownie zwraca się do Syna „Boże”: „...dlatego namaścił Cię, Boże, Bóg Twój...” (wg *BT*), lecz tej prawdy nie chcą zaakceptować Świadkowie Jehowy, stąd w ich tłumaczeniu czytamy: „Dlatego Bóg, twój Bóg, namaścił cię...”

I na koniec jeszcze dwa przykłady fałszerstwa „namaszczonych” Świadków Jehowy z Komitetu przekładu Biblii. U św. Jana czytamy: „Ja Go znam, bo od Niego jestem i On mnie posłał” (*J 7, 29*, wg *BT*). Świadkowie Jehowy ten tekst przetłumaczyli następująco: „Ja go znam, ponieważ *jestem jego przedstawicielem* i on mnie posłał”. Przez dodanie słów „jestem jego przedstawicielem” do tekstu świętego, Świadkowie Jehowy zacierają prawdę o Synu Bożym, który wyszedł od Ojca i jest z Nim jedno (*J 10, 30. 38*).

Drugi przykład dotyczy *J 8, 58*: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abraham stał się, JA JESTEM” (wg *BT*). U Świadków Jehowy czytamy zaś: „Zaprawdę, zaprawdę wam mówię: Zanim Abraham zaczął istnieć, *ja już byłem*”. W *J 8, 58* Chrystus oznajmia wyraźnie Żydom swe odwieczne istnienie i że jest Bogiem (używa imienia Jahwe: Jestem” wg *Wj 3, 14*). Żydzi jak widać dobrze zrozumieli wypowiedź Jezusa, skoro pragnęli Go ukamienować za bluźnierstwo (w. 59), ale to świadectwo najwyraźniej nic nie mówi Świadkom Jehowy!

A Błędny przekład tekstów sakramentalnych. - Jednym z największych nadużyć Komitetu tłumaczy Biblii jehowickiej jest zniekształcenie tekstu dotyczącego Eucharystii przez dodanie słowa „oznacza” w miejsce wyrazu Jest”. Poprawny tekst *BT* wygląda następująco: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje [...] bo to jest moja Krew...” (*Mt 26, 26. 28*; por. *Mk 14, 22*; *Łk 22, 19*; *1 Kor 11, 23-25*). - W tłumaczeniu Świadków Jehowy tekst święty ma całkowicie zmieniony sens: „Bierzcie, jedzcie. To *oznacza* moje ciało [...] bo to *oznacza* moją krew”. Świadkowie Jehowy, nie wierząc

w realną obecność Chrystusa w Eucharystii, nie wahali się sfalszować tekst święty.

Św. Paweł tak pisał o łączności chrztu ze śmiercią Chrystusa: „Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani...” (Rz 6, 4). Świadkowie dodali do tekstu świętego wyraz „nasz” i tym zmienili jego sens: „Dlatego też zostaliśmy z nim pogrzebani przez *nasz* chrzest w jego śmierci...” Apostoł mówi tu o chrzcie jako takim, ogólnie. Chrzest ten sprawia, że tak jak zostaliśmy przezeń pogrzebani z Chrystusem, tak samo jak On mamy wstać do nowego życia (zob. Rz 6). - Świadkowie Jehowy mają całkowicie odmienne pojęcie chrztu. Dla nich chrzest („nasz chrzest”) oznacza być „pogrzebanym” dla spraw tego świata („złego systemu tego świata” skazanego wyrokiem Jehowy na zagładę w Armagedonie) i poświęcić się bez reszty własnej organizacji.

VII. PRAWO BOŻE

Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić (Mt5, 17).

„Pójście za Jezusem Chrystusem obejmuje wypełnianie przykazań. Prawo nie zostaje zniesione (Mt 5, 17), lecz człowiek zostaje zaproszony do odnalezienia go w Osobie swojego Nauczyciela, który jest doskonałym jego wypełnieniem.

Jezus przejął dziesięć przykazań, ale w ich literze ukazał moc działającego Ducha Świętego. Głosił „sprawiedliwość... większą niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów” (Mt 5, 20), a także większą niż sprawiedliwość pogan (por. Mt 5, 46-47). Rozwinął wszystkie wymagania przykazań: «Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!... A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi» (Mt 5,21-22).

Dziesięć przykazań, będąc wyrazem podstawowych powinności człowieka względem Boga i względem bliźniego, objawia w swojej istotnej treści poważne zobowiązania. Są one ze swojej natury niezienne i obowiązują zawsze i wszędzie. Nikt nie może od nich dyspensować. Dziesięć przykazań wyrył Bóg w sercu człowieka. Przykazania poznajemy za pośrednictwem Objawienia Bożego, które przekazuje nam Kościół, oraz za pośrednictwem głosu sumienia moralnego” {Katechizm Kościoła Katolickiego, 2053-2054, 2071-2072}.

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

„Prawo włącznie z Dekalogiem [Dziesięć Przykazań] (...) zostało dane tylko narodowi izraelskiemu. Gdy Chrystus przyszedł i złożył w ofierze swe doskonałe życie (...) Prawo zostało zniesione". Prawo nie dzieli się „na dwie części: Dziesięcioro Przykazań i resztę praw". Jezus w Kazaniu na Górze „nie robił między nimi żadnej różnicy" (Mt 5, 21-42). Nie jest więc prawdą, że zniesiona została tylko „reszta praw", natomiast „Dziesięcioro Przykazań pozostało". Tak więc „chrześcijanie nie podlegają Dziesięciorgu Przykazań. Od chrześcijan żąda się zatem ((wypełniania prawa Chrystusowego», a nie przestrzegania Dziesięciorga Przykazań (Ga 6,2)" (B 203-207).

OCENA NAUKI

AA Jezus Chrystus a Dekalog. - W książce (B), z której zaczerpnęliśmy naukę sekty o prawie Bożym, jehowiccy autorzy starają się na kilku stronach dowieść, że Chrystus zniósł wraz z Prawem *Dziesięcioro Przykazań*. Swoją mętną argumentację wspierają ponad czterdziestoma odniesieniami do Biblii. Wśród tych cytatów i odsyłaczy brakuje jednak najistotniejszej wypowiedzi na ten temat, wypowiedzi Chrystusa, naszego jedynego Nauczyciela (Mt 23, 8. 10)! Wśród tych „nie zauważonych" wypowiedzi jest szczególnie jedna, która demaskuje kłamliwą naukę Świadków Jehowy. Na zapytanie młodzieńca, co ma czynić dobrego, aby otrzymać życie wieczne, Jezus odpowiada: „A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania. Zapytał Go: «Które?» Jezus odpowiedział: «Oto te: *Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj bliźniego,*

jak siebie samego»" (Mt 19, 17-19; por. Mk 10, 19; Łk 18, 20). Czy Chrystus nie cytuje tu wyraźnie przykazań Dekalogu, których przestrzeganie jest warunkiem osiągnięcia życia wiecznego?

A Nauczyciele z Brooklynu wykorzystują Kazanie na Górze, aby wydobyć z wypowiedzi Jezusa tylko jeden dla siebie argument: Prawo nie dzieli się na dwie części (Dekalog i reszta praw), ponieważ Chrystus „cytował" (!) przy tej okazji zarówno z Dziesięciorga Przykazań, jak i innych części Prawa, i „nie robił między nimi żadnej różnicy". Czy to, że przykazania z Prawa były przez Chrystusa tylko „cytowane", oznacza, że nie obowiązują?

W Kazaniu na Górze, które uważa się za kodeks moralności chrześcijańskiej, Chrystus w sposób ostateczny zinterpretował i uzupełnił Prawo Boże Starego Testamentu („A Ja wam powiadam..."), i zobowiązał wszystkich swoich uczniów do jego przestrzegania. Pan Jezus nie tylko że nie zniósł przykazań Dekalogu, ale je jeszcze wyraźnie zradykalizował, np. odnośnie do przykazania szóstego Chrystus powiedział: „Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądlawie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa" (Mt 5, 21-22).

Chrystus jednoznacznie wypowiedział się na temat Prawa, że nie przyszedł, aby je znieść, ale „wypełnić" (Mt 5, 17). „Nowe przykazanie", które jest przykazaniem miłości Boga i bliźniego, jest właśnie tym przykazaniem, na którym „opiera się całe Prawo i Prorocy" (Mt 22, 40; por. J 13, 34). Widzimy więc, że Chrystus przekształca swoją miłością przykazania Starego Prawa, i ta Jego miłość ma być odąd najwyższym przykazaniem w Nowym Przymierzu (Mt 25, 35-40; por. 1 Kor 13, 1).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

VIII. KOŚCIÓŁ

Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemo-gą (Mt 16, 18).

„Słowo «Kościół» oznacza «zwołanie». Wskazuje ono na zgromadzenie tych, których Słowo Boże zwołuje, by utworzyli Lud Boży; karmieni Ciałem Chrystusa, sami stają się oni Ciałem Chrystusa.

Kościół jest równocześnie drogą i celem zamysłu Bożego: zapowiedziany w figurach w stworzeniu, przygotowany w Starym Przymierzu, założony przez słowa i czyny Jezusa Chrystusa, urzeczywistniony za pośrednictwem Jego odkupieńczego Krzyża i Jego Zmartwychwstania, został ukazany jako misterium zbawienia przez wylanie Ducha Świętego. Osiągnięcie swoje wypełnienie w chwale nieba jako zgromadzenie wszystkich odkupionych ziemi.

Kościół jest równocześnie widzialny i duchowy, jest społecznością hierarchiczną i Mistycznym Ciałem Chrystusa. Chrystus «jest Głową Ciała - Kościoła» (Koi 1, 18). On jest zasadą stworzenia i odkupienia. Jest «jeden», utworzony z elementu ludzkiego i elementu boskiego. To czyni go tajemnicą, którą może przyjąć tylko wiara.

Kościół jest na tym świecie sakramentem zbawienia, znakiem i narzędziem jedności Boga i ludzi" (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 777-780, 792).

*„Gdy zbór chrześcijański [Kościół] był jeszcze w powi-
jakach, jego istnieniu zagroziło odstępstwo ". Szatan posta-
nowił zaatakować zbór chrześcijański „od wewnątrz" przy
pomocy „fałszywych nauczycieli". Przed nimi ostrzegał Je-
zus (Mt 7, 15), a później apostoł Paweł. „Również apostoł
Piotr (ok. roku 64) przepowiadał rozkład wewnętrzny spo-
wodowany przez odstępców ". W „niecałe 20 lat po śmierci
Jezusa apostoł Paweł wspomniął, że Szatan «już działa» (2
Tes 2, 7). Jeszcze w I stuleciu odstępcze poglądy zaczęły się
szerzyć niby gangrena (por. 2 Tm 2, 17). Ponad 60 lat apo-
stołowie «oddziaływali powstrzymująco» starając się kłaść
tamę fali odstępcstwa (2 Tes 2, 7; por. 2 J 9, 10) ". A gdy
„zbór chrześcijański znalazł się u progu II stulecia, około
100 roku n. e., zmarł Jan - ostatni z apostołów. Odstępstwo,
które dotąd przenikało do zboru stopniowo, mogło teraz
wtargnąć do niego bez przeszkód". Do zboru chrześcijań-
skiego przeniknęło wiele nauk pogańskich. „Przedostała się
doń głównie nauka o Trójcy i duszy nieśmiertelnej ". Wkrótce
„po śmierci apostołów chrześcijańska nadzieja na obecność
Chrystusa i nadejście Królestwa wygasła. W ten sposób po-
wstało chrześcijaństwo, którego pewna część (Kościół kato-
licki) stała się z czasem religią państwową Rzymu " (H 33-38).*

OCENA NAUKI

*AA Obraz Kościoła w publikacjach Towarzystwa Straż-
nica. - Kierownictwo sekty świadomie zniekształca histo-
ryczny i współczesny wizerunek Kościoła. W jehowickiej
literaturze na stałe goszczą niewybredne i obraźliwe epitety
pod adresem Kościoła i chrześcijaństwa w rodzaju: „kobieta*

lekkich obyczajów", „ prostytutka", „ cudzołożnica", „ nierząd-
nica", „ synagoga Szatana" itd.

W instruktażowym podręczniku dla członków sekty *Prowadzenie rozmów na podstawie Pism*, jehowiccy autorzy nie uznali za godne uwagi umieszczenie wśród 80 *Tematów głównych* hasła „ Kościół", a nawet „ Chrześcijaństwo" (!). Ale za to w tej ich książce znalazło się miejsce na tak „ ważne" tematy biblijne, jak: „ Narkotyki", „ Niezależność", „ Płeć" (życie płciowe), „ Pochwycenie", „ Urodziny" (obchodzenie urodzin), itd. Również w szczegółowym skorowidzu na końcu książki (s. 438-445) nie znajdziemy słowa „ kościół", chociaż tym słowem autorzy książki dość często się posługują! (np. s. 35). W skorowidzu książki znajdziemy natomiast wiele innych haseł, które poruszają *Tematy główne*: „ Biżuteria", „ Dzień Matki", „ Homoseksualizm", „ Hymny państwowe", „ Korupcja", a nawet „ Kosmetyki"!

A Przywódcy w Brooklinie zdają sobie sprawę, że ich sekta nie może wylegitymować się sukcesą historyczną od Chrystusa i Apostołów (przypomnijmy, że istnieją od ok. 1870 r., a jako Świadkowie Jehowy od 1931 r.). Kierownictwu sekty nie pozostało więc nic innego, jak próba zdyskredytowania Kościoła i chrześcijaństwa. Aby tego dokonać, Świadkowie Jehowy zaczęli rozgłaszać, że Kościół i chrześcijaństwo popadło w „ odstępstwo" i zdradziło naukę Jezusa i Apostołów. Stało się to już pod koniec I w. po Chr.

Skazanie Kościoła Chrystusowego na „ wielkie odstępstwo" (*H* 33) w I w., było również wygodnym dla sekty sposobem pozbycia się całego piśmiennictwa chrześcijańskiego, które świadczy przeciwko naukom Brooklynu.

W Nowym Testamencie, na który powołują się Świadkowie Jehowy, nigdzie nie można dopatrzeć się nauki o „ wielkim odstępstwie". Mówi się natomiast dość często o odstępcach i ich próbach rozbijania jedności Kościoła. Działalność tych ludzi widać wyraźnie w Listach św. Pawła, który na co dzień zmagał się z nimi broniąc jedności wspólnot kościelnych, które sam zakładał. Nawet liczna grupa odstęp-

ców nie upoważnia nikogo do głoszenia jakiegoś „ odstępstwa Kościoła", ponieważ ci, którzy pragnęli rozbicia Kościoła, tak na dobrą sprawę sami właściwie stanęli poza jego obrębem.

Chrystus przepowiedział groźne ataki na swój Kościół, lecz zagwarantował mu przetrwanie do końca: „ bramy piekielne" nigdy go nie zwyciężą (*Mt* 16, 18). Gwarantem trwałości Kościoła pośród tego świata jest duchowa obecność zwycięskiego Chrystusa (*J* 16, 33) przez całą jego historię: „ A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (*Mt* 28, 20). Jest tylko brakiem wiary u Świadków Jehowy nie wierzyć zapewnieniom Syna Bożego, który jest samą „ prawdą" (*J* 14, 6; *Mk* 12, 14; por. *J* 3, 18).

Niektóre teksty zapowiadają trudne chwile dla Kościoła w czasach ostatecznych, gdy pojawi się na ziemi „ syn zatracenia" i gdy szatan będzie działał „ z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów" (2 *Tes*, 2, 1-12; por. *Łk* 18, 8; / *Tm* 4, 1; 2 *Tm* 3, 1-5). W tych trudnych dla Kościoła czasach może pojawić się większe odstępstwo (wiernych) od Kościoła, ale nie „ odstępstwo Kościoła"!

Wbrew nauce Świadków Jehowy świadectwa biblijne (*NT*) i pozabiblijne mówią o nadzwyczajnym rozwoju chrześcijaństwa w pierwszych wiekach istnienia Kościoła. Apostołowie i ich następcy z wielkim poświęceniem (nierazko męczeństwem) wypełniali nakaz Chrystusa głoszenia Dobrej Nowiny „ wszystkim narodom" (*Mk* 16, 15; por. *Mt* 28, 19). Fragmentem misyjnej działalności Kościoła u samych jego początków są zwłaszcza Dzieje Apostolskie i Listy św. Pawła. Mówienie zatem o „ wygaśnięciu nadziei" czy toczącej chrześcijaństwo „ gangrenie" jest przejawem złej woli i zamykaniem oczu na prawdę o działalności w Kościele Ducha Świętego, którego Chrystus zesłał dla dalszego kontynuowania rozpoczętego przez Niego dzieła „ aż po krańce ziemi" (*Dz* 1, 8; por. *Mt* 10, 19-20; *J* 14, 16-17. 26; 16, 13-15). Duch Święty przygotowuje też przez cały czas Kościół, Oblubienicę Chrystusa, na przyjście Pana przy końcu świata (*Ap* 22, 17).

(por. *Mt* 16, 24), ponieważ cierpiał za wszystkich i zostawił nam wzór, abyśmy «szli za Nim Jego śladami» (7 P 2, 21)" [*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 614, 617, 618).

IX. KRZYŻ

Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą dla nas, którzy dostępujemy zbawienia (1 Kor 1, 18; por. Gał, 14).

„Ofiara Chrystusa [na krzyżu] jest jedyna; dopełnia i przekracza wszystkie ofiary (por. *Hbr* 10,10). Przede wszystkim jest ona darem samego Boga Ojca, ponieważ Ojciec wydaje swego Syna, aby pojednać nas ze sobą (por. 7 7 4, 10). Jest ona równocześnie ofiarą Syna Bożego, który stał się człowiekiem; dobrowolnie i z miłości (por. *J* 15, 13) ofiaruje On swoje życie (por. *J* 10, 17-18) Ojcu przez Ducha Świętego (por. *Hbr* 9, 14), aby naprawić nasze nieposłuszeństwo.

«Swoją najświętszą męką na drzewie krzyża wysłużył nam usprawiedliwienie[^] naucza Sobór Trydencki, podkreślając jedyny charakter ofiary Chrystusa jako «sprawcy zbawienia wiecznego» (*Hbr* 5, 9). Kościół czci Krzyż, śpiewając: «O crux, ave, spes unica - O Krzyżu, bądź pozdrowiony, jedyna nasza nadziejo!»

Krzyż jest jedyną ofiarą Chrystusa, «jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi» (7 *Tm* 2, 5). Ponieważ jednak On w swojej wcielonej Boskiej Osobie «zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem», «ofiarowuje wszystkim ludziom w sposób, który zna tylko Bóg, możliwość dojścia do uczestnictwa w Misterium Paschalnym)). Jezus powołuje swoich uczniów do «wzięcia swojego krzyża i naśladowania Go»

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Chrystus nie umarł na krzyżu (dwuramiennym). Greckie słowo stauros użyte w Ewangeliach na określenie narzędzia męki, na którym Jezus poniósł śmierć, należy przetłumaczyć na „pal męki”. Ponadto „w Biblii użyto słowa ksyron na określenie narzędzia, którym się posłużono do tego celu”. W Dz 5, 30 i 10, 39 to greckie słowo przetłumaczono na „drzewo”, np. w BT. Książka .ID. Parsona The Non-Christian Cross z roku 1896 wyjaśnia, że błędne jest tłumaczenie słowa stauros jako krzyż, ponieważ „w czasach apostołskich nie takie było jego podstawowe znaczenie” ani „potem jeszcze przez długi czas”. Ta i inna jeszcze książka (The Companion Bibie z 1885 r.) „przemawiają za tym, że Jezus poniósł śmierć na pionowo ustawionym palu, a nie tradycyjnym krzyżu”.

Krzyż dwuramienny wywodzi się ze starożytnej Chaldei, gdzie był symbolem boga Tammuza i przypominał kształtem Tau (Taw), który był inicjałem jego imienia. Znane są i inne rodzaje krzyży, które były symbolami różnych bóstw pogańskich (Bachusa, Odyna). Oddawanie więc czci krzyżowi jest bałwochwalstwem zabronionym przez Biblię (1 Kor 10, 14; Wj 20, 4-5). Pierwsi chrześcijanie unikali przedstawiania krzyża w jakiegokolwiek bądź formie. „Tak więc osoba adorująca krzyż, w rzeczywistości czci symbol kultu przeciwnego prawdziwemu Bogu”. Nie można czcić i przechowywać z szacunkiem podobizny „narzędzia egzekucji”. Nie można też adorować krzyża, którego „używano w starożytności jako symbolu w kulcie fallicznym”, gdyż byłoby to odebrane przez Jehowę „za coś «obrzydliwego» i «obraźliwego»” (P152-157).

OCENA NAUKI

AA *Znaczenie słowa „stauros” w Biblii.* - Prawdą jest, że pierwotnym znaczeniem greckiego słowa *stauros* jest „pal” (tak u klasyków starożytnej literatury greckiej). Gdy jednak Rzymianie zaczęli stosować karę przez ukrzyżowanie, słowo to nabrało nowego znaczenia (podobnie jak to miało miejsce z wieloma innymi słowami, np. wspomnianym już słowem *zamek*: od budowli obronnej do zamka błyskawicznego w kurtce - suwaka). Skazywanie na śmierć przez ukrzyżowanie było w tamtych czasach powszechnie stosowane również przez Babilończyków, Kartagińczyków, Scytów czy Persów.

Należy zauważyć, że Nowy Testament nie używa już słowa *stauros* na określenie pała czy słupa, lecz inne greckie słowo: *stylos* (zob. *Ap* 10, 1). Gdy zaś chodzi o określenie belki, krokwi, kłody pnia, to natchnieni autorzy *NT* używają słowa *dokos* (zob. *Mt* 1, 3-5; *Łk* 6, 41-42).

Greckie słowo *ksylon* ma w *NT* kilka znaczeń, np. drzewo, drewno, kij, pałka. Ale może ono oznaczać również drzewo jako narzędzie tortur, czyli krzyż (zob. *Dz* 5, 30; 10, 39; *Ga* 3, 13; *1 P* 2, 24). Słowo *ksylon* spełnia w *NT* podwójne zadanie. Po pierwsze określa materiał, z którego wykonano krzyż (drewno) i po drugie, wskazuje na narzędzie tortur (krzyż), na którym umarł Jezus. O tym podwójnym znaczeniu słowa *ksylon*, tak oczywistym dla każdego nieuprzedzonego czytelnika *NT*, nie chcą wiedzieć Świadkowie Jehowy.

Powoływanie się Świadków Jehowy na nikomu nieznanych autorów książek (z XIX wieku!) i do tego wyrażnie niechrześcijańskich (zob. *P* 153, 155-156), jest żalosną próbą znalezienia jakiegokolwiek pretekstu do odrzucenia nie tylko historycznej prawdy o krzyżowej śmierci Chrystusa,

lecz przede wszystkim samego krzyża, najświętszego znaku chrześcijaństwa, znaku naszego odkupienia.

A Kierownictwo sekty w Brooklynie p r a g n i e za wszelką cenę zdyskredytować znak krzyża i rozgłasza, że był on symbolem różnych pogańskich bóstw. Znak krzyża był na pewno szeroko znany w starożytności (w różnych jego formach). Dostrzegano w tym znaku bogatą symbolikę, np. oś świata, cztery strony świata, połączenie przeciwieństw: życie i nieśmiertelność, duch i materia; wieczność, siłę stwórczą, potęgę, element boskości, itd.¹⁴⁷ Nie należy się więc dziwić, że człowiek łączył ten znak z różnymi bóstwami, które czcił. Nie wydaje się dziełem przypadku, że narzędzie śmierci Chrystusa miało kształt krzyża. Przez ten związek bogata symbolika krzyża uzyskała jakby swoje dopełnienie.

Chrześcijanie bardzo szybko dostrzegli głęboką symbolikę krzyża. Dla św. Pawła krzyż jest znakiem pojednania z Bogiem (*Ef* 2, 16), znakiem Bożego pokoju (*Koi* 1, 20). Chrześcijanie widzieli w nim znak mocy Bożej (*7 Kor* 1, 18) i chwały (*Ga* 6, 14). Chrystus przypominał swoim uczniom o konieczności wzięcia na siebie krzyża (*Mt* 10, 38; 16, 24; *Łk* 14, 27). Dla chrześcijan krzyż przestał już być znakiem hańby i przekleństwa (jako narzędzie tortur i śmierci), a stał się znakiem błogosławieństwa. Zmiany znaczenia znaku krzyża dokonał Chrystus, który swoją miłością pokonał na nim grzech świata i otworzył przed każdym człowiekiem perspektywę nowego i wiecznego życia w przyjaźni z Bogiem.

A Pierwsi chrześcijanie rzeczywiście przez pewien czas unikali zewnętrznego używania znaku krzyża. Złożyło się na to jednak kilka powodów. Przede wszystkim Kościół w pierwszych wiekach znosił wyjątkowe prześladowania (z tego okresu pochodzi największa liczba męczenników) i nie mógł jeszcze publicznie posługiwać się krzyżem. Chrześcijanie używali natomiast krzyża w formie monogramu, który należało umieć odczytać (obrona przed poganami).

¹⁴⁷ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1991, s. 174-176.

Dopiero od czasów Konstantyna (IV w.), gdy ustały przesładowania Kościoła, chrześcijanie zaczęli publicznie używać znaku krzyża, bez obawy śmierci. Liczne świadectwa z początków chrześcijaństwa przeczą twierdzeniom Świadków Jehowy, że pierwsi chrześcijanie nie posługiwali się znakiem krzyża. Okazuje się, że znak krzyża był w powszechnym użyciu i to nie tylko w liturgii, ale także w życiu codziennym (świadectwa Tertuliana, Hipolita i in.).

A Chrześcijanie znali z Księgi Ezechiela znak *Taw*, który w starym alfabecie hebrajskim (syro-fenickim) miał kształt małego, równoramiennego krzyża („+” lub „X”) i nim znaczyli czoła. W Piśmie św. znak ten jest symbolem ocalenia niewinnych (zob. *Ez* 9, 4; por. *Ap* 7, 2n; 9, 4). Orygenes (II w. po Chr.) tak pisał na ten temat: „Litera «Taw» [z *Ez* 9, 4] przypomina swym kształtem krzyż i jest zapowiedzią tego znaku, który chrześcijanie kreślą na czole i który czynią wszyscy wierni”, a św. Hieronim (IH-IV w.) wyznał wprost: „Kto nosi na sobie ten znak uniknie śmierci”¹⁴⁸.

A Do naszych czasów zachowały się pewne ślady wizerunków krzyża, z początków chrześcijaństwa. O niektórych z nich wypada tu wspomnieć. Na Palatynie (Rzym) odkryto rysunek (II-III w.) przedstawiający ukrzyżowaną sylwetkę człowieka z osłą głową i stojącą obok niej drugą postacią z wzniesionymi do góry rękami. Umieszczony poniżej napis głosi: „Aleksamenos czci swojego Boga”. Ten błuźnierczy i antychrześcijański rysunek jest bezcennym dowodem śmierci Chrystusa na krzyżu (dwuramiennym) oraz wiary pierwszych chrześcijan w Boskość Jezusa.

O wiele bardziej jeszcze sensacyjnym odkryciem było znalezienie odcisku krzyża na murze pewnej willi patrycjuszowskiej w Herkulanum, które zostało przysypane lawą Wezuwiusza w 79 r. po Chrystusie (odkrycia dokonano w 1939 r.). Również w sąsiedniej Pompei, którą spotkał w tym samym czasie ten sam los co Herkulanum, odkryto

zw. „kwadrat magiczny”. Po jego rozszyfrowaniu okazało się, że składa się on z krzyżujących się ze sobą *Pater noster* (Ojciec nasz), natomiast jego pozostałe litery nawiązywały do *Ap* 1,8¹⁴⁹.

A Świadkowie Jehowy mają za złe chrześcijanom, że czczą krzyż, narzędzie egzekucji. Czcić krzyż - mówią - to tak samo, jak czcić pistolet, z którego zabito kogoś bliskiego¹⁵⁰.

Chrześcijanie nie czczą krzyża jako narzędzia egzekucji, ale oddają cześć Chrystusowi, który na krzyżu umarł dla naszego zbawienia. Każdy krzyż przypomina wierzącym o tym, co się na nim dokonało. Śmierć Jezusa na krzyżu nie była zwykłą egzekucją. Ta śmierć była przepowiedziana przez proroków ST (np. u *Iz* 53) i nie z woli ludzkiej Chrystus zawisł na drzewie krzyża. Sam Jezus zapowiedział to, co Go czeka (*Mt* 20, 17-19; por. *Mk* 10, 32-34; *Lk* 18, 31-34) i podkreślił potrzebę swojego „wywyższenia” (*J* 12, 32; por. 7 3, 14 - *Lb* 21, 4-9; 8, 28). Św. Paweł dobrze rozumiał odkupieńczą wartość krzyża (*Ga* 6, 14; / *Kor* 1, 17-18. 22-24; 2,2). Jeżeli Świadkowie Jehowy odrzucają znak krzyża jako niebiblijny, to dlaczego nie idą za przykładem św. Pawła i nie chlubią się z „pala” Chrystusowego?

A Zdaniem Świadków Jehowy, chrześcijanie oddając cześć krzyżowi czynią coś „obrzydliwego” i „obraźliwego” względem Boga, co ich zdaniem wiąże się z kultem fallicznym. Jeżeli to prawda, to dlaczego Świadkowie Jehowy przez blisko połowę swej historii nic nie mieli przeciwko krzyżowi? Russell nakazał swoim Badaczom nosić w klapie znaczek przedstawiający krzyż w koronie (zdjęli go dopiero w 1931 r., kiedy zostali „Świadkami Jehowy”). Jego następca Rutherford wydawał książki z wizerunkiem ukrzyżowanego Jezusa (zob. np. *Harfa Boża*, s. 114). Dlaczego więc Jehowa Bóg tak długo pozwolił swoim jedynym prawdziwym na

¹⁴⁸ G. Fels, *Świadkowie Jehowy...*, dz. cyt., s. 120.

¹⁴⁹ V. Messori, *Umęczon pod Ponckim Piłatem*, Kraków-Niepokalanów, 1996, s. 402-406.

¹⁵⁰ B.a., *Prawda, która prowadzi...*, dz. cyt., s. 168.

ziemi czcicielom czynić to, co jest w Jego oczach największą obrzydliwością?

A W literaturze Świadców Jehowy często spotykamy wizerunek Chrystusa na „palu męki” zwyciągniętymi do góry rękami i przybitymi gwoździem, nad którymi umieszczają tablicę w trzech językach, o której wspomina Ewangelia (zob. *B* 170; *W* 67).

Ewangeliczny opis ukrzyżowania Chrystusa sprzeciwia się malowanym wizerunkom Świadców Jehowy. Po pierwsze, św. Mateusz pisze: „A nad głową Jego umieścili napis...” (27, 37). A więc nad głową, a nie nad rękami, co jest możliwe tylko na krzyżu dwuramiennym! A po drugie, u św. Jana jest mowa o śladach „gwoździ” (nie gwoździa!) na rękach Jezusa (*J* 20, 25).

A Jakie powody skłoniły Rutherforda do usunięcia krzyża i zastąpienia go palem?

Wydaje się, że ważnym powodem, który skłonił go do podjęcia tego niezwykłego kroku, była chęć całkowitego oddzielenia członków sekty od więzi z chrześcijaństwem. Krzyż jest bowiem tym znakiem, po którym wszyscy rozpoznają chrześcijan i który ich jakoś jednoczy, niezależnie od różnic doktrynalnych. W tym właśnie czasie w „Strażnicy” (z 1925 r.) ukazał się bardzo ważny artykuł pt. „Narodziny narodu”. Artykuł zawierał interpretację 12. rozdziału Księgi Apokalipsy, z której wynikało, że na ziemi istnieją tylko „dwie różne, przeciwstawne organizacje - Jehowy i Szatana” (*H* 79). Była to nowa nauka, której nie znał Russell. Wszyscy więc ludzie, którzy nie należeli do sekty Rutherforda, a więc i wszyscy chrześcijanie, znaleźli się nagle w „organizacji Szatana”. W 10 lat później (1935 r.) zinterpretowano inny fragment Apokalipsy (7, 9-10) i „wykazano”, że „wielki lud, którego nikt nie mógł policzyć”, są to „drugie owce” czyli Świadkowie Jehowy, którzy „przeżyją Armagedon mając widoki na życie wieczne na ziemi przeobrażonej w raj” (*H* 170). W roku następnym (1936 r.) „Strażnica” poinformowała, że w „Armagedonie Jehowa zniszczy ludy ziemi,

a zachowa tylko tych, którzy przestrzegają Jego przykazań i trzymają się Jego organizacji [tj. organizacji Świadców Jehowy]” (*tamże*, 170).

Bóg chrześcijan w niczym jednak nie przypomina wyraźnie czyhającego na zgubę ludzi Jehowę, bożka wymyślonego przez Brooklyn. Bóg, który przemawia z kart Pisma św., jest Bogiem przepełnionym dobrocią i miłością do każdego człowieka. Jego prawdziwy obraz widnieje na obliczu Jezusa (*J* 14, 9), a znak krzyża przypomina o Jego nieskończonym miłosierdziu¹⁵¹.

¹⁵¹ Ze znakiem krzyża Świadkowie Jehowy zerwali całkowicie w 1936 r., kiedy to „podano dowody, że Chrystus nie umarł na krzyżu wykonanym z dwu poprzecznych belek, lecz na palu” (B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele...*, dz. cyt., s. 200).

X. SZATAN I „KWESTIA SPORNA”

Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon, i Jemu samemu służyć będziesz (Mt 3, 10).

„«Diabeł» (dia-bolos) jest tym, który «przeciwstawia się» zamysłowi Boga i Jego «dziełu zbawienia» wypełnionemu w Chrystusie.

«Od początku» był on zabójcą... kłamcą i ojcem kłamstwa» (J 8, 44). «Szatan zwodzący całą zamieszkałą ziemię» (Ap 12, 9). Właśnie przez niego grzech i śmierć weszły na świat, ale również po jego ostatecznej klęsce całe stworzenie będzie uwolnione od grzechu i śmierci. Wiemy, że każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, lecz Narodzony z Boga [Jezus Chrystus] strzeże go, a Zły go nie dotyka. Wiemy, że jesteśmy z Boga, cały zaś świat leży w mocy Złego» (7 75, 18-19).

Zwycięstwo nad «władczym światem» (J 14, 30) dokonało się raz na zawsze w Godzinie, w której Jezus dobrowolnie wydał się za nas na śmierć, aby dać nam swoje Życie. Sąd nad tym światem dokonuje się teraz i władca tego świata «zostanie precz wyrzucony» (J 12, 31; Ap 12, 11).

Książę tego świata kłamliwie przypisał sobie trzy przymioty: królowanie, moc i chwałę (por. Łk 4, 5-6); Chrystus Pan zwraca je swojemu Ojcu i Ojcu naszemu, aż do chwili, gdy złoży On królowanie w Jego ręce, gdy ostatecznie spełni się misterium zbawienia, a Bóg będzie wszystkim we wszystkich (por. 1 Kor 15, 24-28) (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2851-2855).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Strasliwe okrucieństwa, których dopuszcza się ludzkość, wskazują na istnienie niewidzialnej złej mocy, która sprawuje „władzę nad wszystkimi narodami”. Jest nią „stworzenie zwane Szatanem Diabłem”, które Jezus nazwał „władcą tego świata”. Szatan zwodzi wszystkich ludzi i nie chce, „żebyśmy otrzymali od Boga dar życia wiecznego”. Wszystkie rządy i wszystkie organizacje, za wyjątkiem organizacji Świadców Jehowy, „podlegają” jego władzy.

Szatan pierwotnie był aniołem, synem Jehowy, podobnie jak Jezus (znany wówczas jako Michał archanioł). Jego upadek sprawiło pragnienie odbierania czci od mieszkańców ziemi: po stworzeniu Adama i Ewy, „musiał więc słyszeć, jak Pan Bóg powiedział im, że mają mieć dzieci”. Szatan, wykorzystując obecność w pobliżu węża, przemówił do Ewy i przekonał ją że „Bóg nie powiedział jej prawdy [o drzewie] i że nie udostępnia jej wiedzy, do której ma prawo”. W tym momencie anioł skłamał, i to jego „nienawistne kłamstwo uczyniło go diabłem”. Stał się „przeciwnikiem Boga, czyli Szatanem”.

Szatan „chętnie się też, że zdoła odciągnąć od Boga wszystkich potomków Adama i Ewy”. Pokusa, którą Diabeł zaczął podsuwać ludziom polegała na wmawianiu im, że „dadzą sobie radę bez Boga i że potrafią się pomyślnie rządzić bez pomocy Bożej”.

Bóg mógł „od razu zniszczyć Szatana”, ale „to nie dałoby odpowiedzi na postawione przez niego pytania”. W ten sposób zrodziła się między Jehową a Szatanem „kwestia sporna”. Bóg „wyzначzył Szatanowi pewien okres na udowodnienie słuszności jego twierdzeń”.

Czas pokazał, że Szatanowi nie udało się „odciągnąć wszystkich ludzi od oddawania czci Bogu”. Żaden świadek

Jehowy („świadek na rzecz Jehowy”) nie służył Szatanowi od czasu sprawiedliwego Abla, „pierwszego Świadka Jehowy”. Dożyliśmy czasów, w których Jehowa „położył kres panowaniu Szatana”. Mniej więcej w czasie trwania „pierwszej wojny światowej” fok. r. 1914], została „stoczona w niebie wojna”. Michał (na ziemi występujący jako Jezus Chrystus) i jego aniołowie pokonali Szatana i usunęli go z nieba na ziemię (wpobliże ziemi). Szatan wie, że ma „krótki czas” i że bliski jest kres istnienia systemu, który mu podlega na ziemi. Dla ziemi nastały „dni ostatnie”.

Szatanowi można się przeciwstawić przez nabywanie „dokładnej wiedzy o Bogu, o Jego królującym Synu i o Jego Królestwie”. Świadkowie Jehowy są świadomi, że „dokładna wiedza biblijna jest kwestią życia lub śmierci”.

Po Armagedonie Szatan zostanie „uwięziony w pobliżu ziemi” na przeciąg tysiąca lat. Po jego upływie Jehowa uwolni go z niewoli i pozwoli mu stanąć do ostatecznej walki z mieszkańcami rajskiej ziemi. Jakkolwiek za Szatanem opowie się tak wielu odstępczych Świadków Jehowy w raju, jak „piasku morskiego” (Ap 20, 8), Jehowa unicestwi buntownika wraz ze wszystkimi jego sprzymierzeńcami: demonami i złymi ludźmi (B 8, 16-24, 183; P 332-338; por. W 55-61, 91-117).

OCENA NAUKI

AA Szatan w Biblii. - Pismo św. nazywa wprawdzie szatana „władcą” i „bogiem tego świata” (J 12, 31; 14, 30; 16, 11; 2 Kor 4, 4), ale określenia te należy właściwie rozumieć (zob. rozdz. II, 1: A Bóg Mocny). A więc „świat” („ten świat”) ma w Piśmie św. specjalne znaczenie i oznacza generalnie wszystkie siły, które przeciwstawiają się zbawieniu (por. J 8, 23; 15, 18 n.; 17, 9; / Kor 2, 12). Tym właśnie złym siłom szatan przewodzi, jest ich „władcą” i „bogiem”. „Ten świat” (świat zła) pojawił się na ziemi za sprawą ducha

ciemności, który odwrócił ludzi od miłowania Boga i Jego prawa (grzech pierworodny w raju). Grzech był początkiem pojawienia się królestwa szatana na ziemi. Wzrost bezprawia po grzechu pierworodnym, o którym opowiada Biblia, był starym rozwojem i umacnianiem się potęgi szatana na ziemi i jego królestwa (J^g „świata”). To królestwo zła usadowiło się w sercu człowieka, w jego wnętrzu: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd...” (Mk 7, 21n.; por. Dz 5, 3). Każdy grzech poszerza królestwo szatana na ziemi.

Potęę tego królestwa nieprawości i buntu wobec Boga złamał dopiero Chrystus: „Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła” (7 / 3, 8). Królestwo, które Jezus przyszedł założyć na ziemi, „nie jest z tego świata” (J 18, 36).

Nie jest więc prawdą, że szatan sprawuje „władzę nad wszystkimi narodami”, „rządami” czy „organizacjami”. Szatan panuje tylko nad sercami ludzi złych, którzy mogą tworzyć różne „struktury zła” na ziemi, np. masonerię, sekty, grupy przestępcze. Chrześcijanin, o ile trzyma się wiernie nauki Kościoła, przynależy już do Chrystusa i szatan nie ma nad nim żadnej władzy (por. 7 7 5, 18-19); gdy jest kuszony, odnosi nad nim zwycięstwo mocą łaski wysłużonej przez Chrystusa (najlepiej to widać w życiu Świętych).

Szatan, którego Chrystus pozbawił dotychczasowej władzy nad człowiekiem, zawsze pozostawał ograniczonym stworzeniem i jego „władza” nigdy nie wykroczyła poza określone przez Boga granice. Bóg umie wykorzystać nawet moce ciemności dla pomyślnego zrealizowania swoich odwiecznych planów. Zbuntowany anioł i jego zastępy, chcą czy nie chcą, muszą służyć Bogu. O tej prawdzie przypominał mu Chrystus (zob. Mt 4, 10).

A Moc szatańskiej, działającej w świecie, nie należy lekceważyć, ale też nie wolno jej wyolbrzymiać, jak to robią Świadkowie Jehowy. Szeregowi członkowie sekty żyją w ciągłej obawie przed „mocami złego ducha” (ten zło-wrogi klimat wokół czcicieli Jehowy podsyca umiejętnie kierownictwo sekty, by tym skuteczniej odizolować ich od

innych ludzi i spraw tego świata, i skłonić do jeszcze bardziej niewolniczej służby na rzecz sekty). Świadkowie Jehowy wierzą więc, że cały świat nadal spoczywa w mocy szatana (tak jakby Chrystus niczego nie dokonał! zob. *Hbr* 2, 14-15; *J* 12, 31) i oczekują Armagedonu, w którym Jehowa uwolni ich wreszcie od „władcy tego świata” i wszystkich bezbożnych (tj. nie-Świadków Jehowy).

A Świadkowie Jehowy wykorzystują scenę kuszenia Jezusa na pustyni, aby dowieść, że diabeł jest rzeczywiste „niewidzialnym władcą wszystkich narodów świata”. Gdyby nim nie był - mówią - nie mógłby ofiarować Jezusowi „wszystkich królestw świata” (*Mt* 4, 8-9). Szkoda tylko, że nauczyciele Świadków Jehowy z Brooklynu nie zwrócili uwagi na odpowiedź Chrystusa daną kusicielowi, gdyż jest to odpowiedź i dla nich, którzy mają wątpliwości, komu podlega wszystko, co istnieje, i komu wszyscy muszą służyć! (*Mt* 4, 10; *Lk* 4, 8; por. *Pwt* 6, 13). Jeżeli więc nawet diabeł musi służyć Bogu, to tym bardziej odnosi się to do ludzi. Ale Świadkowie Jehowy najwyraźniej bardziej wierzą diabłu niż Chrystusowi. Zapominają, że jest on „ojcem kłamstwa” (*J* 8, 44) i w swej pysze chciałby uchodzić za kogoś większego niż w rzeczywistości jest, a jest on tylko nędznym stworzeniem, nad którym ciąży wieczne przekleństwo Stwórcy.

A Nauka Świadków Jehowy poddaje pod władzę szatana wszystkie organizacje i wszystkich ludzi. Głószą, że każde angażowanie się w sprawy tego świata, jest budowaniem i umacnianiem „złego systemu”. Budzi wobec tego zdziwienie (ale nie każdego!), dlaczego sekta tak chętnie korzysta z wielu usług „szatańskich organizacji i instytucji”. Jedną z ulubionych instytucji, którą najchętniej potępiają w swej literaturze jest ONZ. Zapytajmy się więc ich, co robią w tej diabelskiej organizacji od 1946 r.? (w tym roku sekta postarała się o rejestrację). Czy przypadkiem przywódcy sekty nie zarejestrowali Świadków Jehowy, aby skorzystać z przywilejów ONZ? Rejestrowanie się w tej instytucji

nie było dla nich koniecznością, jednakże usługi szatana i jego „złego systemu” mogą być silną pokusą!¹⁵²

Świadkowie Jehowy znani są z niezliczonych procesów sądowych. Gdy tylko czuli się pokrzywdzeni, natychmiast kierowali sprawę do sądu. Sądownictwo powinno być uprzywilejowaną instytucją „złego systemu”! Czy godzi się więc Świadkom Jehowy zabiegać u szatana o swe prawa? Albo ile razy w swojej historii przyzywali inną instytucję szatańską, którą nazywamy siłami porządkowymi, gdy po prowokacyjnych manifestacjach przeciwko „religiom i kościołom”, czuli się zagrożeni od podnieconych tłumów?

A Świadkowie Jehowy są zwykle lepiej „poinformowani” o wielu sprawach niż sama Biblia. Wiedzą np. co było przyczyną upadku anioła, chociaż Księgi Święte na ten temat milczą. Znaczący nauki sekty wskazują na niektóre apokryfy (księgi pozabiblijne), które podobnie opowiadają o pewnych sprawach, jak to czynią Świadkowie Jehowy.

O upadku aniołów możemy tylko snuć domysły. Wiedocześnie wola Bożą było, aby te sprawy były przed nami zakryte. Wydaje się jednak, że istnieją w Piśmie św. pewne aluzje do całej tej sprawy. W początkach Kościoła niektórzy

¹⁵² W 2001 r. wybuchł kolejny skandal w związku z ONZ, w której to organizacji Świadkowie widzą „szkarłatną Bestię” z Apokalipsy (17, 3; zob. B.a., *Wspaniały finał Objawienia bliski!*, Brooklyn N. Y., 1993, s. 251-258). W 2001 r. pismo „Guardian” ujawniło, że 10 lat temu władze Świadków Jehowy postarały się o włączenie Towarzystwa Strażnica do ONZ jako organizacji pozarządowych (w taki sposób Świadkowie Jehowy znaleźli się na liście 1500 organizacji przynależących do ONZ). Ujawnienie tego faktu wywołało wielkie poruszenie wśród zwykłych Świadków Jehowy, którzy nic na ten temat nie wiedzieli! Skandal, odsłaniający przy tym wielką hipokryzję przywódców Świadków z Brooklynu, był tak wielki, że już po dwóch dniach od ujawnienia tego faktu, przywódcy sekty napisali podanie o rezygnacji ze swego członkostwa w ONZ! Tak oto przez 10 lat organizacja Świadków Jehowy „siedziała” na „Bestii szkarłatnej, pełnej imion bluźnierczych” (*Ap* 17, 3), i *siedziała* dalej, gdyby tego faktu nie ujawniono!

Ojcowie (pisarze pierwszych wieków) sądzili, że głównym powodem upadku aniołów było ukazanie im przez Boga tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Jeden z najwspanialszych aniołów (Lucyfer) miał odmówić złożenia pokłonu wcielonemu Synowi Bożemu, gdyż uznał to za niegodne, aby Syn złączył się z naturą ludzką. Bunt Lucyfera pociągnął za sobą całe zastępy innych aniołów. Scenę upadku miał opisać prorok Izajasz(14, 12 n.).

W przeciwieństwie do Świadców Jehowy Kościół nie ma wątpliwości, że upadek aniołów nastąpił przed kuszeniem Adama i Ewy w raju. Bóg posłużył się upadłym aniołem tylko po to, aby poddać próbie pierwszych ludzi.

AA *Kwestia sporna*. - Najbardziej osobliwą i zarazem absurdalną częścią nauki Świadców Jehowy, jest tzw. „kwestia sporna”, czyli spór pomiędzy Bogiem a szatanem! Świadcowie Jehowy piszą: upadły anioł wysunął „poważne kwestie sporne”, które sprowadzają się do dwu najważniejszych: „sprawiedliwości i prawowitości zwierzchnictwa Jehowy” i „zachowywania prawości wobec Jehowy przez rozumne stworzenia” (P 335).

Pozostawmy na boku niedorzeczne „twierdzenia” szatana, które najwidoczniej w jego imieniu sformułowali i przedłożyli Panu Bogu przywódcy sekty w Brooklinie! *Kwestia sporna* wyraźnie uwłacza autorytetowi Boga i Jego świętości, ponieważ czyni z szatana, „ojca kłamstwa”, partnera sporu, z którym musi liczyć się Stwórca. Jaki też sens miałyby wchodzenie szatana w spór, skoro jego los, przeklętego stworzenia, został już dawno definitywnie rozstrzygnięty? I wreszcie może najważniejsze pytanie: kogo tak naprawdę miałyby przekonać „wygrana” Pana Boga w sporze z diabłem? Czy może zawsze wiernych Bogu aniołów? Okazuje się, że tak! W książce sekty czytamy: „[pytania postawione przez szatana] mogłyby w dalszym ciągu zaprzętać umysły aniołów, którzy to wszystko obserwowali” (B 20). Ciekawe, który to anioł podzielił się ze Świadcami Jehowy swoimi „obserwacjami”?! Pozostaje tylko życzyć Świadcowi Jehowy, aby aniołowie wybaczyli im niegodziwe posądzenia ich

o nieufność względem Bożej dobroci i miłości! Niech Świadcowie Jehowy wiedzą, że święci aniołowie nigdy, nawet przez chwilę, nie zwątpili w dobroć Boga, w Jego sprawiedliwość i prawowite zwierzchnictwo nad rozumnymi istotami. O tym z całą pewnością Pan Bóg nie musi przekonywać świętych aniołów. Widocznie to tylko Świadców Jehowy Pan Bóg będzie musiał jakoś przekonać, że szatan bezpodstawnie wysnuł „poważne kwestie sporne”!

A W *kwestię sporną* „wciągnął” Świadców Jehowy ich drugi prezydent, J.F. Rutherford, który oznajmił w 1935 r. wobec zgromadzonych rzesz Świadców Jehowy, że głównym zamierzeniem Jehowy „nie jest wybawienie ludzi, lecz usprawiedliwienie Jego imienia [Jehowy]”! (/ / 167). Tenże sam prezydent był również dobrze poinformowany o tym, co działo się z szatanem dalej, tj. po chwalebnej śmierci Chrystusa na krzyżu. W jednej ze swoich książek tak poucza Świadców Jehowy o szatanie: „(...) przed rozpoczęciem walki i przed narodzeniem się rządu [,niebiańskiego” w 1914 r.] Diabeł wykonywał nieograniczoną władzę zarówno w niebie, jak i nad narodami ziemskimi”!¹⁵³ W Piśmie św. czytamy, że to zmartwychwstały Chrystus a nie szatan sprawuje nieograniczoną władzę w niebie i na ziemi, którą otrzymał od Ojca: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28, 18).

W Biblii czytamy również, że Bóg natychmiast ukarał złe duchy za ich bunt i wrzucił je „do ciemnych lochów Tartaru”, gdzie będą oczekiwały Sądu Ostatecznego (2 P 2, 4; Łk 10, 18).

AA *Wiedza a zbawienie*. - Świadcowie Jehowy kładą przesadny akcent na zdobywanie wiedzy, która ma im otworzyć drogę do zbawienia. Nacisk położony na zdobywanie wiedzy zbliża Świadców Jehowy do gnozy, która uważa „wiedzę” za drogę wiodącą do wyzwolenia (zbawienia).

¹⁵³ J.F. Rutherford, *Rząd*, s. 199 (cyt. za: W. Bednarski, *Pismo Święte...*, dz. cyt., s. 149).

Kościół niestrudzenie zachęca wiernych do pogłębiania znajomości prawd wiary, ale też przypomina, że do zbawienia prowadzi wytrwała modlitwa i nieustanny trud w zwyciężaniu w sobie złych skłonności (dziedzictwo grzechu pierworodnego), które prowadzą do grzechu. Zbawienie jest więc owocem współpracy każdego człowieka z łaską Bożą, którą dla uświęcenia wszystkich ludzi wysłużył Chrystus (/ P1, 18-19; por. 7 7m 12-16).

Ostatni swój podręcznik wiary Świadkowie Jehowy nazwali: *Wiedza, która prowadzi do życia wiecznego* (1995). Tytuł tej książki nawiązuje do niegdyś używanego podręcznika pt. *Prawda, która prowadzi do życia wiecznego* (1968). Jeżeli ten ostatni tytuł ma uzasadnienie biblijne (*J* 8, 32: „...i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”, którą to „prawdą” jest oczywiście Chrystus - *J* 14, 6), to nie można tego powiedzieć o tytule najnowszego podręcznika Świadków Jehowy.

XI. CZŁOWIEK I JEGO LOS PO ŚMIERCI

*Niech będzie błogosławiony Bóg
i Ojciec Pana naszego Jezusa Chry-
stusa, [który] z miłości przeznaczył
nas dla siebie jako przybranych sy-
nów przez Jezusa Chrystusa...*

• (*Ef* 1,3-5)

„Godność osoby ludzkiej ma podstawę w stworzeniu jej na obraz i podobieństwo Boże; wypełnia się ona w powołaniu jej do boskiego szczęścia.

Osoba ludzka, obdarzona «duchową i nieśmiertelną») duszą, jest jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego. Od chwili poczęcia jest ona przeznaczona do szczęścia wiecznego.

Po swoim upadku człowiek nie został opuszczony przez Boga. Przeciwnie, Bóg wzywa go (*Rdz* 3, 9) i zapowiada mu tajemnicze zwycięstwo nad złem oraz podniesienie go z upadku (*Rdz* 3, 15). Fragment z Ks. Rodzaju, który mówi na ten temat, został nazwany „Protoewangelią”.

Ten, kto wierzy w Chrystusa, staje się synem Bożym. To przybrane synostwo przemienia go, pozwalając mu iść za przykładem Chrystusa; uzdalnia go do prawego działania i do czynienia dobra. W zjednoczeniu ze swym Zbawicielem uczeń osiąga doskonałość miłości - świętość. Życie moralne, które dojrzało w łasce, wypełnia się w życiu wiecznym,

w chwale nieba" {*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 410, 1700, 1703, 1709).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Bóg stworzył człowieka z prochu ziemi i „tchnął w jego nozdrza «dech życia», co oznacza, że „płuca napełniły się powietrzem” i ciało ożyło. Od tego momentu „oddychanie podtrzymuje siłą życiową” człowieka. Bóg nie stworzył w człowieku duszy, to sam człowiek, z chwilą „rozpoczęcia się procesu oddychania”, stał się „duszą żyjącą”. Ale to nie tylko człowiek jest duszą „duszami” są również zwierzęta, i gdy one umierają, „umierają ich dusze”.

Gdy Biblia mówi o „duchu” w człowieku, to ma na myśli „siłę życiową”. „Duch ożywiający zwierzęta jest taki sam, jak duch ożywiający ludzi”. Wraz ze śmiercią, zarówno człowiek jak i zwierzęta powracają do „stanu niebytu”, a „ duch” („niewidzialna siła życiowa”) z nich „uchodzi” (następuje zanik funkcji życiowych ciała). Naukę o losie człowieka zaraz po śmierci (tak, jak to przedstawiono wyżej), podaje nam głównie Księga Kaznodziei [Koheleta] (Koh 3, 19-20; 9, 5. W; 12, 7).

Śmierć kończy całkowicie życie człowieka, a jego ciało powraca do prochu, z którego powstało (Koh 3, 19-20). Nie jest więc prawdą jak wierzą chrześcijanie, że człowiek może znaleźć się po śmierci w tzw. piekle, czyli ognistym miejscu dla potępionych. Biblia nazywa „piekłem” nie co innego, jak tylko „powszechny grób ludzkości”. Nauka o „ognistym piekle” jest tak samo „kłamstwem wymyślonym przez Diable” jak i to, że „dusza dalej żyje po śmierci” (B 76-79, 83, 89; por. P 90-94, 231-238; W 80-89).

OCENA NAUKI

1. STWORZENIE CZŁOWIEKA

A Biblijny opis stworzenia człowieka. - Świadkowie Jehowy nie chcą dostrzec wyjątkowości w biblijnym opisie stworzenia człowieka (zob. Rdz 1, 26-27; 2, 7). Ta wyjątkowość dotyczy dwóch istotnych spraw: po pierwsze, Bóg stwarza człowieka na swój obraz i podobieństwo (Rdz 1, 27), a po drugie, tylko człowiekowi Bóg przekazuje własne „tchnienie życia” (Rdz 2, 7).

Pomijanie tych ważnych spraw we własnej literaturze służy kierownictwu sekty do podtrzymywania twierdzenia, że pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem nie ma istotnej różnicy: są jednakowo „duszami” i w ich ciałach jest ten sam „duch ożywiający”. W konsekwencji ich los po śmierci jest jednakowy.

Żenująco prymitywne jest rozumienie objawionego w Piśmie św. faktu przekazania przez Boga człowiekowi „tchnienia życia” jako... wypełnienie płuc człowieka powietrzem!

Kościół naucza, że to wyjątkowe działanie Boże przy stwarzaniu człowieka dało początek duszy nieśmiertelnej.

2. TERMIN DUSZA W PIŚMIE ŚW.

A Biblijny termin *dusza* (hebr. *nefes*, gre. *psyche*) ma w Piśmie św. wiele znaczeń. Może oznaczać: życie, osobę, zwierzę i duszę człowieka. Są to znaczenia podstawowe. Trzymanie się właściwie tylko jednego znaczenia, a tak czynią Świadkowie Jehowy, poważnie zniekształca sens wielu wypowiedzi biblijnych. Przecież i dzisiaj istnieją słowa, które mają rozmaity sens, pomimo identycznej pisowni. Kłasykcznym przykładem jest tu słowo *zamek* i jego różne znaczenia: budowla obronna, zamek u drzwi, zamek pistoletu

itci. Wyrazy te nie stwarzają jednak człowiekowi trudności, gdyż łatwo jest odczytać ich znaczenie z kontekstu wypowiedzi (zdania). Warto tu zwrócić uwagę, że wszystkie znaczenia słowa *zamek* mają ze sobą coś wspólnego, coś co je łączy i co wiąże się z „zamykaniem”. Podobnie ma się rzecz ze słowem *dusza*: wszystkie jej znaczenia odnoszą się do czegoś „żywego” i różnego od materii (fizycznej), a więc „niematerialnego”.

Świadkowie Jehowy zdaje się wołać nadal udawać, że nie wiedzą o wyrazach wieloznacznych (tzw. homonimach), aby dalej bezkarnie manipulować tekstami biblijnymi. Identyczna sytuacja powtórzy się z greckim słowem *stauros* (zob. rozdz. K o *Krzyżu*), który dla Świadków Jehowy oznacza tylko „pał”. Uczą więc, że Chrystus nie umarł na krzyżu, lecz na „palu męki” (*P* 153).

3. CZY DUSZA MOŻE UMRZEĆ?

A Jak już zaznaczono, Świadkowie Jehowy celowo trzymają się w zasadzie jednego tylko znaczenia słowa *dusza*. Przy takim ustawieniu łatwo jest „udowodnić” śmiertelność duszy. Jeżeli więc człowiek jest duszą, to gdy on umiera, umiera i jego dusza, która nim jest!

Prawdę o człowieku i jego pośmiertnym losie Bóg odświeżania w Piśmie św. stopniowo, i widocznie z wielu powodów było to potrzebne. Świadkowie Jehowy całą prawie argumentację o braku nieśmiertelnej duszy w człowieku i wspólnym ze zwierzętami jego losie po śmierci czerpią z Księgi Koheleta (jak o tym była mowa wyżej). Ale zapytajmy się, czy Kohelet mógł znać pełnię prawdy o człowieku, skoro Objawienie Boże jeszcze się nie zakończyło? Czy to nie z woli Bożej Kohelet stawia ważne pytania, na które później odpowiedzą inni natchnieni pisarze? Zresztą postawa Koheleta, jego sceptycyzm i powątpiewanie wręcz domagają się dalszego Objawienia Bożego! Zauważmy, że Kohelet

wątpi np. w zapłatę po śmierci (*Koh* 9, 5), co do której św. Paweł nie ma już najmniejszej wątpliwości (*2 Kor* 5, 10).

A Pełne i ostateczne światło poznania przyniósł nam dopiero Chrystus, nasz jedyny Nauczyciel (*Mt* 23, 8; / 13, 13). Tylko On może udzielić człowiekowi odpowiedzi na każde pytanie, gdyż tylko On jest „prawdą” (*J* 14, 6). Czy więc nie należałoby poszukiwać każdej odpowiedzi w nauce Chrystusa i oceniać cały Stary Testament w świetle wypowiedzi Nowego Testamentu? Jest to jedyna postawa, jaką przyjmują prawdziwi uczniowie Jezusa Chrystusa.

Nowy Testament daje ostateczną odpowiedź co do istnienia duszy nieśmiertelnej w człowieku. Chrystus w prostych słowach wypowiedział tę prawdę: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (*Mt* 10, 28). Z tej wypowiedzi Jezusa wynikają dwie prawdy: istnienie w człowieku nieśmiertelnej duszy, której „nie da się zabić” i potwierdzenie oczywistej dla wszystkich prawdy o śmiertelności ciała ludzkiego. A więc człowiek składa się z duszy i ciała i nie może być tylko „duszą”, jak chcą Świadkowie Jehowy. Ale nauczyciele Świadków z Brooklynu wołać bardziej słuchać Koheleta, którego zresztą nie rozumieją, niż Chrystusa!

Świadkowie Jehowy trwając w uporze przy swojej błędnej nauce, pytają się czasami podstępnie: Czy Bóg nie może zabić duszy? Jest to wyraźna próba manipulowania tekstem świętym. Odpowiedzmy im, że Bóg nie po to stwarza, aby zabijać. Bóg nie trudni się więc zabijaniem, ale może „duszę i ciało (...) zatracić w piekle” (*Mt* 10, 28).

Omawiana wyżej wypowiedź Chrystusa miała za zadanie nie tyle pouczyć uczniów o nieśmiertelnej duszy i ciele człowieka (w to powszechnie wierzone), co dodać im męstwa w prześladowaniach, które ich czekają (*J* 15, 20) i przygotować ich na męczeństwo (tradycja chrześcijańska potwierdza, że wszyscy Apostołowie, za wyjątkiem św. Jana, ponieśli śmierć męczeńską za wiarę).

4. DUCH , KTÓRY POWRACA DO BOGA

A Powracając do Koheleta, który zestawia los człowieka z losem zwierzęcia, należy zauważyć, że ten mędrzec wiedział z doświadczenia o nietrwałości ciała ludzkiego, które ulegało takiemu samemu rozkładowi co ciała zwierząt. Ponieważ nie wiedział on jeszcze o losie pośmiertnym ludzi, mógł powiedzieć o wspólnym losie człowieka i zwierzęcia (*Koh* 3, 19-20).

Ten sam Kohelet przy końcu swej księgi wyznaje jednak wyższość „siły życiowej” ludzi nad zwierzętami: „...i wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch powróci do Boga, który go dał” (12, 7; por. 3, 21). Tym „duchem”, o którym mówi Kohelet, jest oczywiście dusza ludzka, różna od ciała zamieniającego się w proch. Dla Świadców Jehowy ten „duch” oznacza tylko „nadzieję”, „widoki na ponowne życie” kiedyś na ziemi (*P* 93).

5. „UMRZE TYLKO TA OSOBA [DOSŁ. DUSZA], KTÓRA ZGRZESZYŁA” (*Ez* 18,4)

A Świadcowie Jehowy posługują się t y m tekstem, aby „udowodnić”, że dusza może umrzeć, a więc nie może być nieśmiertelna! Ale zauważmy, że powyższy tekst biblijny nie zajmuje się problemem śmiertelności czy nieśmiertelności duszy. Kontekst wypowiedzi Ezechiela wskazuje wyraźnie na osobę, która, jeżeli się nie nawróci, to umrze przedwcześnie. Innymi słowy, jeśli osoba ta odstąpi „od bezbożności” i zacznie postępować „według prawa i sprawiedliwości, to zachowa duszę swoją przy życiu” (18, 27).

Nauka Świadców Jehowy w tym punkcie powinna skłonić nie jednego z nich do postawienia sobie następującego problemu (i znalezienia rozwiązania!): jeżeli śmierć jest karą dla duszy za popełniony grzech, to dlaczego ten sam los (śmierć) przypadł w udziale zwierzętom (też duszom!), sko-

ro wiadomo, że nie mogą one zgrzeszyć, gdyż brakuje im rozumu i wolnej woli?!

6. WIARA W PRZEŻYCIE DUSZY PO ŚMIERCI W STARYM TESTAMENCIE

A Przy okazji Księgi Koheleta wspomniano o braku pełni Objawienia co do losów człowieka po śmierci. Nie oznacza to jednak, że nic nie wiadano na ten temat przed przyjściem na świat Chrystusa. W wielu miejscach ST możemy przeczytać o pewnym sposobie bytowania dusz zmarłych po śmierci. Księgi ST nazywają dusze zmarłych „cieniami” (hebr. *refaim*). Nie jest więc prawdą, że w ST nic nie wiadano o dalszym życiu człowieka po jego śmierci (zob. np. *P**88, *U*; *Pn* 21, 16;/z 14, 9).

Świadectwem najbardziej wymownym dalszego życia po śmierci w ST jest znana scena wywołania z otchłani duszy zmarłego proroka Samuela na życzenie króla Saula (7 *Sm* 28, 15). Ale Świadcowie Jehowy odrzucają to świadectwo i widzą w wywołanym nie Samuela, lecz demona, który tylko udawał, że jest Samuelem! (*B* 92). Dlaczego więc Pismo św. ani jednym słowem nie sugeruje, że jest to tylko podstęp złego ducha? Najlepszym dowodem za rzeczywistym zjawieniem się Samuela są jego słowa (28, 15-19), które nieomylnie przepowiadają los Saula i jego synów (w. 19; por. 31,6). Czy to nie Bóg przez zmarłego Samuela wykorzystał przejaw zabobonnej wiary Saula we wróżby za pomocą duchów zmarłych (surowo zakazanej przez Prawo: por. *Kpi* 19, 31), aby przepowiedzieć mu koniec? Zresztą duchy nieczyste nie mogą znać przyszłości i nie mogą decydować o losie ludzi!

7. WIARA W ŻYCIE POŚMIERTNE DUSZY W NOWYM TESTAMENCIE

A W czasach Chrystusa nauka o nieśmiertelności duszy była powszechnie akceptowana. Wśród Żydów tylko saduceusze wierzyli, że dusza człowieka ginie wraz z ciałem po śmierci (czy przypadkiem Świadkowie Jehowy, rzekomo istniejący od czasów sprawiedliwego Abła, nie zasilali szeregów saduceuszy?!).

Zwróćmy uwagę, że gdyby w człowieku nie było nieśmiertelnej duszy, umierający na krzyżu Jezus nie mógłby obiecać dobremu łotrowi, że będzie on jeszcze „dziś” z Nim w raju (Z/t 23, 43).

O wierze Apostołów w. nieśmiertelność duszy świadczy ich reakcja na widok zmartwychwstałego Chrystusa: „...zatrwożonym i wylękłym wydawało się, że widzą ducha [Jezusa]” (Łk 24, 37).

Nauce Świadków Jehowy przeczy również ukazanie się Mojżesza i Eliasza na górze Tabor, którzy rozmawiali z Chrystusem (Mt 17, 3-4). Czyżby to byli również demoni, jak w przypadku proroka Samuela?!

8. WIARA ŚWIADKÓW JEHOWY W DALSZE ŻYCIE ZARAZ PO ŚMIERCI

A Świadkowie Jehowy pozwalają jednak niektórym ludziom żyć dalej zaraz po śmierci! Chodzi tu o „namaszczonych” Świadków Jehowy, członków „małego stadka” z grona 144 000 wybranych, którzy natychmiast po śmierci zmartwychwstają (jako istoty duchowe!) i udają się do nieba. Tę niezwykłą naukę o natychmiastowym zmartwychwstaniu (po 1918 r.) *namaszczonych* do życia w niebie „odkrył” w 1927 r. Rutherford.

Członkowie sekty lubią nieraz cytować następujące słowa: „To nie umarli chwalą Pana...” (Ps 115, 17). Jeśli więc to prawda, to co robią ich zmarli „święci” w niebie?

9. CZY PIEKŁO JEST „POWSZECHNYM GROBEM LUDZKOŚCI”?

A Prawda o i s t n i e n i u piekła jest szczególnie mocno zaakcentowana w Piśmie św. Słowa Chrystusa są jednoznaczne: „Pokażę wam, kogo się macie obawiać: bójcie się Tego [Boga], który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła. Tak, mówię wam: Tego się bójcie!” (Łk 12, 5).

A Kościół naucza, że Bóg nie zaplanował piekła, lecz dopuścił do jego istnienia. Piekło należy uważać za margines życia, który powstał wskutek odepchnięcia Bożej miłości. Nie należy więc rozpatrywać istnienia piekła bez tego odniesienia do Boga. Bóg szanuje wybór człowieka, nawet gdy będzie to wybór zła, i nie odbiera nikomu możliwości dalszego istnienia. Ale będzie to istnienie poza obrębem Bożej miłości. Piekło jest więc dalszym istnieniem tych, którzy odrzucili Boga. Z drugiej strony, istnienie piekła dowodzi istnienia pełnej wolności istot rozumnych, jednakże będzie to wolność, która została nadużyta. Cała nauka Nowego Testamentu opisuje piekło jako odłączenie od Boga, Najwyższego Dobra (zob. np. Mt 7, 23; 25, 41; 2 Tes 1, 8-9).

A Nowy Testament podkreśla wieczność kary piekła, gdy mówi o „męce wiecznej” (Mt 25, 46). Przytoczmy na ten temat wypowiedź pewnego teologa, który tak stara się uzasadnić tę objawioną prawdę: „Piekło jest wieczne nie dlatego, że grzech jest nieskończony, ale dlatego, że nie ma nań lekarstwa, jest to niby rana, sama przez się mniej lub więcej ciężka, ale której wyleczyć już się nie da, bo tkanka obumarła już się zagoić nie może. Grzesznik nie może wyjść z piekła, bo już nie żałuje za grzechy, a nie żałuje za grzechy, ponieważ znajduje się już poza obrębem możliwości

zmian, poza przypływem i odpływem duszy, poza czasem łaski. Jest on stale ukarany, ponieważ jest stale grzesznikiem, zaciętym w swym uporze do złego"¹⁵⁴.

Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Najpełniejszym wyrazem Bożej troski o nasze zbawienie jest zesłanie przez Boga własnego Jednorodzonego Syna na ziemię i Jego dobrowolna śmierć za nas na krzyżu. Śmierć Jezusa uchroniła ludzkość przed potępieniem wiecznym. Człowiek nie zdaje sobie do końca sprawy z istoty zła, z jego potęgi, która może bez reszty opanować ludzkie serce, aż do wzgardzenia wszelkim dobrem, w tym Dobrem Najwyższym, Bogiem. Temu nie do wypowiedzenia nieszczęściu pragnął zapobiec Chrystus umierający za nas na Golgocie.

A Obraz piekła wyłania się w Piśmie św. stopniowo, podobnie jak stopniowo człowiek doświadcza skutków grzechu popełnionego w raju. Zagadnienie piekła w Biblii wiąże się z takimi sprawami, jak: nieśmiertelność duszy ludzkiej, odpowiedzialność za życie oraz nagroda albo kara w przyszłym życiu. Bóg najpierw potwierdza istnienie życia po śmierci, ale nie od razu odsłania pełną prawdę o stanie, w jakim znajdują się zmarli. Wiadomo tylko było, że wszyscy ludzie po śmierci idą do Szeolu - krainy umarłych. Na kolejnym etapie Objawienia Bóg podkreśla własną potęgę, która obejmuje również świat zmarłych. W tym czasie prorocy zaczynają mówić o odpowiedzialności indywidualnej za życie (*Iz* 65; *Dn* 12). Po niewoli babilońskiej Żydów, Objawienie Boże kładzie jeszcze mocniejszy akcent na zależność życia przyszłego od życia obecnego (*2 Mch* 7; *Mdr* 1-5). Dopełnieniem Objawienia Bożego jest Nowy Testament. Chrystus nie pozostawia wątpliwości co do losu człowieka po śmierci. Istnieją przed człowiekiem tylko dwie drogi: zbawienie (niebo) albo potępienie (piekło) (*Mt* 25, 32 n.).

¹⁵⁴ A.D. Sertillanges, *Katechizm niewierzących*, Katowice 1938, t. II, s. 186.

A Chrystus wiele miejsca poświęcił nauce o zbawieniu i potępieniu. Ewangelia św. Mateusza podkreśla wykluczenie niegodziwców z królestwa Bożego (obraz nieba). Św. Jan w swojej Ewangelii mówi o potępionych, jako o tych, którzy będą oddaleni od światła i życia Bożego (*J* 3, 36). U św. Marka i św. Łukasza oraz w Księdze Apokalipsy wskazuje się na dodatkowe kary, które będą udziałem potępionych, np. wyrzuty sumienia (robak, który nie umiera), ogień, ból, katusze...

A Czy Szeol (po grecku Hades) jest tylko „powszechnym grobem ludzkości”, jak uczą Świadkowie Jehowy? Prawdą jest, że Szeol wskazuje na grób, który jest jakby bramą wiodącą do niego, ale nie jest to jednak miejsce pozbawione życia. W Szeolu jest życie, choć jest ono niedoskonałe (*Iz* 14, 9-10; *Pś* 88, 7. 13). W Księdze Przysłów przedstawiono Szeol jakby jakąś bestię, nigdy nie nasyconą, która pochłania swą zdobycz (*Prz* 27, 20; 30, 16; *Iz* 38, 10). Tak rozumiano Szeol w ST, a jego rzeczywistość ani nie potwierdzała, ani nie wykluczała możliwości istnienia piekła. Szeol był tylko miejscem, do którego szli wszyscy zmarli.

W Nowym Testamencie, napisanym po grecku, hebr. Szeolowi odpowiada Hades. Ten grecki termin nabiera w nowotestamentowych księgach różnych znaczeń. Raz oznacza miejsce przebywania niegodziwców (*Łk* 16, 23), innym razem miejsce, w którym zmarli oczekują na zmartwychwstanie (*Dz* 2, 27. 31). Czasami Hadesowi przypisuje się ograniczony okres trwania - od śmierci do czasu zmartwychwstania (*Ap* 20, 13; por. 20, 14), po którym pozostaje już tylko Jezioro ognia - miejsce wiecznego potępienia, rzeczywiste piekło (*Ap* 19, 20; 20, 10. 14 n.). „Jezioro ognia” nie jest jednak symbolem, lecz rzeczywistością; natomiast wrzucenie do tego jeziora „Śmierci i Otchłani” jest symbolicznym ukazaniem końca panowania śmierci - dzieła szatana. Z tą chwilą dla zbawionych rozpocznie się nowa era życia wiecznego (zob. *Rz* 5, 12-17; 6, 9; 8, 38; *I Kor* 15, 26. 54-55).

A A jak należy rozumieć prawdę wiary o „zstąpieniu Chrystusa do piekieł” (nie: piekła!)?

Zstąpienie Chrystusa do piekieł - świata zmarłych, potwierdziło prawdę o Jego śmierci (na krzyżu), a jednocześnie ukazało Jego triumf nad nią. Mógł więc Jezus ogłosić zbawienie m. in. zmarłym „zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym” (/ *P* 3, 19-20). Zaś św. Paweł wyjaśnia, że Chrystus „wstał ponad wszystkie niebiosy, aby wszystko napełnić” swoją potęgą Króla i łaską Odkupiciela (*Ef* 4,9-10).

Ponieważ Chrystus zwyciężył śmierć, „ostatniego wroga” (*7 Kor* 15, 26), pokonał bramy piekielne. „Śmierci i Otchłani” nie pozostaje już nic innego, jak zwrócić umarłych, trzymanych w zamknięciu (*Ap* 20,13; por. *Mt* 27, 52-53). Z tego właśnie powodu Księga Apokalipsy określa Chrystusa „Pierworodnym umarłych” (*Ap* 1, 5), natomiast św. Paweł nazywa Jezusa „pierwszym spośród tych, co pomarli” (*1 Kor* 15, 20-23).

Obok wieloznacznego terminu Hades, istnieje w AT jeszcze inny termin, mianowicie „Gehenna”, który w nauczaniu Jezusa ma tylko jedno znaczenie: miejsce potępienia wiecznego, czyli piekło. Świadkowie Jehowy⁷ usiłują temu słowu nadać inne znaczenie. Uczą, że w czasach Jezusa „Gehenna służyła miastu Jeruzalem za wysypisko śmieci, gdzie wyrzucano trupy przestępców i zwierząt oraz wszelkiego rodzaju odpadki”, spalane w ogniu podtrzymywanym przez dodawanie siarki. Chrystus - jak mówią - użył Gehenny jako stosownego przykładu całkowitej i wiecznej zagłady” (*B* 86-87). Krótko mówiąc, według nauki Świadków Jehowy, Gehenna nie uczy o piekle, lecz jest tylko symbolem całkowitego unicestwienia człowieka.

Należy przypomnieć, że Gehenna jest to pierwotna nazwa doliny Hinnona, gdzie w przeszłości uprawiano kult Molocha, któremu składano w ofierze nawet dzieci (*Jr* 19, 2-6; *2 Krl* 16, 3; 21, 6). Z czasem Gehenna stała się pojęciem ogólniejszym, wyrażającym miejsce kary i męki. W takim właśnie znaczeniu posługiwał się Gehenną Jezus. Historycznie rzecz biorąc, w dolinie Hinnona mogło być przez pewien

czas śmietnisko (*2 Krl* 23, 10; *2 Km* 34, 4-5), ale nie do utrzymania jest twierdzenie Świadków Jehowy, że tak było za czasów Chrystusa. Obrazek zamieszczony w jednej z ich książek ze śmietnikiem w bezpośredniej bliskości murów Jerozolimy z trupami ludzi i zwierząt, jest z gruntu fałszywy. A już doprawdy śmieszne jest umieszczenie na szczycie muru mieszkańca miasta wysypującego z kosza śmieci! (*B* 86). Dzisiaj wiadomo, że od strony, w której kiedyś mieściła się dolina Hinnona, znajdowały się przynajmniej dwie bramy wejściowe. Ponadto Piłat wybudował od tej strony akwedukt (otwarty wodociąg). Fakty te wykluczają istnienie w tym miejscu w czasach Jezusa śmietnika. Czy mieszkańcy Jerozolimy pozwoliliby sobie na składowanie i spalanie nieczystości tuż obok murów, które nie uchroniłyby ich od odoru i roju much? Należy pamiętać, że przepisy sanitarne, o których czytamy w ST, były wyjątkowo rygorystyczne.

Gehenna oznacza więc w NT miejsce wiecznego cierpienia dla potępionych (*Mt* 10, 28; *Mk* 9,42-48; *Łk* 12, 5). Nie jest to już tzw. piekło normalne, czyli Szeol (dla dobrych i złych), umieszczony gdzieś w głębinach ziemi. Gehenna przypomina „deszcz siarki i ognia”, którym posłużył się Bóg, aby ukarać mieszkańców Sodomy i Gomory (*Rdz* 19, 24-25). Już prorok Izajasz mówił o przygotowanym miejscu kary, symbolicznie zlokalizowanym w dolinie Hinnona (*Tofet*), które rozpali „tchnienie Pana niby potok siarki” (*Iz* 30, 33; por. 30, 27). Chrystus uczył, że lepiej jest zostać dobrowolnym kaleką, gdy to pozwoli uniknąć okazji do grzechu, niż mieć całe i zdrowe ciało i być wrzuconym do piekła (dosł. Gehenny) (*Mt* 5, 29-30; por. *Mt* 18, 8-9; *Mk* 9, 43-47).

A Prawda o istnieniu piekła opiera się nie tylko na pojęciach Hadesu i Gehenny. W AT istnieje obszerna lista określeń i obrazów, które służą do opisania rzeczywistości piekła. Oto one: ciemności (*Mt* 8, 12), ciemne lochy (*2 P* 2, 4), cierpienie (*Łk* 6, 25), ćwiartowanie (*Mt* 24, 51), czeluść (*Łk* 8, 31), druga śmierć (*Ap* 2, 11), gniew Boży (*J* 3, 36), jezioro ogniste (*Ap* 19, 20), katusze (*Ap* 14, 10-11), kara (*2 Tes* 1, 8-9), męka (*Łk* 16, 23), miejsce na zewnątrz (*Mt* 8,

12), męka wieczna (*Mt* 25, 46), mrok (2 *P* 2, 17), ogień wieczny (*Mt* 3, 12), ogień nieugaszony (*Mt* 3, 12), ogień płomienisty (2 *Tes* 1, 8), piekło ogniste (*Mt* 15, 22), piec rozpalony (*Mt* 13, 42), płacz i zgrzytanie zębów (*Mt* 8, 12), płomień (*Łk* 16, 24), rdza (*Jk* 5, 3), robak (*Mk* 9, 48), tartar (2 *P* 2, 4), zagłada (*Rz* 9, 22), zguba (*Mt* 7, 13), żar ognia (*Hbr* 10, 27).

A Prawdę opotępieniu i zbawieniu Chrystus zobrazował bardzo wyraźnie w przypowieści o bogaczu i Łazarzu (*Łk* 16, 19-31). Dla Świadców Jehowy jest to szczególnie niewygodna przypowieść i aby osłabić jej jednoznaczną wymowę, ułożyli wokół niej całą historię! W skrócie można przedstawić ją następująco: Łazarz z przypowieści oznacza „zlekceważony lud”, natomiast bogacz przedstawia „zadufanych w sobie przywódców religijnych”. Śmierć jednego i drugiego „oznacza zmianę ich położenia”. Bogacz, czyli „fałszywi przywódcy religijni «umarli» pod względem doświadczenia łaski Bożej”, przechodzi „męki”, gdy naśladowcy Jezusa (Łazarz) demaskują ich „niegodziwe uczynki”, itd. (*B* 88-89).

To wyjątkowo rażące krętactwo nauczycieli z Brooklynu wokół przypowieści Jezusa, nie pozwala zwykłym Świadkom Jehowy na jej właściwe odczytanie. Kierownictwo sekty nie chce, aby Świadek Jehowy zauważył w przypowieści jedną podstawową sprawę: potępienie bogacza wiąże się z jego obojętnością wobec potrzebującego pomocy bliźniego. Rzeczywiście, bogacz nie okazał zmiłowania leżącemu „u bramy jego pałacu” Łazarzowi. Chrystus zaznacza, że nawet bezrozumne psy okazywały mu większe zainteresowanie, gdyż „przychodziły i lizały jego wrzody”. W byłym podręczniku wiary Świadkowie Jehowy tak próbowali podważyć zasadność kary męki, która miałaby spotkać bogacza: „Czy rozsądne i oparte na Biblii byłoby mniemanie, iż czło-

wiek musi cierpieć męki tylko dlatego, że jest bogaty, nosi piękną odzież i ma pod dostatkiem jedzenia?”¹⁵⁵

Przypowieść Jezusa jest jeszcze niewygodna dla sekty z następującego powodu: przypomina jej, że nie czyni nic dla biednych i potrzebujących. Świadkowie Jehowy, choć są jedną z najbogatszych organizacji na świecie, nie myślą o finansowaniu nawet najskromniejszego przytułku dla ubogich. W swych publikacjach czasami tłumaczą się, że nie są do tego powołani! Czy nie brzmi to dziwnie (fałszywie) w ustach tych, którzy podają się za jedyną Bożą organizację na ziemi? Czy to może Jehowa zwolnił Świadców Jehowy z działalności charytatywnej na rzecz ubogich? Wszystko wskazuje na to, że tak uważają! Ale Chrystus powiedział: „Poznacie ich po ich owocach” (*Mt* 7, 16).

¹⁵⁵ B.a., *Prawda, która prowadzi...*, dz. cyt, s. 50; por. O.A. Janowski OSB, *Królestwo Boże w przypowieściach*, Niepokalanów 1992, s. 87-94.

XII. ARMAGEDON I KONIEC ŚWIATA

„Odpowiedział im [Jezus]: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą...” (Dz 1, 7).

„Nie znamy czasu, kiedy ma zakończyć się ziemia i ludzkość, ani nie wiemy, w jaki sposób wszechświat ma zostać zmieniony. Przemija wprawdzie postać tego świata zniekształcona grzechem, ale pouczeni jesteśmy, że Bóg gotuje nowe mieszkanie i nową ziemię, gdzie mieszka sprawiedliwość, a szczęśliwość zaspokoi i przewyższy wszelkie pragnienia pokoju, jakie żywią serca ludzkie” (Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, 39).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Biblia „mówi o Armagedonie jako o miejscu, w którym Bóg poprowadzi sprawiedliwą wojnę (Ap 16, 14. 16). Ta wojna Boża utoruje drogę do sprawiedliwego nowego porządku”. Po Armagedonie nic nie pozostanie z tego złego świata. Wojnę wielkiego dnia Boga Wszechmogącego prze-

iyje tylko ten, „kto wzywa imienia Jehowy”. Armagedon • przeżyją również dzieci Świadków Jehowy, ponieważ „Pismo Święte wskazuje jednak, że Bóg uznaje dzieci prawdziwych chrześcijan za «święte» (1 Kor 7, 14) ”.

Ci, którzy przeżyją Armagedon „zajmą się oczyszczaniem ziemi i usuwaniem ruin...” oraz dostąpią „zaszczytu pielęgnowania ziemi i przekształcania jej w piękne miejsce zamieszkania ”. Na ziemi zapanują rajske warunki.

Armagedonu doczeka pokolenie, które żyło w 1914 r. {Świadkowie Jehowy głosili ten pogląd przez dziesiątki lat, ale ostatnio go porzucili} (B 155, 159; P 29-33; por. W106-107).

OCENA NAUKI

AA *Armagedon Świadków Jehowy*. — Armagedon „rozślawił” Świadkowie Jehowy ciągłym o nim mówieniem (straszeniem siebie i innych!) i nieustannym o nim pisaniem. O Armagedonie nie wspomniął ani razu Chrystus, podobnie zresztą jak i Apostołowie. Nowy Testament mówi o nim tylko jeden raz w Księdze Apokalipsy (16, 16).

Co właściwie oznacza Armagedon? Tak naprawdę należałoby mówić o Harmagedonie. Jest to bowiem słowo złożone, oznaczające „góre” [*har*] i miasto Megiddo położone na równinie Ezdrelon i nawiązujące do miejsca, gdzie poniosło śmierć wielu królów Izraela. Miejsce to stało się symbolem największych katastrof narodowych (zob. *Za* 12, 11; *2 Krl* 23, 29; *2 Km* 35, 20-25; *Jr* 22, 10. 18). W Księdze Apokalipsy Armagedon symbolizuje miejsce światowej klęski wrogów Boga (*Sdz* 5, 19; *2 Krl* 9, 27).

A Nadmieniliśmy wyżej, że Chrystus nigdy nie mówił i nie uczył o Armagedonie, co stanowi jaskrawe przeciwieństwo do Świadków Jehowy, u których nie znajdziemy książki czy broszury, w których by się nie mówiło o nim.

Kierownictwo sekty w Brooklynie wyraźnie wykorzystuje Armagedon do terroryzowania zwykłych Świadków, aby nie zapomnieli o obowiązku głoszenia i roznoszenia literatury Towarzystwa Strażnica po domach, jeżeli nie chcą wkrótce zginąć na zawsze. Armagedon jest przecież tuż, tuż! Myśl o Armagedonie wyzwała u większości Świadków Jehowy nie spotykany w innych sektach fanatyzm w głoszeniu „Dobrej Nowiny” (?) o Królestwie Bożym i niesłabnącą gorliwość w chodzeniu od domu do domu.

A Sztucznie rozdmuchiwana przez kierownictwo sekty sprawa Armagedonu ma za zadanie przesłonięcie czegoś o wiele istotniejszego. Chrystus, który nic nie uczył o Armagedonie, wiele za to miejsca poświęcił sprawie Sądu Ostatecznego. Nauczyciele Świadków z Brooklynu nie kaza obawiać się im Sądu, który będzie trwał tysiąc lat na rajskiej ziemi: „W czasie Dnia Sądu ci, co przeżyją Armagedon, zajmą się przeobrażeniem ziemi w raj. Jakże przyjemnie będzie żyć w pokoju, cieszyć się dobrym zdrowiem i otrzymywać wskazówki dotyczące zamierzenia Bożego!” (*B* 177-178).

Natomiast nauka Chrystusa o Dniu Sądu Ostatecznego każe obawiać się tej chwili, która zadecyduje o ostatecznym losie każdego człowieka (pomijamy tu naukę o sądzie osobistym zaraz po śmierci) (zob. *Mt* 25, 31-46). O tej prawdzie przypomina św. Paweł Filipianom: „...zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem...” (*Fip* 2, 12).

A Od roku 1972 (dzięki „nowemu poznaniu”) obowiązuje Świadków Jehowy zmodyfikowana nauka o Armagedonie. Będzie on obejmował dwie rozciągnięte w czasie fazy. W pierwszej fazie zapanuje „światowe królestwo fałszywych religii”, ale Jehowa zniszczy je przy pomocy organizacji politycznych, głównie angloamerykańskiej potęgi światowej! (por. *W* 106). Jehowa sam będzie przewodził zniszczeniu zwolenników fałszywych religii, które dokona się w bitwie nad Eufratem! W drugiej fazie polityczne organizacje wystąpią przeciwko Świadkom Jehowy, lecz zostaną zniszczone przez hufce niebiańskie. Będzie to

zasadnicza faza bitwy Armagedonu, w której zostaną usunięte raz na zawsze wszystkie religie i systemy polityczne na świecie. Świadkowie Jehowy będą pierwszymi mieszkańcami „nowego świata”¹⁵⁶.

A Nauka Świadków Jehowy o Armagedonie jest równie absurdalna, jak wcześniej omówiona „kwestia sporna” pomiędzy Jehową a szatanem (zob. rozdział VII). Czyż Armagedon w wersji Świadków Jehowy, nie jest wojną Boga Stworzyciela wydaną własnemu stworzeniu? Niech przeto prorok Ezechiel przypomni Świadkom Jehowy, że Bóg nie pragnie nawet śmierci występnego: „Ja nie pragnę śmierci występного, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył” (*Ez* 33, 11).

A Z Armagedonem łączy się ściśle sprawa końca świata, który w żargonie sekty nazywa się „końcem tego złego systemu”. Nadejście więc Armagedonu oznacza koniec „tego świata”.

Świadkowie Jehowy zdążyli, w liczącej nieco ponad sto lat historii, wyznaczyć blisko 20 końców świata! Nie wszystkie one były tak nagłaśniane jak rok 1914, 1925 czy 1975. Stałe więc sprawdza się powiedzenie o Świadkach Jehowy, że u nich „co trzy lata koniec świata”!

Poniżej prezentujemy listę kilkunastu bardziej głośnych „końców”:

1874. - W tym roku, według obliczeń adwentystów, miał przyjść powtórnie na ziemię Chrystus. W dwa lata po tej dacie adwentysta Nelson H. Barbour zdołał przekonać C.T. Russella o rzeczywistym, lecz niewidzialnym przyjściu Pana i Jego duchowej obecności na ziemi. Tę datę będzie jeszcze uznawał przez pewien czas drugi prezydent Świadków Jehowy, „Sędzia” J.F. Rutherford. „Sędzia” zmodyfikuje później chronologię Russella i zastąpi rok 1874 rokiem 1914 (przesunie całe jego obliczenia o 40 lat).

¹⁵⁶ Bp Z. Pawłowicz, dz. cyt., s. 61.

1878. - Russell i jego zwolennicy (Badacze Pisma Świętego) oczekiwali własnego „końca”. 9 kwietnia tego roku mieli oni dostąpić „przemiany w istoty duchowe” i być przeniesieni do nieba („porwani na obłoki”).

1881. - Począwszy od grudnia ubiegłego roku Russell zapowiada na łamach „Strażnicy” kolejne wniebowzięcie swoich zwolenników, które ma nastąpić w październiku tego roku.

1914. - Z tym rokiem Russell i jego Badacze wiąжали największe nadzieje. Chronologia biblijna, opracowana przez Russella, kończyła się na tej dacie i otwierała drogę tysiącletniemu Królestwu Bożemu. Do tego więc roku miały być zniszczone wszystkie religie i systemy polityczne świata. Na ziemi mieli pojawić się zmartwychwstali patriarchowie ze Starego Testamentu: Abraham, Dawid i inni.

1915. - Po niepowodzeniu roku 1914, Russell przenosi obietnice na ten rok i tłumaczy zwłokę Jehowy Jego miłosierdziem nad światem!

1918. - Jest to ostatnia data, którą zdążył jeszcze wyznaczyć Russell. Śmierć zaoszczędziła mu kolejnego rozczarowania (zm. w 1916). Dopiero po jego śmierci otworzyły się oczy wielu jego zwolennikom, którzy zorientowali się, że dali się uwieść fałszywemu prorokowi. Dla sekty nastały najtrudniejsze chwile i niektórzy z jej członków sądzili, że jej koniec jest bliski.

1925. - W książce *Miliony z obecnie żyjących nie umrą!* (1920) Rutherford, następca Russella i właściwy twórca Świadków Jehowy, zapowiada na ten rok koniec świata i zmartwychwstanie patriarchów ze Starego Testamentu. Pomimo, że patriarchowie nie zmartwychwstali w 1925 r., dalej podtrzymywał swoje proroctwo i nakazał wybudowanie dla nich pałacyku (wspomniany wcześniej *Beth-Sarim*, czyli „Dom Książąt”) w San Diego. Po jego śmierci (zmarł w tymże pałacyku w 1942 r.) Świadkowie Jehowy szybko *Dom Książąt* sprzedali, aby pozbyć się tego tak niewygod-

nego dla nich „świadka” fałszywego proroctwa ich byłego prezydenta.

1972. - Trzeci prezydent sekty, N.H. Knorr, był znacznie ostrożniejszy w wyznaczaniu dat końca świata. Ale i on nie oparł się pokusie odegrania roli proroka. W książce *Prawda was wyzwoli* (1943) wskazał na rok 1972, w którym ma upłynąć 6 tys. lat istnienia człowieka na ziemi (Russell nauczał, że było to w 1874 r.). Po kilku latach zmienił stanowisko i datę końca ustalił na rok 1975.

1975. - Kampania propagandowa związana z tą datą końca świata rozpoczęła się już w 1966 r. Od tego roku „Strażnica” publikuje artykuły pod znamienymi tytułami, np. „Dlaczego oczekujesz roku 1975?”, „Mądre spożytkowanie czasu, jaki jeszcze pozostał”.

Nadzieje, jakie wiązano z tą datą, były wśród Świadków Jehowy tak ogromne, że po niespełnieniu się obietnicy blisko milion zawiedzionych członków sekty porzuciło jej szereg!

1984 (1994). - F.W. Franz, następca Knorra na fotelu prezydenckim, podsunął Świadkom Jehowy myśl o możliwym końcu świata w roku 1984 albo w 1994. Oparł się na psalmie 90, który mówi o 70 lub 80 latach życia człowieka i połączył te lata z tak drogim wówczas dla Świadków Jehowy rokiem 1914 (nauczano, że Chrystus mówiąc o „pokoleniu, które nie przeminie, aż się to wszystko stanie” [Mt 24, 34], myślał o roku 1914). Proste sumowanie prowadzi nas do dwóch kolejnych dat końca świata! '

2000. - Miał to być rok „graniczny”. Na przykład prezydent N.H. Knorr uczył: „Mówi ona [Biblia] jednak także i o tym, że pewna grupa ludzi [tj. Świadkowie Jehowy] miała obwieszczać sprawiedliwe rządy Boże, nadto mówi o wojnie, którą Bóg ma prowadzić przeciwko wszelkiemu złu, o raju, w który ma być przekształcona cała ziemia, oraz o tym, że w owym raju nie będzie śmierci. Wszystko to według Biblii,

¹⁵⁷ W naszej książce: *Wiara Świadków Jehowy nie prowadzi do zbawienia*, szerzej omówiliśmy 19 dat końca świata, które wyznaczali przywódcy Świadków z Brooklynu (zob. s. 293-303).

ma się urzeczywistnić w XX wieku" („Przebudźcie się!" 11/1960, s. 12)¹⁵⁸.

Na zakończenie przytoczmy słowa Chrystusa, który przestrzegał uczniów przed fałszywymi nauczycielami i prorokami, którzy będą w Jego imię (*P* 354: „[Świadkowie Jehowy są] obowiązani świadczyć o Jezusie”) usiłowali wprowadzić ich w błąd: „Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: «Ja jestem», oraz «Nadszedł czas». Nie chodźcie za nimi!" (*Łk* 21, 8; por. *Mt* 24, 23-27).

XIII. POWRÓT PANA

*Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego (*Mt* 24, 27).*

„Od Wniebowstąpienia przyjście Chrystusa w chwale jest bliskie, nawet jeśli nie do nas należy «znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą» (*Dz* 1, 7; por. *Mk* 13, 32). Przyjście eschatologiczne może wypełnić się w każdej chwili (por. *Mt* 24, 44; / *Tes* 5, 2), nawet jeśli to przyjście i ostateczna próba, która ją poprzedzi, są jeszcze «zatrzymane» (por. *1 Tes* 2, 3-12).

Chrystus Pan króluje już przez Kościół, ale jeszcze nie wszystkie rzeczy tego świata są Mu poddane. Triumf królestwa Chrystusa nie nastąpi bez ostatniego ataku mocy zła.

Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących (por. *Łk* 18, 8; *Mt* 24, 12). Prześladowanie, które towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię (por. *Łk* 21, 12; *J* 15, 19-20), odsłoni «tajemnicę bezbożności») pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy. Największym oszustwem religijnym jest oszustwo Antychrysta, czyli oszustwo pseudomesjanizmu, w którym człowiek uwielbia samego siebie zamiast Boga i Jego Mesjasza, który przyszedł w ciele (por. *2 Tes* 4-12; *1 Tes* 5, 2-3; *2 J* 7; *1 J* 2, 18. 22).

¹⁵⁸ Zob. inne jeszcze wypowiedzi prezydentów Świadków Jehowy, *tamże*, s. 301-302.

W dniu sądu na końcu świata Chrystus przyjdzie w chwale, aby doprowadzić do ostatecznego triumfu dobra nad złem, które w historii jak pszenica i kłol, rosły razem.

Przychodząc na końcu czasów sędzić żywych i umarłych, chwalebny Chrystus objawi ukryte zamiary serc i odda każdemu człowiekowi w zależności od jego uczynków oraz jego przyjęcia lub odrzucenia łaski" (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 673, 675, 680-682).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Z Biblii wynika, że „w roku 1914 n.e. nastął wyznaczony przez Boga czas, żeby Chrystus powrócił i zaczął panować” (B 147). Chrystus na ziemię powrócił w sposób niewidzialny, jako „najpotężniejszy i najchwalebniejszy ze wszystkich duchowych synów Bożych; jest więc tak samo niewidzialny jak oni” (B 143). Niewidzialny powrót Chrystusa jest konsekwencją Jego duchowego zmartwychwstania (1 P 3, 18), gdyż „w niebie mogą żyć tylko osoby duchowe, które mają ciało duchowe” (B 145).

Gdy aniołowie ogłosili apostołom, że Jezus „przyjdzie w ten sam sposób” [wg BT: „przyjdzie tak samo”] (Dz 1, 11), to oznacza to, że przyjdzie „cicho i spokojnie, bez rozgłosu”, podobnie jak to odbyło się przy wniebowstąpieniu, gdy „świadkami tego byli tylko apostołowie” (B 145).

Słowa Księgi Apokalipsy: „i ujrzy Go wszelkie oko” (1, 7) należy rozumieć „nie w sensie dosłownym, tylko w znaczeniu rozpoznania albo uświadomienia sobie, tzn. że każdy sobie uświadomi, czyli zrozumie, że Chrystus jest obecny” (B 146). Chrystus powrócił więc na ziemię nie literalnie, lecz duchowo, tak samo jak mówi się np. o chorym, że „powraca do zdrowia”. Celem powrotu Chrystusa w 1914 r. było „rozpoznanie królowania” i „zwrócenie na nie [ziemię] szczególnej uwagi” (B 146-147).

O obecności Chrystusa na ziemi świadczy „widzialny «znak»”. O nim mówił Jezus uczniom na Górze Oliwnej, gdy zapowiadał swoje przyjsie na ziemię (Mt 24, 3). Greckie słowo parousia należy przetłumaczyć na „obecność” (nie „przyjsie”) i powiązać ze „znakiem”, tzn. „obecnością” Pana w „znaku”. Cechy charakterystyczne tego znaku, który spełnia się na naszych oczach od 1914 r., opisał Jezus uczniom (Mt 24, 7. 12; Łk 21, 11). Świadkiem tych wydarzeń „miało być pokolenie, które żyło w roku 1914”. Ponieważ jego członkowie „są już bardzo starzy”, należy oczekiwać bliskiego Armagedonu, czyli końca „wszelkiego zła i wszystkich złych ludzi” (B 148-154; por. P 73-80; 252-256; W98-107).

OCENA NAUKI

A Założyciel Świadców Jehowy, Charles T. Russell, przyjął poglądy na temat powtórnego przyjsia Chrystusa na ziemię (wraz z chronologią biblijną) od adwentysty N.H. Barboura. Według tej chronologii Chrystus miał zjawić się na ziemi w 1874 r. (o tym „fakcie” Russell dowiedział się od Barboura w 1876 r., a więc dwa lata później!).

Początkowo Barbour i inni adwentyści oczekiwali widzialnego powrotu Chrystusa na wiosnę 1874 r., później wyznaczono 22 października tego samego roku, a gdy i ta data zawiodła, nadzieje przeniesiono na rok następny (na 14 lutego, następnie 16 kwietnia). Gdy jeden ze współpracowników Barboura, Keith zauważył, że ktoś przetłumaczył grecki wyraz *parousia* na „obecność” (zamiast jak zwykle na „przyjsie”), adwentyści skupieni wokół Barboura zaczęli wierzyć w duchowe, czyli niewidzialne przyjsie, a więc „obecność” Chrystusa od 1874 r. Tę naukę przejął Russell, który sam był w tamtym czasie adwentystą (wspólnie z Barbourem wydawał adwentystyczne pismo „Zwiastun Poranka”).

To krótkie przypomnienie z samych początków historii Świadców Jehowy pomaga zrozumieć, dlaczego powracającemu Chrystusowi „odebrano” ciało i nieco później odmówiono

prawdziwego zmartwychwstania (jak pamiętamy, Świadkowie Jehowy uczą, że Chrystus zmartwychwstał jako duch, a Jego ciało rozpadło się w atomy).

A Pogląd o d u c h o w y m, czyli niewidzialnym powrocie Chrystusa w 1874 r., wyznawał jeszcze drugi prezydent Świadków Rutherford. Jednakże gdy przepowiednie Russella na rok 1914 nie sprawdziły się i nie nastąpiło chwałebne tysiącletnie Królestwo Boże na ziemi, Rutherford odrzucił nauki Russella (jego chronologię) i opracował własną (była ona prostym przesunięciem w czasie poprzedniej, tj. o 40 lat do przodu). Według tej nowej chronologii (obowiązującej do dzisiaj) Chrystus powrócił niewidzialnie na ziemię nie w 1874 r., ale w 1914 r. Od roku 1914 rozpoczęło się więc kolejne oczekiwanie na „koniec” (identycznie jak to było po 1874 r.). Rutherford i jego następcy dostarczyli Świadkom Jehowy już ok. dwudziestu takich „końców świata”!

A Wszystkie błędy Świadków Jehowy odnośnie powrotu Chrystusa na ziemię mają swoje źródło w odrzuceniu prawdy o rzeczywistym zmartwychwstaniu (cielesnym) Jezusa złożonego po śmierci do grobu.

Chrześcijanie oczekują na widzialny i chwalebny powrót Chrystusa, a więc w ciele uwielbionym jako Syna Człowieczego, który nastąpi przy końcu świata i zbiegnie się z Sądem Ostatecznym (*Mt* 26, 64; 25, 31n). Wielkim więc błędem jest nauczać o jakimś „duchowym” powrocie (obecności) Chrystusa w 1914 r. (wcześniej w 1874 r.), który trzeba „rozpoznać”, „uświadomić sobie” (*B* 146). Odłączenie Sądu Ostatecznego od powrotu Pana na ziemię (Sąd przeniesiono do raju i rozłożono go na tysiąc lat!) sprawiło, że Świadkowie Jehowy obawiają się nie Sądu, lecz Armagedonu! Chrystus, gdy żył na ziemi, nie wspominał ani razu o Armagedonie, ale za to ciągle przypominał o czekającym ludzi Sądzie, który zadecyduje o naszym zbawieniu albo potępieniu (ten sam temat podejmował Jezus w licznych przypowieściach).

A W *Pismach Greckich*, czyli przekładzie NT Świadków Jehowy, grecki termin *parousia* ma tylko jedno znacze-

nie - „obecność”. Ale jest to tylko jedno z wielu znaczeń: „przyjście”, „przybycie”, „objawienie się”). W przypadku wtórnego zjawienia się Chrystusa na Sąd Ostateczny, poprawnym tłumaczeniem tego pojęcia w tekstach biblijnych jest właśnie „przyjście”, tak jak to tłumaczą wszystkie wiarygodne przekłady Biblii.

A Poważnym błędem w nauce Świadków Jehowy jest rozumienie „znaku”. Według wypowiedzi Jezusa znak poprzedzi bezpośrednio Jego przyjście na Sąd Ostateczny. Chrystus wyjaśnił tę sprawę na przykładzie drzewa figowego: „Tak samo i wy, kiedy ujrzycie to wszystko [tzn. *znak*], wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach” (*Mt* 24, 33; por. 24, 1-31). Świadkowie Jehowy *znak* utożsamili z rzekomą „obecnością” Chrystusa od 1914 r.

A Dopiero niewiele lat temu Świadkowie Jehowy porzucili wreszcie błędną naukę o tzw. „pokoleniu, które nie przeminie” według *Mt* 24, 34. Jeszcze nie tak dawno Świadkowie nauczali, że Jezus zapytany przez uczniów o znak końca, myślał o ludziach z pokolenia roku 1914, którzy doczekają Armagedonu i początku raju na ziemi. Ponieważ to pokolenie już dawno przeminęło, kierownictwo sekty postanowiło zrezygnować z tej nauki, i zrobiło to jak zwykle „po cichu”, nigdy nie przyznając się oficjalnie do głoszenia przez tyle lat błędnej nauki! Nie ulega wątpliwości, że to właśnie nauka najbardziej pomnożyła szeregi sekty.

A Świadkowie Jehowy są niekonsekwentni w tym, czego nauczają i co praktykują. Podczas Ostatniej Wieczerzy Chrystus ustanowił sakrament Eucharystii (*Mt* 26, 26-29), która dla sekty jest jedynie doroczną „Pamiętką”. Św. Paweł, wspominając to wydarzenie (*1 Kor* 11, 23-25), poucza: „Ilekoć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie” (w. 26). Skoro więc Chrystus już przyszedł w 1914 r. - jak nauczają Świadkowie Jehowy - to dlaczego nadal obchodzą „Pamiętkę” Wieczerzy Pańskiej? Jest to jeszcze jeden więcej dowód

na to, że nauka sekty mija się zupełnie z nauką Pisma św. I jest tylko wymysłem ludzkim.

A Powrót Chrystusa na ziemię przy końcu czasów jest nazwany również „dniem Pańskim” (2 Tes 2, 2), co oznacza, że Jezus powróci na ziemię któregoś dnia (por. przypowieści, np. Łk 12, 35-40; Mt 24, 45-51; 25, 1-13). Jediną właściwą postawą ucznia Jezusa jest czuwanie (Łk 21, 34-36). Błędem jest -jak to robią Świadkowie Jehowy - „rozciąganie” dnia Pańskiego od roku 1914 aż do Armagedonu (kiedy nastąpi?)¹⁵⁹.

Według świadectw Ewangelii ludzie mają „ujrzeć” Syna Człowieczego, a nie „odczuć”, „rozpoznać” czy „uświadomić sobie” (B 146; por. Mt 24, 30; Mk 13, 26; Łk 21, 27). Co więcej, przed Jezusem trzeba będzie stanąć! (Łk 21, 36; 2 Kor 4, 14). Św. Paweł pisze, że „sam bowiem Pan zstąpi z nieba” (1 Tes 4, 16).

Jeżeli już chodzi o „obecność Pana”, to jest On obecny niewidzialnie od chwili swego zmartwychwstania: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20; por. Mt 18, 20; J 14, 23).

Św. Jan pisze, że w dniu przyjścia Chrystusa na ziemię niektórzy ludzie (grzesznicy) doznają wstydu (1 J 2, 28). Można by się zapytać Świadków Jehowy, kto doznał wstydu w 1874 r., skoro Russell dowiedział się o powrocie Pana dopiero w 1876 r.? Albo kto doznał wstydu w 1914 r. skoro prezydent Rutherford jeszcze wiele lat po roku 1914 uznawał rok 1874 za czas powrotu Pana?

¹⁵⁹ Kilka lat temu „Strażnica” (20/1995) opublikowała dwa ważne artykuły na temat przyjścia Chrystusa na Sąd Ostateczny wg Mt 25, 31-46). Artykuły te prezentują tzw. „nowe zrozumienie” (pod wpływem „nowego światła” od Jehowy), zob.: E. Bagiński OCD, *Sąd nad owcami i kozłami*, art. w: „Sekty i Fakty” 2/2002 (cz. 1), s. 18-21 i 3/2002 (cz. 2), s. 27-31.

XIV. RAJ W NIEBIE CZY NA ZIEMI?

A gdy odejdą i przygotują wam miejsce, przyjdą powtórnie i zabiorą was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem (J 13, 3).

„Na końcu świata Królestwo Boże osiągnie swoją pełnię. Po sądzie powszechnym sprawiedliwi, uwielbieni w ciele i duszy, będą królować na zawsze z Chrystusem, a sam wszechświat będzie odnowiony (...) Pismo św. nazywa to tajemnicze odnowienie, które przekształci ludzkość i świat, «nowym niebem i nową ziemią» (2 P 3, 13). Będzie to ostateczna realizacja zamysłu Bożego, «aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to co w niebiosach, i to, co na ziemi» (Ef 1, 10).

W tym nowym świecie, w niebieskim Jeruzalem, Bóg będzie miał swoje mieszkanie pośród ludzi. «I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły» (Ap 21, 4)” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1042-1044).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Jehowa Bóg pragnie szczęścia człowieka i w tym celu stworzył ziemią, która zawiera „wszystko, co jest niezbędne

do zaspokojenia doczesnych potrzeb". Tylko tu, na ziemi, człowiek może „cieszyć się pełnią życia”.

Współczesny świat nie spełnia zamierzeń Bożych. Cały świat jest podzielony i wszędzie panuje nienawiść. Miliony ludzi głoduje i cierpi na różne choroby. Wielu cierpi również z powodu „złych warunków mieszkaniowych, groźby utraty pracy i wzrastających wydatków na utrzymanie”. Ale nie zawsze tak będzie. Już wkrótce, w Armagedonie, Jehowa „usunie wszelkie zło oraz jego sprawców”. W miejsce obecnych złych rządów powstanie „sprawiedliwy rząd, który będzie panować nad całą ziemią”. Na ziemi zapanuje rajska rzeczywistość. Wszyscy ludzie „będą się uczyć, jak współżyć ze sobą”. „Księżęta” zadbają o to, aby wszyscy trzymali się „tych praw i pouczeń”. Powracający do życia zmarli, będą „otrzymywać wskazówki dotyczące zamierzenia Bożego. Zamiast nekrologów będą publikowane radosne wiadomości o zmartwychwstaniach. Starsi ludzie znowu staną się młodzi. Co rano stwierdzimy, że jesteśmy zdrowsi niż poprzedniego dnia! Nikt też nie będzie musiał umrzeć!”

W przyszłym świecie wszystko się zmieni. Znikną raz na zawsze choroby i nikomu nie zabraknie „zdrowego pożywienia. Nikt już nie będzie głodował”. Jehowa pobłogosławi każdemu przedsięwzięciu: ziemia wyda „dobre plony” i będą stale zwiększały się „stada bydła” chronione przed „chorobami i stratami”. „Każdy będzie mieć interesującą pracę”. Zniknie bezrobocie, inflacja i wysokie ceny.

Mamy pewność, że człowiek będzie mógł żyć wiecznie na „rajskej ziemi”. Już dziś uczeni wiedzą, że „ciało ludzkie potrafi się regenerować. Ten proces samoodnawiania się powinien trwać wiecznie”. Jakkolwiek nauka współczesna nie bardzo wie, „dlaczego człowiek się starzeje”, to jednak „fakty naukowe dotyczące ciała ludzkiego świadczą o tym, że zostało ono stworzone do życia wiecznego”. Zdrowa żywność i odpowiedni klimat sprawią, że człowiek będzie „mógł żyć wiecznie w raju na ziemi”.

Życie w raju na ziemi uprzyjemnią dzięki zwierzęta „usposobione pokojowo” i „przyjemnie będzie wtedy pospa-

cerować po lesie i przez chwilę pobyc w towarzystwie lwa albo wielkiego niedźwiedzia!”

Ale rajske życie człowieka na ziemi zostanie pod koniec tysiąclecia poddane powtórnej próbie. „Jehowa wypuści Szatana i jego demony z przepaści”. Szatan zdoła zwieść tak wielu mieszkańców ziemi, że będzie ich jak „piasku morskiego” (Ap 20, 7-10. 15). Dopiero ci, co przeżyją tę wielką próbę, zasłużą „na życie wieczne w raju na ziemi”, a „ich imiona będą zapisane w «księdze życia»” (B 7-15; 155-165; 175-178; 182-183; por. P 411-415; W 6-11; 53-55).

OCENA NAUKI

A Nauka Świadców Jehowy o przeznaczeniu wszystkich ludzi do życia w raju na ziemi, jest nauką pozbawioną podstaw biblijnych (nie bierzemy tu pod uwagę 144 000 „namaszczonych” Świadców Jehowy, którzy jako „niebiański rząd” będą służyli z nieba mieszkańcom ziemi).

Pogląd sekty o przyszłej szczęśliwości ludzi na ziemi („raj odzyskany”) opiera się głównie na Starym Testamencie, zwłaszcza Księdze Izajasza. Świadkowie Jehowy nie chcą zauważyć, że dobrobyt ziemski (materialny), który był dla Żydów w Starym Testamencie wyrazem błogosławieństwa Bożego, spełniał jedynie rolę zapowiedzi, obrazu „dóbr przyszlých” i nieprzemijających (por. Hbr 9, 11; 10, 1; 11, 1). To co dla Żydów było „ziemią obiecaną”, którą otrzymali od Boga, dla chrześcijan będzie „Jeruzalem niebiańskim” - „nową ziemią”, na której Bóg zamieszka na zawsze ze swoim ludem (Ap 21, 1-3). Ziemia obiecana była więc tylko starotestamentowym obrazem ojczyzny niebiańskiej. Chrystus na Sądzie Ostatecznym powie do zbawionych: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!” (Mt 25, 34). To królestwo nie może pojawić się na ziemi, ono już jest od

początku „przygotowane”! Przed człowiekiem było ono jednak z powodu grzechu zamknięte. Zbawcza śmierć Chrystusa sprawiła, że droga do tego królestwa została teraz dla wszystkich otwarta. Tym królestwem jest „dom Ojca” w niebie (*J* 14, 2-3).

A Obietnica niebiańskiego życia dotyczy bez wyjątku wszystkich ludzi. Błędnie więc nauczają Świadkowie Jehowy, dla których niebo otwiera się tylko dla 144 000 „namaszczonych”. Chrystus pragnie, aby na uczcie niebiańskiej w domu Jego Ojca byli zgromadzeni wszyscy ludzie. Prawdę tę wyjaśnił w licznych przypowieściach o królestwie Bożym, np. o uczcie królewskiej (*Mt* 22, 1-14; por. *Lk* 13, 27-30).

Świadkowie Jehowy postanowili „zredukować” liczbę uczniów Chrystusa, którzy mogliby spodziewać się pójścia do nieba, i w tym celu sfałszowali wypowiedź Chrystusa. Jezus powiedział do Apostołów: „Wyruszywszy więc czynicie uczniami wszystkie narody...” (*Mt* 28, 19)¹⁶⁰. W Biblii jehowickiej Nowego Świata czytamy: „Idźcie więc i czynicie uczniów z ludzi ze wszystkich narodów...” Dodatek „z ludzi” ma uzasadnić niewielką, uprzywilejowaną grupę Świadków Jehowy, w tym kandydatów do życia w niebie.

A Przyszły świat, którego spodziewają się Świadkowie Jehowy, niewiele odbiega od świata obecnego. Jest to tylko świat „ulepszony”. Łatwo zauważyć, że jest to właściwie świat „uczyniony rękami ludzi”. Świadkowie Jehowy piszą: „Ci, którzy przeżyją Armagedon, zajmą się oczyszczaniem ziemi i usuwaniem ruin...” (*B* 159).

Przywódcy sekty obiecują wszystkim mieszkańcom ziemskiego raju pokój, sprawiedliwość, dobrą pracę, niskie podatki, ceny i... lepsze warunki mieszkaniowe! Ze spraw „nadprzyrodzonych” zapewniają wieczność (po przejściu drugiej próby), trwałą młodość i stały instruktaż od „rządu

niebiańskiego” (od owych 144 000), jak żyć, aby być zadowolonym i szczęśliwym w raju na ziemi!

A Chrześcijanie wieczności ciała ludzkiego nie opierają na „naukowych podstawach” zdolności regeneracyjnych komórek ludzkich i „zdrowej żywności”, ale na prawdzie o zmartwychwstaniu ciał przy końcu świata (*J* 5, 28-29). Dokonane mocą Bożą zmartwychwstanie zapewni wszystkim ciałom ludzkim nieśmiertelność, ale tylko ciału ludzi zbawionych upodobnią się do chwalebnego Ciała Chrystusa (*Rz* 6, 5-9; *1 J* 3, 2).

A Świadkowie Jehowy spodziewają się odnaleźć pełnię szczęścia na rajskej ziemi, gdy tylko zostaną wyeliminowani z życia główni jego wrogowie, a więc: „choroby, starzenie się albo przestępcy” (*B* 7). Nie chcą uwierzyć, że przyszłe życie będzie jakościowo różne od obecnego (*7 Kor* 2, 9). Chrystus uczył, że w przyszłym świecie, ludzie, „gdy powstaną z martwych, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jak aniołowie w niebie” (*Mk* 12, 25). Natomiast w raju Świadków Jehowy ludzie dalej będą żyć w związkach małżeńskich i swoim potomstwem zaludniać ziemię (niezależnie od tych, którzy będą zmartwychwstawać do *drugiej próby*). Ale ponieważ kierownictwo sekty zdaje sobie sprawę z ograniczoności miejsca na ziemi, spodziewa się ono, że Jehowa „może sprawić, że zdolności rozrodcze na ziemi zanikną”! (*P* 415).

A Nie ulega wątpliwości, że człowiek w nauce sekty, jest tylko wyżej zorganizowanym zwierzęciem. Odrzucenie przez Świadków Jehowy istnienia w człowieku duszy nieśmiertelnej sprawia, że nie istnieją dla niego tzw. dobra duchowe. Jeżeli w człowieku nie ma nic duchowego: ludzie i zwierzęta są jednakowo „duszami”, które umierają (zob. *B* 77-78), liczą się tylko potrzeby cielesne. Doskonale to widać na niezliczonych kolorowych obrazkach w publikacjach sekty z przyszłego „życia w raju na ziemi”. Najbardziej szczęśliwych Świadków Jehowy zobaczymy podczas

¹ *Grecko-polski Nowy Testament*, dz. cyt., s. 145.

jedzenia owoców z rajszych ogrodów! (zob. *B* 1, 12, 158, 176; *W4-5*, 188-189)¹⁶¹.

¹⁶¹ Już od dłuższego czasu wielu ludzi na świecie starannie przygląda się ilustracjom, które Towarzystwo Strażnica umieszcza w swoich książkach, czasopismach „Strażnica” i „Przebudźcie się!”, tzw. traktatach czy innych jeszcze publikacjach. Na uwagę zasługują zwłaszcza te, które są przez nich malowane, najczęściej o tematyce biblijnej ze *ST* i *AT* oraz te, które przedstawiają przyszłe szczęście ludu Jehowy na ziemi przemienionej w raj. Ilustracje te zdradzają zwykle dużą dbałość ich wykonawców o najdrobniejsze szczegóły. Otóż wielu badaczy tych ilustracji wykrywa na nich różne ukryte rzeczy, którymi są najczęściej upiorne, demoniczne twarze, ale nie tylko. Jako przykład podaje się np. demoniczną twarz uformowaną z włosów Chrystusa w byłym ich podręczniku *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi* (s. 17; staje się ona bardzo dobrze widoczna, gdy obrócimy ilustrację o 180 stopni; co więcej, podpis pod tą ilustracją, tak samo jak i cały rozdział 2 książki, przypomina czytelnikowi, że to nie Chrystus, ale szatan jest władcą tego świata!). Zainteresowany tą sprawą czytelnik powinien skorzystać z Internetu, gdzie będzie mógł obejrzeć nie jedną, ale wiele już galerii, których autorzy pragną na dziesiątkach przykładów pokazać, w jak wyrafinowany sposób i na jak wielką skalę Towarzystwo Strażnica wykorzystuje tę znaną skądinąd technikę manipulacji, tj. wpływania na podświadomość odbiorcy (np. E. Gloeckel przedstawia i komentuje bardzo wiele takich przykładów w XIII rozdziałach swej pracy pt.: *Die Methodik der Dämonen der ZEUGEN JEHOVAS*, zob.: www.die-methodik-der-daemonen-der-zeugen-jehovas.com). Dla jednych obecność tych demonicznych „dodatku” jest dowodem na to, że Towarzystwo Strażnica jest w rzeczywistości ukrytą sektą okultystyczno-satanistyczną (zwykli Świadkowie Jehowy, wyznawcy „prawdziwej wiary”, mieliby być tego oczywiście nieświadomi), inni widzą w tym sposób na podsycanie w szeregach Świadków Jehowy ducha zagrożenia, niepewności, ze strony „boga tego świata” i jego demonicznych zastępów, by tym mocniej trzymali się „matczynej” organizacji, jedynej bezpiecznej ostoji, i z jeszcze większym zaangażowaniem realizowali jej cele. Prawdą jest, że studiowana nieustannie przez Świadków Jehowy literatura Towarzystwa Strażnica (spotykają się trzykrotnie w tygodniu na pięciu różnych spotkaniach!), przypomina im ciągle, że świat znaj-

Chrześcijanie trzymają się nauki św. Pawła, który uczy czegoś zupełnie innego niż to, co proponują Świadkowie Jehowy. Apostoł wyjaśnia, na czym polega królestwo Boże, do którego Bóg wzywa wszystkich ludzi: „Bo królestwo Boże, to nie sprawa tego, co sieje i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (*Rz* 14, 17).

Św. Paweł jakby przewidział pojawienie się Świadków Jehowy i pragnął nas przed nimi przestrzec, ponieważ to, co napisał, tak doskonale przystaje do „ideałów” sekty: „Bądźcie, bracia, wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego macie wzór w nas. Wielu bowiem postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego [sektę walczy z krzyżem!], o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem - zagłada, ich bogiem - brzuch (!), a chwała - w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne (!). Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” (*Flp* 3, 17-20).

A Dla chrześcijan prawdziwym wrogiem nie są choroby, starzenie się czy przestępcy, lecz grzech. To grzech w raju spowodował zerwanie więzi przyjaźni z Bogiem, który zwykł „przechadzać się po ogrodzie” rajskim i rozmawiać z ludźmi (*Rdz* 3, 8n). Utrata łaski Bożej wskutek popełnionego grzechu, zakłóciła w człowieku wewnętrzną harmonię i wyzwoliła niepohamowane żądze. Dopiero męczeńska śmierć Chrystusa złamała na ziemi jarzmo grzechu i człowiek może stać się ponownie dzieckiem Bożym, w pełni pojednanym ze swoim Stwórcą.

duże się na krawędzi załamania, że jest już w przededniu Armagedonu, o czym świadczą „dowody potwierdzające, że żyjemy w dniach ostatnich” (*W* 107). Świadkowie Jehowy żyją więc w nieustannej gorączce w oczekiwaniu na „wydarzenia”, których dokładny scenariusz dobrze znają z książki *Wspaniały finał Objawienia bliski!* (Brooklyn 1993). Wspomniane ilustracje z „demonami” i „upiorami” ten klimat grozy miałyby tylko podsycać (np. w USA bardzo wielu Świadków Jehowy, zwłaszcza kobiet, regularnie zażywa środki uspokajające, które zwykle stają się zbędne, gdy osoby te znajdują się już poza organizacją).

Ale w publikacjach Świadków Jehowy niewiele mówi się na temat grzechu. Sekta nie chce przyznać, że grzech jest przede wszystkim obrazą Boga, miłującego nas Ojca. Dla nauczycieli z Brooklynu grzech to „chybienie celu”, do którego mają zmierzać rozumne stworzenia albo to, co „nie odpowiada osobowości, miernikom i woli Boga” (P 111). Trudno jest Świadkom Jehowy mówić o grzechu, skoro twierdzą, że Dekalog już ich nie obowiązuje! (B 207).

A Świadkowie Jehowy spodziewają się przyjaźni z dzikimi zwierzętami w raju na ziemi. Prorok Izajasz miał inną intencję, gdy pisał o lwie, koźleciu, kobra i innych zwierzętach żyjących ze sobą w całkowitej zgodzie. Prorok wyraźnie odnosi swój opis do czasów mesjańskich (Iz 11, 6-9). Rzeczywiście, Chrystus wypełnił Izajaszową zapowiedź, gdy swoją śmiercią wymazał grzech pierworodny i wysłużył ludziom wszystkie potrzebne łaski, które są zdolne przywrócić w ich sercach pierwotną harmonię i pokój (por. Iz 2, 4; 9, 4. 6; Ez 34, 25 i Rz 1, 7; E/4, 7; 2 Tes 2, 16; 2 Kor 1, 2). A zatem zwierzęta z opisu Izajasza przedstawiają „różne typy” ludzi, którzy - z pomocą łaski Bożej - będą mogli przeobrazić swoje dotychczasowe „drapieżne” życie na życie pełne łagodności i przyjaznego usposobienia wobec drugih. Ale to dopiero w życiu przyszłym należy spodziewać się spełnienia tej obietnicy w całej pełni.

Rozważanie zagadnienia, w jaki sposób taki np. lew zmieni swoją naturę i zacznie Jeść słomę jak wół” (B 13), pozostawiamy Świadkom Jehowy. To jest ich problem, nie nasz!

A Członkowie sekty nie wyobrażają sobie możliwości życia w raju na ziemi bez ciągłego „studiowania” różnych „materiałów biblijnych”, w tym i instrukcji „książąt” - widzialnych przedstawicieli na ziemi „niebiańskiego rządu” 144 000 „namaszczonej” Świadków Jehowy. Czyż nie jest to obraz człowieka wiecznie niedojrzałego, niesamodzielnego, którego trzeba nieustannie prowadzić za rękę, aby nie zbłądził i był w raju szczęśliwy?

Kierownictwo sekty już dzisiaj wie, że sama Biblia (nawet w przekładzie „Nowego Świata”!) w przyszłym raju nie wystarczy! W raju będą obowiązywały jeszcze „zwoje”, „czyli księgi zawierające prawa i pouczenia Jehowy” (B 181). Pomimo ogromnego wysiłku szkoleniowego „książąt” i instrukcji od „niebiańskiego rządu” i tak ten tysiącletni wysiłek instruktażowy na nic się zda wobec niezliczonej liczby odstępców („jak piasku morskiego”!) podczas *drugiej próby* przy końcu tysiącletniego trwania raju na ziemi! Okazuje się, że szatan i jego demony odniosą wielki triumf nad nieprzeliczoną rzeszą tak długo szkolonych Świadków Jehowy! (B 183)¹⁶².

A Świadkowie Jehowy już dawno „obliczyli”, że na rajskiej ziemi będzie mieszkało mniej więcej 20 miliardów ludzi. Dzielne „zmartwychwstania” obejmą liczbę 55 tys. ludzi! (zob. „Strażnica” 8/1969, s. 10; por. P426-427). Jednakże zmartwychwstawać będą mogli tylko ci, którzy nie mieli okazji spotkać się ze Świadkami Jehowy w tym życiu, by otrzymać od nich „przeszkolenia” jak żyć, aby zostać Świadkiem Jehowy. Wszyscy, którzy za tego życia wzgardzili proponowaną przez nich nauką, nigdy nie zmartwychwstaną. Szczególnie dotyczyć ma to duchowieństwa („sług szatana”!).

A Bardziej uważny czytelnik książek i broszur Świadków Jehowy łatwo dostrzeże mnóstwo sprzeczności w naukach sekty. Jest to również dobrze widoczne w omawianej tematyce „raju na ziemi”. W często cytowanej przez nas książce *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi* (B), wyraźnie kłócą się ze sobą rozdziały 1. i 21.1 tak w rozdziale 1. Świadkowie Jehowy napisali: „Prowadzenie wojen, przestępczość, a nawet nienawiść i samolubstwo będzie należeć do przeszłości. Zniknie raz na zawsze!” (B 13-14). Trzeba przypomnieć w tym miejscu, że tysiącletnie królestwo na rajskiej

¹⁶² Więcej na ten temat, zob.: E. Bagiński, *Wiara Świadków Jehowy nie prowadzi...*, dz. cyt., s. 314-320.

ziemi Świadkowie Jehowy nazywają także „Dniem Sądu”: „Tak więc Dzień Sądu będzie trwać 1000 lat” (*B* 176). W tym odległym w książce rozdziale (21.) Świadkowie Jehowy piszą, co naprawdę ma się dzieć w „ich raju”: „Kiedy więc Jezus mówił o tych, którzy «wyświadczyli dobro» oraz tych, którzy się «dopuszczali podłości», miał na myśli dobro i zło czynione przez nich podczas Dnia Sądu” (*B* 180). Na początku książki zapewniali, że w przyszłym świecie zniknie nawet „samolubstwo”, a tu czytamy o „podłości i złu” w raju na ziemi! W raju nikt nie miał już umierać, a oto dowiadujemy się nagle, że ci, „którzy podczas Dnia Sądu dopuszczali się podłości i zła” dostąpią „wyroku potępienia, czyli skazania ich na śmierć”! (*B* 180). „Tacy ludzie zostaną unicestwieni albo w okresie Dnia Sądu, albo najpóźniej przy jego końcu” (*B* 181). Jakże więc ludzie w raju Świadków mogą być szczęśliwi, skoro czyha na nich „podłość i zło” ze strony drugich? Czym wobec tego różni się obecny świat od raju proponowanego przez kierownictwo sekty?

Sprzeczność w nauce sekty wynika z prostego faktu: w miejsce Sądu Ostatecznego (*Mt* 25, 31-46) nauczyciele Świadków Jehowy z Brooklynu (zawsze anonimowi!) umieścili Armagedon, a sam Sąd utożsamili z tysiącletnim królestwem Bożym na rajskej ziemi (ilustracje tego „Sądu” zamieścili na s. 176-177). Dlaczego tak postąpili? Z wielu powodów. Najważniejszym jest ten, że przyjęcie chrześcijańskiego poglądu o Sądzie Ostatecznym wyklucza możliwość *drugiej próby*, a więc całej tej ich wizji przyszłego raju z „książętami” i „niebiańskim rządem” 144 000 „namaszczonej” Świadków Jehowy, pracy szkoleniowej z nowozmartwychwstałymi itd.

Świadkowie Jehowy „pozbyli się” więc surowego Sądu Ostatecznego Chrystusa (*Mt* 25, 31-46) przenosząc go do raju! Wykorzystali prosty fakt, że Nowy Testament mówi o „dniu sądu” (*Mt* 10, 15). Następnie „przeliczyli” ten „dzień” według „zasady biblijnej” i otrzymali 1000 lat! Istotnie, św. Piotr pisze, że Jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień”! (*2 P* 3, 8). Szkoda tylko, że już „zapo-

mnieli” o tym, że wcześniej ustalili „zasadę biblijną” (wg *Ez* 4,6) przeliczania czasu przy obliczaniu roku 1914: „dzień za rok” (*B* 141). Jak z tego przykładu widać, Świadkowie Jehowy mają w zapasie różne „miary biblijne” i korzystają z nich w zależności od potrzeb!

A Nauka Świadków Jehowy o *drugiej próbie* jest sprzeczna z nauką biblijną. W Liście do Hebrajczyków czytamy: „...postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (9, 27)¹⁶³.

Błędny jest pogląd Świadków Jehowy, że człowiek musi przejść instruktaż biblijny, aby Bóg mógł go sprawiedliwie osądzić. Św. Paweł uczy, że Bóg sprawiedliwie osądzi również pogan, a uczyni to na podstawie prawa, które wypisał na ich sercach (*Rz* 2, 14-16).

¹⁶³ W instruktażowym podręczniku dla głosicieli „opuszczono” słowa: „a potem sąd”! (*P* 339).

XV. NIEBO DLA 144 000 WYBRANYCH?

Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie (Flp 3, 20).

„Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem oraz są doskonale oczyszczeni, żyją na zawsze z Chrystusem. Są na zawsze podobni do Boga, ponieważ widzą Go «takim, jakim jest» (1 J 3, 2), twarzą w twarz (por. / Kor 13, 12; Ap 22, 4).

To doskonałe życie z Trójcą Świętą, ta komunia życia i miłości z Nią, Dziewicą Maryją, aniołami i wszystkimi świętymi, jest nazywane «niebem». Niebo jest celem ostatecznym i spełnieniem najgłębszych dążeń człowieka, stanem najwyższego i ostatecznego szczęścia.

Żyć w niebie oznacza «być z Chrystusem» (por. J 14, 3; Flp 1, 23; / Tes 4, 17): «Żyć, to być z Chrystusem; tam gdzie jest Chrystus, tam jest życie i Królestwo» (św. Ambroży).

Jezus «otworzył» nam niebo przez swoją śmierć i swoje Zmartwychwstanie. Życie błogosławionych polega na posiadaniu w pełni owoców odkupienia dokonanego przez Chrystusa, który włącza do swej niebieskiej chwały tych, którzy uwierzyli w Niego i pozostali wierni Jego woli. Niebo jest szczęśliwą wspólnotą tych wszystkich, którzy są doskonale zjednoczeni z Chrystusem.

Tajemnica szczęśliwej komunii z Bogiem i z tymi, którzy są w Chrystusie, przekracza wszelkie możliwości naszego zrozumienia i wyobrażenia. Pismo św. mówi o niej w obrazach: życie, światło, pokój, ucztę weselną, wino królestwa, dom Ojca, niebieskie Jeruzalem, raj: «To, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują» (/ Kor 2, 9)" (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1023-1027).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Jehowa Bóg przeznaczył do nieba „tylko 144 000 wypróbowanych i wiernych, którzy tam będą panować razem z Chrystusem”. Jezus nazwał ich „małą trzódką” (Łk 12, 32). 144 000 tworzy w niebie „zbór Boży”, który Biblia nazywa jeszcze takimi określeniami, jak „oblubienica, małżonka Baranka, ciało Chrystusa, świątynia Boża, Izrael Boży i Nowe Jeruzalem”. Zbór Boży w niebie tworzy „niebiański rząd Boży”, który jest jedyną „nowością” w planach Jehowy po buncie Adama i Ewy w raju. Niebiański rząd Boży stanowi „nowe niebiosy” nowego systemu Bożego, który ma swoich „poddanych”, a których Biblia nazywa „nową ziemią” (2 P 3, 13; Ap 21, 1-4). Do „nowej ziemi” należą „wszyscy wierni ludzie, którzy żyli przed przyjściem Jezusa na ziemią”. Wśród nich będą Hiob, Dawid i wielu innych ze Starego Testamentu oraz Jan Chrzciciel. Niebiański rząd Boży rozwiąże „wszystkie problemy” ludzkości, z którymi nie są w stanie uporać się „obecne rządy”, pozostające pod wpływem Szatana. W 1914 r. Chrystus zasiadał na tronie w niebie i rozpoczął królowanie. Wielkie zwycięstwo Chrystusa-Michała archanioła nad Szatanem, które miało miejsce niedługo po 1914 r., usunęło go wreszcie z nieba na ziemię. W niebie zapanowała z tego powodu „wielka radość”, nato-

miast dla ziemi rozpoczął się „okres najgorszej udręki, jaką kiedykolwiek przeżywano”.

Na ziemi żyją jeszcze tylko niektórzy z grona 144 000. Oni to tworzą „ostatek” i są zapowiedzią bliskiego końca tego świata. Gdy umrze ostatni z 144 000 wybranych, „wtedy już nie będą poddanyymi Chrystusa [w niebie, jako zbór Boży]”, ale staną się „razem z Nim królami w Bożym, dawno temu obiecany rządzie Królestwa [Jehowy]” (B 112, 124, 126, 136-137; por. P 198-205; W 88-89).

OCENA NAUKI

A Nauka Świadców Jehowy każe wierzyć, że to tylko przypadek (grzech Adama i Ewy!) sprawił, że przed człowiekiem otwarła się możliwość pójścia do nieba! Gdyby nie grzech w raju, nie istniałaby potrzeba wysyłania do nieba grona 144 000 „namaszczonych” Świadców Jehowy i tworzenia z nich „rządu niebiańskiego” dla ziemi. Powtórzmy to jeszcze raz: gdyby nie grzech naszych prarodzców nikt z ludzi nie zaznałby nigdy szczęścia życia w niebie w obecności Boga i świętych aniołów! Jest to nauka tak absurdalna, że nie warto się nad nią dłużej zatrzymywać. Całe Pismo św. jest wręcz przepełnione pragnieniem człowieka do spotkania się z Bogiem i oglądania Jego chwały. „Widzieć” Boga można przecież tylko w niebie (zob. Ps 11,7; 27, 8-9; 42, 3).

A „Rząd niebiański”, jak uczą Świadkowie Jehowy, ma ściśle współpracować w przyszłości (po Armagedonie) z nowym rządem na ziemi, któremu będą przewodzili „ksiażęta” (Żydzi ze ST i obecni wyżsi funkcjonariusze z „drugich owiec”). Ta współpraca obu rządów ma - zdaniem Świadców Jehowy - rozwiązać „wszystkie problemy”, z którymi nie mogą sobie poradzić obecne rządy, inspirowane przez szatana. Ale jak pogodzić te zapewnienia z obecnością

w raju „podłości i zła”, którym będzie się oddawał niejeden mieszkaniec w ciągu tysiącletniego trwania Królestwa Bożego na ziemi? (B 180). A więc działalność obu rządów nie rozwiąże problemu zła w raju! Szkolenie i instruowanie wszystkich mieszkańców raju na ziemi i „nowe zwoje” (jakieś nowe teksty natchnione, które mają - według nauki sekty - uzupełnić Biblię) na niewiele jak widać się zdadzą, skoro przywracaniu porządku w raju będą towarzyszyły wyroki śmierci (B 180-181).

Jednak największą klęskę poniosą oba rządy przy końcu tysiąclecia. Niezliczone rzesze mieszkańców raju (liczba ich będzie jak „piasek morski”) wystąpią przeciwko Jehowie i oddadzą się szatanowi. Świadkowie zapewniają, że po wyłączeniu wszystkich buntowników, pozostali ludzie będą już mogli na zawsze cieszyć się „we wspaniałym ziemskim raju”. Szatan i jego demony oraz wszyscy zbuntowani ludzie zostaną raz na zawsze „unicestwieni” (B 183).

A Przywódcom sekty w Brooklynie bardzo zależy na wpojeniu członkom sekty potrzeby istnienia w świecie „rządów Bożych”. Drugi prezydent sekty, Rutherford, wprowadził teokrację (tzn. „rządy Boże” jego samego), która uchroniła sektę przed dalszymi podziałami po śmierci Russella. System teokratyczny, ściśle scentralizowany, pozwolił kierownictwu sekty rozciągnąć kontrolę nad każdym członkiem. Świadek Jehowy jest przekonany, że dzięki teokracji, „namaszczeni” członkowie „Ciała Kierowniczego” w Brooklynie bezpośrednio kontaktują się z Jehową (te kilkanaście osób uważa się za „kanał Jehowy”).

Świadkowie Jehowy wierzą, że panujący w ich organizacji system teokratyczny jest tym, który zapanuje w przyszłości nad światem (po Armagedonie). Póki co wszyscy członkowie sekty starannie przygotowują się na przeżycie jak zwykle „bliskiego już” Armagedonu. Ostatnich potrzebnych instrukcji Jak przeżyć”, dostarczy im na czas niezawodny „kanał Jehowy”!

A Co oznacza liczba 144 000 w Księdze Apokalipsy? - Każdy, kto czytał Apokalipsę św. Jana łatwo zauważy, że stanowi ona bardzo specyficzny gatunek literacki, w którym symbole i liczby odgrywają ważną rolę. 144 000 należy z całą pewnością do liczb o znaczeniu symbolicznym. Nie jest łatwo odczytać właściwy sens wszystkich liczb i symboli w Apokalipsie, ale wydaje się być pewnym, że liczba 144 000 oznacza „Nowego Izraela”, jak również „wielki tłum” (*Ap* 7, 9; 19, 1. 6). Na pewno oznacza ona „Nowego Izraela”, ponieważ ten „nowy lud Boży” opiera się na fundamencie 12 Apostołów na wzór 12 pokoleń Izraela. Św. Jan mówi o 12 000 z każdego pokolenia (*Ap* 7, 4-8), które razem dają właśnie 144 000. W apokaliptyce liczba 12 oznacza doskonałość, natomiast 1000 - wielkie mnóstwo. Zatem 144 000 wyraża pełnię zbawionych, czyli „wielki tłum” - owoc zbawczej męki Chrystusa. Św. Paweł wyjaśnia, że „Izrael Boży” (*Ga* 6, 16) nie składa się tylko z rodowitych Żydów, lecz i z nawróconych pogan, ponieważ „Żydem” jest ten, kto jest nim wewnątrz (*Rz* 2, 28-29). A tak naprawdę to nie ma już podziału na Żydów i pogan, gdyż wszyscy są „kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (*Ga* 3, 26-29; 4, 6-7). Jeżeli św. Jan wymienia wszystkie pokolenia Izraela, to pragnie tym zaznaczyć, że Bóg wypełnia wszystkie swoje obietnice, które dał im przez proroków. Zbawienie wszystkich ludzi miało wyjść od Żydów (*J* 4, 22). Tego dzieła dokonał Chrystus, i każdy kto wzywa Jego imienia, przynależy do „wielkiego tłumy” i będzie zbawiony (*Rz* 10, 12-13; por. 10, 9).

A Czy Jezus myślał o 144 000, gdy mówił o „małej trzódce” (*Łk* 12, 32) - jak uczą Świadkowie Jehowy?

Nic nas nie upoważnia do takiego twierdzenia. Z kontekstu wypowiedzi Chrystusa wynika, że mówiąc o „małej trzódce” miał On na uwadze skromny i niepozorny początek królestwa Bożego na ziemi. Przecież wszystko rozpoczęło się od powołania grupki dwunastu prostych ludzi, z których kilku było zwykłymi rybakami. Niektóre przypowieści o królestwie Bożym, np. o ziarnku gorczycy i zaczynie (*Mt* 13, 31-32), doskonale uzasadniają słowa Zbawiciela skierowane

do grupki Apostołów: „Nie bój się, mała trzódka...” (*Łk* 12, 32). Słowa Chrystusa miały dodać uczniom wiary i odwagi i zapewnić ich, że dzieło, w którym uczestniczą, jest dziełem Bożym, które musi się całkowicie zrealizować, pomimo sprzeciwów ze strony świata i prześladowań (/ 15, 20). Apostołowie wiernie wypełnili nakaz Chrystusa, gdy udali się na cały świat i „czynili uczniami wszystkie narody” (*Mt* 28, 19; wg tłum. dosł.). Z małej trzódki uczniów, tworzących początek Kościoła (*Mt* 16, 18), powstał w ciągu wieków „wielki tłum”, którego nikt nie będzie w stanie policzyć (*Ap* 7, 9; 19, 1.6).

A Drugi prezydent Świadków Jehowy, Rutherford, ogłosił, że na wiosnę 1918 r. d o k o n a ł o się „pierwsze zmartwychwstanie” z grona 144 000 wybranych. Stało się to, gdy Chrystus wszedł w tym roku do swojej świątyni w niebie. Po tym roku wszyscy przynależący do „małego stadka” mają natychmiast po swej śmierci zmartwychwstać do życia w niebie jako istoty duchowe (wg nauki pierwszego prezydenta, Russella, „małe stadko” miało być już dawno skompletowane!). Mówienie o zmartwychwstaniu istoty duchowej po śmierci człowieka, jest oczywiście nieporozumieniem i mieszanym pojęć. Zmartwychwstanie może dotyczyć tylko zmarłego ciała, ale nauka sekty sprzeciwia się temu (jak pamiętamy, Chrystus według nich nie zmartwychwstał w swoim ciele, ale „w duchu” jako ponownie Michał archanioł, natomiast Jego ciało uległo rozpadowi na atomy!). Ponadto, jeżeli Świadkowie Jehowy nie uznają w człowieku żadnego elementu duchowego (duszy nieśmiertelnej), to co wobec tego mogło w człowieku, jeśli nie ciało, zmartwychwstać? Gdyby Świadkowie Jehowy byli bardziej logiczni, powinni raczej uczyć o nowym stworzeniu (a nie zmartwychwstaniu), a wówczas ich nauka byłaby mniej niedorzeczna.

A Nauka Kościoła zdecydowanie sprzeciwia się d z i e - l e n i u ludzi zbawionych na dwie kategorie: „lepszyc” (przeznaczonych do życia w niebie) i „gorszych” (powoła-

nych do życia w raju na ziemi). Kościół uczy, że wszyscy ludzie są powołani do królestwa niebieskiego (*Rz* 10, 12-13; *Dz* 10, 34-38). Chrystus zaprasza do „domu Ojca” w niebie wszystkich ludzi, a nie grupy wybranych, z których miałby uczynić coś w rodzaju ministrów w swym „niebiańskim rządzie” (*J* 14, 2). Błędne jest też nauczanie Świadców Jehowy, że Chrystus „wykupił” z ziemi tylko 144 000 ludzi (*P* 203). Chrystus jest przecież Zbawicielem całego rodzaju ludzkiego i umarł na krzyżu za wszystkich (*2 Kor* 5, 14-15). Pan Jezus uczył, że będą tylko dwie kategorie ludzi: zbawieni i potępieni. „Ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny - na zmartwychwstanie potępienia” (*J* 5, 29). Tzw. „śmierć druga” oznacza nie unicestwienie, ale stan śmierci wiecznej (życie bez łaski Bożej), czyli wieczne potępienie (*Ap* 2, 11; 20, 14; 21, 8)¹⁶⁴.

A „Pierwsze zmartwychwstanie”, o którym pisze św. Jan w Księdze Apokalipsy (20, 5-6), oznacza życie łaski w człowieku, które - dzięki ofierze Chrystusa - wyrwało nas ze stanu śmierci duchowej, spowodowanej przez grzech. Św. Paweł uczy o tym wyraźnie: „A Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni” (*Ef* 2, 4-5; por. / *J* 3, 14; *Rz* 6, 13; *J* 5, 21. 25; *Łk* 15, 24). *Pierwsze zmartwychwstanie* oznacza więc nowe życie, które przez łaskę upodabnia wierzącego do Chrystusa (dla Świadców Jehowy dotyczy ono tylko uprzywilejowanej grupy 144 000; *P* 422).

A Gdy Pismo św. mówi o niebie, mówi o życiu wiecznym we wspólnocie z Bogiem i Świętymi. Św. Piotr pouczał, że będziemy „uczestnikami Boskiej natury” (*2 P* 1, 4). Św. Jan napisał, że ci, którzy uwierzyli w Chrystusa

„z Boga się narodzili” i są „dziećmi Bożymi” (*J* 1, 12-13). Ale to życie Boże w człowieku ma obecnie postać „nasienia Bożego” (/ *J* 3, 9), które w całej pełni objawi się dopiero w przyszłym życiu, gdy będziemy mogli oglądać chwałę Boga (*1 J* 3, 1-2; *1 Kor* 13, 10. 12). Życie człowieka zbawionego upodobni się wówczas do życia aniołów (*Mt* 22, 30) i dalekie będzie od zmysłowych radości mieszkańców jehowickiego raju na ziemi.

A Synonim nieba jest „raj” (*Łk* 23, 42-43). Św. Paweł dostał łaski, dzięki której „został porwany aż do trzeciego nieba (...) do raju...” (*2 Kor* 12, 2. 4). Raj nie jest rzeczywistością, którą trzeba będzie dopiero własnym wysiłkiem tworzyć (pamiętamy, że Świadkowie Jehowy myśleli o „usuwaniu ruin” na ziemi po Armagedonie, aby potem przekształcić ją w raj). Raj, jako królestwo Chrystusa (*Łk* 23, 42-43), jest już przygotowany dla ludzi „od założenia świata!” (*Mt* 24, 34).

¹⁶⁴ Por. O. A. Jankowski OSB, *Eschatologia biblijna Nowego Testamentu*, Kraków 1987, s. 121-122.

XVI. ODDAWANIE CZCI OBRAZOM I FIGUROM

On [Jezus] jest obrazem Boga niewidzialnego... (Koi 1, 15).

„Święty obraz, ikona liturgiczna, przedstawia przede wszystkim Chrystusa. Nie może ona przedstawiać niewidzialnego i niepojętego Boga; dopiero Wcielenie Syna Bożego zapoczątkowało ową «ekonomię» obrazów: *«Niegdyś Bóg, który nie ma ani ciała, ani twarzy, nie mógł absolutnie być przedstawiany na obrazie. Ale teraz, gdy ukazał się nam w ciele i żył wśród ludzi, mogę przedstawić na obrazie to, co zobaczyłem z Boga... Z odśloniętym obliczem kontemplujemy chwałę Pana»* (św. Jan Damasceński).

Ikonografia chrześcijańska za pośrednictwem obrazu wyraża orędzie ewangeliczne, które Pismo św. opisuje za pośrednictwem słów. Obraz i słowo wyjaśniają się wzajemnie.

Wszystkie znaki celebracji liturgicznej odnoszą się do Chrystusa; dotyczy to także świętych obrazów Matki Bożej i świętych. Oznaczają one bowiem Chrystusa, który został w nich uwielbiony. Ukazują „mnóstwo Świadców” (*Hbr* 12, 1), którzy nadal uczestniczą w zbawieniu świata i z którymi jesteśmy zjednoczeni, zwłaszcza podczas celebracji sakramentalnej. Przez ich wizerunki objawia się naszej wierze człowiek „na obraz Boga”, przemieniony wreszcie „na Jego podobieństwo”, a nawet aniołowie włączeni także w dzieło Chrystusa.

«Piękno i kolor obrazów pobudzają moją modlitwę. Jest to święto dla moich oczu, podobnie jak widok natury pobudza me serce do oddawania chwały Bogu» (św. Jan Damasceński). Kontemplacja świętych obrazów, połączona z medytacją słowa Bożego i śpiewem hymnów liturgicznych, należy do harmonii znaków celebracji, aby celebrowanie misterium wycisnęło się w pamięci serca, a następnie znalazło swój wyraz w nowym życiu wiernych” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1159-1162).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Słowo Boże sprzeciwia się sporządzaniu wizerunków i oddawaniu im czci (Wj 20, 4-5). „Obraz będący przedmiotem kultu jest bałwanem, czyli bożkiem, obojętnie czy stanowi podobiznę wyrzeźbioną czy namalowaną” (P 209). Jehowa Bóg „nie życzy sobie, żeby Mu oddawać cześć za pomocą obrazów” (B 45). Jezus uczył, że Boga, którego według Jana nikt nigdy nie widział (J1, 18), należy czcić duchem i prawdą (J4, 24). Apostoł Paweł zaś napisał: „Przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie” (2 Kor 5, 7; B 46). „Cześć należ’ oddawać tylko Jehowie” (B 46).

OCENA NAUKI

A W Piśmie św. istnieje pewna grupa tekstów, które z a k a z u j ą sporządzania wizerunków, ale nie brakuje też tekstów świętych, które n a k a z u j ą ich sporządzanie. Wśród tych ostatnich można wymienić np.:

- *Wj* 25, 18-20: „dwa też cheruby wykujesz ze złota...”;

- *Lb* 21, 8-9: „Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: «Sporządź węża i umieść go na wysokim palu...» (por. *2 Krl* 18,4; wg *J* 3, 14-15 ów wąż miedziany był wyobrażeniem i zapowiedzią śmierci krzyżowej Jezusa);
- / *Krl* 6, 23-26: „W sanktuarium sporządził [Salomon] dwa cheruby dziesięciotokciowej wysokości z drzewa oliwkowego" (ok. 5 m wysokości!). Król „umieścił te cheruby w głębi wnętrza świątyni" (w. 27), tzn. umieścił je w najświętszym miejscu świątyni (w „Świąte Świątych")!
- zob. też: *Ez* 41, 17-20. 25; *1 Krl* 7, 25. 36; 10, 19-20.

A Ciekawe, że nauczyciele Świadców Jehowy wskazują tylko na teksty biblijne, które zakazują sporządzania wizerunków, a całkowicie pomijają teksty (np. cyt. wyżej), które nakazują ich sporządzanie. Milczą również o tym, że w Nowym Testamencie nie ma żadnego tekstu, który by zakazywał sporządzania wizerunków (zob. *P* 209-213). Jeśli chodzi o *NT*, to jest w nim tylko nakaz wystrzegania się bożków (*1 Tes* 1,9; *7/5*, 21).

A Stary Testament zaleca wizerunki wówczas, gdy mają one spełniać rolę symboli religijnych (a więc nie rolę czysto artystyczno-dekoracyjną), np. wspomniane wyżej cherubiny symbolizowały miejsce, gdzie przebywa Bóg. Czytamy o tym np. u Izajasza: „O Panie zastępów, Boże Izraela, który zasiadasz na cherubach..." (37, 16; por. / *Sm* 4, 4; *Ps* 80, 2).

Wizerunki są zakazane w sytuacji, gdyby miały posłużyć zmaterializowaniu Boga (*Pwt* 4, 9-20), albo gdyby to miały być bożki, które by adorowano (*Wj* 20, 3-5). Akt adoracji przysługuje bowiem tylko Bogu.

A Chrześcijanie wierzą w B o s k o ś ć C h r y s t u s a , czyli że posiada On dwie natury: boską i ludzką (Jednorodzony Syn Boży narodzony jako człowiek z Dziewicy Maryi). W naturze ludzkiej Jezus jest „obrazem Boga niewidzialnego" (*Koi* 1, 15; por. *2 Kor* 4, 4). I ten fakt usprawiedliwia, a nawet zmusza do utrwalenia Jego Osoby w postaci

wizerunków. Ukazywanie chwalebnej postaci Chrystusa i Jego Świątych jest jedną ze skutecznych form ewangelizacji. Wizerunki przypominają wiernym o Bogu i wskazują na tych, których należy naśladować w życiu.

Świadcowie Jehowy zakazują chrześcijanom sporządzania wizerunków i posługiwania się nimi, ale ten zakaz ich samych zdaje się nie dotyczyć. W literaturze sekty aż roi się od kolorowych wyobrażeń Chrystusa, postaci biblijnych, diabłów, jak również obrazów posągów pogańskich! (np. *B* 214).

A Świadcowie Jehowy myślą się, gdy każdy akt e h r z e ś c i j a n i n a , np. ukłon przed wizerunkiem, uznają za przejaw bałwochwalstwa. Tymczasem każdy taki akt jest pewnym znakiem, który powinien być właściwie odczytany. Pismo św. dostarcza nam w tym względzie wielu przykładów. Czy np. za akt bałwochwalstwa należy uznać postawę Abrahama, który trzem nieznanym gościom oddaje pokłon „do ziemi" (*Rdż* 18, 2) / Albo jak ocenić postawę Jakuba oddającego „siedem razy pokłon" swemu bratu Ezawowi (*Rdż* 33, 3; por. *Rdż* 19, 1; 42, 6; / *Krl* 2, 19)? Żadna z tych sytuacji nie została napiętnowana w Biblii jako wyraz bałwochwalstwa, jakkolwiek ten sam akt (pokłon), spełniony przed Bogiem jest wyrazem prawdziwej czci względem Niego. A więc nie sam zewnętrzny gest decyduje o akcie czci, ale intencja tego, który go spełnia.

Chrześcijanie, oddając cześć wizerunkom Matki Bożej i Świątych, w rzeczywistości oddają zawsze na pierwszym miejscu cześć Bogu, gdyż wszyscy oni osiągnęli swoją chwałę wyłącznie dzięki Jego łaskowości. Chrześcijanie popełnili by bałwochwalstwo, gdyby czcili np. Maryję jako jakąś boginię (Maryja jest tylko człowiekiem), a Świątych jako bogów. Kościół wyraźnie odróżnia cześć należną tylko samemu Bogu (*cultus latraiae*) od czci należnej Świątym (*cultus duliae*; Matce Bożej, z racji Jej wyższej godności, przysługuje *cultus hyperduliae*).

A Dziwne, że Świadcowie Jehowy, zarzucając chrześcijanom ł a m a n i e Prawa Bożego (powołując się na *Wj* 20,

4-5 z Dekalogu, zob. *P* 209), uczą jednocześnie, że „chrześcijanie nie podlegają Dziesięciorgu Przykazań” (*B* 206). Jak widać, w nauce Świadców Jehowy panuje spore zamieszanie! Jeśli chodzi o przykazania Boże, chrześcijanie pamiętają o ich pierwszorzędnej wadze dla dawania świadectwa wierze (*Ap* 12, 17; 14, 12).

A Modlący się przed obrazami i figurami chrześcijanie nie wierzą w istnienie w nich jakichś magicznych mocy, np. uzdrawiających. Jeżeli wierni pielgrzymują do pewnych miejsc (sanktuariów), czynią tak ponieważ wierzą, że Bóg ze względu na zasługi tego czy innego Świętego, który w tym miejscu żył i trudził się dla Jego chwały, w tym właśnie miejscu hojniej może obdarzyć modlących się łaskami. I tak z reguły bywa. Kościół wierzy bowiem w Świętych obcowanie i ich skuteczne wstawiennictwo u tronu Bożego w niebie. Szczególne miejsce wśród Świętych zajmuje Matka Boża, którą Kościół - wspólnota wszystkich wierzących w Chrystusa, uważa za swoją duchową Matkę (por. *J* 19, 26-27). Stąd wyjątkowa rola sanktuariów maryjnych, w których znajdują się obrazy i figury Maryi.

Czy nie po to samo pielgrzymowali Żydzi do świątyni jerozolimskiej, aby w tym uprzywilejowanym przez Boga miejscu (*Mt* 24, 15; / 11, 48) móc zanosić do Niego swoje modlitwy i prośby i być wysłuchanym? (*Mt* 21, 13; por. *Łk* 18, 10. 14). Po śmierci Jezusa pierwsi chrześcijanie prawdopodobnie jeszcze długo chodzili modlić się do świątyni jerozolimskiej (*Dz* 2, 46; 3, 1-11; 21, 26). Mogło tak być aż do jej zburzenia przez Rzymian w roku 70 po Chrystusie (był to zresztą przepowiedziany przez Jezusa definitywny jej kres, który zamykał ostatecznie żydowski kult starotestamentowy; zob. *Mt* 24, 1-2. 15; 27, 51; *Hbr* 9, 3. 12; 10, 20; *Łk* 21, 20-24). Z czasem Kościół, niosący zbawienie wszystkim ludom i narodom (*Mt* 28, 19-20), pobuduje liczne świątynie, aby wszyscy wierni mogli się w nich gromadzić i modlić do Boga.

A Oddawanie czci Bogu „w duchu i prawdzie” (*J* 4, 24) nie wyklucza istnienia miejsc kultu i liturgicznej jego oprawy (obrazów, figur, ozdób). Chrystusowi chodziło bowiem o kult, który ma być inspirowany przez Ducha Świętego (*Flp* 3, 3). Również Świadkowie Jehowy odmawiają modlitwy w swoich Salach Królestwa (choć nie należy ich uważać za miejsca kultu, a jedynie za zwykłe sale zebrań, w których się szkoła i studiują „Strażnicę”) i posługują się śpiewem o treści religijnej i instrumentami .

A Świadkowie Jehowy oskarżają chrześcijan o bałwochwalstwo, ale najwidoczniej nie wiedzą, co naprawdę mówi na ten temat *NT*. Otóż *NT* uważa za bałwochwalstwo taką postawę, która pojawia się ciągle na nowo, tyle tylko, że pod różnymi postaciami, np. żądy pieniędzy (*Mt* 6, 24), żądy panowania nad innymi (*Koi* 3, 5; *Ef* 5, 5), władzy politycznej (*Ap* 13, 8), przyjemności, zazdrości lub nienawiści (*Rz* 6, 19; *Ti* 3, 3), itd. Taka postawa prowadzi do śmierci (*Rz* 6, 21; *Flp* 3, 19), podczas gdy owocem Ducha jest „uświęcenie” i „życie wieczne” (*Rz* 6, 22). Bałwochwalstwem w nauczaniu Jezusa jest więc postawa, która sprzeciwia się woli Bożej, tzn. temu, aby człowiek żył w prawdzie i świętości. Bałwochwalstwo kryje w sobie negację i odrzucenie Boga.

A Czy cześć należy oddawać „tylko Jehowie”? (*B* 46). Nauce tej sprzeciwia się Pismo św. W Ewangelii św. Jana Jezus Chrystus domaga się czci na równi z Ojcem: „aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu” (*J* 5, 23; por. 7 17, 5). Oddawaniem czci tylko Jehowie Świadkowie Jehowy jeszcze raz udowadniają, że nie są chrześcijanami (uczniami Chrystusa) i że ich nauka nie ma nic wspólnego z Pismem św. Jest ona raczej owocem tych, którzy sieją „zamęt i [którzy] chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową” (*Ga* 1, 7).

¹⁶⁵ O czasach, kiedy Świadkowie Jehowy palili swoje instrumenty muzyczne, zob. świadectwo: E. Bagiński, *Siewcy kąkolu*, dz. cyt., s. 128-135.

XVII. SŁUŻBA WOJSKOWA

Weź udział w trudnościach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa! (2 Tm 2, 3).

„Tak długo jednak, jak «będzie istniało niebezpieczeństwo wojny, a równocześnie brakować będzie międzynarodowej władzy posiadającej niezbędne kompetencje i wyposażonej w odpowiednią siłę... rządowi nie można odmawiać prawa do koniecznej obrony, byle wyczerpały wpierr wszystkie środki pokojowych rokowań» (Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 79).

Ci, którzy poświęcają się sprawie ojczyzny, służąc w wojsku, są sługami bezpieczeństwa i wolności narodów. Jeżeli wywiązują się należycie ze swojego zadania, prawdziwie przyczyniają się do dobra wspólnego narodu i utrwalenia pokoju" (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2308, 2310).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Świadkowie Jehowy zachowują postawę „neutralności” wobec „wszelkich konfliktów między stronnictwami tego świata”. Odmawiają pełnienia służby wojskowej, ponieważ uważają że jest to niezgodne z wolą Chrystusa, który „kazał

swym naśladowcom odłożyć miecz (Mt 26, 52)”. Przed „ustanowieniem zboru chrześcijańskiego” Izraelici prowadzili z rozkazu Jehowy wojny, ale były to „święte wojny Jehowy”, czego „nie można powiedzieć o żadnej wojnie wszczynanej dziś przez narody”. Już wkrótce, w Armagedonie, Chrystus „wyniesiony do chwały niebiańskiej wytraci tych, którzy się sprzeciwiają prawdziwemu Bogu i Jego woli” (P 192-194; por. W 182-184).

OCENA NAUKI

A W Piśmie św. nigdzie nie spotykamy się z *potępieniem* pełnienia służby wojskowej. Występujący w imieniu Boga św. Jan Chrzciciel, który nawoływał wszystkich do nawrócenia, nie nakazywał żołnierzom porzucenia służby wojskowej, lecz jedynie pouczał ich w następujących słowach: „Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie" (*Łk 3, 14*). Podobnie Chrystus - nie tylko, że nie potępił żadnego żołnierza, ale nawet jednego z nich, setnika, postawił jako wzór do naśladowania, gdy pochwalił go za „wielką wiarę" (*Mt 8, 10*). W *Dziejach Apostolskich* czytamy o innym żołnierzu, setniku Korneliuszu, który był „pobożny i bojący się Boga" (*10, 1-2*).

Św. Paweł dosyć często posługuje się (w sensie pozytywnym) terminami wojskowymi (np. *Ef 6, 11-17*), co byłoby czymś trudnym do zrozumienia, gdyby Bóg uważał instytucję wojskowości za zło. Apostoł pragnie nawet, aby chrześcijanie byli „dobrymi żołnierzami" Jezusa Chrystusa! (por. *2 Tm 2, 3*).

A Świadkowie Jehowy, odrzucając pełnienie służby wojskowej, występują w rzeczywistości przeciwko porządkowi Bożemu: „Każdy niech będzie poddany władzom, sprawują-

cym rządy nad innymi (...). Kto więc przeciwstawia się władzy - przeciwstawia się porządkowi Bożemu" (*Rz 13, 1-2*).

A We współczesnym świecie jest właściwie czymś niemożliwym zachowanie pełnej neutralności, którą przypisują sobie Świadkowie Jehowy. Także i oni, podobnie zresztą jak wszyscy inni, płacą regularnie jako obywatele podatki państwu. Powszechnie wiadomo, że znaczny ich procent przeznaczają na utrzymanie wojska i zakup nowej broni¹⁶⁶.

A Słowa Chrystusa wypowiedzianych do Piotra: „Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną" (*Mt 26, 52*), nie można interpretować jako potępienie służby wojskowej i noszenie broni. Zwróćmy uwagę, że Chrystus nie nakazał Piotrowi pozbycia się miecza (odrzuć go), ale kazał mu tylko „schować go do pochwy" (*J 18, 11*). Dla Piotra miało to oznaczać, że powinien pogodzić się z zaistniałą sytuacją, tzn. nie przeciwstawiać się pojmaniu Pana, zresztą wcześniej zapowiedzianemu (*J 18, 11; Mk 14, 41*). Chrystus mówiąc o tych, co za miecz chwytają i od miecza giną, chciał udzielić nam wszystkim przestrogi, abyśmy w życiu nie posługiwali się gwałtem, gdyż może on łatwo obrócić się przeciwko nam samym. Św. Paweł uczy, że „mieczem" ma prawo posługiwać się władza, która może wymierzyć sprawiedliwą karę „temu, który czyni źle" (*Rz 13, 4*).

XVIII. PRAWDZIWA RELIGIA

Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest (Ef4, 5).

„Od wieków, w bardzo wielu językach, kulturach, ludach i narodach, Kościół nie przestaje wyznawać swojej jedynej wiary otrzymanej od jednego Pana, przekazywanej przez jeden chrzest, opartej na przekonaniu, że wszyscy ludzie mają tylko jednego Boga i Ojca. Św. Ireneusz z Lyonu [zm. w 202, uczeń św. Polikarpa, którego biskupem Smyrny ustanowił św. Jan Apostoł], świadek tej wiary, tak pisze: «Rzeczywiście, Kościół, chociaż rozproszony po całym świecie, aż po krańce ziemi, otrzymawszy od Apostołów i ich uczniów wiarę... zachowuje troskliwie to przepowiadanie i tę wiarę, jakby mieszkał w jednym domu; wierzy w nią w taki sam sposób, jakby miał jedną duszę i jedno serce; przepowiada wiarę, uczy jej i przekazuje głosem jednomyślnym, jakby miał jedno usta. Chociaż na świecie są różne języki, treść Tradycji jest jedna i ta sama. Ani Kościoły założone w Germanii nie mają innej wiary czy innej Tradycji, ani Kościoły, które są u Iberów, Celtów, na Wschodzie, w Egipcie, Libii, czy na środku świata... Orędzie Kościoła jest więc wiarygodne i pewne, ponieważ w nim ukazują się jedyna droga zbawienia, wiodąca przez cały świat. Tę wiarę, którą otrzymaliśmy od Kościoła, zachowujemy troskliwie, ponieważ nieustannie, pod działaniem Ducha Bożego, odmładza się ona jak cenny depozyt zamknięty we wspaniałym naczyniu i odmładza naczynie, które je zawiera»" (*Katechizm Kościoła Katolickiego. 172-175*).

¹⁶⁶ Więcej na temat „neutralności" Świadków Jehowy, zob.: E. Bażyński, *Świadkowie Jehowy od wewnątrz*, dz. cyt., s. 195-205.

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

Istnieje kilka kryteriów pozwalających odróżnić prawdziwą religię od religii fałszywych. Należą do nich: „uświęcanie imienia Bożego [Jehowy]”, „głoszenie Królestwa Bożego”, „szacunek dla słowa Bożego”, „trzymanie się z dala od świata”, „wzajemne okazywanie sobie miłości” (B 184-189). Wszystkie te kryteria, czego „nie wahamy się powiedzieć, wskazują na Świadków Jehowy, jako na jedyną prawdziwą religię” (B 190; por. P 287-295; W160-169).

OCENA NAUKI

AA Kryteria prawdziwości religii. - Kryteria, które Świadkowie Jehowy wymieniają, potwierdzają tylko sekciarski charakter ich wyznania. O tym, jak należy rozumieć uświęcanie imienia Bożego, pisaliśmy wcześniej (zob. rozdz. I, 4). O szacunku dla Pisma św. ze strony kierownictwa sekty, najlepiej świadczy sfałszowanie jego przekładu (zob. rozdz. VI, 7). Co do „wzajemnie okazywanej sobie miłości”, o której tak często czytamy w literaturze Świadków Jehowy, to czy taka samoreklama nie przypomina postawy faryzeuszy? Przecież faryzeusze też byli głęboko przekonani o swojej dobroci i prawowierności, a jednak Chrystus przypominał im, kim są naprawdę! (Mt 23, 13-36; por. 1 Kor 4, 3-4). Sekciarskim kryteriom prawdziwości religii (identyfikującej się z osobą Jezusa Chrystusa) należy przeciwstawić rzeczywiste kryteria, które dowodzą prawdziwości wiary Kościoła, założonego przez Chrystusa (Mt 16, 18). Wśród tych kryteriów należy wymienić przede wszystkim następujące:

A Kościół jest wspólnotą paschalną. - Tego istotnego elementu wiary Kościoła Chrystusowego zupełnie nie zau-

ważymy w nauce Świadków Jehowy. To, że Kościół jest wspólnotą paschalną oznacza, że wierzący żyją świadectwem zbawczym Chrystusa, i tym świadectwem dzielą się z innymi. Tym świadectwem jest odkupieńcza śmierć Chrystusa i Jego chwalebne Zmartwychwstanie (Dz 2, 32; 3, 15; 4, 33; 5, 32; 13, 31). Widać z tego, że misją Kościoła Chrystusowego od samych jego początków, nie było ogłaszanie „końców świata”, Armagedonu i raju na ziemi, lecz staranie, by być „świadkiem” Zmartwychwstałego Pana (Dz 1, 8), a nie jakimś „świadkiem Jehowy (Jahwe)”, Boga ze Starego Testamentu. Przypomnijmy, że dla Świadków Jehowy Chrystus jest tylko jednym z wielu „świadków” (Jehowy) i Jego przyście na ziemię nie miało za cel główny odkupienia ludzkości z grzechu, lecz „usprawiedliwienie imienia Jehowy” (nauka wymyślona przez prezydenta Rutherforda) i „popiekanie prawowitego zwierzchnictwa Jehowy” (H 22). Pamiętamy, że według nauki sekty, Chrystus zdołał „wykupić” z ziemi swoją śmiercią na krzyżu tylko 144 000 ludzi, którzy będą na zawsze przebywali z Nim w niebie. Gdy zaś chodzi o pozostałych ludzi, ich los jest niepewny. Najpierw muszą szczęśliwie przeżyć Armagedon, następnie oczekuje ich jeszcze jedna próba (*druga próba*), najgroźniejsza: Jehowa wypuści na nich pod koniec tysiącletniego raju na ziemi szatana i jego demony. Liczba tych, którzy odstąpią Jehowę, będzie jak „piasek morski”! (B 183). Taki los czeka wszystkich ludzi (poza 144 000), którzy mają być wyznawcami jedynej prawdziwej wiary!

A Apostołowie są fundamentem prawdziwej wiary Kościoła. - Chrystus tylko Apostołom zlecił dzieło ewangelizacji świata (Mt 28, 16-20). Tylko im (i ich następcom) obiecuje swoją duchową obecność w tym przedsięwzięciu (Mt 28, 20; por. Mt 18, 18. 20). Gwarantem wypełnienia misji ewangelizacyjnej Kościoła jest również zesłany Duch Święty, który udziela misjonarzom „mocy z wysoka” (Łk 24, 49; por. Dz 1, 8; 2, 33).

A *Sukcesja apostolska*. - W Nowym Testamencie czytamy, jak to Apostołowie przez nakładanie rąk ustanawiali swoich pomocników i następców, którą to procedurę Kościół stosuje do dzisiaj (7 *Tm* 4, 14; 2 *Tm* 1, 6; *Dz* 14, 23; 20, 28; 77 1, 5).

Świadkowie Jehowy nie mogą wykazać się sukcesją apostolską (C.T. Russell przywłaszczył sobie nawet urząd pastora!). Przed rokiem 1931, nikt nigdy nie słyszał o Świadcach Jehowy, stąd nie może być mowy nawet o jakiejś „sukcesji Świadców”! Aby zatrzeć nieco ten istotny brak sukcesorów, kierownictwo sekty ukuło mylące określenie: „nowożytnie dzieje (historia) Świadców Jehowy” (od pojawienia się Russella). Jeżeli więc istnieje „nowożytna historia”, to powinna też być i „starożytna”, a więc i „biblijna”!

A *Tradycja apostolska*. - Przez tradycję apostolską rozumiemy ustną naukę, którą Apostołowie przekazali swoim następcom, a ci z kolei zadbali o dalsze jej wierne przekazywanie, aż do naszych czasów. U swych początków Kościół nie posiadał jeszcze żadnych natchnionych Pism (ksiąg *NT*). Tak było przez okres ok. 20 lat istnienia Kościoła, od kąd Chrystus odszedł z ziemi. „Słowo Boże” było więc słowem głoszonym ustnie przez Apostołów, na wzór Chrystusa (7 *Tes* 2, 13). Św. Paweł przypominał Tesaloniczanom, aby trzymali się „tradycji”, o której zostali „pouczeni bądź żywym słowem, bądź za pośrednictwem naszego listu” (2 *Tes* 2, 15; por. 3, 6). Jak z tego wynika Apostoł na równi stawia to, co przekazał im ustnie, z tym, co im napisał (w 7 *Tes* i 2 *Tes*).

Zwróćmy uwagę na tekst z 2 *Tm*, który wskazuje aż na cztery ogniwa tradycji: Paweł, Tymoteusz, osoby „zasługujące na wiarę” i „inni”. Należy zaznaczyć, że List ten (2 *Tm*) jest już ostatnim listem św. Pawła (w kanonie *NT*), a jednak Apostoł kładzie nacisk i przypomina Tymoteuszowi, aby strzegł tego wszystkiego, co usłyszał od niego: „co usłyszałeś ode mnie...” Tym, czego uczeń św. Pawła ma strzec, jest „depozyt” (wiary), czyli „dobra nauka” (7 *Tm* 4, 6; por. 7 *Tm* 6, 20; 2 *Tm* 1, 12. 14).

Również św. Jan pisze w swej Ewangelii, że żadne księgi (a więc i *NT*) nie są w stanie opisać tego wszystkiego, co zdziałał i czego nauczał Chrystus (*J* 21, 25).

Tradycja Kościoła jest tak ważna, że tylko z niej możemy np. dowiedzieć się, które księgi są natchnione i wchodzą do kanonu Biblii. Tylko trzymanie się Tradycji apostolskiej (jak to czyni Kościół) daje gwarancję prawidłowego zrozumienia słowa Bożego, o czym poucza św. Piotr (2 *P* 3, 16)¹⁶⁷.

¹⁶⁷ O znaczeniu i roli Tradycji pozabiblijnej w Kościele (i jej związku z Objawieniem Bożym), niezwykle pięknie i głęboko pisał, jeszcze przed Sob. Wat. II, wybitny teolog katolicki Karl Adam:

„Obok Pisma Świętego znajduje się Tradycja pozabiblijna. Sama Ewangelia opiera się na nauce ustnej, na mowach Chrystusa, Jego uczniów, nauczycieli posiadających sukcesję apostolską, która zaczyna się wraz z uczniami Apostołów. Tym samym w chrześcijańskich społecznościach wykształcenie się żywego strumienia tradycji było czymś naturalnym i nieuniknionym. Nowy Testament bez wątpienia stanowi ważny wyraz, lecz w żaden sposób nie jest on wyczerpującym wyrazem tej tradycji apostolskiej, która wypełniała i przenikała całą świadomość Kościoła. Tradycja ustna - żywe, przepływające przez gminy słowo apostolskie - jest starsza i bardziej pierwotna niż Biblia. To ona poświadcza nam Biblię, tak fakt jej Boskiej inspiracji, jak też jej kanon. Jest także bardziej rozległa niż Pismo Święte - poświadcza zwłaszcza bogactwo życia kultowego, obyczajów religijnych, zwyczajów, reguł, o których Nowy Testament tylko napomyka. I ma ona coś, czego Biblia jako martwe słowo pisane nie ma i mieć nie może, a co wyznacza najwyższą wartość Tradycji: wyraża się w niej żywy duch Objawienia, witalność objawionej myśli, ten *Instykt wiary* (instinctus fidei), który znajduje się za każdym zapisanym i nie zapisanym słowem, *zmysł kościelny* (phronema ekklesiakonn). Ten duch Objawienia żyje w bijących sercach wiernych, a nie w martwych dokumentach. Rozbudza go zaś i przekazuje apostolski Urząd Nauczycielski [Kościół], który jest prowadzony przez Ducha Świętego. To ów duch jest najbardziej autentycznym, pierwotnym i cennym dziedzictwem wynikłym z przepowiadania Jezusa i Jego Apostołów. W nim bowiem dopiero całe Objawienie zyskuje swą wewnętrzną jedność,

Nie można też poznać Tradycji apostoelskiej bez sięgnięcia do jej pierwszych świadków, tj. pisarzy chrześcijańskich pierwszych wieków chrześcijaństwa, tzw. Ojców Kościoła, których pisma zebrał J.P. Migné, aż w 380 grubych tomach! Kościół nigdy nie ukrywał tych pism, przeciwnie, zawsze zachęcał do ich studiowania w celu lepszego zrozumienia wiary chrześcijańskiej. Ciekawe, że u Świadków Jehowy stało się odwrotnie: pisma ojca założyciela, Charlesa T. Russella, skazano na całkowite zapomnienie i usunięto je nawet z własnych bibliotek zborowych. Ten sam los spotkał pisma jego następców. Głównym powodem wycofywania wcześniejszych publikacji jest - zdaniem Świadków Jehowy - „nowe światło poznania"! W rzeczywistości jest to wygodny sposób „zacierania śladów" chybiomych nauk i prorocत्व.

XIX. „ŚWIADKOWIE JEHOWY"

Jezus rzekł do Apostołów: «Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi» (Dz 1, 8).

„Jezus włącza Apostołów do swego posłania otrzymanego od Ojca: jak «Syn nie mógłby niczego czynić sam z siebie» (J 5, 19. 30), ponieważ otrzymuje wszystko od Ojca, który Go posłał, tak ci, których Jezus posyła, nie mogą nic uczynić bez Niego (por. / 15, 5), od którego otrzymali nakaz misyjny i moc do jego wypełnienia. Apostołowie Chrystusa wiedzą więc, że są uznani przez Boga za «sługi Nowego Przymierza» (2 Kor 3, 6) i «sługi Boga» (2 Kor 6, 4), że w imieniu Chrystusa «spełniają posłannictwo» (2 Kor 5, 20) i są «sługami Chrystusa i szafarzami tajemnic Bożych» (7 Kor 4, 1).

W misji Apostołów jest pewien element nieprzekazywalny: są oni wybranymi świadkami Zmartwychwstania i Fundamentami Kościoła. Jest jednak także pewien element stały ich misji. Chrystus obiecał im, że pozostanie z nimi aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20). «Boskie posłannictwo, powierzone przez Chrystusa Apostołom, trwać będzie do końca wieków, ponieważ Ewangelia, którą mają przekazywać, jest dla Kościoła po wszystkie czasy źródłem całego jego życia. Dlatego... Apostołowie... zatroszczyli się o to, by ustanowić swych następców» (Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium*, 20)" (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 859-860).

spójność, znaczenie" (*Natura katolicyzmu*, tłum. Paweł Lisicki, Warszawa 1999, s. 137-138).

NAUKA ŚWIADKÓW JEHOWY

„Według Biblii rodowód Świadców Jehowy ciągnie się od wiernego Abła". Jezus „był największym świadkiem Jehowy". „Nowożytna historia Świadców Jehowy" rozpoczęła się w latach „siedemdziesiątych ubiegłego stulecia w Allegheny (stan Pensylwania, USA)". Z „grupy osób studiujących Biblię" wyłonili się wówczas „Badacze Pisma Świętego", którzy „w roku 1931 przyjęli biblijną nazwę Świadców Jehowy (Iz 43, 10-12)" (P 348-349).

OCENA NAUKI

A T y l k o tzw. „nowożytna historia Świadców Jehowy" jest rzeczywistą historią sekty. Przed rokiem 1931 nikt na świecie nie słyszał o istnieniu Świadców Jehowy. Nawet pierwszy prezydent sekty, C.T. Russell, byłby zapewne bardzo zdziwiony, gdyby dowiedział się, że jest „Świadkiem Jehowy"! (zawsze uważał się za „badacza" Pisma św.).

Gdyby rzeczywiście Abel był pierwszym Świadkiem Jehowy i Bóg posiadał zawsze „wielki obłok Świadców [Jehowy]" (P 348), to wydaje się, że Chrystus nie powinien był zakładać Kościoła (Mt 16, 18) i Jego prawdziwi uczniowie powinni dalej nazywać się Świadcami Jehowy, a nie przybierać nowej nazwy chrześcijan. Niestety, NT nic nie wspomina o istnieniu jakichkolwiek Świadców Jehowy. Gdyby tacy istnieli, to czy Chrystus, „największy świadek Jehowy" (!), nie powołałby do grona Apostołów przynajmniej jednego z nich? Wydaje się, że przy tym upieraniu się Świadców Jehowy co do ich obecności również w czasach Chrystusa, jest odrobina prawdy. Bo czyż nauka saduceuszów, faryzeuszów i uczonych w Piśmie nie przypomina

w wielu punktach nauki Świadców Jehowy?!

A Przypomnijmy, że najważniejszym powodem przyjęcia w roku 1931 nowej nazwy było pragnienie odcięcia się od niechlubnej przeszłości Badaczy Pisma Świętego (skompromitowanych głównie z powodu fałszywych przepowiedni końca świata) i zerwania z nazwą „Badacze", którą zachowało wiele odłamów sekty po jej rozbiciu w latach głębokiego kryzysu, który nastąpił po śmierci Russella w 1916 r.

A W miarę upływu czasu nazwa „Świadkowie Jehowy" zaczęła nabierać coraz bardziej wzniosłego charakteru. Do jej mistyfikacji najbardziej przyczynił się osiemdziesięcioletni A.H. Macmillan, który w 1964 r. oznajmił, że Rutherford otrzymał natchnienie z wysoka co do nowej nazwy, tuż przed samym rozpoczęciem kongresu Badaczy w 1931 r. w Ohio (USA). Dokładnie o drugiej godzinie w nocy, kierowany natchnieniem zajął do Księgi Izajasza (rozdz. 43) i już wiedział, jaką nową nazwę mają przyjąć Badacze. Zaraz też miał przystąpić do sporządzenia schematu wystąpienia, w którym będzie mógł poinformować uczestników kongresu o nowej nazwie. Że mamy tu do czynienia ze zwykłą mistyfikacją, najlepiej świadczą wydrukowane wcześniej i rozdane na rozpoczęcie kongresu materiały z dwiema zagadkowymi (na pierwszej stronie) dużymi literami „JW". Litery te oznaczają oczywiście angielski skrót nowej nazwy sekty: „Jehovah's Witnesses", czyli Świadkowie Jehowy.

Za tą pierwszą mistyfikacją, poszły zaraz następne. Imieniu Jehowy nadano charakter wyłączny i jedyny. Czytamy o tym w książce *Prawda, która prowadzi do życia wiecznego* (1968): „Prawdziwy Bóg nadał sobie imię, żeby się odróżnić od licznych bogów fałszywych" (s. 19). Kolejnym posunięciem było samowolne wprowadzenie imienia Jehowy do Nowego Testamentu.

A Świadkowie Jehowy w i d z a w tekście Izajasza: 43, 10-12 i 44, 7-8, biblijną podstawę własnej nazwy, gdzie napisano: „moi świadkowie". Widać z tego, że nawet w Sta-

rym Testamencie nie występuje nazwa „Świadkowie Jehowy”! Każdy, kto bez uprzedzenia czyta wspomniane teksty Izajasza łatwo zauważy, że prorok mówi wyłącznie o Żydach jemu współczesnych, i nic nie wskazuje na to, aby chciał zapowiedzieć pojawienie się w XX w. nowej i jedynie prawdziwej religii!

Zabawnym paradoksem jest, że jeszcze w latach dwudziestych tenże sam Rutherford ostro krytykował tych, którzy umieszczają w nazwie wyznania imię Boże, i uważał to za dzieło diabła! (zob. jego książkę *Wyzwolenie*, s. 35).

A W Piśmie św. Bóg nazwany jest tak samo jak Jezus (*Ap* 3, 14) „Świadkiem wiernym i prawdomównym” (*Jr* 42, 5). Czyżby Jehowa Bóg był tak samo jak Jezus „Świadkiem Jehowy”?! (por. *1 Sm* 12, 5-6; / *Tes* 2, 10).

Chrześcijanie mają również być świadkami, ale nie Świadkami Jehowy, lecz świadkami Jezusa Chrystusa (*Dz* 1, 8) .

¹⁶⁸ Pamiętamy, że Świadkowie Jehowy nauczają, jakoby Kościół już pod koniec I w. po Chr. popadł w „wielkie odstępstwo” i odszedł od prawdziwej wiary, którą na nowo - z woli samego Pana - odkrył w czasach „nowożytnych” C.T. Russell, poważny „badacz” Pisma św. (por. *H* 48-52). Dzięki temu odcięciu się od całego chrześcijaństwa i jego dwutysiącletniej tradycji, Świadkowie stworzyli własną społeczność, tzw. „społeczność nowego świata”, która zamknęła się w sobie jak jakimś getcie, co jest cechą niemal każdej sekty. Nie taką jednak drogą poszedł Kościół Chrystusowy. Chrześcijanie od samego początku dobrze wiedzieli, jaką mają przyjąć postawę wobec tego świata, aby być prawdziwymi „świadkami Jezusa” (por. *Dz* 1, 8). Dobrze też wiedzieli, jaką cenę będą musieli zapłacić, aby dochować wierności nauczaniu swojego Mistrza. Oto jedno z wielu świadectw, które pochodzi z dziełka *Do Diogneta* z końca II w. po Chr., a więc już po „odstępstwie” Kościoła. Pokazuje ono właściwego ducha ucznia Chrystusa i jego niełatwe miejsce w tym świecie:

„Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Nie zawdzię-

czają swej nauki jakimś pomysłem czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tyłu innych, w obronie poglądów ludzkich. Mieszkają w miastach hellenickich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosując się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się rządzą.

Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest ich ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łożo. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa.

Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ublizają im, a oni błogosławia. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani radują się jak ci, co budzą się do życia. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Hellenowie ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści.

Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. [...] Tak zaszczytne stanowisko Bóg im wyznaczył, że nie godzi się go opuścić” (*Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, przekł. A. Świderkówna, oprac. ks. M. Starowiejski, w: Biblioteka Ojców Kościoła nr 10, Kraków 1998, s. 341-343).

ŚWIADECTWA

1. *Wkrótce miał być koniec świata**

...Zanim przejdę do rzeczy konkretnej, którą jestem zainteresowana, pozwolę sobie opisać to, w jakiej obecnie jestem sytuacji, którą „zawdzięczam” świadkom Jehowy z Ełku. Otóż w 1984 roku, po dziewięcioletnim stażu pracy w jednym z przedsiębiorstw, jako młoda osoba (28 lat) postanawiam zwolnić się z zakładu za porozumieniem stron, gdyż według świadków Jehowy w tym to 94 roku [tj. w 1994] ma być... koniec świata! A więc posiedzę trochę na zasiłku dla bezrobotnych i... będę żyć wiecznie w raju na ziemi.

Minał rok, nadszedł drugi. Zasiłek skończył się, i co? Głębokie zawiedzenie ze strony tych, których tak bardzo kochałam... Dziś zbliża się koniec 1999 roku, a ja w dalszym ciągu pozostaję bez prawa do zasiłku. Wraz z trzyletnim synkiem jestem na utrzymaniu Matuli i skromnej jałmużny z Pomocy Społecznej.

W roku 1997, zaraz po chrzcie dziecka, powróciłam do Chrystusowej Owczarni. Kiedy przystępowałam do Spowiedzi Świętej, zalewałam się łzami, nie potrafiłam mówić, głos mój drżał, a z wnętrza mego wydobywała się siła zła. Trzęsło mną... Jedno mnie cieszy, że nie byłam ochrzczona w tej sekcie. Ale...

Kocham Kościół! Wróciłam do codziennych modlitw. Odmawiam codziennie różaniec. Od 1997 roku słucham tylko i wyłącznie Radia Maryja. [...]

Szczęść Boże! Ave Maryja!
M.Sz.

* Fragment listu do p. Tadeusza Kundy opublikowany w: „J*odzina Radia Maryja” 2/2002, s. 28-29.

2. *Myślałam - co za wspaniała wspólnota!**

...Panie Tadeuszu [p. T. Kunda], ja się wciąż jeszcze boję świadków Jehowy. Przez pewien czas myślałam, że już nie, dopóki ich nie spotkam, a jak dochodzi do jakiejś dyskusji, to bym najchętniej uciekła. Wstyd mi z tego powodu, ale przerażają mnie te ich wyuczone teksty, zawsze jednakowo brzmiące zarzuty, te metody: zakrzyczą mnie, zagadają, nic nie zdążę powiedzieć, a oni się cieszą. Zdaję sobie sprawę, że to z powodu mojej niewiedzy, w moim przypadku należałoby się ciągle uczyć, przypominać, być na bieżąco, a tu życie pędzi mnie w zupełnie odwrotnym kierunku. Przy trójce dzieci, mężu alkoholiku, domu pełnym zajęć i jeszcze pracy zawodowej (szyję chałupniczo) zupełnie nie mogę znaleźć czasu na pogłębianie wiedzy w tym właśnie kierunku. A może to tylko mój wykręt. Pewnie tak, bo skoro w tym zagonionym życiu znajduję czas na oglądanie czasami telewizji, to znalazłby się i czas na naukę, by bronić czystości nauki Chrystusowej. [...]

Gdy miałam 15 czy 16 lat, przyśniła mi się Matka Boża. Ujrzałam ją na niebie w prześlicznym błękiecie, brała spod swoich stóp złote gwiazdy i sypała je na ziemię. Rozumiałam, że to były łaski dla ludzi. A potem zeszła do mnie w stroju siostry zakonnej i wypowiedziała moje imię. Wówczas nic to dla mnie nie znaczyło. Odebrałam to w sposób najzwyczajniejszy, sen jak sen, jeden dobry, drugi zły. Życie i świat porywały mnie wtedy, działo się wokół tyle wspaniałych spraw. Katoliczką byłam wówczas z tradycji, taką od siedmiu boleści. Do kościoła chodziłam z przyzwyczajenia [...].

Później wyszłam za męża. Mój mąż, choć z rodziny katolickiej, mówił otwarcie, że tak naprawdę to wątpi, czy Bóg istnieje. Nie chciał chodzić do kościoła, może czasem. Nadużywał alkoholu, kłóciliśmy się. Kochałam męża (i kocham do dziś), ale było mi źle. W tym czasie po raz pierwszy przyszli do mnie świadkowie Jehowy. Dwie bardzo miłe dziew-

* T. Kunda, *Odnalazłem zagubione owce*, dz. cyt., s. 75-80.

czyny. Nie rozmawiały ze mną na tematy religijne, ale o życiu codziennym, kłopotach, troskach, radościach, o dzieciach. Miałam wtedy jedno dziecko, a z drugim byłam w ciąży. Odchodząc zostawiły mi „Strażnicę” i książeczkę o stworzeniu świata. Książkę przeczytałam i bardzo mi się podobała jej treść, no a chyba najbardziej podobały mi się obrazki. Ich czasopisma są pięknie ilustrowane. Bardzo lubiłam rysować i zachwycam się tymi ilustracjami, nawet je przerysowywałam.

Na kolejną wizytę dostałam już taką „mądrą” książkę „Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi”. I wtedy zaczęły się poważne dyskusje. Tu zauważyłam różnicę między ich nauką a nauką Kościoła katolickiego. Chciałam bronić swojej religii i wtedy, bodajże pierwszy raz w życiu, sięgnęłam po Pismo święte. Zaczęłam czytać Ewangelie, żeby im zaprzeczyć. Nie mogłam się pogodzić z tym, co głoszą, że dusza ludzka nie istnieje, że nie można podać krwi bardzo choremu człowiekowi, aby uratować mu życie. A już najbardziej nieprawdopodobnym wydał mi się rok 1914 i zdarzenia z nim związane, no i oczywiście bałwochwalstwo w ich tłumaczeniu. Wtedy „świadkowie” przynosili mi więcej „Strażnic” i przychodzili częściej. Lubiałam ich. Bardzo pochlebnie wypowiadała się o nich moja przyjaciółka, która miała z nimi już długoletni kontakt. Tym bardziej przyjmowałam ich serdecznie.

Mijał czas, a ja nasiąkałam tą nauką. Już przestałam zaprzeczać. Do kościoła chodziłam nadal, ale zaczęłam z wrogością patrzeć na kapłanów, widząc w nich uczonych w piśmie z upodobaniem chodzących w powłóczystych szatach i dla pozoru odprawiających długie modlitwy. Zaczęły mnie razić różne obrządki religijne w Kościele. Coraz więcej czytałam literatury „świadków” i zaczęłam chodzić na zebrania, tzn. bardzo rzadko, ale chodziłam. Obcy ludzie uściskali mi dłoń, mile się uśmiechając. Moja pierwsza myśl wtedy, to ogromna pochwała ich jedności. Myślałam - co za wspaniała wspólnota!

W niedługim czasie rozpoczęłam studium biblijne, tzn. uczyłam się na pamięć tekstów z „czerwonej książki” [chodzi o wspomnianą wyżej książkę *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi* - p. E.B.]. Cieszyłam się, że już coraz lepiej znam „Pismo św.” Odwiedzała mnie moja przyjaciółka i obie tłumaczyłyśmy sobie, jaka to piękna droga. Jedna drugą utwierdzała w słuszności poznawanej nauki. Brnęłam w głąb, a w głowie miałam istny mętlik. W tygodniu uczyłam się ze „świadkami”, a w niedzielę szłam do kościoła. Wierzyłam świadkom, a jednocześnie bałam się odejść z Kościoła. Tak jak sobie to dziś tłumaczę, że chyba nie chciałam zostać świadkiem Jehowy, myślałam że muszę, żeby nie zginąć w Armagedonie i uratować jeszcze moje dzieci. Bóg mnie jednak do siebie wołał, tak jak matka oddalające się dziecko. Wołał mnie w sumieniu, w sercu słyszałam Jego głos.

Kiedy szłam na święta Pamiątki Śmierci Jezusa - jedyne święto obchodzone przez organizację, musiałam po drodze minąć kościół. Był to akurat Wielki Piątek. Gdy dochodziłam do kościoła, serce zaczęło mi bić mocniej, w głosie roiło mi się od skołatanych myśli. Mówiłam sobie - gdzie ja idę, po co? Tu czuwanie przy grobie Pana Jezusa, może tu powinnam być. Ale jaki grób, co ja gadam? Nie - pójdę, na pewno dobrze robię. Precz myśli szatańskie. Zapragnęłam na uspokojenie sumienia usłyszeć w Sali Królestwa jakieś słowa wzruszające, bez reszty przyciągające. W takie ważne święto na pewno coś takiego usłyszę. Wzorowałam się na dawnych czasach, gdy wzruszałam się na Mszy św. aż do łez.

Lecz niestety, nie usłyszałam nic takiego. Wsłuchiwałam się uważnie, bo w mojej duszy szalała burza i... nic, kompletna pustka. Nie czułam nic, nawet trzymając kielich z winem i chleb [Świadkowie Jehowy na Pamiątce podają sobie kielich z winem, ale tylko „namaszczeni”, tj. z grona 144 000, mogą je spożywać - p. E.B.]. Szybko porównywałam to z przyjmowaniem Eucharystii w Kościele, gdy całą mnie przejmowała radość. Dziś wiem, że to Duch Święty wypełnia tę pustkę i daje ukojenie, a że Go tam nie było, dlatego nie czułam nic i z takim samym, a może jeszcze

większym, niepokojem wracałam do domu. Gdy mówiłam im później na spotkaniach, że brak mi tej wewnętrznej radości, tłumaczono mi, że choćby człowiek odczuwał największą radość w Kościele katolickim z różnych powodów, to i tak pójdzie na zatracenie, a te wszystkie uczucia nasuwa szatan, aby odciągnąć od prawdy. I znów bałam się szatana, był nawet w mojej radości. [...]

Kiedyś w chwili takiego wewnętrznego rozdarcia prosiłam Boga o ratunek. Przeczytałam w Ewangelii Jana, jak Jezus powiedział do swoich uczniów, że On jest drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa. Błagałam Go wtedy, by mnie poprowadził do Ojca, wszystko jedno z kim pójdę, czy ze „świadcami”, czy z katolikami, byle mieć pokój w sercu, nie bać się. Pan Jezus nie czekał długo z odpowiedzią. Postawił na mojej drodze ludzi.[...]

Zabrakło mi odwagi, żeby pójść osobiście i zapytać [księdza z parafii na temat pogadanki o tej sekcje, która miała się odbyć - p. E.B.]. Zapytałam wtedy Anię, opowiedziałam jej o swoich problemach. Anka chwyciła mnie za rękę i powiedziała: „Już ja Cię nie zostawię”. Tłumaczyła mi, że jest taka książka, że jak ją przeczytam, to wszystko zrozumie. Nie miała jej w domu, szukała u znajomych. Kiedy mi ją przyniosła, wstrząsnął mną już sam tytuł - „Pismo święte przeczy nauce świadków Jehowy” - szok. A autorzy, państwo Szczepańscy i pan Kunda, to byli kolejni ludzie Pana Jezusa.

Gdy zaczęłam czytać książkę, okazało się, że trzeba było wszystko sprawdzić z Pismem św. Nawet jeśli jakiś werset w mojej Biblii brzmiał nieco inaczej, czytałam dalej. Przez całą noc, do rana, do końca. Serce waliło mi jak młot. Rano wiedziałam, że nie muszę już zostać świadkiem Jehowy, by ratować siebie i swoje dzieci przed strasznym Armagedonem. Płakałam tak mocno, jakby ze łzami miał wypłynąć z mego serca cały ból narosły przez ten czas udręki. Wzruszył mnie ogromnie obrazek na końcu książki, jak dobry pasterz

[tj. Jezus Chrystus - p. E.B.], wyciąga ręce po zagubioną owcę. Czułam się odnaleziona.

E.S., Lochów

3. Jestem wolna, nareszcie wolna*

Piszę do Pana [p. T. Kundy] ten list pełna niepokoju. Zacznę od tego, że ponad 5 lat miałam kontakt ze świadkami Jehowy. Obecnie mam 28 lat i troje dzieci, w wielu 2,5 roku, 11 i 12 lat. Dwoje starszych dzieci jest ochrzczonych w Kościele katolickim, mam także ślub kościelny. Na początku było wszystko dobrze. Później, jak to już wspomniałam wcześniej, zawitali do mnie świadkowie Jehowy, i tak się zaczęło.

Przestałam chodzić do kościoła. Czytałam bardzo dużo literatury [Towarzystwa Strażnica - p. E.B.]. Czytałam i „zgłupiałam”. Byłam rozdarta wewnątrz. Od księdza naszego dostałam książkę pt. „Pismo św. przeczy nauce świadków Jehowy”. Przeczytałam ją kilkakrotnie, lecz i to mnie nie przekonało. I dalej nic, pustka. Co robić, którą drogę wybrać? Bardzo dużo modliłam się do Boga o pomoc. I dalej nic. W końcu mąż mój zdecydował: wracamy do Kościoła. Dzieci moje nie były u pierwszej Komunii św., a najmłodszy nie był ochrzczony. Mąż nalegał, aby te sakramenty przyjęły. Poszliśmy do księdza, a on wyraził zgodę. Zaplanowaliśmy uroczystość na wrzesień. Dzieci bardzo się cieszą. Z chęcią chodzą do kościoła. Lecz ja nie mogę się przemóc, nie wiem, może nadal jestem w szponach „Strażnicy”?

(Z kolejnego listu tej samej osoby do p. T. Kundy)

Po przeczytaniu nadesłanych mi pozycji, tzn. „Wróć... synu, wróć z daleka”, „Strzeżcie się fałszywych proroków” itd., postanowiłam jeszcze raz przeczytać „Pismo św. przeczy nauce świadków Jehowy”. Czytanie swe poprzedziłam

** Tamże, s. 90-91.*

gorącą modlitwą. Zaczęłam uważnie czytać, krok po kroku, bardzo dużo rozmyślając.

Panie Tadeuszu, dziś mogę z całą pewnością powiedzieć: tak, to jest jedyna prawda. Dopiero teraz zrozumiałam, że poprzednie czytanie nie było neutralne. Myślałam kategoriami „Strażnicy”. Teraz z całą pewnością stwierdzam: jestem wolna, nareszcie wolna. A wolność tę w pewnym stopniu zawdzięczam Panu. Tak bardzo chciałabym nadrobić stracony czas.

Chciałam także zaznaczyć, że moja mama przyjęła chrzest u świadków Jehowy w 1992 r. Lecz od dwóch lat nie bierze czynnego udziału w ich sekcie. Jest to osoba starsza, a oni zrazili ją swym postępowaniem. (Co innego mówią, a co innego robią. Dużo byłoby opowiadać). Ona także przeczytała wszystkie Pana książki i także chce wrócić do Kościoła.

Szanowny Panie, może treść tego listu wyda się trochę chaotyczna, lecz nie sposób przelać na papier tego, co czuję w swym sercu. Chciałoby mi się krzyczeć, taką czuję radość. Przecież ja nie „potrafiłam” się przeżegnać, nie mówiąc już o modlitwie do Niepokalanej. Dziś czynię to z radością. Dziękuję, i jeszcze raz dziękuję. Niech Pan Bóg Pana błogosławi. Pragnę także serdecznie pozdrowić Panią Józefę oraz podziękować Jej za wspaniałe słowa otuchy.[...]

B. M., Kalisz Pomorski

4. Pomóżmy tym zaślepionym ludziom

Panie Tadeuszu [p. T. Kunda], niedawno opuściłam szeregi świadków Jehowy i uwolniłam się spod wpływów „Strażnicy”. W chwili obecnej jestem w rozdarciu psychicznym i duchowym. Poszukuję prawdziwej drogi do Boga. Z całego serca pragnę odnaleźć prawdę, a zarazem zbić argumenty,

jakimi zasypali mnie świadkowie. Mimo że od nich odeszłam, wciąż jestem zablokowana.

Dopiero kilka dni temu dowiedziałam się, że pod Pana adresem mogę uzyskać zadowalające mnie książki i artykuły na temat świadków Jehowy. Bardzo, bardzo proszę o przysłanie mi następujących książek. Jeżeli chodzi o uregulowanie za nie należności, to pomimo że nie jestem zbyt zamożną osobą, zwrócę pieniądze, gdyż naprawdę potrzebuję tego typu wiadomości.

Oto książki, które by mnie zadowoliły: „Wróć... synu, wróć z daleka”, „Pismo święte przeczy nauce świadków Jehowy”, „Abyś nie wpadł w sidła złego”, „Strzeżcie się fałszywych proroków”, „Spór o Boże Imię”, „Prorocy z Brooklynu”.

Książki te nie tylko pomogłyby mi zbić argumenty i wizerzenia świadków Jehowy, lecz na nowo wskrzesić miłość do Boga, którego niegdyś czciłam w Kościele katolickim. Bardzo bym chciała czynić to na nowo, ale zbyt wiele jest we mnie sprzeczności i pokarmu okrutnej „Strażnicy”. Właśnie dlatego potrzebuję dużo czasu i publikacji takiego typu, jakie mogę zdobyć u Pana*.

Byłam już we wszystkich w moim mieście bibliotekach i księgarniach, lecz na próżno. Z całego serca i duszy proszę o szczerą pomoc. Bóg jest dla mnie bardzo ważny i jestem u kresu sił, gdyż to, w co dotychczas wierzyłam, okazało się kłamstwem i obłudą. Proszę jeszcze raz o pomoc!

(Z następnego listu tej samej osoby dop. Tadeusza Kundy)

Zacznę może od tego, jak dostałam się do „Strażnicy”. Otóż w lutym 1995 roku pracowałam w sklepie jako sprzedawczyni. W tym akurat okresie przechodziłam kryzys w życiu uczuciowym, gdy niedawno zerwałam ze swoim chłopakiem i było mi bardzo ciężko. Do tego jeszcze przyczyniło się to, że od dawna interesowałam się różnymi religiami, parapsychologią itp., a to nasuwało wiele pytań, dotyczących

* Książki wymienione wyżej można zamówić, pisząc na adres: Tadeusz Kunda, 00-961 Warszawa 42, skr. poczt. 35.

świata, ludzi, no i Boga. Jednym słowem poszukiwałam Boga, lecz jakoś nie potrafiłam go odnaleźć w Kościele katolickim, gdyż rzadko chodziłam na Msze, a Biblii, choć była dla mnie ważną księgą, nie czytałam, gdyż jej nie rozumiałam. Po prostu byłam nędzną chrześcijanką, a moje zachowanie pozostawiało wiele do życzenia. No i właśnie wtedy do mojej pracy przyjęto Basie - świadka Jehowy. Podobała mi się jej postawa wobec bliźnich, i po pewnym czasie sama zaczęłam zadawać jej pytania, dotyczące religii, którą wyznaje. Ona zasypała mnie wersetami z Biblii, a ja chwytałam je i uważałam, że ma ona rację. Mało tego, po pewnym czasie (już przeczytałam kilka ich książek) uznałam, że faktycznie to jest prawdziwa religia. Zaczęto prowadzić ze mną „studium biblijne” i zaczęłam chodzić na ich zebrania, co bardziej utwierdzało mnie w [ich - p. E.B.] wierze. W domu przechodziłam dosłownie „piekło”, zresztą tego nie da się opisać, każdy dzień był gorszy od drugiego, a ja coraz częściej myślałam o samobójstwie, gdyż uważałam, że lepiej jest dla mnie umrzeć, niż nie być w organizacji „Strażnicy”, a tkwić w tzw. Babilonie, czyli Kościele katolickim (przepraszam za to wyrażenie, ale właśnie tak wtedy uważałam). Rodzice całkowicie zabronili mi spotykać się ze „świadkami” (teraz jestem im za to bardzo wdzięczna) widząc, że zmieniam się nie do poznania, z dnia na dzień staję się innym człowiekiem, i że potrafię rozmawiać tylko ze „świadkami” lub tylko o nich i ich religii. W sumie ja sama nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, a moja psychika była na skraju wyczerpania. Smutne, szare dni, nerwy i nie przespane, przeplakane noce, robiły swoje. Chciałam iść do psychologa, ale wiedziałam, że to nie pomoże, pomóc może mi tylko zostanie świadkiem Jehowy.

Pomimo zakazu rodziców, nadal się z nimi spotykałam po kryjomu i nauczyłam się perfekcyjnie okłamywać rodziców (czego wcześniej nie robiłam), ale wtedy myślałam, że robię dobrze. Takie ukrywanie się trwało prawie półtora roku, do czerwca [19]96 r. Pod koniec czerwca miały się odbyć egzaminy do pozawodowego technikum ekonomicz-

nego (wtedy kończyłam zawodówkę i chciałam zdawać do technikum), lecz tak naprawdę miałam oblać te egzaminy i iść do technikum zaocznego i zacząć pracować, bo to umożliwiłoby mi utrzymanie się i wyprowadzenie z domu (dla religii) i zamieszkanie z pewną siostrą, oczywiście ze zboru „świadków”. Na początku było to dla mnie nie do pomyślenia, ale wiedziałam, że muszę tak postąpić dla Boga (jaka ślepotą!). Przed tymi egzaminami nie widywałam się często ze „świadkami”, gdyż rodzicom musiałam pokazać, że się uczę. Właśnie wtedy postanowiłam, że niech Bóg pokieruje moim życiem, niech On sam zadecyduje, jaką drogę mam wybrać. No i zrobiło to.

Bez przygotowania zdałam do technikum! Nawet nie wiem, jak to się stało. Byłam szczęśliwa, a jednocześnie trochę (już tylko trochę!) załamana, że nasz plan się nie udał. Teraz wiedziałam, że była to ingerencja Boga i że muszę się naprawdę zastanowić i wszystko przemyśleć, a przede wszystkim odpocząć i uspokoić rozstrojone nerwy.

Przestałam się kontaktować ze „świadkami” i starałam się w ogóle o nich nie myśleć. Schowałam głęboko wszystkie publikacje i książki „Strażnicy”, schowałam ich zdjęcia, przestałam czytać Biblię. Po raz pierwszy od 18 miesięcy zaczęłam normalnie żyć (co nie było łatwe), lecz miałam całkowity mętlik w głowie. Nie wiedziałam, co myśleć na temat Boga życia, ludzi, religii, i tak powoli stawałam się ateistką.

Przypadkowo w ręce wpadła mi książka J. Ritchie'go „Tajemniczy świat sekt i kultów” i zamieszczone w niej świadectwa ofiar sekt, w tym „świadków Jehowy”. W każdym przeżyciu danej osoby była częśćka tego, co przeżyłam ja sama. To było coś niesamowitego, wreszcie przeczytałam o nich coś, co nie pochodziło ze „Strażnicy” lub ich publikacji [tj. wydawanych przez Towarzystwo Strażnica - p. E.B.]. Powoli otwierały mi się oczy i wiedziałam już, jak bardzo skrzywdziłam siebie i rodziców. Walczyłam o coś, co nie jest takie, jakie myślałam, że jest. Takie stwierdzenie bolało i to bardzo. Lecz świadectwa ludzi, którzy mieli bardzo podobne do moich przeżycia, nie wystarczyły mi. Wciąż w gło-

wie miałam wpojone argumenty, których sama nie potrafiłam zbić i podważyć. Kiedy więc rozpoczął się rok szkolny, w pierwsze już dni podażyłam do katechety i ze skruszonym sercem poprosiłam o pomoc w każdej postaci.

Niedługo potem pożyczył mi on książki pt. „Wróć... synu, wróć z daleka” Pana autorstwa, Panie Tadeuszu, „Abyś nie wpadł w sidła złego” i „Byłem świadkiem Jehowy” - Gunthera Papego. Przeczytałam je w ciągu dwóch dni i to właśnie one całkowicie zbiły niektóre argumenty i pozwoliły mi poznać tę prawdziwą historię „świadków”, która zrobiła na mnie piorunujące wrażenie. [...]

Kiedy to już czułam się wyleczona ze „Strażnicy”, zapragnęłam wykorzystać moje doświadczenia, aby pomóc innym. W tym samym czasie w Olsztynie - moim rodzinnym mieście, otworzono „Punkt informacji o sektach”. Wybrałam się tam i obecnie pełnię w tej poradni dyżury. Spotykam się z ludźmi, których rozumiem i którzy mnie rozumieją. Pomagam osobom, które są w jakiejś sekcji, lub wydostali się z niej, i nie wiedzą, co ze sobą począć. Dopiero teraz wiem, że wszystko co przeszłam, nie poszło na marne, że tą drogą kierował Bóg - Jezus Chrystus, który wykorzystał świadków, aby uczynić ze mnie dobrą chrześcijankę i abym mogła dobrze Mu służyć: wypełniając Jego wolę, głosić Jego Ewangelię i dzielnie bronić wiary katolickiej [...].

Panie Tadeuszu, pomóżmy wspólnie tym zaślepionym ludziom nacisnąć klamkę, aby otwierając drzwi serca, wpuszcili do niego szczęście, jakim jest Nasz Wspaniały Jezus Chrystus!

A.D., Olsztyn

5. Moje dzieci porwał szatan*

Szanowny panie [dotyczy p. T. Kundy]. Piszę do pana z rozdartym sercem, szukam i pytam wszystkich, ale niestety

* T. Kunda, *Wróć... synu, wróć z daleka*, dz. cyt., s. 164-166.

jedyną nadzieją tylko pan mi pozostał. Jesteśmy rodziną czteroosobową, już w tej chwili tzn. od roku trzyosobową, jesteśmy (rodziną) katolicką, z obyczajami i tradycjami, ale niestety moje dzieci porwał szatan. Starszy syn, Grzegorz (25 lat), poznał świadków Jehowy. W domu zaczęło się piekło, może postąpiliśmy z nim zbyt agresywnie, nie pomogły prośby, płacz, krzyk i groźby. Odszedł, zamieszkał u rodziny świadków Jehowy.

Przez pół roku patrzyliśmy codziennie, jak nasze dziecko omija dom rodzinny, idzie do innych ludzi (tylko przez ulicę). Została gorycz, ból straszny, że tak mądry chłopiec dał się omotać. Pociągnął za sobą swoją dziewczynę, z którą się szybko ożenił i wyprowadzili się do Brzegu Dolnego. Rodzina mojej synowej znalazła się również rozbita i załamana, ale cóż ja mam robić, przeżywam sama szok, znalazłam się w szpitalu, jestem pod opieką lekarzy i sama muszę się pilnować. Z mężem tracimy dialog, czujemy do siebie żal i szukamy winy między sobą. Na dodatek, jak by było mało tego, Grzegorz wciągnął do tej sekty młodszego syna, Konrada (17 lat). Chodzi do Szkoły Zawodowej, ale czujemy, że czeka tylko do 18-tu lat, a kończy w sierpniu. Stał się agresywny, a był miłym chłopcem, cierpimy katorgę, dusimy w sobie ból, że taki jeszcze pieśczocho, a tak nam odpowiada. Jesteśmy dla niego mili, ale on to wykorzystuje, chodzi na spotkania, ale zabronić nie możemy.

Co przeżywamy, to tylko Bóg wie. Tego nie da się opisać. Napisałam do siostry Zofii do Tymbarka. Przysłała mi pana książkę i „Effathę” [katolickie pismo poświęcone sektom, głównie Świadkom Jehowy; już nie wychodzi - p. E.B.], ale Konrad nawet nie chce spojrzeć na nie. Żal nam życia, ale żyjemy, bo jesteśmy katolikami. Przegraliśmy życie z własnymi dziećmi. Wiemy, że musimy żyć dla Boga, i chyba z takim bólem, ale choć trochę pomagamy Mu nieść Krzyż. Jesteśmy prostą rodziną, ale wierzącą, nawet żebyśmy mieli żyć z tą świadomością, że nigdy dzieci nie odzyskamy, to Ewangelii Naszego Boga nigdy nie zmienimy. Widocznie nie jesteśmy godni, aby być pełną rodziną.

Czego oczekuję od pana, nie wiem. Może słowa nadziei. Wrocław stał się siedliskiem świadków Jehowy. Rozwijają się w szybkim tempie, przede wszystkim młodzi ludzie. Ciągnie kolega kolegę, i tak kolejno. Jeżeli pan będzie przejazdem, proszę wstąpić do Wrocławia. Błagam o rozmowę. Może Bóg pozwoli zatrzymać młodszego syna, chociaż wiem, że jest obstawiony świadkami. Nie możemy krzyknąć na niego, bo grozi sądem, że się znęcamy nad nim. Co mamy robić, kochamy swoje dzieci bardzo. Z Grzegorzem żadnych kontaktów nie utrzymujemy. On zerwał przyjaźń ze swoimi przyjaciółmi dawnymi. My dla niego nie istniejemy, jesteśmy jego najgorszymi wrogami. Czy Bóg Jehowa tak każe niszczyć więzy miłości? A może my, rodzice, musimy odpowiedzieć tak za swoje grzechy, a mamy to tolerować? To jaka moja wiara w Jedyne Boga by była? Nie wiem.

Proszę pana, jeżeli to nie sprawi panu trudności i ma pan jakieś lekarstwo na to, bardzo proszę o odpowiedź i o radę, jak odzyskać chłopców. Przesyłam gorące pozdrowienia.

Szczęść Boże

Zrozpaczona matka, *Wiesława Sz., Wrocław*

6. *Bóg sprawił cud i ocalił mnie*"

(świadeństwo Mirosława)

Kochani! Moja droga powrotu na łono Kościoła, to niemal cudowne ocalenie mnie przed oplataniem mackami sekty jehowitów. Ale po kolei. Co spowodowało moje skłócenie się do świadków, i jak zostałem ocalony dosłownie za pięć dwunasta przed przyjęciem ich pogmatwanych nauk?

Rok 1998-99 - to bardzo trudny okres w moim życiu. Prowadziłem wówczas różne interesy. Jednak sprawy zaczęły tak źle iść, że stanąłem w obliczu katastrofy. Rozwaliła mi się firma, pozostałem ze straszными długami, straciłem

cały dorobek swego życia, a wierzyciele zaczęli ścigać mnie, grożąc utratą życia. Byłem załamany psychicznie i moralnie, odechciało się żyć.

Nie mając się gdzie podziać, zamieszkałem u jednego z moich rodzonych braci w Gdańsku, notabene świadka Jehowy. Bardzo chętnie mnie przyjął, dał mi - jak to sam określał - „wędkę”, tzn. umożliwił mi jakąś pracę. To pozwalało mi egzystować w jakiś sposób i utrzymywać synka i żonę, którzy pozostali 400 km ode mnie.

Ów brat Janusz od samego początku zaczął podsuwać mi różne periodyki charakterystyczne dla świadków Jehowy. Zaczął wciągać mnie w różne dyskusje, wręczał różne książki, w końcu zaczął zabierać do zboru. Byłem bezkrytyczny, słaby psychicznie w tym momencie i można było ze mną robić wszystko, jak z plasteliną. Wizja świata, gdzie lwy pasą się z baranami, była wówczas dla mnie bardzo kusząca i ciekawa, cała nauka o Wielkim Babilonie, Kościele, też zaczęła mnie powoli przekonywać.

I oto nie spostrzegłem się, jak zaczęto pranie mego mózgu, systemowo i metodycznie. Stawałem się bezwolnym narzędziem w ich rękach, zacząłem uczestniczyć w dreptaniu od drzwi do drzwi, wciskając broszurki, siejąc w umysłach ludzkich zamieszanie, niepewność i wątpliwości. A to przecież nie jest takie trudne.

Trochę później brat Janusz, poprzez współwyznawców z Niemiec, załatwił mi tam pracę. Pojechałem, bo coś mi pozostało, [jak nie to - p. E.B] by pracować na czarno. Zamieszkałem u świadków. Tam trwała dalsza moja „edukacja” i pranie mózgu. Znowu dreptałem od drzwi do drzwi, a muszę przyznać, że ta sekta w Niemczech jest bardzo prężna, bogata i skuteczna w tym dreptaniu od drzwi do drzwi. Pracowałem na budowie. Pewnego razu, wskutek kontroli policyjnej w miejscu pracy, wszyscy Polacy tam pracujący na czarno wpadli; między innymi i ja. Kłopoty straszliwe, areszt, kara, deportacja.

W tym dla mnie ciężkim momencie zwróciłem się do braci, u których zamieszkiwałem, w naturalny sposób ocze-

* T. Kunda, *Wreszcie, synu, wróciłeś... tak czekałem!*, dz. cyt, s. 34-36.

kując pomocy z ich strony. I tu szok. Oni nie przyznawali się do mnie, twierdzili, że to mój problem. Co za przewrotność!, co za okrucieństwo! Pewnie bali się, nie chcieli robić sobie kłopotu. Ponoć przyjaciół poznaje się w biedzie... A gdzie to wszystko, co głosili, podkreślając, że jedynie oni są prawdziwymi chrześcijanami, reszta to Wielki Babilon, który z pewnością będzie spalony i wytępiony w czasie Armagedonu...

Powróciłem do Gdańska bez grosza przy duszy. Brat Janusz zechciał jeszcze mnie przyjąć pod swój dach, zresztą całkiem interesownie - miał konkretne cele co do mnie i nadal indoktrynował mnie, serwując lekturki. Ja nadal byłem bezkrytyczny i mimo oparzenia, nadal leciałem do świątelnia które nie było niczym innym jak ogniem, w którym bym się spalił. Aleja nadal wykonywałem lot w tę stronę, popychany przez brata rodzonego i jego braci sektowych.

Nagle dostałem długi list od mego drugiego brata, Juliana [T. Kunda publikuje w swej książce ten list, i jeszcze drugi, pana Juliana do swego brata Mirosława - p. E.B]. Był to piorun z jasnego, pięknego nieba roztaczanego nade mną przez jehowitów. List podzielał na mnie piorunująco. Brat Julian dowiedział się o moich numerach, jakie wyczyniałem, zmieniając swój światopogląd. Jego argumentacja była rzeczowa i demaskująca to wszystko, czym zacząłem się interesować. Julian jako doświadczony człowiek, o ścisłym umyśle technicznym, a jednocześnie wielki humanista i znawca różnych religii i sekt, zaczął metodycznie i z dużą rozważą usuwać tę pianę, jaką w moim umyśle zrobili świadkowie. Nie było to dla niego łatwe, bowiem ja ciągle argumentowałem tymi argumentami, których mnie nauczono. A Julian to obalał po kolei, udowadniał mi błędność tych nauk, że to co robię, wcale nie jest dobrem, że nie pochodzi to od Boga, a od złego. Tak więc skutek wielostronicowych listów Juliana, długich rozmów telefonicznych z nim, moja wiara w nauki głoszone przez świadków zaczęła się chwiać, a w końcu cała ta nauka legła w gruzach.

Dużym przyczynkiem były książki p. Tadeusza Kundy, które przysłał mi Julian. Także książka „Kryzys sumienia”

Franza wiele mi pomogła zrozumieć przewrotność tych nauk i podstęp, jaki stosują najwyżsi przywódcy tej niebezpiecznej sekty - myślę, że szczególnie niebezpiecznej dla nas Polaków o specyficznej słowiańskiej duszy.

Tylko ja i Bóg wie, jaką walkę musiałem stoczyć ze sobą samym, by z powrotem wrócić do Kościoła rzymskokatolickiego.

W końcu przełamałem się i za namową Juliana poszedłem do kościoła, poszedłem na Mszę św., przystąpiłem do sakramentu pokuty, tak jak to robiłem ongiś. To była długa i straszna walka. Dobry Bóg Ojciec przygarnął mnie jak syna marnotrawnego. Jestem dziś tu z Wami, Kochani, wierzę w to samo co i Wy. To, że tu odnalazłem się, jest cudem. Biorąc kategoriami ludzkimi, byłoby to niemożliwe, a jednak Bóg sprawił cud i ocalił mnie. Może to zasługa mojej drogiej Matki, już nieżyjącej, która kiedyś z różańcem w ręku wypraszała dla swych dzieci wiarę i to, byśmy byli uczciwi w życiu?

Mirosław M., 20 V2000r., Niepokalanów

*7. Uwiedli naszą 17 letnią córkę**

...Pragnę podać do publicznej wiadomości krzywdę, jakiej doznała nasza rodzina ze strony świadków Jehowy. Otóż uwiedli oni naszą 17-letnią córkę jedynaczkę, która uczęszczała na ich zebrania, a nas okłamywała, tając przed nami całą rzeczywistość. Świadkowie Jehowy zorganizowali jej ucieczkę z domu, meldując ją u siebie czasowo. Nadzorca zboru, do którego przystała - R. M. [podane w pełnym brzmieniu nazwisko], powołał się na słowa Pisma Świętego i kłamał, stawiając nam zarzuty, że «dziecko było bite, mal-

* Fragmenty listów p. Bogumiły B., które były publikowane w piśmie „Effatha” (1993-1994), cyt. za: G. Fels, *Świadkowie Jehowy bez retuszu*, dz. cyt., s. 136-141.

tretowane, a nawet torturowane, i dlatego uciekło z domu». Jest to wielkie kłamstwo, bo my naszej córki nigdy nie uderzyliśmy. Dlaczego on nie powiedział jej, widząc mój ból i męża: «Dziecko, idź do domu z rodzicami»? Czy oni zasługują na szacunek, wyrządzając nam taką krzywdę, podobnie i innym ludziom?

Córka pod ich wpływem wyrzekła się nas - swoich rodziców - i uciekła z domu, w którym wszystko było dla niej. Zerwała ze szkołą, choć uczyła się bardzo dobrze, i teraz błąka się po obcych kątach świadków. W jej sercu zamiast miłości jest nienawiść do rodziców i do wszystkich ludzi «ze świata», tj. do nie należących do świadków Jehowy. Nie możemy pojąć, że córka tak nie do poznania się zmieniła.

Przez świadków Jehowy straciliśmy naszą jedyną córkę, której zmarnowali w życiu najpiękniejsze lata, możliwość wykształcenia i zaślepili ją tak, że ona nie widzi rzeczywistości.

Nie sposób opisać tego wszystkiego, co przeżywamy. Mąż w ciągu trzech dni stał się siwy, a ja coraz bardziej podupadam na zdrowiu. Dla nas, rodziców, los jedynej córki nie jest obojętny. Walczymy o nią różnymi sposobami, ale na razie bez skutku. [...]

(Z innego, późniejszego listu p. Bogumiły B.)

Bardzo się cieszę, bo dzięki dobrym ludziom zdobyłam adres mojej córki uwiedzionej przez świadków. Mieszka z mężem w wynajętym pokoju. Jego rodzice są katolikami i też nie mogą się pogodzić z tym, że ich syn stał się świadkiem. Cieszy nas to, że oni jako katolicy nie chcą mieć nic wspólnego z jehowitami, tzn. nie chcą przynależeć do nich. Po odwiedzeniu jego rodziców, napisałam do córki, lecz jednocześnie ona napisała do mnie, wyrażając pragnienie ponownego kontaktu z nami - rodzicami. Wkrótce potem pojechałam z mężem i długo rozmawialiśmy.

- Kim jest moja córka będąc u świadków Jehowy? Otóż jest ona tania, a raczej darmową siłą roboczą, zwykłą kolporterką kolorowych czasopism «Strażnica» i «Przebudźcie się!»

- Dla kogo ona pracuje? Dla brooklyńskiej korporacji akcyjnego towarzystwa biznesmenów, którzy cały swój kapitał dzielą pomiędzy 400-osobową ekipę postawioną na szczycie hierarchii tej organizacji.

Modlimy się gorąco, aby obydwójce zobaczyli swój błąd i czym prędzej powrócili do Kościoła, którego się wyparli.

Bogumiła W. B., Poznań

8. Są godni pożałowania*

Spędziłem kilkanaście lat u świadków Jehowy. Moja żona towarzyszyła mi w tej ślepej uliczce. Uwolniliśmy się z pęt tej sekty już kilkanaście lat temu. Mimo to, pozostały w nas ślady, mniej lub bardziej uświadomione. Pobyt w sekcie bardziej odcisnął się na mojej żonie, ponieważ jest wrażliwsza ode mnie. Ale nikt nie wychodzi z sekty bez szwanku.

Organizacja zatrzymuje swoich członków na dwa sposoby: za pomocą nieustannie wywieranego nacisku (nad adeptami roztaczana jest „troskliwa opieka”, żeby nie powiedzieć kontrola) i przez bardzo dogmatyczny przymus moralny. Każdy musi być rentowny i zawsze, w taki czy inny sposób, pracować na rzecz Towarzystwa [Strażnica]. Podstawowym obowiązkiem jest poświęcenie wielu godzin na głoszenie słowa przy każdej okazji, ale przede wszystkim w formie chodzenia „od drzwi do drzwi”. Trzeba też systematycznie składać dokładne sprawozdania z tej działalności u odpowiedzialnych lokalnych. Wymagane jest również regularne uczęszczanie na zebrania do sali Królestwa. Naj-

* Trzy ostatnie świadectwa (we fragmentach) pochodzą z niedawno wydanej w języku polskim książki: Cli. Delporte, *Świadkowie Jehowy. Ofiary mówią*, tłum. z franc. A. Leszczyńska, Warszawa 2003. Wydawnictwu Księża Marianów należą się słowa uznania za udostępnienie polskiemu czytelnikowi tej cennej publikacji, która zawiera 43 świadectwa byłych członków sekty. Pierwsze świadectwo (nr 31), s. 192-194.

mniejszy przejaw opuszczenia się w obowiązkach jest natomiast karany upomnieniem przez Starszych. Starszym może być nadzorca zboru, obwodu lub okręgu albo pionier (członek pełnoetatowy). Jeżeli „winowajca” nie przejawia oznak poprawy, zostaje przeprowadzone śledztwo i zbiera się rada Starszych, która decyduje o wykluczeniu. Może być podany jeden z dwóch powodów: odstępstwo w przypadku zanegowania doktryny, kontaktów z innymi religiami, lub niezgodnej z jehowistyczną interpretacją Pisma; albo niemoralność w przypadku nierządu, cudzołóstwa, alkoholizmu, nałogu palenia, zgody na przetoczenie krwi lub służbę wojskową. Decyzjom o wykluczeniu nadaje się dużo rozgłosu, żeby wyrzucić na zgromadzonych jak największe wrażenie i skutecznie ich przestraszyć.

Sekta poddaje swoich członków nieustannemu praniu mózgu, aby ukierunkować ich na swoje plany i przekonać, że tylko ona posiada Prawdę. Trzeba się zgodzić na to, że koniec świata (Armagedon) jest bliski, że ocaleją wyłącznie świadkowie Jehowy, i znakomita ich większość będzie żyła wyłącznie na ziemi, a 144 tysiące członków duchowych zmartwychwstanie w niebie; że ludzie spoza organizacji, a przede wszystkim ci, którzy należą do Wielkiego Babilonu, czyli światowego imperium fałszywych religii (to znaczy każdej religii, ale głównie Kościoła katolickiego), są skazani na zagładę.

Oczywiście wobec takiej perspektywy każdy czuje się zobowiązany moralnie, co jest skuteczniejsze niż jakakolwiek inna motywacja. W sekcie jehowych, tak jak wszędzie, są ludzie mocni i twardzi, którzy czerpią przyjemność z rozkazywania innym, oraz słabi i delikatni, którzy potrzebują pomocy. Wielu z nich cierpi na depresję, zaburzenia zachowań i różne inne słabości; zdarzają się nawet tacy, którzy potrzebowaliby specjalistycznego leczenia zamkniętego. Nic dziwnego, skoro czują się odrzuceni przez swoich dawnych przyjaciół i rodzinę, a w pracy koledzy traktują ich jak niespełna rozumu! Najgorsze jest dla nich spotkanie się z różnymi reakcjami ludzi w czasie obowiązkowego głoszenia po domach! Chociaż zdobywają w ten sposób zasługi [w sekcie

- p. E.B.], to i tak są uważani za gorszych od wielkich kaznodziejów... Do tego jeszcze przeżywają depresję na tle wmówionych obecnych prześladowań, które są jedynie zapowiedzią tego, co ma nastąpić [przed i w czasie Armagedonu - p. E.B.].

Jak nam udało się wyjść z sekty? Otóż kiedy jeszcze nie byłem kompletnie przez nich otumaniony, w jakimś trudnym momencie zacząłem porównywać największe religie. Na skutek narzuconych mi dyrektyw musiałem odłożyć tę analizę, ale nie zapominałem o pewnych wnioskach, toteż w stosownym czasie zdecydowałem się nabrać dystansu do jehowych. Wtedy poświęciłem się wyszukiwaniu wszystkiego, co wydawało mi się błędne lub wątpliwe w ich nauczaniu. Miałem wiele książek wydanych przez *Watch Tower Bible Society of Brooklyn* [tj. Towarzystwa Strażnica w Brooklinie], zawierających teksty, które w nowszych wydaniach zostały usunięte lub poprawione [zgodnie z tzw. „nowym światłem” - p. E.B.]. Zacerpnałem z nich argumenty, którymi posłużyłem się w czasie tzw. kampanii upominania, zbijając z tropu Starszych, którzy przyszli nas „nawracać”.

Było moim sukcesem pokonanie ich na ich własnym terenie, ale trudniej było mi uwolnić się z pęt wewnętrznych. [...]

Obecnie uważam, że moje doświadczenie, chociaż było niebezpieczne, przyniosło mi coś dobrego: zmusiło moją wolę do poszukiwań, dało mi większą odporność oraz subtelniejszą intuicję w odróżnianiu prawdy od fałszu. Mimo to nikomu nie radzę podejmować takiego ryzyka, bo trzeba być bardzo silnym, żeby nie dać się zwieść ich argumentom i interpretacji Biblii podporządkowanej ich dogmatom (wydają własne tłumaczenie Pisma Świętego).

Warto się zastanowić, dlaczego w tej sekcie jest tak mało intelektualistów, naukowców, pisarzy, chociaż się zdarzają. Jest tam za to cała masa osób zaprogramowanych, fanatów i nawiedzonych. [...]

Nie oskarżam oczywiście członków sekty. Gdybym to zrobił, postąpiłbym tak samo jak oni. Uważam, że zaprzęg-

nieci w swój kierat, są raczej godni pożalowania...

Państwo Michel

9. Teraz zawzięcie walczę przeciwko tej trującej sekcje*

Ja też byłem świadkiem Jehowy. Nie będę wdawał się w szczegóły, powiem tylko, że mnie stracili. Teraz zawzięcie walczę przeciwko tej szczególnie trującej sekcje. Jest groźna, bo panuje w niej zakłamanie.

Razem z żoną i czworgiem dzieci poświęciliśmy sześć miesięcy na przeanalizowanie ich czynów, gestów i słów. Udowodniłem Starszym, że ich filozofia jest utopią z punktu widzenia biblijnego i obywatelskiego. Niestety, jeden z nas u nich został, mój najstarszy syn. Zaplątał się w tę sieć jak mucha w pajęczynę. Sekta namówiła go, żeby porzucił studia w szkole handlowej, i ożeniła go z jehową, a potem zniknął gdzieś w G. Nie znam jego adresu. Zawsze ostatecznie wygrywa czas. Czekam więc, ale moje serce jest smutne, a rozum zbuntowany.

Najwyższy czas, żeby nasi politycy ustanowili prawo zdolne powstrzymać plagę, jaką są sekty. Świadkowie Jehowy nie głosują, infiltrują administrację, są wszędzie. Wysyłają nasze dzieci do więzienia na dziesięć miesięcy [za odmowę pełnienia służby wojskowej - p. E.B.] (mój syn właśnie z niego wyszedł) i krytykują istniejący system, zarazem aktywnie go wykorzystując itd..., ta lista nieprawości jest długa. [...]

Oto fragment mojego tekstu na temat sekt, zamieszczonego przez pismo „Progres z dnia 14 grudnia 1992 roku, w rubryce „Listy od czytelników”

„Trzeba informować, kim są ci siewcy nieszczęścia, fałszywi magowie, żerujący na ludzkiej naiwności i nieszczęściach, ci luminarze, panowie kosmosu, zbrodniarze w białych rękawiczkach, głosiciele radości, dalecy od jej dawania, za to bogaci w nadmiar wyobraźni. Istnieje próżnia prawna w odniesieniu do tej plagi [Autor ma na myśli prawodawstwo francuskie - p. E.B.]. Dlatego trzeba się posłu-

* *Tamże*, świadectwo nr 23, s. 149-151.

giwać ich środkami, to znaczy nękać ich artykułami, bez wytchnienia ujawniając ich metody zniewalania dusz*, dla których, jak powszechnie wiadomo, duchowość jest jedynie parawanem.

Obywatele, strzeżcie się tych wyrachowanych przepowiadaczy przyszłości, którzy przychodzą do was anonimowo, jak wilki w jagnięcej skórze.

W moim sąsiedztwie mieszkała pewna pani, której zmarł mąż. Oczywiście pojawili się u niej świadkowie Jehowy proponując, że jej „pomogą” w nieszczęściu. Ledwie zdążyłem ją uprzedzić o smutnym losie, jaki ją czekał ze strony tych sępów. Świadkowie Jehowy przychodzą też często do świątyni. To ich sposób na werbowanie ludzi, co jest tajemnicą poliszynela.

Trzeba położyć tamę ich nachalności: STOP!
Tu musi wkroczyć prawo”.

Napisałem też taki wiersz.

*Obywatele, nie słuchajcie tych, którzy głoszą,
że Armagedon jest tuż, tuż.
Niech te chimery i niedorzeczności
nie kierują waszymi krokami,
nie rozłączają waszych rąk,
nie zamieniają waszych serc w kamień.
Kim są ci, którzy dwójkami przemierzają drogi,
mącąc wam rozum,
siejąc niepokój, przepowiadając wojny i koniec świata?
Czy to ludzie żyjący ponad prawem,
czy przebiegłe lisy,
ci fałszywi świadkowie (...)?*

Pan Piotr

W Polsce ukazały się na ten temat w ostatnim czasie dwie znakomite książki Stevena Hassana (Wydawnictwo „Ravi”): *Psychomanipulacja w sektach* (Łódź 1999) i *Jak uwolnić się od manipulacji psychicznej w sekcie. Poradnik dla rodzin i przyjaciół członków destrukcyjnych kultów* (Łódź 2001).

10. Mój powrót do Kościoła nie był łatwy*

Upłynęło nieco ponad dziesięć lat, od kiedy wróciłem do Kościoła z jasnością i determinacją, jakich z pewnością nie miałem na wiosnę 19... roku, kiedy po raz pierwszy otworzyłem drzwi świadkom Jehowy. Tamtego dnia niewiele wystarczyło, żebym jako nastolatek, jakim byłem, zachwiał się w wierze i nabrał przekonania, że ludzie, których wpuściłem do domu, byli w „prawdzie”, że tylko oni rozumieli Biblię, której wówczas prawie nie znałem. Na domiar złego przekonali mnie, że ich przesłanie należy traktować poważnie, tym bardziej że, jak zapowiadało Pismo [w ich interpretacji - p. E.B.], żyjemy w dniach ostatnich tego złego świata. Koniec był zapowiedziany na 1975 rok.

Bardzo szybko zaparłem się wiary moich ojców na mocy tak zwanych dowodów biblijnych: Chrystus nie jest Bogiem, dusza jest śmiertelna, instytucja Kościoła i państwa pochodzą od szatana, Biblia zakazuje przetaczania krwi, aby zostać zbawionym trzeba zaufać organizacji świadków Jehowy, która jest jedynym sługą Boga na ziemi.

Wyobraźcie sobie reakcję moich bliskich, kiedy prze-rwałem studia, wierząc że koniec świata jest bliski; odrzuciłem święta chrześcijańskie, urodziny i inne uroczystości jako pogańskie. Przez ponad dwanaście lat byłem wiernym kolporterem wszystkiego, co dzisiaj postrzegam jako niebezpieczne antyprawdy. Zostałem nawet starszym, to znaczy przełożonym jednego z ich zgromadzeń zwanych zborami, i piastowałem tę funkcję przez pięć lat. Data wyznaczona jako koniec „obecnego systemu rzeczy” na 1975 rok minęła i nic się nie zmieniło, ale tak ufaliśmy organizacji, że wcale nas to nie zmartwiło. Byliśmy gotowi wiernie kroczyć za tym fałszywym prorokiem. Gdzie indziej mogliśmy znaleźć taką dobrą „strawę duchową”? Mimo to, pewnego dnia pojawiła się - Bogu niech będą dzięki - wątpliwość. Przypadek zetknął mnie z dawnymi pismami świadków Jehowy, które od

dawna przez ostrożność wycofali z obiegu. Były dowodem na to, że od ponad stu lat organizacja ta rozpowszechnia fałszywe prorocтва, co jest potępione w Biblii; że głosi prawdy, które są wytworem fantazji jej jakoby natchnionych przywódców. Na szczęście miałem wtedy tyle odwagi, żeby rozpocząć mozolne sprawdzanie. Wnioski były przytłaczające: fałszywe prorocтва, ignorancja, kłamstwa, manipulowanie tekstami biblijnymi. Żadne wierzenie świadków Jehowy nie jest poważnie oparte na Biblii.

Żaden z przełożonych organizacji nie potrafił odpowiedzieć na moje pytania. Potem przyszły pogroźki, w końcu moja rezygnacja i wykluczenie jako „odstępca”. Był to okres trudny i szczęśliwy zarazem.

Trudny, bo inni świadkowie, w tym wielu moich przyjaciół, nie odzywali się już do mnie, odebrali mi dobre imię, uznali za pariasa, nieprzyjaciela Boga. Szczęśliwy, ponieważ wyjście z sekty jest prawdziwym wyzwoleniem. Odzyskałem wiarę w Boga, wróciłem do Kościoła i do pewności, że jest on zbudowany na skale, którym jest Jezus Chrystus i Jego słowo. [...]

W pewnym sensie świadkowie Jehowy oddają przysługę chrześcijanom. Ich gorliwość apostołską, chociaż źle ukierunkowana, może być dla nas wzorem. [...]

Jeszcze dzisiaj nie mogę się nadziwić, z jaką łatwością dałem się zwerbować w wieku siedemnastu lat! Uczyłem się, myślałem, że jestem silny i zdolny odeprzeć ich argumenty. Byłem praktykującym katolikiem, ale wcale nie znałem Biblii. Uległem ich pewności i twierdzeniom, które według nich były oparte na wersetach biblijnych! [...]

Trudno jest wyjść z sekty! Człowiek jest jak ślepiec. Nie ma mowy o zadawaniu pytań. Kiedy M.N. zaczął wątpić w organizację świadków Jehowy, usłyszał: „Albo nie będziesz sobie więcej zadawał pytań, albo zostaniesz wykluczony!” Mój powrót do Kościoła nie był łatwy. Musiałem zrobić „długi objazd”, aby go na nowo odkryć i pokochać. Na szczęście spotkałem na mojej drodze małą, serdeczną wspólnotę...

* *Tamże*, świadectwo nr 25, s. 153-155.

Jankowski A., OSB, *Królestwo Boże w przypowieściach*, Niepokalanów 1992.

Kołodziej R., ks., *Struktury organizacyjne Świadców Jehowy*. art. w: *Homo Dei* 2-3/J 1996.

Kem H., *Świadców Jehowy*, Bielsko-Biała 1995.

Kulik G., *Ruch Okrzyku Północy*, art. w: „Effatha” 2/1993.

Kulik G., *Charles Taze Russell* art. w: „Effatha” 3/1993.

Kunda T., *Abyś nie wpadł w sidła Złego!*. Gdynia-Warszawa 1991.

Kunda T., *Wróć... synu, wróć z daleka*. Gdynia-Warszawa 1995.

Kunda T., *Spór o Boże imię*, Ząbki 1996.

Kunda T., *Odnalazłem zagubione owce*. Ząbki 1999.

Kunda T., *Bogurodzica zawsze Dziewica*, Ząbki 2000.

Kunda T., *Wreszcie, synu, wróciłeś..., tak czekałem!*. Ząbki 2002.

Kunda T., Kromplewski R., *Strzeżcie się fałszywych proroków*, Ząbki 1996.

Labreccjue C., *Le sette e le gnosi: ima sfida alla Chiesa*. Milano 1987.

Lanzioni G., *Testimoni di Geova*, w: // *Protestantesimo ieri e oggi*, Roma 1958.

Majka W., ks., *Czy lak uczy Pismo święte? Rozmowa ze świadkiem Jehowy*, Warszawa 1975.

Manzanares CV., *Prekursorzy Nowej Ery*, Warszawa 1994.

Marinelli G., ks., / *Testimoni di Geova: storia, dottrina, probierni, prassi*, Ferrara 1988.

Marinelli G., ks., *Apparenza e realia de i Testimoni di Geova*, Carroccio 1985.

Marzec Z., *Służba Boża Świadców Jehowy*, Kraków 1998.

Marzec Z., *Metody działania i przyczyny sukcesów Świadców Jehowy*, Kraków 2000.

Marzec Z., Andryszczak P., *Walka na wersety*, Kraków 2003.

McDowell J., Stewart D., *Oszukani*, Lublin 1994.

Messori V., *Umęczon pod Ponckim Piłatem*, Kraków-Niepokalanów 1996.

Nowakowski P. T., *Sekty. Oblicza werbunku*, Tychy 2001.

Papę G., *Byłem Świadkiem Jehowy*, Warszawa 1991.

Pawłowicz Z., bp. *Człowiek a świadkowie Jehowy*, Gdańsk 1991.

Pietrzyk T., ks., *Kimsą świadkowie Jehowy?*, Katowice 1985.

Pietrzyk T., ks., *Świadców Jehowy - kim są?*, Wrocław 1992.

Podolski C., *Największe oszustwa i prorocтва Świadców Jehowy*, Gdańsk 1996.

Połgensek T., *Zanim zostaniesz „Świadkiem Jehowy” - przeczytaj*, Gdańsk 1994.

Price E.B., *Nieomyślność Strażnicy*, Podkowa Leśna 1992.

Re del M.C., *Nuovi idoli, nuovi dei*, Roma 1988.

Reynolds R., *Kim są Świadców Jehowy?*, Gdańsk 1993.

Ritchie J., *Tajemniczy świat sekt i kultów*, Warszawa 1994.

Różanek A., *Świadców Jehowy - strażnicy prawdy czy fałszu?*, Warszawa 1995.

Salij J., *Królestwo Boże w was jest*, Poznań 1980.

Salij J., *Pytania nieoboytne*, Poznań 1988.

Salij J., *Szukającym drogi*, Poznań 1988.

Salij J., *Poszukiwania w wierze*, Poznań 1991.

Sangalli G., *Difronte ai Testimoni di Geova*, Torino 1984.

Schnell W.J., *Trzydzieści lat w niewoli „Strażnicy”*, (nie podano miejsca i roku wyd.).

Schnell W.J., *Ku światłu chrześcijaństwa*, Warszawa 1964.

Siwek P., ks., *Wieczory paryskie*, Poznań 1960.

Solak R., *Prorocy z Brooklynu - wspomnienia byłego świadka Jehowy*, Toruń 1992.

Stefańczak J., *Kiedy koniec świata?*, Koszalin 1994.

Szczepańscy H.A., Kunda T., *Pismo święte przeczy nam e świadków Jehowy*, wyd. 2, 1991 (brak miejsca wyd.).

Tarnowski J., ks., *Rozmowy o wierze i życiu*. Katowice 1989.

Twisselmann H.J., *Od świadka Jehowy do świadka Jezusa Chrystusa*, Warszawa 1994.

Ufniański S., ks., *Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św. (Świadców Jehowy)*, Kraków 1947.

Weis C., *Testimoni di Geova: testimoni di Dio?*, Milano 1986.

2. Pismo Święte

a) Wydania katolickie:

- *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 2 i 3,
- *Biblia Poznańska*, wyd. 2,
- *Biblia Lubelska*, wyd. 1,
- *Nowy Testament*, w tłum. ks. E. Dąbrowskiego, wyd. 7,
- *Nowy Testament*, w tłum. ks. S. Kowalskiego, wyd. 1,
- *Nowy Testament*, w tłum. ks. K. Romaniuka, wyd. 4,
- *Grecko-polski Nowy Testament*, wyd. interlinearne z kodami gramatycznymi w tłum. ks. R. Popowskiego i M. Wojciechowskiego, Warszawa 1994.

b) Wydania niekatolickie:

- *Biblia Gdańska*,
- *Pismo Święte w Przekładzie Nowego Świata*, wyd. 1 z 1997 r. (Biblia w tłum. Świadków Jehowy),
- *Chrześcijańskie Pisma Greckie w Przekładzie Nowego Świata*, wyd. 1 - 1994 (*Nowy Testament* w tłum. Świadków Jehowy).

3. Literatura pomocnicza:

- *Podręczna encyklopedia biblijna*, pod red. ks. E. Dąbrowskiego, Poznań-Warszawa-Lublin 1959,
- *Praktyczny słownik biblijny*, pod red. A. Grabner-Haidera, Warszawa 1994,
- *Słownik teologii biblijnej*, pod red. ks. Leon-Dufoura, Poznań-Warszawa 1973,
- *Słownik biblijny*, O. H. Langkammer OFM, wyd. 3, Katowice 1989,
- *Słownik Nowego Testamentu*, ks. Leon-Dufour, Poznań 1993,
- *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, M. Lurker, Poznań 1989,
- *Słownik symboli*, W. Kopaliński, Warszawa 1991,

- *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, ks. R. Popowski, Warszawa 1995,
- *Konkordancja do Biblii Tysiąclecia*, ks. J. Flis, Warszawa 1991,
- *Podręczna konkordancja biblijna*, O. Elizeusz Trzeciak, Poznań-Warszawa-Lublin 1967,
- *Konkordancja podręczna Pisma Świętego Nowego Testamentu*, ks. E. Dąbrowski, Poznań-Warszawa-Lublin 1955.

4. Literatura jehowicka:

a) Podręczniki:

- B.a., *Prawda was wyswobodzi*, Brooklyn N. Y., 1943 (wyd. poi. - 1946),
- B.a., *Prawda, która prowadzi do życia wiecznego*, (wyd. ang. - 1968, nie podano roku wyd. poi.),
- B.a., *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi*, Brooklyn N. Y. 1982, 1989, 1990 (1 wyd. poi. - 1984),
- B.a., *Świadkowie Jehowy - głosiciele Królestwa Bożego*, Brooklyn N. Y. 1995 (wyd. poi. z tego samego roku),
- B.a., *Wiedza, która prowadzi do życia wiecznego*, Brooklyn N. Y. 1995 (wyd. poi. z tego samego roku),

b) Broszury:

- B.a., *Imię Boże, które pozostanie na zawsze*, Brooklyn N. Y. 1984 (wyd. poi. - 1987),
- B.a., *Czy wierzyć w Tróję?*, Brooklyn N. Y. 1989 (nie podano roku wyd. poi.),
- B.a., *Świadkowie Jehowy zjednoczeni w spełnianiu woli Bożej na całym świecie*, Brooklyn N. Y. 1986 (wyd. poi. - 1988),
- B.a., *Świadkowie Jehowy w dwudziestym wieku*, Brooklyn N. Y. 1989 (nie podano roku wyd. poi.).

SPIS TREŚCI

<i>Słowo wstępne do wydania drugiego</i>	5
<i>Wstęp do wydania pierwszego</i>	8

CZĘŚĆ PIERWSZA

POWSTANIE I HISTORIA ŚWIADKÓW JEHOWY

I. Klimat, który sprzyjał powstaniu sekty	15
II. C.T. Russell, założyciel ruchu badackiego	19
1. Lata dzieciństwa.....	19
2. Kryzys wiary.....	20
3. Russell odkrywa adwentyzm.....	22
III. Russell i adwentyzm	23
1. Rys historyczny adwentyzmu.....	23
2. Russell i adwentyści.....	28
3. Współpraca Russella z Barbourem.....	29
IV. Działalność pisarska C.T. Russella	37
1. Dorobek pisarski.....	37
2. Ocena twórczości pisarskiej.....	38
V. Nauka Charlesa T. Russella	44
VI. Powstanie i rozwój organizacyjny sekty	53
VII. Procesy sądowe „Pastora” Russella	57
1. Proces o separację (1906-1909).....	58
2. Handel „cudowną pszenicą” (1908-1913).....	60
3. Proces przeciwko Rossowi (1912-1913).....	63
VIII. Ostatnia podróż „Pastora”	65
IX. Następcy Charlesa T. Russella	70
1. Joseph F. Rutherford (1869-1942).....	70
2. Nathan H. Knorr (1905-1977).....	81
3. Frederick W. Franz (1893-1992).....	85
4. Milton G. Henschel (1920-2003).....	88
5. Don Adams (ur. 1925) - aktualny prezydent.....	91

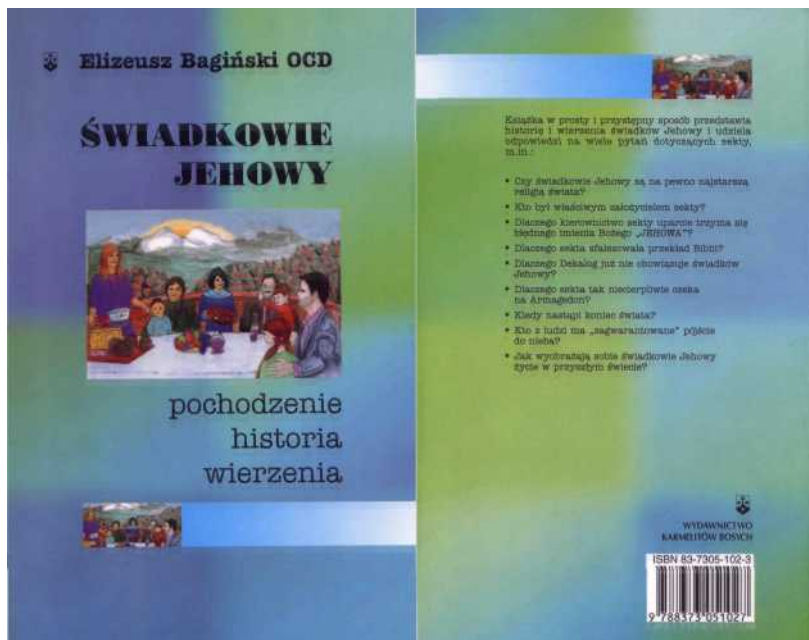
CZĘŚĆ DRUGA

WIERZENIA ŚWIADKÓW JEHOWY

Wykaz skrótów.....	95
I. Pan Bóg	96
1. Wiara w jednego Boga.....	97
2. Czy Bóg ma „ciało duchowe”?.....	97
3. Czy Bóg przebywa w „określonym miejscu w niebie”?.....	99
4. Imię Boże.....	101
II. Jezus Chrystus	115
1. Czy Jezus Chrystus, Syn Boży, został stworzony przez Boga?.....	116
2. Czy Jezus Chrystus był archaniołem Michałem?.....	125
3. Boskość Jezusa Chrystusa.....	126
4. Zmartwychwstanie Chrystusa.....	128
III. Duch Święty	136
IV. Trójca Święta	139
V. Maryja - Matka Boża	143
VI. Biblia	149
1. Pismo św. i jego natchnienie.....	150
2. Ile ksiąg świętych zawiera Biblia?.....	152
3. Sury i Nowy Testament.....	153
4. Główna treść Biblii.....	155
5. Poprawne rozumienie Biblii.....	156
6. Biblia a wiedza naukowa o ziemi i świecie.....	159
7. Biblia Świadków Jehowy - tzw. Przekład Nowego Świata.....	161
VII. Prawo Boże	171
VIII. Kościół	174
IX. Krzyż	178
X. Szatan i „kwestia sporna”	186

XI. Człowiek i jego los po śmierci	195
1. Stworzenie człowieka.....	197
2. Termin <i>dusza</i> w Piśmie św.....	197
3. Czy dusza może umrzeć?.....	198
4. Duch, który powraca do Boga.....	200
5. „Umrze tylko ta osoba, która zgrzeszyła” (<i>Ez 18,4</i>). 200	
6. Wiara w przeżycie duszy po śmierci w Starym Testamencie.....	201
7. Wiara w życie pośmiertne duszy w Nowym Testamencie.....	202
8. Wiara Świadków Jehowy w dalsze życie zaraz po śmierci.....	202
9. Czy piekło jest „powszechnym grobem ludzkości”? 203	
XII. Armagedon i koniec świata	210
XIII. Powrót Pana	217
XIV. Raj w niebie czy na ziemi?	223
XV. Niebo dla 144 000 wybranych?	234
XVI. Oddawanie czci obrazom i figurom	242
XVII. Służba wojskowa	248
XVIII. Prawdziwa religia	251
XIX. Świadkowie Jehowy”	257
Świadectwa	262
1. Wkrótce miał być koniec świata.....	262
2. Myślałam - co za wspaniała wspólnota!.....	263
3. Jestem wolna, nareszcie wolna.....	267
4. Pomóżmy tym zaślepionym ludziom.....	268
5. Moje dzieci porwał szatan.....	272
6. Bóg sprawił cud i ocalił mnie.....	274
7. Uwiedli naszą 17-letnią córkę.....	277
8. Sagodni pożałowania.....	279

9. Teraz zawzięcie walczę przeciwko tej trującej sekcie.. 282	
10. Mój powrót do Kościoła nie był łatwy.....	284
Bibliografia	286



Uwaga: Plik może zawierać błędy o charakterze interpunkcyjnym (znaki interpunkcyjne), powstałe podczas procesu skanowania książki. Szczególną uwagę należy zwracać na odsyłacze do odnośników znajdujących się u dołu strony.

Witryny internetowe (krytyczne) o tematyce sekty Świadków Jehowy:

<http://www.katolikos.republika.pl>
<http://www.warsaw.com.pl/brooklyn/>
<http://www.watchtower.org.pl/>